Wystąpienia i wykłady inaugurujące rok akademicki 2022/2023

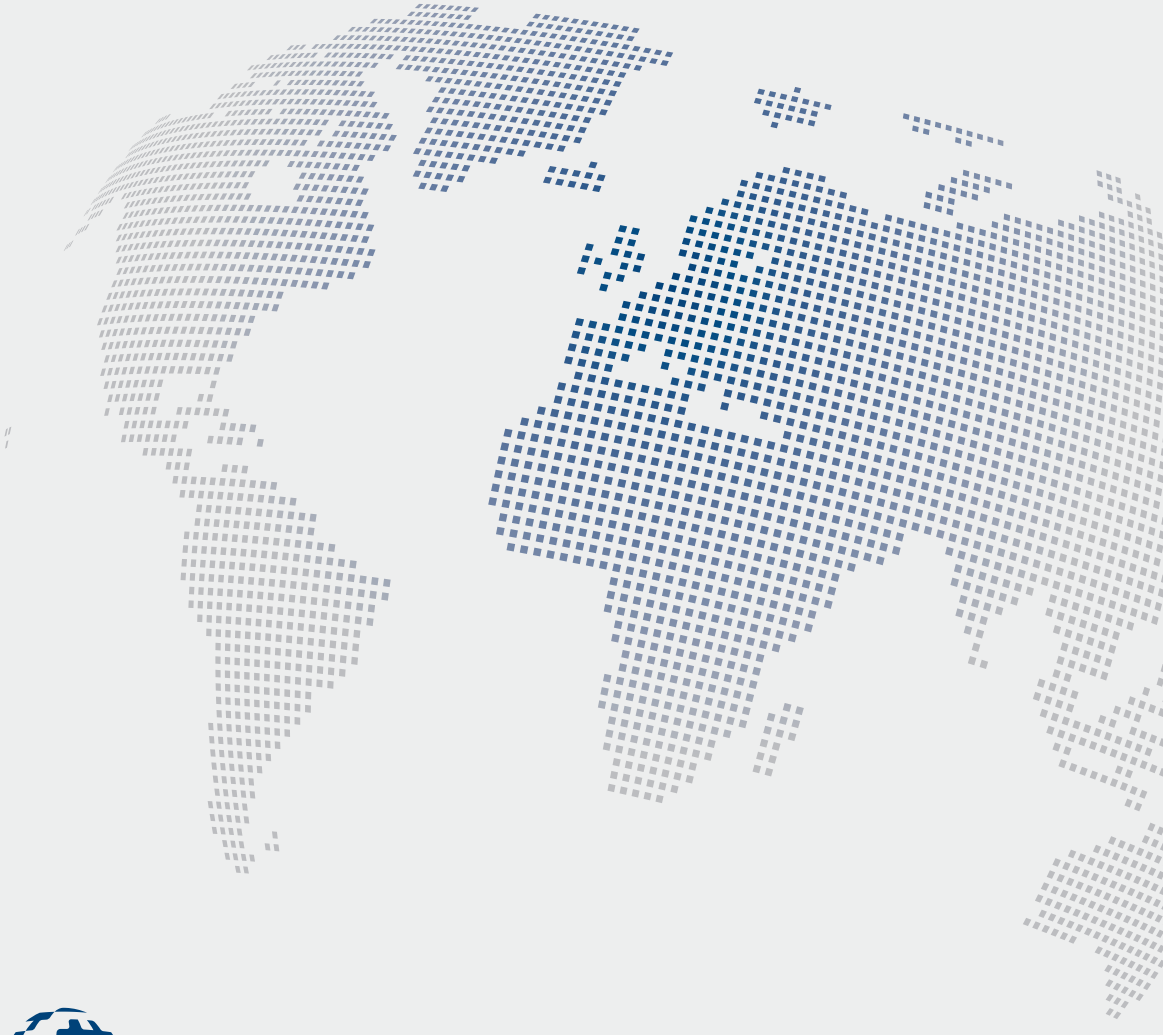

INSTYTUT PROBLEMÓW
WSPÓŁCZESNEJ CYWILIZACJI
im. Marka Dietricha

Warszawa 2023

Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha, założony w roku 1996, jest międzyuczelnianą jednostką wykonującą zadania badawcze i edukacyjne dotyczące problemów współczesnej cywilizacji oraz podejmującą działania na rzecz integracji społeczności akademickiej. Aktualnie Instytut działa na podstawie porozumienia zawartego przez:

- Politechnikę Warszawską
- Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie
- SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny
- Uniwersytet Warszawski
- Warszawski Uniwersytet Medyczny

Działalność Instytutu jest nadzorowana przez **Kolegium Rektorów**, w skład którego wchodzą rektorzy uczelni – stron porozumienia.

Rada Instytutu

prof. Tomasz Borecki
prof. Andrzej Eliasz
prof. Marek Krawczyk
prof. Józef Lubacz - przewodniczący
prof. Zbigniew Marciniak
prof. Tomasz Szapiro
prof. Jan Szmidt

Od strony organizacyjnej IPWC jest jednostką Politechniki Warszawskiej.

Biuro Instytutu

ul. Koszykowa 75, lok. 43

00-662 Warszawa

tel.: +48 22 234 70 07

e-mail: instytut.ipwc@pw.edu.pl

www: ipwc.pw.edu.pl

Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji
im. Marka Dietricha

Wystąpienia i wykłady inaugurujące rok akademicki 2022/2023

Warszawa 2023

© Copyright by Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha, Warszawa 2023

Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha
ul. Koszykowa 75, lok. 43, 00-662 Warszawa
tel. +48 22 234 70 07
e-mail: instytut.ipwc@pw.edu.pl
www.ipwc.pw.edu.pl

ISBN 978-83-89871-53-4

Druk: Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej

SPIS TREŚCI

Szanowni Czytelnicy! 5

I. Nadesłane wystąpienia inauguracyjne
Rektorów uczelni patronackich IPWC

Wystąpienie inauguracyjne Rektora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie Profesora Michała J. Zasady 9

Wystąpienie inauguracyjne Rektora SWPS Uniwersytetu Humanistyczno-społecznego Profesora Romana Cieślaka 17

Wystąpienie inauguracyjne Rektora Uniwersytetu Warszawskiego Profesora Alojzego Z. Nowaka 25

Wystąpienie inauguracyjne Rektora Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego Profesora Zbigniewa Gacionga 31

II. Nadesłane wykłady inauguracyjne

Wykład Anastazego, Arcybiskupa Tirany, Durrës i całej Albanii, wygłoszony w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie
Życie w Chrystusie w wieloreligijnej społeczności globalnej 41

Wykład Profesora Tadeusza Gadacza wygłoszony w Collegium Civitas
O mądrości 53

Wykład Doktor Agnieszki Jacobson-Cieleckiej i Profesora Karola Murlaka wygłoszony w SWPS Uniwersytecie Humanistycznospołecznym
O sztuce, projektowaniu i uniwersytecie 67

Wykład Profesora Zdzisława J. Kijasa OFMConv wygłoszony w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Vaticanum II (1962–2022). „Radość i nadzieja, smutek i lęk” 77

Wykład Profesora Wiesława Komasy wygłoszony w Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej
Odwaga na samego siebie 89

Wykład Profesor Mai Komorowskiej wygłoszony w Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie
Pejzaże pytań, które się nie kończą 95

Wykład Profesora Andrzeja Kosmola wygłoszony w Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie
Od alfabetu fizycznego do społeczeństwa wykształconego fizycznie 105

Wykład Profesora Myroslava Kovala wygłoszony w Szkole Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie
Szkolenie ratowników w Ukrainie w stanie wojny 119

Wykład Profesora Marka Krawczyka wygłoszony w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym
Nauczanie medycyny w Warszawie: wczoraj, dziś i jutro 125

Wykład Profesora Wiesława Nowińskiego wygłoszony w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie
Czy można zbudować wirtualny mózg (i jak to zrobić)? 141

Wykład Profesora Witolda M. Orłowskiego wygłoszony w Politechnice Warszawskiej
Czy widać już granice wzrostu gospodarczego? Co w tej sprawie może zrobić nauka 151

Wykład Księdza Profesora Tadeusza Pabjana wygłoszony w Akademii Katolickiej w Warszawie
Problem początku świata w ujęciu kosmologii i teologii 165

Wykład Profesora Aleksandra Sulejewicza wygłoszony w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie
Narracyjność ekonomii 183

Wykład Pana Marcina Wichy wygłoszony w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie
Wykład z wykrzyknikiem 205

Wykład Pana Rafała Wolskiego wygłoszony w Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina
Polska dyplomacja publiczna i kulturalna w XXI wieku: miejsce muzyki i innych sztuk w kształtowaniu wizerunku kraju 217

Wydawnictwa Instytutu Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha 229

Szanowni Czytelnicy!

Upowszechniamy nadesłane przemówienia inauguracyjne Rektorów uczelni współtworzących nasz instytut, w przekonaniu, że są ważnym świadectwem wewnętrznych i zewnętrznych uwarunkowań działalności edukacyjnej i naukowej uczelni. Utrwalenie ich treści umożliwia śledzenie bieżących zmian tych uwarunkowań, a z perspektywy wieloletniej – zmian będących wyrazem szerszych i głębszych przemian cywilizacyjnych. Publikujemy także nadesłane wykłady inauguracyjne wygłoszone w uczelniach zrzeszonych w Konferencji Rektorów Uczelni Warszawskich.

Prof. Józef Lubacz
Dyrektor Instytutu

I

NADESŁANE WYSTĄPIENIA INAUGURACYJNE REKTORÓW UCZELNI PATRONACKICH IPWC

WYSTĄPIENIE INAUGURACYJNE REKTORA SZKOŁY GŁÓWNEJ GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO W WARSZAWIE PROFESORA MICHAŁA J. ZASADY

Szanowna Pani Minister,
Szanowni Państwo Posłowie,
Eminencjo, Księże Kardynale,
Magnificencje,
Drodzy Goście,
Szanowni Państwo,
Droga Społeczności Akademicka!

Pozwolą Państwo, że swoje wystąpienie rozpocznę od słów pożegnań. W minionym roku akademickim odeszło od nas czterdziestu czterech członków naszej uczelnianej wspólnoty. Wśród nich doktor honoris causa SGGW, dziekan Wydziału Medycyny Weterynaryjnej profesor Jerzy Kita oraz wieloletni dziekan Wydziału Leśnego profesor Heronim Olenderek. Uczcijmy Ich pamięć minutą ciszy. Proszę Państwa o powstanie.

Drodzy Państwo!

Po raz trzeci mam zaszczyt przewodniczyć uroczystej inauguracji roku akademickiego w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Jest to ważne, jeśli nie najważniejsze wydarzenie w życiu każdej wspólnoty akademickiej – otwiera ono bowiem przed nami nowe możliwości i niesie nadzieję na lepszą przyszłość. Ta nadzieja jest nam wszystkim bardzo potrzebna. Przyszło nam bowiem żyć w „ciekawych czasach" – przy czym przymiotnik „ciekawych" nie jest w tym przypadku niestety synonimem słowa „dobrych".

Ostatnie lata obfitowały w wydarzenia, które odcisnęły na naszym świecie negatywne piętno. Nie zdążyliśmy jeszcze ustabilizować sytuacji po pandemii, gdy siedem miesięcy temu nasz wschodni sąsiad został brutalnie napadnięty przez rosyjskiego oprawcę. Świat z dnia na dzień stał się naocznym świadkiem okrutnych scen, które znaliśmy z kart historii i wierzyliśmy, że się już więcej nie powtórzą.

Ludobójstwo w imię imperialistycznych dążeń, których podstawą jest chęć powrotu do „słusznie minionych czasów" – taki opis rzeczywistości nie powinien dotyczyć współczesności i być udziałem ludzkości. Symbolem naszych czasów ma być bezpieczeństwo, jedność, dialog, wszechstronny rozwój. I, to może zabrzmieć nieco demagogicznie, również powszechne poczucie szczęścia. Koncentrujmy się zatem na wspólnych działaniach, które budują i jednoczą. Dołóżmy starań, aby zapewnić przyszłym pokoleniom bezpieczne i stabilne warunki do życia.

Powtórzę za autorem dzisiejszego wykładu inauguracyjnego, Panem profesorem Wiesławem Nowińskim, któremu jeszcze raz dziękuję za przyjęcie naszego zaproszenia, że nauka powinna być użyteczna, wyniki badań muszą służyć ludziom, nie tylko być tematem do kolejnych publikacji naukowych, bo „naukowiec, który ogranicza się tylko do publikacji jest po prostu niespełniony".

W ostatnich latach przekonaliśmy się, jak szybko naukowcy, dzięki prowadzonym systematycznie i konsekwentnie badaniom, stworzyli ratującą życie szczepionkę. Przeszli więc z poziomu akademickich dociekań do praktycznego stosowania efektów swoich prac. Może warto także teraz korzystać z wiedzy ekspertów, naukowców, aby jak najszybciej znaleźć rozwiązanie ogromnego problemu, którego skutki zaczynamy odczuwać wszyscy – kryzysu klimatycznego i hydrologicznego. Konieczne jest natychmiastowe podjęcie działań, by zatrzymać ten błyskawicznie postępujący proces. I tu ogromne zadanie dla nas, przedstawicieli nauki, szczególnie „nauk o życiu", „life sciences". Nasza praca, zaangażowanie i prowadzone badania naukowe muszą stać się inspiracją i impulsem do przeciwdziałania następstwom tych negatywnych zmian. Dajmy szansę kolejnym pokoleniom na życie na naszej, wciąż żyjącej, planecie! Wierzę, że „ludzi dobrej woli jest więcej" i w najbliższym czasie uda się znaleźć racjonalny sposób, by uchronić ludzkość od katastrofy ekologicznej.

Zobowiązując się do praktycznego wdrażania działań prośrodowiskowych i prospołecznych w programach edukacyjnych, badaniach naukowych oraz rozwiązaniach zarządczych i organizacyjnych, SGGW przystąpiła do Deklaracji Społecznej Odpowiedzialności Uczelni, która nie tylko zwraca uwagę na rolę instytucji jako miejsca tworzenia i przekazywania wiedzy, pielęgnowania wartości akademickich, kształtowania społecznych i obywatelskich postaw, wrażliwości społecznej i kultury pracy. Podkreśla ona również znaczenie zasad etycznych i konieczność upowszechniania idei równości, różnorodności, tolerancji oraz respektowania i ochrony praw człowieka w odniesieniu do całej społeczności akademickiej. Problematyka ta od lat stanowi istotny obszar zainteresowań społeczności naszej Uczelni.

Szanowni Państwo!

Dzisiejszy dzień to przede wszystkim święto studentów, zwłaszcza studentów I roku. Cieszę się, że tak liczna grupa młodych ludzi zdecydowała się podjąć studia w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego – Uczelni, której misją jest „służenie rozwojowi gospodarczemu i intelektualnemu polskiego społeczeństwa, ze szczególnym uwzględnieniem (…) szeroko rozumianego środowiska przyrodniczego".

W tym roku akademickim do braci studenckiej dołącza prawie 6500 osób. Kierunkami cieszącymi się największym zainteresowaniem podczas tegorocznej rekrutacji były informatyka i zarządzanie, gdzie o jedno miejsce ubiegało się ponad 7 kandydatów. Dużym zainteresowaniem cieszyły się również takie kierunki, jak: finanse i rachunkowość, weterynaria, ekonomia, logistyka, a także biotechnologia, dietetyka i architektura krajobrazu.

Te statystyki bardzo dobrze pokazują preferencje młodych ludzi, a jednocześnie są impulsem do niezbędnych zmian w naszej Uczelni.

Drodzy Studenci pierwszego roku!

Gratuluję Wam wyboru wymarzonego kierunku studiów oraz Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego – elitarnej, najstarszej rolniczo-przyrodniczej uczelni w kraju!

Grono ekspertów, którzy od dziś będą Waszymi nauczycielami i przewodnikami, wprowadzi Was w piękny i wymagający świat nauki i wierzę, że

ulegniecie tej fascynacji i zechcecie zgłębiać jej tajniki, ponieważ jest ona „powszechnie uznawana za podstawę racjonalnego poglądu na świat i skutecznego działania".

Stając się częścią wspólnoty akademickiej SGGW, przekonacie się, jak istotna jest zgodna praca na rzecz wspólnego celu. To zaangażowanie w działalność na rzecz rozwoju Uczelni wszystkich przedstawicieli jej społeczności sprawiło, że jesteśmy obecnie uznanym ośrodkiem naukowo-badawczym, klasyfikowanym w prestiżowych krajowych i międzynarodowych rankingach szkół wyższych.

W rankingu *Perspektyw* w kategorii kierunków studiów rolniczych, leśnych i weterynaryjnych pierwsze pozycje zajmuje pięć programów oferowanych przez naszą Uczelnię: architektura krajobrazu, dietetyka, kierunki rolnicze i leśne, ogrodnictwo i weterynaria.

W najnowszym notowaniu Rankingu Szanghajskiego nasza *Alma Mater* uplasowała się w grupie sześciu najlepszych uniwersytetów w kraju. Po raz kolejny znalazła się także w gronie dwustu światowych uniwersytetów prowadzących najlepsze dyscypliny.

Wybraliście zatem uczelnię, w której wysoka jakość kształcenia na ponad czterdziestu kierunkach studiów, w tym jedenastu prowadzonych w języku angielskim, oraz profesjonalizm kadry naukowej są gwarantem zdobycia wszechstronnego wykształcenia, które, jeśli tylko należycie wykorzystacie czas studiów, pozwoli Wam dołączyć do grona *primus inter pares*.

Korzystajcie z możliwości, jakie przed Wami otwierają studia w SGGW. Do Waszej dyspozycji są nowocześnie wyposażone sale dydaktyczne, laboratoria i centra badawczo-rozwojowe. Na terenie pięknego i unikalnego kampusu jest też biblioteka, są obiekty sportowe, Student Health Center, klub i domy studenckie, czyli bogate zaplecze, którego potrzebuje student, by móc w komfortowych warunkach kształcić się, rozwijać swoje zainteresowania i nawiązywać kontakty z rówieśnikami. Ponad pięćdziesiąt kół naukowych działających w SGGW pozwoli Wam na rozwijanie się w wybranych przez Was dziedzinach naukowych. A pozanaukowe pasje będziecie mogli realizować, korzystając z oferty, jaką mają dla Was organizacje studenckie, takie jak kluby podróżnicze i turystyczne, sekcje sportowe czy uczelniane zespoły artystyczne.

Pamiętajcie, że „nie ma wiedzy bez wyobraźni i (…) wyobraźni bez wiedzy" i że to od Was, Waszego zaangażowania, wszechstronnego wykształcenia i perspektywicznego spojrzenia na świat, będzie zależała jego przyszłość. Dlatego, zgodnie z przesłaniem hymnu SGGW, bądźcie tej „wiedzy jak chleba spragnieni (…), czerpcie wzory z przeszłości (…) w gwiazdę przyszłości wpatrzeni".

Drodzy Państwo!

Nie tylko młodzieży rozpoczynającej właśnie nowy rok akademicki potrzebne są słowa otuchy. Wszyscy odczuwamy negatywne skutki obecnej, trudnej sytuacji gospodarczo-politycznej i coraz powszechniej zauważany brak perspektyw na jej szybką poprawę.

Mimo tej trudnej sytuacji, cieszą nas starania przedstawicieli naszej wspólnoty, by Uczelnia nie tylko prawidłowo funkcjonowała, ale także odnosiła sukcesy umacniające jej silną pozycję na międzynarodowym rynku edukacyjnym.

Efektem wysiłków i pracy społeczności są pozytywne wyniki ewaluacji działalności naukowej za lata 2017–2021, w wyniku której Uczelnia uzyskała po jednej kategorii A i B oraz 12 kategorii B+. Otrzymała także nowe uprawnienia do nadawania stopni naukowych – w dyscyplinach nauki o zarządzaniu i jakości oraz pedagogika.

Wszystkim osobom, dzięki którym uzyskaliśmy tak dobre wyniki, serdecznie dziękuję za wysiłek wkładany w zapewnienie wysokiego poziomu naukowego i wierzę, że wspólnie nadal będziemy dokładać starań, by kolejna ewaluacja przyniosła poprawę wyników i zmianę kategorii na wyższe.

Minione miesiące przyniosły wiele wydarzeń wieńczących lata badań naukowych i współpracy przedstawicieli naszej Uczelni z podmiotami krajowymi i międzynarodowymi.

W czerwcu, w ramach ogólnopolskich obchodów Roku Botaniki i setnej rocznicy powstania Polskiego Towarzystwa Botanicznego, gościliśmy w SGGW grono naukowców – znawców królestwa roślin, którzy przybliżyli historię i dorobek polskiej botaniki, w tym wielki wkład pracowników SGGW, oraz jej cywilizacyjne znaczenie. Było to wydarzenie organizowane

wspólnie z Uniwersytetem Warszawskim. A dosłownie przed kilkoma dniami – międzynarodowe grono socjologów, którzy licznie uczestniczyli w zorganizowanym wspólnie z Polskim Towarzystwem Socjologicznym i Uniwersytetem Warszawskim XVIII Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym, którego hasłem przewodnim było „Społeczeństwo przyszłości. Rekompozycje". Nasza Uczelnia była też miejscem spotkania uczestniczących w IV Krajowym Kongresie Hydrologicznym wybitnych naukowców i praktyków zajmujących się zagadnieniami z zakresu współczesnej hydrologii, głównie bardzo aktualną problematyką dotyczącą zmian klimatu, gospodarki i jakości wód oraz susz i powodzi.

Wielkie znaczenie miało także spotkanie zorganizowane przez ekspertów w dziedzinie żywienia i dietetyki z Instytutu Nauk o Żywieniu Człowieka SGGW i Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego PZH – Państwowego Instytutu Badawczego w ramach przygotowanego przez ministerstwa Edukacji i Nauki oraz Zdrowia programu edukacji żywieniowej uczniów szkół podstawowych w klasach I–VI pod nazwą Junior-Edu-Żywienie (JEŻ), którego głównym celem jest opracowanie i wdrożenie programu edukacji żywieniowej uczniów szkół podstawowych w całym kraju.

Stale intensyfikujemy też działania służące aktywizacji współpracy naukowej i edukacyjnej z zagranicznymi partnerami. W 2021 r. podpisaliśmy blisko 480 umów i porozumień, w tym prawie 190 umów uczelnianych i wydziałowych o współpracy naukowo-dydaktycznej oraz blisko 300 umów w zakresie programów wymiennych finansowanych przez Unię Europejską.

Co mnie niezmiernie cieszy, nasza Uczelnia jest członkiem konsorcjum UNIGreen, w skład którego wchodzi jeszcze siedem europejskich uniwersytetów specjalizujących się w biotechnologii i naukach rolniczo-przyrodniczych, któremu Komisja Europejska przyznała parę miesięcy temu status Uniwersytetu Europejskiego. To duży sukces, gdyż jedynie trzynaście polskich uczelni bierze udział w prestiżowej European University Initiative. Projekt zakłada umożliwienie swobodnego przepływu wiedzy i ułatwianie pozyskiwania podwójnych lub wspólnych europejskich stopni naukowych. Ma się również przyczyniać do osiągnięcia transformacji gospodarczej na poziomie lokalnym i regionalnym.

Patrząc perspektywicznie na dalszy, harmonijny rozwój SGGW, nawiązujemy partnerskie relacje nie tylko z europejskimi, ale również z amery-

kańskimi, azjatyckimi i afrykańskimi ośrodkami akademickimi. Jesteśmy otwarci na pomoc obywatelom Ukrainy, którzy zdecydują się kontynuować naukę lub podjąć pracę w murach naszej Uczelni. A już niebawem, 18 października, planujemy otworzyć przeznaczony do obsługi studentów, pracowników i gości z zagranicy Welcome Point, którego działalności przyświeca idea integracji z przedstawicielami międzynarodowej społeczności i ułatwienie im startu w nowym miejscu.

Szanowni Państwo!

Nieprzypadkowo wspomniałem o wyobraźni – inspiracji wielu, nie tylko naukowych, działań. Czym byłby dzisiejszy świat, gdyby nie marzenia o lepszej przyszłości? Gdyby nie wyobraźnia, dzięki której od zarania dziejów ludzkość przekracza barierę tego, co niemożliwe? Czy pierwszy lot samolotem lub lot na Księżyc, odkrycie penicyliny czy pionierski przeszczep serca byłyby możliwe bez wizjonerskiej wyobraźni ich twórców?

Czy gdyby nie poparte wiedzą i badaniami idea oraz naukowe dążenia profesora Wiesława Nowińskiego, neurologia i neurochirurgia mogłyby dziś korzystać z pionierskich rozwiązań dotyczących obrazowania mózgu? I wreszcie, czy powstałby najbardziej zaawansowany na świecie atlas mózgu 3D?

Wizjoner i noblista Albert Einstein powiedział, że „wyobraźnia jest ważniejsza od wiedzy". Korzystając z jego doświadczenia, chcę dziś, u progu nowego roku akademickiego, życzyć wszystkim Państwu nieograniczonej wyobraźni, która zainspiruje Was do nowatorskich działań we wszystkich dziedzinach życia. Nie bójcie się marzyć, gdyż „nie ma (…) wielkiego czynu, który by nie powstał z jakiegoś wielkiego marzenia".

Wszystkim studentom i doktorantom, a szczególnie rozpoczynającej dziś nowy etap w życiu młodzieży, życzę, abyście „oczami wyobraźni" dostrzegali cele, których realizacja zapewni Wam naukowy rozwój i dokładali wszelkich starań, by z jak największą satysfakcją dążyć do ich spełnienia. Całej społeczności Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, naszym przyjaciołom i współpracownikom życzę, by rok akademicki 2022/2023 był zdrowy, bezpieczny, szczęśliwy i pomyślny! Niech to będzie dla nas wszystkich dobry rok!

WYSTĄPIENIE INAUGURACYJNE REKTORA SWPS UNIWERSYTETU HUMANISTYCZNOSPOŁECZNEGO PROFESORA ROMANA CIEŚLAKA

Szanowni Państwo!

Inauguracja roku akademickiego jest szczególnym wydarzeniem – świętem. To czas podsumowań, mówienia o przyszłości, ale także symbolicznego rozpoczęcia nowego rozdziału w historii naszej uczelni.

Od uniwersytetu przymiotnikowego do uniwersytetu wielodziedzinowego

Zacznijmy od ważnego podsumowania. Nasza działalność naukowa i artystyczna w latach 2017–2021 została wysoko oceniona w procesie ewaluacji. Otrzymaliśmy następujące kategorie naukowe:

- A+ – w dyscyplinie psychologia,
- A – w dyscyplinie nauki o polityce i administracji, w naukach socjologicznych, w naukach o kulturze i religii, w literaturoznawstwie oraz w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki,
- B+ – w dyscyplinie nauki prawne.

Tym samym wypełniliśmy kryteria dla uzyskania statusu „uniwersytetu", nie tylko tzw. uniwersytetu „przymiotnikowego". Stało się to dzięki ludziom, którzy tworzą nasz uniwersytet – w Warszawie, we Wrocławiu, w Sopocie, Poznaniu, Katowicach – i za to należą się dziś całej naszej wspólnocie słowa uznania i podziękowania. Dziękuję!

Takie oceny działalności naukowej stwarzają nam warunki do dalszego rozwoju – jako uczelni i jako wspólnocie akademickiej. Po raz kolejny udowodniliśmy, że możemy wspólnie wiele osiągnąć. Otrzymane w tym roku kategorie

naukowe, pozytywne oceny Polskiej Komisji Akredytacyjnej, wysokie pozycje w rankingach, a także inne nasze sukcesy potwierdzają, że nasza kadra akademicka prowadzi wysokiej jakości badania naukowe i dydaktykę.

Tych osiągnięć nie byłoby, gdyby nie aktywność i harmonijna współpraca 425 nauczycieli akademickich i blisko 1200 współpracowników dydaktycznych z ponad 400 pracownikami pionu organizacyjnego. Za tą współpracę i zaangażowanie na rzecz naszego uniwersytetu jeszcze raz serdecznie dziękuję.

O staniu się uniwersytetem marzyliśmy niemalże od początku istnienia uczelni – nazywanej wówczas – w 1996 r. – Szkołą Wyższą Psychologii Społecznej. Są dziś z nami pierwsi założyciele uczelni – profesor Andrzej Eliasz i profesor Janusz Reykowski. Pamiętamy też o zmarłym profesorze Zbigniewie Pietrasińskim. To dzięki ich decyzjom powstała nasza uczelnia, a dzięki pracy wielu osób mogła się w takim tempie i w takim kierunku rozwijać. Pamiętamy, że niestrudzonym orędownikiem uzyskania statusu uniwersytetu dla naszej uczelni był nieodżałowany profesor Jan Strelau.

Od 2008 r. założycielem uczelni jest pan Piotr Voelkel. To inicjatywie obecnego Założyciela zawdzięczamy, że w uczelni pojawił się nowy obszar działalności akademickiej – wzornictwo. Najpierw jako School of Form w Poznaniu, a teraz jako kierunek na Wydziale Projektowania w Warszawie. Równolegle swoją działalność artystyczną i akademicką prowadzili i prowadzą nasi graficy z Filii we Wrocławiu. Połączenie naszej dotychczasowej aktywności w dziedzinach nauk społecznych i humanistycznych ze sztuką było dobrą decyzją. Świadczy o tym przyznanie tej dyscyplinie kategorii A.

Uniwersytety nie zawsze kojarzone są ze sztuką. Jednak my na co dzień doświadczamy, jak obecność artystów i projektantów doskonale wpisuje się w realizację wartości akademickich – w poszukiwanie prawdy, dobra i piękna.

O sztuce i nauce

Działalność w obszarze sztuki i projektowania jest ważną częścią naszej interdyscyplinarnej aktywności akademickiej. Wierzymy – a nawet to wiemy – że poprzez naukę, sztukę i projektowanie można zmieniać postawy ludzi wobec klimatu, środowiska naturalnego, wobec siebie nawzajem, kształtować proobywatelskie i prodemokratyczne postawy.

Cieszę się, że dzisiejszy wykład (lub dialog) inauguracyjny pt. „O sztuce, projektowaniu i uniwersytecie" wygłoszą wspólnie dwie osoby. Obie znacząco przyczyniły się do rozwoju działalności artystycznej w naszym uniwersytecie: pani doktor Agnieszka Jacobson-Cielecka, dziekan Wydziału Projektowania w Warszawie, oraz pan profesor Karol Murlak, dyrektor Instytutu Projektowania.

Przy tej okazji chcę tych z Państwa, którzy są dzisiaj z nami w Warszawie, zachęcić do obejrzenia rzeźby autorstwa Joanny Rajkowskiej pt. *Sorry*, która stanęła na dziedzińcu uczelni. Pojawieniem się tego antypomnika chcemy zachęcać do debaty na temat kwestii, które wymagają działania i współdziałania: wykluczenia społecznego, dyskryminacji, kryzysu migracyjnego, katastrofy klimatycznej, braku praworządności.

Uniwersytet powinien – dziś i zawsze – zabierać głos w kwestiach ważnych społecznie, aby przeciwdziałać szerzeniu się pseudonaukowych treści i populizmowi. Efektywny dialog z otoczeniem, oparty na wzajemnym szacunku, faktach, wiedzy i wynikach badań naukowych, to jedno z zadań wpisanych w misję uniwersytetu.

Trzy misje: edukacja, badania, współpraca z otoczeniem

W 2015 r. zostaliśmy uniwersytetem humanistycznospołecznym. Byliśmy wówczas, i nadal jesteśmy, pierwszym niepublicznym uniwersytetem przymiotnikowym. Dzisiaj podejmujemy kolejne wyzwanie – jesteśmy na drodze do budowania uniwersytetu wielodziedzinowego.

Uniwersytet działa – i będzie działać – w trzech obszarach: edukacji, badań i realizując tzw. trzecią misję, czyli oddziałując na otoczenie społeczne, gospodarcze i pełniąc rolę kulturotwórczą.

Edukacja

Naszą misję edukacyjną realizujemy na 49 kierunkach studiów. Wciąż poszerzamy ofertę studiów o nowe programy. W tym roku akademickim są to np.: psychologia w języku angielskim we Wrocławiu i filologia angielska z językiem koreańskim w Warszawie. Kształcimy ponad 15 tys. studentów, w tym 1000 cudzoziemców. Blisko 60% (55%) to studenci studiów stacjonarnych. Mamy ponad 36 tys. absolwentów – to liczebność średniej

wielkości miasta. Prowadzimy także studia podyplomowe dla ponad 4400 słuchaczy. Nasza oferta to blisko 180 kierunków. Dotychczas studia podyplomowe Uniwersytetu SWPS ukończyło 36 tys. osób. To kolejne średniej wielkości miasto.

Kształcimy nie tylko specjalistów na rynek pracy, dbamy o rozwój kadry akademickiej. Od początku istnienia uczelni przeprowadziliśmy około 400 postępowań doktorskich, 97 habilitacyjnych, a dla 11 osób przeprowadziliśmy postępowania o nadanie tytułu profesora. W ostatnim roku akademickim nadaliśmy 28 stopni doktorskich i przeprowadziliśmy 3 postępowania habilitacyjne. Dbaliśmy – i będziemy dbać – o to, aby dyplom doktorski lub habilitacyjny Uniwersytetu SWPS oznaczał gwarancję dobrego wykształcenia i identyfikację z akademickimi wartościami.

W ramach Interdyscyplinarnej Szkoły Doktorskiej Uniwersytetu SWPS kształcimy obecnie 195 doktorantów, w tym 20 w ramach wspólnego programu "ICT and Psychology", realizowanego z Polsko-Japońską Akademią Technik Komputerowych. Dużą popularnością cieszą się seminaria doktorskie w Instytucie Prawa. Uczestniczy w nich 149 słuchaczy.

Badania

Jesteśmy ważnym ośrodkiem badawczym. Prowadzimy projekty naukowe, w których łączymy wiedzę z nauk społecznych i humanistycznych z innymi dziedzinami. Nie tylko ze wspomnianą przed chwilą sztuką, ale także z informatyką czy naukami o zdrowiu.

Zdobywamy granty krajowe i międzynarodowe. W ubiegłym roku akademickim realizowaliśmy 159 projektów badawczych i badawczo-rozwojowych o łącznym budżecie 105 mln zł, w tym 10 projektów międzynarodowych o wartości prawie 6 mln zł.

Przed rozpoczęciem roku akademickiego dostaliśmy dobrą wiadomość o przyznaniu dofinansowania przez Komisję Europejską dla kolejnych dwóch projektów w ramach programu Horyzont Europa.

Pozyskujemy także granty, które służą rozwojowi działalności uczelni i jej infrastrukturze. W ubiegłym roku realizowaliśmy 25 projektów na łączną sumę ponad 50 mln zł, w tym 6 projektów z programu Erasmus+.

Trzecia misja

Jesteśmy uniwersytetem aktywnym nie tylko edukacyjnie i badawczo. Realizujemy swoją misję odpowiedzialności i współpracy, dlatego reagujemy na pojawiające się potrzeby.

Tak było w kontekście rozpoczętej przez Rosję w lutym tego roku wojny w Ukrainie. Natychmiast po inwazji uruchomiliśmy zespół zadaniowy, który koordynował w naszej uczelni wszystkie inicjatywy pomocowe dla społeczności ukraińskiej. Zespół funkcjonuje do dziś – bardzo za to dziękuję!

Co robimy? Zapewniamy dostęp do konsultacji psychologicznych i prawnych. Prowadzimy bezpłatne kursy języka polskiego dla uchodźców. Uruchomiliśmy program Visiting Scholars dla pracowników ukraińskich uczelni oraz doktorantów. Uczelniana Fundacja Pro Akademika przyznała 51 stypendiów dla studentów ukraińskich i nadal będzie je przyznawać.

Wśród przykładów naszej aktywności w zakresie trzeciej misji warto podkreślić działalność Kliniki Terapii Poznawczo-Behawioralnej Uniwersytetu SWPS. W ubiegłym roku akademickim przeprowadzono około 10 000 indywidualnych sesji psychoterapii. Wsparcie psychologiczne prowadzi w Poznaniu także Centrum Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży.

Mówiąc o naszym wkładzie na rzecz poprawy zdrowia psychicznego, nie mogę nie wspomnieć o Szkole Psychoterapii Poznawczo-Behawioralnej, która w tym roku obchodzi 15-lecie. To największy w kraju ośrodek kształcący wykwalifikowanych psychoterapeutów. Do tej pory wykształcił w ramach czteroletnich studiów podyplomowych blisko 700 specjalistów.

W ramach trzeciej misji współpracujemy także z naszymi partnerami instytucjonalnymi, samorządami, przedsiębiorcami, instytucjami kultury. Komercjalizujemy wyniki badań naukowych, realizujemy projekty wdrożeniowe i doradcze. Tę działalność prowadzimy poprzez Centrum Transferu Wiedzy i spółkę SWPS Innowacje.

Łączymy naukę i przedsiębiorczość z dobrze zdiagnozowanymi potrzebami społecznymi. Innowacje opracowywane w Uniwersytecie SWPS zdobywają liczne nagrody. Wspomnę tylko o wielokrotnie nagradzanym systemie RESQL, wspierającym szkoły w zapobieganiu przemocy rówieśniczej. W minionym roku utworzyliśmy już piątą spółkę spin-off. Przygotowujemy się do powołania kolejnych czterech spółek tego typu.

Rozwój: Uniwersytet SWPS także w Krakowie

Nasza uczelnia powstała w 1996 roku. Potem pojawiły się kolejne miasta na mapie ogólnopolskiego kampusu uczelni, najpierw Sopot (2002), potem Wrocław (2003), Katowice (2010) i Poznań (2010).

Kilka tygodni temu powołaliśmy naszą filię w Krakowie. Do niej właśnie włączymy integrującą się z nami Wyższą Szkołą Europejską im. ks. Józefa Tischnera w Krakowie, której miesiąc temu staliśmy się założycielem. Ten proces integracji potrwa kilka lat. Cieszymy się nowymi perspektywami aktywności akademickiej i społecznej w Krakowie i pozdrawiamy wspólnotę akademicką tej uczelni.

ERUA – miejsce wśród europejskich uniwersytetów

Dziś mamy swoje miejsce na polskiej mapie szkół wyższych. Przed nami kolejne wyzwanie. Chcemy odnaleźć swoje miejsce jako uczelnia europejska. Drogą do tego celu jest dołączenie Uniwersytetu SWPS do sojuszu European Reform University Alliance – ERUA. To sojusz pięciu uczelni zawarty w ramach Inicjatywy Uniwersytetów Europejskich, powołanej i finansowanej przez Komisję Europejską. Celem tego programu jest stworzenie uniwersytetów przyszłości, wspierających europejskie wartości i europejską tożsamość – uniwersytetów, które wyróżniają się wysoką jakością edukacji, badań, innowacyjnością i konkurencyjnością w stosunku do innych uczelni na świecie.

Jesteśmy pierwszą – i jak dotąd jedyną – niepubliczną polską uczelnią zaproszoną do rodziny Uniwersytetów Europejskich.

My, Uniwersytet: strategia na lata 2024–2029

Do pewnego stopnia zrealizowaliśmy już nasze marzenie o uniwersytecie – takim, w którym dobrze kształcimy studentów, prowadzimy ważne badania naukowe, a także realizujemy projekty transformujące rzeczywistość wokół nas.

Z innej perspektywy – uniwersytetem nieustannie się stajemy. Świat, edukacja i nauka ciągle się zmieniają. Dlatego zawsze aktualne jest pytanie, w jakim uniwersytecie chcemy pracować, uczyć, prowadzić badania i studiować? Jakiego uniwersytetu potrzebuje nasze społeczeństwo, kraj czy Europa?

Na te wszystkie pytania będziemy szukać odpowiedzi. Rozpoczynamy bowiem pracę nad nową strategią Uniwersytetu SWPS na lata 2024–2029. Scenariusze przyszłości, nowe kierunki rozwoju i cele chcemy określić wspólnie, z udziałem przedstawicieli całej społeczności uniwersytetu. Zaprosimy też naszych współpracowników, partnerów i ekspertów.

Potrzeba strategii państwa w obszarze szkolnictwa wyższego i nauki

Wart zaangażowania byłby także proces strategiczny, obejmujący nie tylko przyszłość pojedynczej uczelni, ale nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce. Jako środowisko akademickie musimy zadać sobie pytanie: czy chcemy być twórcami polityki naukowej czy jedynie jej odbiorcami?

Procesu strategicznego na skalę kraju nie da się sprowadzić do dokumentów lub inicjatyw wypracowanych przez wąskie grono ludzi wskazanych przez polityków. Projektowanie polityk publicznych musi angażować ich odbiorców i interesariuszy. Ograniczanie partycypacji do formalnych konsultacji jest nie tylko błędem, ale także wyrazem braku zaufania, a nawet szacunku, dla podmiotowości partnerów.

Kluczową kwestią jest opracowanie wieloletniego programu finansowania, w którym nakłady na naukę i szkolnictwo wyższe nie są wstydliwie małe, a studenci uczelni publicznych i niepublicznych są traktowani na równi. Być może warto wrócić do koncepcji odpisów podatkowych częściowo rekompensujących studentom koszty kształcenia.

W sytuacji niepewności, w jakiej dziś jesteśmy, nie tylko jako kraj, ale Europa i świat, priorytetem w myśleniu o przyszłości powinno być inwestowanie w edukację i naukę. To one będą ostatecznie decydować o postępie cywilizacyjnym i kulturowym.

Do studentów i studentek

Drogie Studentki, Drodzy Studenci, Drogie Doktorantki i Drodzy Doktoranci, zaczynacie dzisiaj nowy rok akademicki. Dla ponad 4400 spośród Was to pierwszy rok w naszej uczelni. Serdecznie Was witamy w naszej wspólnocie akademickiej!

Studia to czas nauki, zdobywania wiedzy i nowych umiejętności, to także czas nawiązywania relacji, podejmowania życiowych wyborów i kształtowania postaw. Studiowanie może i powinno być angażujące – tego Wam życzymy. Pamiętajcie jednak, że żywa wymiana opinii i poglądów nie jest jeszcze dyskursem naukowym. Nauka zawsze wymaga metodologii, staranności w sprawdzaniu faktów, dokładności i precyzji argumentacji, wreszcie szacunku do wiedzy, pokory wobec niewiedzy, a przede wszystkim otwartości, odwagi i odpowiedzialności.

Cywilizacja bez nauki byłaby cywilizacją chaosu. Dzisiaj, gdy postawy naukowej trzeba bronić, pokażcie własnym przykładem, że stawiacie na naukę. Za kilka lat będziecie mogli potwierdzić, czy wykorzystaliście tę szansę do tworzenia lepszego świata. Świat nie jest idealny, ale dzięki Waszemu zaangażowaniu, dzięki wiedzy i nauce może być lepszy.

Życzenia na kolejny rok akademicki

Całej wspólnocie akademickiej życzę, abyśmy umieli ze sobą współpracować dla pomyślności własnej, dla dobra naszego uniwersytetu i naszego otoczenia. Niech nasze dotychczasowe osiągnięcia, będą nie tylko powodem do dumy, ale także źródłem siły i sprawczości w realizacji nowych celów i zadań.

Każdemu z Państwa życzę radości z tego, co robi i poczucia satysfakcji.

Dobrego roku akademickiego!

WYSTĄPIENIE INAUGURACYJNE REKTORA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO PROFESORA ALOJZEGO Z. NOWAKA

Szanowni Państwo!

To dla rektora Uniwersytetu, ale mam nadzieję, że także dla Państwa wielki dzień, kiedy możemy się spotkać na Uniwersytecie Warszawskim na inauguracji roku akademickiego. To jest taki moment, w którym rektor może przedstawić Uniwersytet Warszawski – w szczególności młodzieży akademickiej rozpoczynającej studia licencjackie, magisterskie, doktoranckie, a także studia podyplomowe. Jak również przypomnieć naszym gościom, jakie nasz Uniwersytet ma cele, misję i dążenia.

Drodzy Studenci, po immatrykulacji staniecie się częścią społeczności uniwersyteckiej, środowiska akademickiego, które na Uniwersytecie Warszawskim liczy ponad 37 tysięcy studentów, około 3 tysiące doktorantów, około 8 tysięcy pracowników i około 13 tysięcy współpracowników. Stanowimy więc silną społeczność, liczącą kilkadziesiąt tysięcy osób. Pojawia się pytanie, które sobie stale zadajemy i zadawaliśmy już wcześniej, zwłaszcza wtedy, kiedy była wprowadzana nowa ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce – czy tak duży uniwersytet może być instytucją elitarną? Ostatnie moje spotkanie z rektorami ważnych uczelni polskich i zagranicznych pozwala postawić twierdzenie, że uniwersytet może być zarówno ogromny, jak i elitarny. Dobrym przykładem może być New York University, który liczy prawie 60 tysięcy studentów i jest wysoko notowany na liście szanghajskiej, znajduje się bowiem w pierwszej trzydziestce najlepszych uczelni na świecie. Sprawą zasadniczą jest więc jakość prowadzonych zajęć, jakość prowadzonych badań, a także próg, który trzeba osiągnąć podczas rekrutacji, żeby dostać się na uczelnię.

Państwo, którzy zostaliście przyjęci na Uniwersytet Warszawski, reprezentujecie elitarną polską młodzież. Jesteśmy z Was bardzo dumni. Gratuluję Wam i co więcej – jestem szczęśliwy, że wybraliście Uniwersytet Warszawski. Dołączycie do środowiska akademickiego, które prowadzi około 1400 programów badawczych, z czego ponad 250 wygrało najważniejsze europejskie konkursy i jest finansowane ze środków europejskich. To największa liczba grantów w Polsce, które realizuje jedna instytucja. Chcemy tych grantów zdobywać więcej. Mówię z pełną odpowiedzialnością – na Uniwersytecie Warszawskim są naukowcy, którzy mają szansę zostać laureatami Nagrody Nobla.

Przystępujecie Państwo do wspólnoty, która ma ogromne osiągnięcia badawcze. Naukowcy UW publikują wyniki swoich badań w najbardziej prestiżowych czasopismach naukowych na świecie. UW otrzymuje subwencję w wysokości około 850 mln zł, która jest przeznaczona na utrzymanie potencjału badawczego, naukowego i dydaktycznego. Z tego około 350 mln zł przeznaczamy na badania. Naszym celem jest podnoszenie jakości prowadzonych badań i jakość kształcenia. Pomaga nam w tym m.in. program „Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza" (IDUB), w którym rozwijamy pięć priorytetowych obszarów badawczych: „Badania dla Ziemi", „U podstaw mikro- i makroświata", „Wyzwanie petabajtów", „Przekraczanie granic humanistyki", „W poszukiwaniu regionalnych rozwiązań dla globalnych wyzwań".

Uniwersytet jest miejscem, gdzie można się kształcić i odnosić sukcesy, i to nie tylko w wymiarze krajowym. Zgodnie z wynikami ewaluacji działalności naukowej za lata 2017–2021, ogłoszonymi przez Ministerstwo Edukacji i Nauki, 8 dyscyplin naukowych prowadzonych na UW uzyskało najwyższą kategorię A+, osiem – A i osiem – B+. Złożyliśmy też odwołania, mając przekonanie, że wiele dyscyplin zasługuje na wyższe oceny. Jestem dumny, że mogę współpracować i pracować z dydaktykami i badaczami, którzy na te kategorie zapracowali.

W prestiżowych rankingach jesteśmy najwyżej notowaną polską uczelnią. Chcemy jednak zajmować jak najwyższe pozycje w rankingach w Polsce i za granicą. Jednym z celów Uniwersytetu Warszawskiego jest wejście do pierwszej dwusetki w zestawieniu najlepszych uczelni na świecie. Mam wielką nadzieję, że w rezultacie zmian, które zachodzą na uczelni, ale też w finansowaniu polskiej nauki, taka szansa się pojawi.

Szanowni Państwo, stajecie się częścią Uniwersytetu Warszawskiego, który jest jednostką umiędzynarodowioną. Uniwersytet Warszawski podpisał z zagranicznymi uczelniami i ośrodkami naukowymi około 1000 umów. W wyjazdach międzynarodowych uczestniczy co roku około tysiąc studentów UW i mniej więcej tyle samo przyjeżdża na naszą uczelnię. Chcielibyśmy, by te liczby rosły.

Uniwersytet zawiera umowy z partnerami biznesowymi. Zależy nam, żeby studenci i doktoranci mogli się rozwijać i zdobywać doświadczenie zawodowe. Chcemy tworzyć dla Was miejsca pracy, ale też chcemy, żebyście Wy tworzyli miejsca pracy. Uniwersytet nie jest instytucją kształcącą wyłącznie na potrzeby rynku. Uniwersytet Warszawski chce kształtować rynek i przyszłość. Na UW jesteśmy zainteresowani rozwojem przedsiębiorczości i w tym zakresie też wspieramy studentów. Chcemy, żebyście byli innowacyjni, stąd działalność m.in. Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości. Chcemy, żebyście mieli wizję i marzenia, które będziecie realizowali. Uniwersytet Warszawski daje Wam możliwość rozwoju i posiadania różnorodnych poglądów. Oczekujemy, że będziecie się wzajemnie szanowali i będziecie tolerancyjni wobec różnorodności, a podczas dyskusji będziecie wymieniać się merytorycznymi argumentami. Możecie zadawać trudne pytania i szukać na nie odpowiedzi, bo tylko wtedy będziemy zbliżać się do prawdy, a prawda jest celem samym w sobie.

Szanowni Państwo, korzystajcie z możliwości rozwoju, jakie daje Uniwersytet Warszawski, który już wkrótce będzie miał kolejny filar, którym jest medycyna. 1 września 2022 roku, po ponad 70 latach przerwy, został powołany Wydział Medyczny UW. Niezwykle się cieszę, że na dzisiejszej inauguracji są z nami przedstawiciele władz uczelni medycznych, a wykład inauguracyjny z obszaru medycyny wygłosi prof. Maria Siemionow, pionierka operacji przeszczepu twarzy w USA. Jesteśmy w dobrych relacjach z Warszawskim Uniwersytetem Medycznym. Wspomagamy się i prowadzimy razem różne projekty. Uznaliśmy jednak, że Wydział Medyczny powinien ponownie zaistnieć na UW. Nasi biolodzy, chemicy, fizycy, specjaliści od sztucznej inteligencji, informatycy, ale także naukowcy reprezentujący nauki humanistyczne i społeczne będą stanowili podstawę dla kształcenia na kierunku lekarskim. Prace naukowców z Uniwersytetu Warszawskiego pokazują, jak łączyć wiedzę humanistyczno-społeczną i medyczną, prowadząc interdyscyplinarne badania o istotnym znaczeniu dla społeczeństwa.

To jest taki moment, w którym chciałbym bardzo serdecznie podziękować instytucjom pomagającym uniwersytetowi. To nie była łatwa droga, żeby Wydział Medyczny powstał. Myślę tutaj przede wszystkim o Senacie Rzeczypospolitej Polskiej, Sejmie RP, rządzie, ministrze edukacji i nauki, ministrze zdrowia, ministrze finansów i prezydencie m.st. Warszawy, którzy udzielili nam nieocenionego wsparcia przy uruchomieniu Wydziału Medycznego.

Szanowni Państwo, zostajecie studentami uczelni, która realizuje kilka ważnych programów, m.in. inwestycyjnych i ekologicznych. Pierwszy to tzw. Program Wieloletni, którego celem jest wzmocnienie potencjału nauk humanistycznych i społecznych oraz włączenie ich do innowacyjnych, eksperymentalnych programów, a także wzmocnienie pozycji UW jako uniwersytetu badawczego. Efektem tego programu jest powstanie budynków dydaktycznych i badawczych, a także modernizacja już istniejących. Inwestycje Programu Wieloletniego projektowane są w sposób sprzyjający większej elastyczności, interdyscyplinarności i otwartości uczelni, realizowane są z myślą o potrzebach osób z niepełnosprawnościami oraz uwzględniają rozwiązania na rzecz ekologii i energooszczędności. Niedawno oddaliśmy do użytkowania budynek dla wydziałów Neofilologii i Lingwistyki Stosowanej przy ulicy Dobrej 55. Jego powierzchnia użytkowa wynosi około 28 tys. m^2. Jesteśmy dumni, bo ten budynek wygrał liczne konkursy architektoniczne, m.in. otrzymał Nagrodę Architektoniczną Prezydenta m.st. Warszawy w kategoriach architektura użyteczności publicznej oraz za rozwiązania zapewniające dostępność, a także wyróżnienie w kategorii najlepszy budynek ekologiczny w konkursie „PLGBC Green Building Awards 2022". Jest to też budynek ważny dlatego, że zastosowane zostały w nim rozwiązania ułatwiające korzystanie z tej przestrzeni przez osoby z niepełnosprawnościami i różnymi specjalnymi potrzebami. W kolejnych latach oddamy do użytkowania również nowy gmach Wydziału Psychologii, a w planach jest też budowa centrum sportowego.

Na UW realizowany jest program „Inteligentny Zielony Uniwersytet", który jest odpowiedzią naszej uczelni na wyzwania związane z kryzysem klimatyczno-ekologicznym. Chcemy, aby cała społeczność uniwersytetu uczestniczyła w tworzeniu przyjaznej i ekologicznej uczelni. W 2021 r. opublikowaliśmy „Agendę na rzecz klimatu i zrównoważonego rozwoju", w której zostały przedstawione cele UW do realizacji w najbliższej dekadzie, z uwzględnieniem zmian infrastrukturalnych, regulaminowych, a także

działań zmierzających do zmiany postaw społeczności uczelni. To opracowany przez zespół rektorski ds. ekologii oraz kryzysu klimatycznego dokument przedstawiający strategiczne działania, jakie Uniwersytet chce podjąć w związku ze zmianą klimatu i kryzysem bioróżnorodności.

Aktywnie uczestniczymy także w międzynarodowym Sojuszu 4EU+, który został zapoczątkowany przez moich poprzedników, a my kontynuujemy go z radością. To sojusz siedmiu europejskich uniwersytetów, wśród których są: Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Sorboński, Uniwersytet w Heidelbergu, Uniwersytet Karola w Pradze, Uniwersytet Kopenhaski, Uniwersytet w Mediolanie, Uniwersytet Genewski. Uczelnie Sojuszu 4EU+ wspólnie prowadzą badania i kształcą studentów, tworzą inicjatywy związane z innowacyjnością, transferem technologii i społeczną odpowiedzialnością uczelni. Jestem dumny, ponieważ w tym programie sukcesy odnoszą studenci Uniwersytetu Warszawskiego, ale także pracownicy, którzy zaproponowali największą liczbę wykładów, spośród wszystkich realizowanych w ramach Sojuszu.

Uniwersytet Warszawski stworzył pakiet pomocy dla Ukrainy, który jest wart około 250 milionów złotych. Zaoferowaliśmy kompleksową pomoc, której skala była imponująca w wymiarze krajowym i zagranicznym. To dzięki naszym wspólnym działaniom Uniwersytet Warszawski przygotował 2,5 tysiąca miejsc dla studentów z Ukrainy w rekrutacji na rok akademicki 2022/2023, a w akademikach może mieszkać około 1100 osób będących uchodźcami i pochodzących z obszarów dotkniętych działaniami wojennymi, zorganizowaliśmy także pomoc psychologiczną i medyczną. W pierwszych dniach po wybuchu wojny w Ukrainie zakupiliśmy 500 apteczek i wysłaliśmy je na front. Już 2 tysiące osób z Ukrainy uczymy języka polskiego. Dodatkowo stworzyliśmy sztab antykryzysowy, składający się z 35 osób z Uniwersytetu Warszawskiego, jesteśmy też w stałym kontakcie z rektorami ukraińskich uczelni. Studenci pochodzący z Ukrainy mogą liczyć na wsparcie socjalne i pomoc materialną ze strony naszej uczelni.

Szanowni Państwo!

Na Uniwersytecie Warszawskim poza salami wykładowymi możecie znaleźć także inne miejsca dla własnego rozwoju, pogłębiania pasji i zainteresowań. Działa u nas znakomity Chór Akademicki, który możecie usłyszeć podczas dzisiejszej inauguracji. Na UW działa też Teatr „Hybrydy”,

Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Warszawskiego „Warszawianka" oraz Akademicki Związek Sportowy UW. Uniwersytet wspiera i będzie wspierać Waszą działalność artystyczną i sportową, bo częścią wykształcenia jest właśnie uwrażliwienie na kulturę i sport. Na naszym uniwersytecie możecie też rozwijać się organizacyjnie czy politycznie w organizacjach studenckich i doktoranckich oraz w znakomicie działających Samorządzie Studentów i Samorządzie Doktorantów UW.

Uniwersytet Warszawski posiada około 800 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni gruntów i około 550 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni budynków. Mówię o tym, bo musimy pamiętać, że jest to potężna materia do codziennego utrzymania. Nie sztuką jest zbudować, ale ważne jest odpowiednie funkcjonowanie i utrzymanie tych przestrzeni. Trzeba więc zapewnić takie środki, które pozwolą utrzymać tę przestrzeń. Sytuacja materialna uczelni jest stabilna, ale tak jak wszystkie inne instytucje musimy radzić sobie z rosnącymi kosztami utrzymania obiektów, w tym ze wzrostem opłat za media.

Uniwersytet Warszawski ma się dobrze zarówno pod względem badawczym, jak i dydaktycznym, organizacyjnym i finansowym. Zależy nam na tym, aby upraszczać procedury i tym samym ułatwiać pracownikom realizację badań. Powinniśmy pokazywać to, co jest dobre, i wspólnie działać po to, by polska nauka, w tym także nauka na Uniwersytecie Warszawskim, była coraz bardziej dostrzegana na poziomie krajowym, europejskim i międzynarodowym.

Bardzo dziękuję Państwu za uwagę. Was, moi Drodzy Studenci i Drogie Studentki, bardzo serdecznie witam na Uniwersytecie Warszawskim. Jesteście przyszłością Uniwersytetu, Warszawy, Polski i Europy.

WYSTĄPIENIE INAUGURACYJNE REKTORA WARSZAWSKIEGO UNIWERSYTETU MEDYCZNEGO PROFESORA ZBIGNIEWA GACIONGA

Szanowni Państwo!

Spotykamy się na uroczystości, która otwiera kolejny rok nauczania w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym. Tradycję i przeszłość nauczania medycyny w Warszawie przedstawi dziś w wykładzie inauguracyjnym profesor Marek Krawczyk, w latach 2008–2016 rektor WUM. Ja natomiast chciałbym przedstawić to, co wydarzyło się niedawno, i to, co przed nami. Minione dwa lata to czas pandemii COVID-19. Czas niełatwy, którego wyzwaniom sprostaliśmy. Szpitale WUM zorganizowały znaczną liczbę łóżek dla pacjentów zakażonych SARS-CoV-2 w województwie mazowieckim. Jednocześnie nauczanie na wszystkich kierunkach zostało zrealizowane zgodnie z obowiązującymi standardami kształcenia i nasi studenci otrzymali dyplomy w terminie.

Ten rok zdominowała napaść Rosji na Ukrainę. Społeczność naszej Uczelni już pierwszego dnia ruszyła z pomocą – powiem o tym w dalszej części swojego wystąpienia.

Szanowni Państwo, drodzy Goście!

Kształcimy ponad 10 500 studentów w trzech uniwersyteckich kampusach. Jesteśmy uczelnią, na której młodzi Polacy chcą studiować, bo wierzą w kompetencje i wiedzę jej pracowników. WUM stoi na czterech filarach, którymi są wydziały: Lekarski, Lekarsko-Stomatologiczny, Farmaceutyczny i Nauk o Zdrowiu, które kształcą na 16 kierunkach w języku polskim i 2 w języku angielskim. Kształcimy przedstawicieli wszystkich zawodów medycznych potrzebnych dla prawidłowego funkcjonowania systemu ochrony zdrowia.

W tym roku na studia w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym przyjęliśmy prawie 3000 kandydatów. Za chwilę Wasi przedstawiciele odbiorą z rąk swoich dziekanów i rektora indeksy studenta.

Na English Division i English Dentistry Division uczy się 642 studentów z całego świata: Arabii Saudyjskiej, Egiptu, Francji, Indii, Izraela, Jordanii, Kanady, Korei, Malezji, Niemiec, Norwegii, Stanów Zjednoczonych, Syrii, Szwecji, Tajwanu, Turcji i Wielkiej Brytanii.

Dear young guests! Welcome to Poland! We sincerely hope that at our university you will not only acquire skills and knowledge but you will also find friends, have good time and enjoy the attractions of the beautiful city of Warsaw.

Na studia stacjonarne w języku polskim przyjęliśmy też obcokrajowców. To 16 studentów z Ukrainy i ponad 20 z Białorusi – uchodźców represjonowanych przez reżim Łukaszenki. Mamy nadzieję, że część z nich zostanie w Polsce i tu będzie pracować. Reprezentowane są też takie kraje jak Litwa, Czechy, Nowa Zelandia i Wietnam.

Szanowni Państwo!

Co jedenasty kandydat na studia na kierunku lekarskim w Polsce rozpocznie naukę na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym. W tym roku akademickim lekarzy będą kształcić 23 uczelnie w Polsce. Trwa teraz dyskusja jak kształcić lekarzy: czy na uniwersytetach medycznych, czy w lekarskich szkołach zawodowych i akademiach? Jestem przekonany, że przedstawicieli wszystkich zawodów medycznych należy kształcić dobrze. Należy zwiększać liczbę dostępnych miejsc, pamiętając o jakości nauczania. Przed nami dyskusja i decyzje, jaki kierunek rozwoju WUM ma przyjąć wobec rosnącej liczby uczelni medycznych.

W ewaluacji aktywności naukowej Warszawski Uniwersytet Medyczny otrzymał kategorię A w dziedzinie nauk medycznych i B+ za nauki farmaceutyczne i o zdrowiu; mamy podstawy, by wyniki te poprawić. Będziemy starać się o status uczelni badawczej! Jesteśmy obecni na liście szanghajskiej – tysiąca najlepszych uczelni na świecie. W najbardziej cenionym zestawieniu *Academic Ranking of World Universities* znajdujemy się jako jedna z 11 uczelni z Polski, z czego 2 to uczelnie medyczne. W *Center for World University Rankings* na lata 2022–2023, który ocenia jakość kształcenia

i osiągnięcia badawcze prawie 20 tysięcy najlepszych uczelni z całego świata, WUM jest liderem wśród polskich uczelni medycznych w tym zestawieniu. Nie możemy pominąć naszego krajowego rankingu – Perspektywy 2022. W zestawieniu uczelni akademickich zajęliśmy 12. miejsce, a trzecie wśród uniwersytetów medycznych. Ale co jest zapewne ważne dla zasiadających tu osób przyjętych na studia na WUM, nasza uczelnia w rankingu według kryterium „Absolwent na rynku pracy" zajęła w 2022 r. drugie miejsce spośród wszystkich uczelni w Polsce.

Na sprawność działania systemu opieki zdrowotnej, poziom satysfakcji pracowników i pacjentów, mierzalne wyniki leczenia znaczny wpływ mają kompetencje komunikacyjne pracowników i inne umiejętności określane – moim zdaniem, niezbyt trafnie – jako „kompetencje miękkie", a będące istotnym przejawem humanizmu w medycynie. To jeden z ważniejszych aspektów nauczania medycyny, a jego znaczenie podkreślają też nowe treści nauczania przygotowane przez Ministerstwo Zdrowia. W ich powstawaniu uczestniczyli także nasi przedstawiciele, ale humanizacją medycyny zajmujemy się od lat w Centrum Nauk Humanistycznych i Społecznych Medycyny. Realizujemy zajęcia z komunikacji medycznej dla studentów różnych kierunków zgodnie ze standardami kształcenia i zaleceniami polskich i międzynarodowych towarzystw naukowych. Dotyczy to nie tylko relacji z pacjentami, ale też komunikacji zawodowej – studenci różnych kierunków uczą się, jak pracować i współdziałać w zespole. Podejmujemy działania badawcze w tym obszarze. Wynikiem tych badań jest dokument: Strategia „Dobre relacje personelu medycznego z pacjentami", zawierający rekomendacje konkretnych działań, których wdrożenie będzie sprzyjało poprawie jakości opieki zdrowotnej poprzez bardziej efektywną komunikację i budowanie relacji skoncentrowanej na pacjencie. Organizujemy konferencje, które gromadzą specjalistów z całej Polski, gdzie prezentowany jest dorobek naukowy osób, które wyznaczają kierunki rozwoju komunikacji medycznej w Polsce.

Największą wartością WUM są ludzie. Kadra to 1817 pracowników akademickich. Rozwijamy możliwości prowadzenia badań naukowych w Centrum Badań Przedklinicznych, od listopada rozpocznie swoją działalność Uczelniany Ośrodek Wspomagania Badań Klinicznych. 355 słuchaczy realizuje projekty doktoratów w Szkole Doktorskiej. Szpitale WUM oferują możliwości kształcenia podyplomowego w nieomal każdej specjalności medycznej. Istniejące od 20 lat Centrum Kształcenia Podyplomowego posiada niezwykle

atrakcyjną ofertę edukacyjną, wysoko cenione są studia podyplomowe MBA prowadzone razem z SGH oraz mające już 17. edycję – pierwsze w Polsce studia z metodologii badań klinicznych. Zaledwie kilka dni temu, z ust przedstawiciela MEiN, usłyszałem obietnicę, że w najbliższych dwóch latach resort przeznaczy prawie 1,5 mld złotych na podwyżki we wszystkich uczelniach państwowych w Polsce. My już gwarantujemy w naszym bieżącym budżecie 28 mln złotych na wzrost wynagrodzeń dla naszych pracowników.

Celem strategicznym WUM jest wsparcie i rozwój innowacyjnych badań i osiągnięcie statusu uczelni badawczej. Pomaga w tym istniejący od 2020 r. fundusz publikacyjny, wspierający aktywność publikacyjną pracowników, doktorantów i studentów WUM. Dotychczas sfinansowano z niego 848 prac. Jesteśmy liderem w kraju w odniesieniu do liczby badań finansowanych w drodze konkursów zewnętrznych. Obecnie realizujemy 290 projektów, których budżet opiewa na 633 mln złotych. Naszym głównym partnerem jest Agencja Badań Medycznych. Prowadzimy niekomercyjne badania kliniczne, terapie dla pacjentów z chorobami rzadkimi, terapie onkologiczne. Jesteśmy liderem konsorcjum, które ma na celu wyprodukowanie polskiego leku w technologii CAR-T. W marcu rozpoczęło działalność Centrum Doskonałości WUM ds. Chorób Rzadkich i Niezdiagnozowanych. Uczestniczymy w Europejskiej Sieci Chorób Rzadkich, działającej w ramach Europejskich Sieci Referencyjnych – European Reference Networks. Z istniejących w Polsce 22 takich ośrodków dwa znajdują się w WUM i mają pod swoją opieką ponad 20 000 pacjentów. Powstaje specjalna platforma teleinformatyczna pozwalająca na prowadzenie zdalnych konsyliów lekarzy różnych specjalności z różnych krajów.

Wznowiliśmy budowę Centrum Symulacji Medycznych. Realizujemy końcowy etap inwestycji o wartości 131 mln złotych. Planujemy otwarcie CSM w przyszłym roku. Znajdą się tam m.in. sale wysokiej wierności, przede wszystkim sala operacyjna, sala porodowa, sale intensywnej terapii, sale do nauki umiejętności stomatologicznych. Będzie przestrzeń opieki przedszpitalnej z karetką pogotowia, a także sale umiejętności praktycznych, będzie można ćwiczyć tam szycie ran, zakładanie opatrunków, cewnikowanie, by wymienić tylko niektóre. Będą również sale przeznaczone do zajęć z komunikacji medycznej z udziałem aktorów oraz przeznaczone do przeprowadzania egzaminu OSCE (*Objective Structured Clinical Examination*).

Społeczność Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego włączyła się natychmiast w akcję pomocy Ukrainie poprzez zbiórkę darów dla uchodźców. Współorganizowaliśmy przekazanie kilkudziesięciu karetek pogotowia do Ukrainy, sprzętu medycznego oraz niezbędnego do prowadzenia szkoleń. Przygotowaliśmy mieszkania dla pracowników uczelni medycznych i ich rodzin, zespół wolontariuszy zorganizował przychodnię lekarską dla uchodźców. Jesteśmy w stałym kontakcie z przedstawicielami ukraińskiego ministerstwa zdrowia i kolegium rektorów 17 uniwersytetów medycznych z Ukrainy, starając się na bieżąco reagować na ich potrzeby. Zdajemy sobie sprawę, że bardziej niż kiedykolwiek musimy się z Ukraińcami dzielić wiedzą i doświadczeniem. Nasi lekarze jeżdżą z misjami medycznymi do Ukrainy. Jesteśmy w trakcie szkolenia 500 lekarzy i ratowników medycznych z Ukrainy w zakresie medycyny pola walki. Ranni ukraińscy żołnierze są operowani przez specjalistów najwyższej klasy z Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego WUM. Nasza uczelnia zaangażowała się we wsparcie ukraińskich uczelni medycznych – przyjmie w najbliższym roku 40 studentów i doktorantów oraz 20 pracowników uczelni ukraińskich. Nasze Studium Języków Obcych włączyło się w pomoc dla uchodźców z Ukrainy. Ponad 200 z nich uczestniczyło w intensywnym kursie języka polskiego i Letniej Szkole Języka i Kultury Polskiej. Do tej grupy dołączyli także Białorusini, którzy musieli opuścić swoją ojczyznę z obawy przed prześladowaniem. Objęliśmy opieką grupę uciekinierów z Afganistanu. Zaoferowaliśmy im kursy językowe, a chętnym kursy przygotowawcze do studiów medycznych, które pozwolą im zrealizować marzenia o medycynie w nowej ojczyźnie. Akcja pomocy może mieć miejsce dzięki znaczącemu wsparciu Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej i Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji, a także wielu firm, z których część pragnie zachować anonimowość. Ogromnego wsparcia dostarczyli nasi pracownicy i studenci.

Warszawski Uniwersytet Medyczny posiada największe w kraju zaplecze kliniczne. W naszych placówkach wybitni specjaliści mogą zaoferować pomoc każdemu pacjentowi z każdym problemem zdrowotnym i w każdym wieku. Do nas przyjeżdżają pacjenci z całego kraju, a nasze szpitale reprezentują najwyższy stopień referencyjności. Uniwersyteckie Centrum Stomatologiczne to najnowocześniejszy ośrodek w Polsce szkolący studentów i lekarzy, ale to także miejsce, gdzie wprowadzane są innowacyjne terapie i procedury medyczne. Nasi pracownicy są autorami licznych patentów i wynalazków,

np. najmniejszego na świecie urządzenia EKG. Przeprowadzane są pionierskie w Polsce zabiegi krioablacji guzów nerki i płuca. W Klinice Urologii Ogólnej, Onkologicznej i Czynnościowej wykonuje się od tego roku zabiegi z wykorzystaniem robota da Vinci. Nasi lekarze zwyciężyli oraz licznie znaleźli się w grupie laureatów tegorocznej edycji konkursu „Supertalenty w medycynie" organizowanego przez „Puls Medycyny". Na liście „Forbesa" 30 najlepszych przed 30. rokiem życia jest dwóch naszych studentów.

Jesteśmy pionierami i liderem transplantologii w Polsce. To w Szpitalu Dzieciątka Jezus zespół profesorów Nielubowicza, Orłowskiego, Rowińskiego i Olszewskiego wykonał w 1966 r. pierwsze udane przeszczepienie nerki, rozpoczynając działający do dziś program leczenia schyłkowej niewydolności nerek. W tym roku, zaledwie po 11 dniach od uzyskania akredytacji Ministerstwa Zdrowia, rozpoczęliśmy program przeszczepiania serca i mechanicznego wspomagania krążenia. Jako jeden z nielicznych ośrodków w Polsce możemy wykonywać zabiegi przeszczepienia serca u dzieci oraz unikalne w naszym kraju procedury jednoczasowego przeszczepienia wielu narządów. W szpitalach WUM odbywają się: co drugie w Polsce przeszczepienie wątroby, co trzecie – trzustki, co siódme przeszczepienie nerki, połowa przeszczepień nerki od żyjących dawców i we współpracy z CZD wszystkie pobrania fragmentów wątroby dla dzieci. Nasz program transplantacji obejmuje także przeszczepienie komórek krwiotwórczych. Naszym celem jest stworzenie wiodącego w Polsce ośrodka transplantacyjnego, który byłby jednym z głównych centrów europejskich. To oczywiście oznacza duże inwestycje.

Z Ministerstwa Zdrowia uzyskaliśmy finansowanie największej inwestycji na WUM od dekad. Na początku tego roku podpisaliśmy umowę na „Podniesienie jakości i dostępności świadczeń medycznych w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego – Szpital Kliniczny Dzieciątka Jezus" na lata 2022–2026. W kampusie Lindleya rozpoczynamy budowę nowoczesnego szpitala, a także dokonamy rewitalizacji innych jednostek znajdujących się na tym terenie. Zrealizowaliśmy już modernizację bloku operacyjnego Kliniki Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu wraz z doposażeniem w niezbędny sprzęt Ośrodka Rehabilitacji Dziennej oraz rozbudowę Kliniki Chorób Wewnętrznych i Kardiologii z Centrum Diagnostyki i Leczenia Żylnej Choroby Zakrzepowo-Zatorowej.

Realizujemy obecnie inwestycje w naszych szpitalach i innych jednostkach WUM na kwotę 963 mln złotych!

Szanowni Państwo!

W latach najbliższych WUM będzie stanowił wielki plac budowy! Trwają rozbudowa i nadbudowa Klinicznego Szpitala Okulistycznego oraz remonty niektórych klinik w obrębie CSK WUM. Modernizacja dotyczy nie tylko szpitali. Trwa termomodernizacja budynku Rektoratu, uciążliwa dla wszystkich, ale niezbędna, zwłaszcza wobec wzrostu kosztów energii. Zakończyła się termomodernizacja Wydziału Farmaceutycznego, który w tej chwili zmienia swoją strukturę, aby przygotować się do nowego zadania, jakim jest rozszerzenie treści nauczania o farmację kliniczną. Zdajemy sobie sprawę, że istnieją kolejne palące potrzeby, z których za najważniejszą uważam rewitalizację Centralnego Szpitala Klinicznego UCK WUM przy ulicy Banacha. Wspólnie z dyrekcją tego szpitala rozpoczęliśmy już odpowiednie działania. W najbliższym czasie zacznie działać znowu Dom Medyka, uruchomimy także nasze przedszkole.

Wróćmy do inauguracji roku akademickiego. Czekają Państwa dni wytężonej pracy, ale mam nadzieję, że znajdą Państwo również czas na życie studenckie. Macie okazję poznać wspaniałe koleżanki i kolegów. Oni jako pierwsi ruszyli z pomocą uciekinierom z Ukrainy: pracowali jako ochotnicy w ośrodkach dla uchodźców, rozpoczęli zbiórki darów i żywości, oddali własne miejsca w akademikach. Szczególną rolę odegrał w tej akcji Samorząd Studentów. Samorząd Studentów Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego działa bardzo prężnie, reprezentując przede wszystkim interesy studentów w relacjach z uczelnią, ale też podejmując liczne inicjatywy umilające studentom życie. Mam nadzieję, że mają Państwo dobre wspomnienia z obozu w Chłapowie, braliście udział w Dniach Adaptacyjnych. Czekają Was Juwenalia, Juwegralia, a pierwszoroczniaków oczywiście otrzęsiny. Pod egidą samorządu działa nasz teatr akademicki. W tym roku Teatr Magiczny planuje stworzenie stałego projektu związanego z nauką komunikacji medycznej przez zajęcia teatralne, zakończone spektaklem na cel charytatywny. Mamy 251 studenckich kół naukowych zrzeszonych w Studenckim Towarzystwie Naukowym. Namawiam Państwa do podejmowania działalności w kołach lub zakładania nowych. To miejsca, gdzie

można zdobywać wiedzę oraz prowadzić własną pracę naukową wspieraną przez system minigrantów studenckich.

Zachęcam do uprawiania sportu. Nasze Centrum Sportowo-Rehabilitacyjne jest jednym z najnowocześniejszych obiektów sportowych i dydaktycznych w Polsce i oferuje szeroką gamę aktywności. Dostępne jest dla studentów, ale również dla warszawiaków. Odbywa się w nim wiele imprez sportowych, w tym mistrzostwa Polski w niektórych dyscyplinach. Studenci kierunku fizjoterapia docenią w centrum nowocześnie wyposażone sale oraz pracownię badania chodu, a wszyscy Państwo w okresie wiosenno-letnim docenią piękny taras na drugim piętrze centrum, bo to fantastyczna przestrzeń do odpoczynku czy nauki pomiędzy zajęciami.

Drodzy Studenci!

Wybraliście Warszawski Uniwersytet Medyczny. Bardzo dziękuję i proszę tę szansę wykorzystać! Zapadły mi w pamięci słowa, jakie wypowiedział Wasz kolega na uroczystości wręczenia dyplomów dla absolwentów pielęgniarstwa: zapytany, czy OPŁACAŁO się studiować, odpowiedział: Na dzisiaj – nie (miał na myśli oczywiście wysokość wynagrodzenia), ale na pewno WARTO było wybrać te studia! Mam nadzieję, że gdy Wy będzie opuszczali mury naszej uczelni, na oba pytania odpowiecie TAK. Dziś, w auli naszego Centrum Dydaktycznego, gościmy kandydatów z najlepszymi wynikami, którzy za chwilę podczas immatrykulacji, działając jako reprezentacja wszystkich przyjętych na studia w roku akademickim 2022/2023, staną się studentami naszej uczelni.

Wiążą Państwo swoje losy na najbliższe lata z Warszawskim Uniwersytetem Medycznym i Warszawą. Wykorzystajcie ten czas mądrze i efektywnie. Znajomości i przyjaźnie nawiązane w trakcie studiów potrafią trwać całe życie! Pamiętajcie o tym. My, pracownicy WUM – nauczyciele, administracja – jesteśmy do Waszej dyspozycji, witamy i proszę pamiętać: od dziś są Państwo częścią dwustuletniej tradycji nauczania medycyny w Warszawie. Jesteśmy dumni z tego, jak nowoczesnym ośrodkiem akademickim jesteśmy. I podobnie jak Wy, my też mamy ambitne plany na przyszłość.

II

NADESŁANE WYKŁADY INAUGURACYJNE

ŻYCIE W CHRYSTUSIE W WIELORELIGIJNEJ SPOŁECZNOŚCI GLOBALNEJ

Wykład Anastazego, Arcybiskupa Tirany, Durrës i całej Albanii,
wygłoszony w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie

Różnorodność kultur, języków, wierzeń religijnych jest jedną z cech charakterystycznych ludzkości. Nawet jeśli dzisiaj mówimy o globalizacji, to jest oczywiste, że różne religie nadal istnieją i wywierają wpływ na życie mieszkańców Ziemi.

Ogólnie rzecz biorąc, w naszych czasach nadal istnieje 19 religii, podzielonych na 240 odgałęzień. Odsetek ludzi, którzy nie należą do żadnej religii, jest również znaczący. Na początku XXI wieku chrześcijanie stanowili 33,1% światowej populacji, agnostycy 15,2%, a zdeklarowani ateiści 3,58%[1]. Nowsze statystyki ograniczają chrześcijan do 32,9%[2]. Przypominamy, że te statystyki są z wielu przyczyn względne i należy je brać pod uwagę jedynie orientacyjnie.

Relacje wyznawców różnych religii nie zawsze były pokojowe. Nadal występują różnorodne waśnie a nawet konflikty zbrojne. W naszych czasach szczególnie podkreśla się potrzebę wolności religijnej oraz obowiązek poważnego dialogu międzyreligijnego. Zgodnie przyjmuje się, że wysiłki na rzecz pokoju na świecie wymagają pokojowego współistnienia wyznawców różnych religii.

---

[1] Islam szacuje się na około 20%, hinduizm na około 13%, buddyzm na około 6%, taoizm i klasyczny konfucjanizm na około 4%. Religie plemienne Afryki i różne nowe religie na 2% każda; poniżej 0,5% są szacowane judaizm, sikhizm, bahyzm, juvenizm, shintoizm. D. Barrett, *World Christian Encyclopedia a Companion Survey of Churches and Religions in the Modern World,* Oxford University Press, Oxford – New York 2001.

[2] Grim, Brian J., Johnson, Todd M., Skirbekk, Vegard, and Zurlo, Gina A. eds. *Yearbook of International Religious Demography 2018* (Leiden, The Netherlands: Brill, 2018), 37. The Demographics are as follows: 32.9% in the year 2017.

I

Poglądy chrześcijan na różne wierzenia religijne są bardzo różne. Teorie, które zostały sformułowane na przestrzeni wieków, mają bardzo szerokie spektrum, od kompletnie negatywnego do całkowicie afirmatywnego. Pokrótce wyróżnię najważniejsze z nich:

1. Religie są dziełem diabła i nie zawierają w sobie żadnej prawdy ani wartości. Żaden z ich elementów nie ma miejsca w nowej rzeczywistości Kościoła, który jest jedyną drogą prowadzącą do Boga.
2. Inne, bardziej dialektyczne, sformułowanie poprzedniej opinii, z bardziej złożoną analizą teologiczną i wrażliwością antropologiczną, twierdzi: Religia jest kwestią i wytworem zepsutej natury człowieka, który nie ma możliwości poznania Boga. W ostatecznym rozrachunku, religia jest niewiarą. Chrześcijańskie Objawienie, a raczej Ewangelia, jest czymś zupełnie innym, osądzeniem wszystkich religii.
3. Człowiek nie jest całkowicie niezdolny do oglądania tajemnicy Boga. Zawsze miał skłonność i pragnienie skierowane ku Bogu, poprzez swój rozum, obserwowanie porządku w przyrodzie, wysublimowaną intuicję oraz doświadczenie swojej świadomości. Niewyraźnie wiedział coś o istnieniu i doskonałości Boga. Ta pierwsza ludzka wiedza o Bogu była przedsionkiem wiary chrześcijańskiej. W tym kontekście przytacza się argumenty na rzecz różnych poglądów w odniesieniu do zakresu tego ludzkiego naturalnego potencjału.
4. Nie tylko ludzie szukali Boga, ale też Bóg nigdy, w żadnym momencie, nie zostawił żadnego narodu bez promyka objawienia. Różne religie opierają się na jakiejś formie objawienia (arcybiskup Nathan Söderblom). We wszystkich istniejących religiach istnieją znaki łaski Bożej. W pewnym stopniu są pełnoprawnymi drogami prowadzącymi do Boga.
5. Historia religii jest przygotowaniem do chrześcijaństwa, pedagogią, czy to w sensie faz przejściowych, czy też w sensie formy embrionalnej. Chrześcijaństwo jest unikalne, stanowi dopełnienie i udoskonalenie życia religijnego ludzkości. Z tej bazy wyruszają dwa odmienne poglądy: jedni twierdzą, że to dopełnienie i udoskonalenie nastąpiło w ramach ciągłego rozwoju, inni zaś uważają, że chodzi tutaj o radykalną, rewolucyjną zmianę, „nieciągłość". Mamy tutaj do czynienia z wejściem i interwencją w historię „całkowicie odmiennego czynnika": żywego Boga, który

prowadzi człowieka do nowego życia i ujawnia sens historii (pogląd ten rozwinął między innymi kardynał Jean Daniélou).

6. Chrześcijaństwo, jako religia historyczna, nie posiada pełni prawdy i objawienia Bożego, jest mikrokosmosem w makrokosmosie historii religii, jedynie pierworodnym wśród braci (F. Heiler, R. Otto). Historia zbawienia dokonuje się w całości treści religijnej historii ludzkości (E. Benz) i dopiero synteza światowych religii da pożądaną pełnię[3].

Te sześć poglądów to przybliżona systematyzacja. W rzeczywistości istnieje wiele pośrednich, wzajemnie zachodzących na siebie i nakładających się, trendów teologicznych. Kościół rzymskokatolicki, oficjalnie, za pośrednictwem tekstu (*Nostra aetate*) II Soboru Watykańskiego, a także Kościół prawosławny, nieoficjalnie, oraz wielu teologów protestanckich, podążając w ślad za tradycją patrystyczną, zakładającą unikalność i absolutną supremację chrześcijaństwa, reprezentują, w różnych odmianach, teologię dopełnienia i udoskonalenia. W kręgach protestanckich opinie oscylują między absolutnym odrzuceniem innych religii a relatywizacją chrześcijaństwa. Nasze osobiste usytuowanie znajduje się w poglądach pośrednich: 3, 4 i 5.

Najnowsze systematyczne badania religiologiczne wykazały, że określone zasady, cieszące się powszechnym autorytetem, są spotykane w wielu religiach. Takie jak: przekonanie o wspólnym pochodzeniu ludzi, „złota zasada" (nie czyń innym tego, czego nie chcesz, aby oni ci to czynili), szacunek dla życia, obowiązek sprawiedliwości i uczciwości, wskazówki dotyczące zachowań pomiędzy poszczególnymi płciami i stosunków płciowych, odniesienie do pokoju jako życzenia i obowiązku, zachęta do dobroci i dobra. Z kolei zwieńczeniem tych wartości jest miłość[4].

Oczywiście doświadczenie religijne nie ogranicza się do wartości moralnych. Opiera się głównie na osobistym skłanianiu się ku Transcendentnemu. Religia jest złożoną i multipotencjalną sumą wierzeń, przekonań, doświadczeń i zasad zachowania, które są związane z tym, co Święte, z *Sacrum*, i wpływają na ludzką egzystencję oraz na społeczeństwo.

---

[3] Zob. naszą publikację, *Θέσεις τῶν χριστιανῶν ἔναντι τῶν ἄλλων θρησκειῶν* (Πανεπιστημιακές παραδόσεις), Ἀθῆναι 1975. [*Stanowiska chrześcijan wobec innych religii* (Wykłady uniwersyteckie), Ateny 1975].

[4] Zob. naszą publikację, *Συνύπαρξη*: *Εἰρήνη, φύση, φτώχεια, τρομοκρατία, ἀξίες. Θρησκειολογική θεώρηση,* Ἁρμός, Ἀθήνα 2015 [*Współistnienie*: *Pokój, natura, ubóstwo, terroryzm, wartości. Spojrzenie religiologiczne*, Armos, Ateny 2015], s. 168–175.

II

Podróżując do różnych krajów i w ogóle studiując historię religii, często zadawałem sobie pytanie: my, chrześcijanie, stanowimy mniejszość, pozostali zaś, jaki oni mają związek z Bogiem? Uważam, że zasadniczo należy dokonać podstawowego rozróżnienia: możemy być krytyczni i mieć negatywny stosunek wobec wielu religii, ale winni jesteśmy okazywać szacunek i miłość wobec każdej osoby ludzkiej, która została stworzona „na obraz Boży". Moje myśli ostatecznie skupiły się na trzech wielkich prawdach:

Po pierwsze, fundamentem chrześcijaństwa jest wiara „... w jednego Boga, Ojca, Wszechmogącego, Stwórcę nieba i ziemi, oraz wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych". Nie ma wielu Bogów. Boska chwała nieustannie promieniuje na wszechświat, a Boża opatrzność rozciąga się na całe stworzenie i na koleje dziejów ludzkości. Bóg jest niepojęty, niezrozumiały co do swojej istoty. Jednocześnie, wszakże, biblijne objawienie potwierdza, że podczas gdy istota Boga pozostaje niedostępna, to jednak Boża opatrzność objawia się poprzez przejawy Boskich energii. Kiedy Bóg objawia się za pośrednictwem różnych teofanii, to nie jest to Jego istota, lecz Jego chwała, która jest – dzięki łasce – dostępna. Poznanie Boga jest wielkim darem Bożym dla ludzi: „to, co można poznać o Bogu, jawne jest wśród nich, Bóg bowiem im to objawił. Albowiem to, co niewidzialne u Niego, od stworzenia świata jest widzialne w dziełach oglądanych rozumem: wieczna Jego moc i boskość" (Rz 1, 19-20).

Po drugie, wszyscy ludzie mają wspólne pochodzenie, uczestniczą w jednej i tej samej ludzkiej naturze. Decydujące są tutaj wersety Pisma Świętego: „Bóg stworzył człowieka, stworzył go na obraz Boży, stworzył ich jako mężczyznę i kobietę" (Rdz 1, 27; por. 1, 26, 5, 1), jak również zapewnienie: „sprawił także, że pochodzący od jednego człowieka cały ród człowieczy zamieszkał na całym obliczu ziemi, wyznaczył też wcześniej określone czasy i granice jego zamieszkiwania" (Dz 11, 26). Co ciekawe, Koran również zaadaptował tę prawdę: „O ludzie! My stworzyliśmy was z mężczyzny i kobiety i uczyniliśmy was narodami i plemionami, abyście się wzajemnie znali. Zaprawdę, najbardziej szanowanym z was jest dla Boga ten, kto jest najbardziej bogobojny" (Sura 49, *Komnaty*, 13)[*]. Odniesienia do wspólnego pochodzenia ludzkości znajdują się też w innych religiach.

---

[*] Tekst polski za: *Koran*, Przekład Musa Çaxarxan Czachorowski, Muzułmański Związek Religijny w RP Najwyższe Kolegium Muzułmańskie, Białystok 1439/2018, s. 413 [przyp. tłum.].

Tak więc, każda osoba ludzka, bez względu na rasę, płeć, kolor skóry, język, wykształcenie, jest obdarzona godnością swego boskiego pochodzenia, poprzez swoją relację, świadomą lub nie, z Bogiem. Nieposłuszeństwo rodzaju ludzkiego wobec woli Bożej nie przerwało promieniowania chwały Stwórcy, która nadal napełnia niebo i ziemię. Upadek nie zniszczył w człowieku obrazu Bożego, lecz jego zdolność do właściwego rozumienia woli Bożej i do komunikowania się z Bogiem. Bóg nie przestał troszczyć się o cały świat, który stworzył, ale też ludzie nie przestali Go poszukiwać.

Po trzecie, wydarzeniem decydującym w kolejach dziejów ludzkości było Wcielenie Syna Bożego, przyjęcie całej natury ludzkiej przez naturę boską. Podczas swej ziemskiej działalności Jezus Chrystus wychwalał wiarę wyznawców innych religii: setnika, Kananejki (Mt 8, 10, 15, 28; Łk 7, 9); w trakcie rozmowy z Samarytanką objawił prawdę o Bogu (J 4, 4-30). Przedstawił osobę innowiercy, dobrego Samarytanina, jako figurę bezgranicznej miłości, którą On sam głosił. Bezpośredniemu otwarciu Ewangelii na pogan towarzyszy zapewnienie, że: „nie ma u Boga względu na osobę. Lecz w każdym narodzie miły Mu jest ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie" (Dz 10, 34-35), a także: „nie zostawił was bez świadectwa o sobie" (Dz 14, 17). Uzupełnia to proklamacja apostoła Pawła: „gdy bowiem poganie, którzy nie mają Prawa, wypełniają Prawo zgodnie z naturą, Prawa nie mając, sami dla siebie są Prawem. Oni to ukazują, że treść Prawa napisana jest w ich sercach, o czym współświadczy ich sumienie" (Rz 2, 14-15). Po Zmartwychwstaniu ostatnie przykazanie Chrystusa obejmuje cały świat: „Została Mi dana wszelka władza w niebie i na ziemi. Idąc więc, czyńcie uczniami wszystkie narody" (Mt 28, 18-19).

III

Teologiczne podejście w odniesieniu do naszego stosunku do wieloreligijnej wspólnoty globalnej uzupełnimy refleksami teologicznymi, jakie oferują trzy terminy biblijne związane z osobą Jezusa Chrystusa: Słowo, Miłość, Światłość.

1. Słowo. Teoria słowa zalążkowego (*σπερματικὸς λόγος*), zgodnie z którą apologeci wczesnych wieków chrześcijaństwa ocenili religijność przedchrześcijańską, podkreślając jej stronę pozytywną, nadal cieszy się szczególnym autorytetem. Apologeci, odnosząc się do relacji Słowa do Ojca, posługują się przykładem słowa tkwiącego wewnątrz (*λόγος ἐνδιάθετος*)

i mówionego (*λόγος προφορικός*). Filozof i męczennik Justyn (100–165 po Chr.) napisał charakterystycznie: „Wszyscy zaś pisarze dzięki nasieniom Logosu w nich rozsianym mogli, co prawda, oglądać rzeczywistość, ale tylko w sposób niewyraźny”[5], „wszystko bowiem, co kiedykolwiek filozofowie i prawodawcy dobrego odkryli lub wypowiedzieli, uczynili to dzięki temu, co częściowo znaleźli lub ujrzeli właśnie w Logosie”[6]. Justyn nie zaadaptował w sposób niekontrolowany wszystkiego, co zostało sformułowane w przeszłości za pośrednictwem logiki i filozofii: „ponieważ nie znali wszystkiego, co dotyczy Logosu, czyli Chrystusa, często głosili poglądy pomiędzy sobą sprzeczne”[7]. Mimo to, „ci [...], którzy wiedli życie zgodne z Logosem, są chrześcijanami, nawet gdyby byli nazywani ateistami”[8].

Kładł on nacisk na to, że Chrystus jest kryterium oceny wcześniejszego życia religijnego i uzupełnił swoje odniesienie do słowa zalążkowego (*σπερματικὸς λόγος*) podstawowym wyjaśnieniem: podkreślił różnicę pomiędzy nasieniem a dopełnieniem życia, które jest z nim związane. Dokonał rozróżnienia pomiędzy pośrednią mocą a łaską: „Czym innym jest przecież nasienie czy podobieństwo rzeczywistości udzielone na miarę możliwości poznania, a czym innym sama rzeczywistość, w której samemu się uczestniczy lub którą się naśladuje dzięki łasce Bożej”[9].

Po tej samej linii teologicznej porusza się też Klemens Aleksandryjski (150–215 [?] po Chr.), pisząc: „Grecy przyjęli pewne przebłyski Słowa

---

[5] Justyn Męczennik, *Apologia II*, Migne PG 468 A: *Οἱ γὰρ συγγραφεῖς πάντες διὰ τῆς ἐνούσης ἐμφύτου τοῦ λόγου σπορᾶς ἀμυδρῶς ἐδύναντο ὁρᾶν τὰ ὄντα* [tekst polski za: *Pierwsi apologeci greccy. Kwadratus, Arystydes z Aten, Aryston z Pelli, Justyn Męczennik, Tacjan Syryjczyk, Milcjades, Apolinary z Hierapolis, Teofil z Antiochii, Hermiasz*, Z języka greckiego przełożył, wstępami i komentarzami opatrzył: ks. Leszek Misiarczyk. Wydanie polskie opracował: ks. Józef Naumowicz, Biblioteka Ojców Kościoła nr 24, ks. Józef Naumowicz (red.), Wydawnictwo M, Kraków 2004, s. 281–282].

[6] tenże, *Apologia II*, Migne PG 460 C: *Ὅσα γὰρ καλῶς ἀεὶ ἐφθέγξαντο καὶ εὗρον οἱ φιλοσοφήσαντες ἢ νομοθετήσαντες, κατὰ λόγου μέρος εὑρέσεως καὶ θεωρίας ἐστὶ πονηθέντα αὐτοῖς* [tekst polski za: *jw*., s. 278].

[7] tenże, *Apologia II*, Migne PG 460 C: *Ἐπειδὴ δὲ οὐ πάντα τὰ τοῦ λόγου ἐγνώρισαν, ὅς ἐστὶ Χριστός, καὶ τὰ ἐναντία ἑαυτοῖς πολλάκις εἶπον* [tekst polski za: *jw*., tamże].

[8] tenże, *Apologia I*, Migne PG 397 C: *οἱ μετὰ λόγου βιώσαντες, χριστιανοὶ εἰσί, κἂν ἄθεοι ἐνομίσθησαν* [tekst polski za: *jw*., s. 240].

[9] tenże, *Apologia II*, Migne PG 468 A: *Ἕτερον γὰρ ἐστὶ σπέρμα τινὸς καὶ μίμημα κατὰ δύναμιν δοθέν, καὶ ἕτερον αὐτὸ οὗ κατὰ χάριν τὴν ἀπ᾽ ἐκείνου ἡ μετουσία καί μίμησις γίνεται* [tekst polski za: *jw*., s. 282].

Bożego”[10]. W ten sposób podkreśla on możliwości, ale jednocześnie również granice, które istnieją: uważa, że filozofia „ma jako cel poszukiwanie prawdy”. Wierzy natomiast, że w historii religii poznanie prawdy pochodzi bezpośrednio od Boga. Ponadto, nazywa ją „wstępnym przygotowaniem do wytchnienia w Chrystusie”[11] (stadium przygotowawczym do życia w Chrystusie).

Szczególnie interesujące są jeszcze dwa stanowiska teologiczne. Stanowisko historyka Euzebiusza z Cezarei (265–339 po Chr.), który opowiedział się za powszechnością boskiego objawienia, przyjmując wrodzony charakter uczuć religijnych. Zgodnie z nim, miłujący Boga ludzie wszystkich czasów „ze względu na swą poświadczoną sprawiedliwość” (którzy okazali się sprawiedliwi) są uważani za „chrześcijan w praktyce”[12]. A także lakoniczne stwierdzenie św. Grzegorza z Nyssy (334–394 po Chr.) na temat poszukiwaniu Boga: „Znalezienie […] (Boga) oznacza ciągłe szukanie. Szukanie i znajdowanie nie są tu czymś innym”[13].

2. Miłość. Bazyli Wielki (330–379 po Chr.) oferuje cenne podejście do religijnego doświadczenia człowieka, rozszerzając pojęcie słowa zalążkowego (*σπερματικὸς λόγος*) na ludzką możliwość nabywania „zdolności i skłonności do miłowania”: „Miłości do Boga nie potrzeba

---

[10] Klemens Aleksandryjski, *Cohortatio ad Gentes*, VII, Migne PG 8, 184 A: *ἐναύσματά τινα τοῦ λόγου τοῦ θείου λαβόντες Ἕλληνες* [tekst polski za: Klemens Aleksandryjski, *Zachęta Greków*, 74, 7, w: *Apologie, Minucjusz Feliks, Oktawiusz, Do Diogneta, Klemens Aleksandryjski, Zachęta Greków*, przekład Marian Szarmach, Anna Świderkówna, ks. Jan Sołowianiuk, wstępy i opracowanie Marian Szarmach, ks. Jan Sołowianiuk, redakcja ks. Emil Stanula CSsR, Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy, tom XLIV, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1988, s. 173].

[11] tenże, *Stromata* I, Migne PG 8, 228: *προπαιδείαν τῆς ἐν Χριστῷ ἀναπαύσεως* [tekst polski za: Klemens Aleksandryjski, *Kobierce zapisków filozoficznych dotyczących prawdziwej wiedzy 1*, z języka greckiego przełożyła, wstępem, komentarzem i indeksami opatrzyła Janina Niemirska-Pliszczyńska, Instytut Wydawniczy „Pax”, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1994, s. 24].

[12] Euzebiusz, *Ἐκκλησιαστικὴ Ἱστορία* Α΄, 4, 6, ΒΕΠ 19, 207: *ἐπὶ δικαιοσύνῃ μεμαρτυρημένους […] ἔργῳ Χριστιανούς […] προσειπών* [tekst polski za: Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, tłumaczenie Agnieszka Caba na podstawie tłumaczenia ks. Arkadiusza Lisieckiego, opracowanie ks. Henryk Pietras SJ, Wydawnictwo WAM, Kraków 2013, s. 37].

[13] Grzegorz z Nyssy, *Homiliae in Ecclesiasten*, VII, Migne PG 720 C: *ἡ εὕρεσις [τοῦ Θεοῦ] ἐστὶν αὐτὸ τὸ ἀεὶ ζητεῖν, οὐ γὰρ ἄλλο ἐστὶ τὸ ζητεῖν καὶ ἄλλο τὸ εὑρίσκειν* [tekst polski za: Grzegorz z Nyssy, *Homilie do Eklezjastesa*, wstęp, tłumaczenie, przypisy Marta Przyszychowska, Wydawnictwo WAM, Kraków 2009, s. 79–80].

uczyć […] Wraz z ukształtowaniem istoty żyjącej (chodzi o człowieka) została wszczepiona jakaś moc zarodkowa, zawierająca w sobie zdolność i skłonność do miłowania”[14].

Pojęcie dobra jest wieloaspektowe, a swoją kulminację znajduje w pojęciu miłości, która została objawiona przez wcielonego Syna i Słowo Boże. Wraz z wrodzoną logiką istnieje też „skłonność ku dobru”, ku miłości. Podstawową cechą bycia „na obraz Boży” jest to, że człowiek może kochać i być kochanym.

Charakterystycznym przebłyskiem miłości jest wspaniały werset tragika, poety Sofoklesa (490–406 przed Chr.), włożony w usta Antygony: „Współkochać przyszłam, nie współnienawidzić”[15] (Nie jest w mojej naturze dzielić się nienawiścią, lecz dzielić się miłością).

Ewangelista Jan dokonał, w najbardziej dynamiczny sposób, podsumowania, zgodnie z którym najwyższą rzeczywistością we wszechświecie jest miłość: „Bóg jest miłością i trwający w miłości w Bogu trwa, a Bóg trwa w nim” (1 J 4, 16). A przede wszystkim to, że: „tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby nikt wierzący w Niego nie zginął, lecz miał życie wieczne” (J 3, 16). Nie tylko jedynie „umiłował”, ale „albowiem tak umiłował”, w tak absolutnym stopniu. Bóg nie tylko „ma” miłość, lecz „jest” miłością. On sam podjął inicjatywę, aby objawić prawdę błądzącemu człowiekowi i przywrócić z nim komunię miłości: „Trwający w miłości w Bogu trwa, a Bóg trwa w nim”. Każdy wyraz prawdziwej miłości jest znakiem, iskrą, odciskiem Bożej energii, którą jest Miłość. Oczywiście pełnia miłości znajduje się w fakcie „trwania w Bogu miłości”. Jak dobitnie pisze św. Maksym Wyznawca: „Wielu napisało tomy o miłości. Jeśli jednak szu-

[14] Bazyli Wielki, *Ὅροι κατὰ πλάτος*, ΒΕΠΕΣ 53, 1-8, s. 148: *Ἀδίδακτος μὲν ἡ πρὸς τὸ ἀγαθὸν ἀγάπη… ἀλλ᾽ ὁμοῦ τῇ συστάσει τοῦ ζώου, τοῦ ἀνθρώπου φημί, σπερματικός τις λόγος ἡμῖν ἐγκαταβέβληται οἰκοθεν ἔχων τὰς ἀφορμὰς τῆς πρὸς τὸ ἀγαθὸν οἰκειώσεως* [tekst polski za: Św. Bazyli Wielki, *Pisma ascetyczne. Tom 2. Reguły dłuższe. Reguły krótsze*, przekład i opracowanie ks. Józef Naumowicz, TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 2011, s. 57–58].

[15] Sofokles, *Ἀντιγόνη*, 523: *οὔτοι συνέχθειν, ἀλλά συμφιλεῖν ἔφυν* [tekst polski za: Sofokles, *Antygona*, przetłumaczył i opracował Kazimierz Morawski, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów 1939, s. 65].

kasz prawdziwej miłości, to znajdziesz ją jedynie u uczniów Chrystusa, gdyż jedynie oni posiadają prawdziwą miłość do nauczycielki miłości”[16].

Komunia z Bogiem, który jest miłością, jest zdumiewająco najwyższym darem, ofiarowanym człowiekowi, a to czyni chrześcijaństwo zupełnie innym i unikalnym.

3. Światłość. Jeszcze jednym, wyjątkowym, elementem, który służy do zbliżenia się do ogólnoludzkiego doświadczenia religijnego, jest pojęcie światłości. W prawie wszystkich tradycjach religijnych podstawowe miejsce zajmuje światłość i jej związek z najwyższą Istotą. To pojęcie zostało w bezpośredni sposób zaadaptowane przez Nowy Testament, „przez Nie [Słowo] wszystko się stało … w Nim było życie i życie było światłością ludzi” (J 1, 3-4). Jezus wielokrotnie głosił: „jestem światłością świata” (J 9, 5; zob. J 8, 12).

Nowe zdobycze naukowe, wraz ze zdumieniem, jakie wywołują, ułatwiają zrozumienie biblijnej koncepcji światłości i jej alegorycznych implikacji dla niepojętego zasięgu niestworzonej światłości Chrystusa. W postaci fotonów światło przenika i jest obecne nawet w najciemniejszych częściach wszechświata. Światłość Chrystusa jest postrzegana i poznawana w odniesieniu do swoich działań, podobnie jak światło naturalne. Jednocześnie jednak jest niepojęta i niedostępna pod względem swojej istoty. „Bóg jest nazywany światłością nie w odniesieniu do Jego istoty, ale w odniesieniu do energii”[17], zauważa św. Grzegorz Palamas (XIV w. po Chr.). I chociaż istota Boga pozostaje niedostępna, to wszyscy, którzy tego pragną, mogą mieć udział w Jego energiach, wystarczy, aby byli dobrymi odbiorcami. Chrystus jest prawdziwą Światłością, „oświecającą każdego człowieka, przychodzącego na świat” (J 1, 9). Sposób i zakres pozostają niepojęte.

---

[16] Maksym Wyznawca, *Κεφάλαια περί ἀγάπης, Δ΄ Ἑκατοντάς, 100: Πολλοὶ μὲν πολλὰ περὶ ἀγάπης εἰρήκασιν· ἐν μόνοις δὲ τοῖς Χριστοῦ μαθηταῖς ταύτην ζητήσας εὑρήσεις· ἐπεὶ καὶ μόνοι αὐτοί εἶχον τὴν ἀληθινὴν ἀγάπην τῆς ἀγάπης διδάσκαλον* [tekst polski za: Maksym Wyznawca, *Antologia życia wewnętrznego, Dialog o życiu wewnętrznym, Księga miłości, Księga oświeconych, Wykład Modlitwy Pańskiej, List o miłości*, Z języka greckiego po raz pierwszy na język nowożytny tłumaczył i wprowadzenie napisał ks. Albert Warkotsch, Pallotinum, Poznań 1982, s. 319].

[17] Grzegorz Palamas, *Ὑπέρ τῶν Ἱερῶν Ἡσυχαστῶν* [*W obronie świętych hezychastów*], 3.2,14 i 3.2,13 [tłum. własne].

***

Podsumowując, podkreślam, że religia wiąże się z głęboką egzystencjalną skłonnością człowieka ku temu, co jest Święte, ku *Sacrum*. Podobnie jak woda, która w różnych formach istnieje wewnątrz wszystkich organizmów żywych, tak też doświadczenie religijne istnieje u wszystkich ludów i we wszystkich kulturach. W zwykłej postaci, lub jako opary unoszące się w atmosferze, przenika nawet grupy obojętne.

Zainteresowanie doświadczeniem religijnym ludzkości i udział w różnych inicjatywach międzyreligijnych nie oznacza zamiaru stworzenia pewnego rodzaju panreligii. Systemy religijne są organicznymi zbiorami a nie składankami, z których można wyłączyć różne elementy, aby stworzyć nowe formacje religijne.

Rozróżnienie między zalążkiem a pełnią, o którym mówiliśmy, jest bardzo ważne. Odnosi się do wyraźnej wypowiedzi Chrystusa: „Nie mniemajcie, że przyszedłem unieważnić Prawo albo proroków; nie przyszedłem unieważnić, lecz wypełnić" (Mt 5, 17). Czym innym jest zalążek, a czym innym pełnia i dopełnienie formy rośliny lub zwierzęcia. Czym innym jest nasionko, a czym innym kłos. Stwierdzamy istnienie zalążków i iskier słowa w doświadczeniu religijnym, ale pełnią słowa jest Chrystus. Stwierdzamy istnienie ziaren dobra, znaków miłości, lecz pełnią i absolutnym potencjałem wzrostu miłości jest Chrystus. Stwierdzamy istnienie śladów czegoś jasnego w rodzaju fotonów, ale pełnia, jasna biała światłość promieniuje tylko od Chrystusa.

„Trwanie w Bogu", „życie w Chrystusie" definiuje pełnię chrześcijańskiego doświadczenia. Chodzi tutaj o relację z Tym, który rzeczywiście Istnieje, o osobistą relację miłości z Tym, który jest Miłością. My, którzy żyjemy w wieloreligijnej światowej wspólnocie, obok poszanowania wolności każdej osoby ludzkiej i wysiłku na rzecz pokojowego współistnienia, nie zapominajmy, że Jego uczniowie powinni być „światłością świata" (Mt 5, 14).

Światłością pokoju, z nami samymi, z naszym otoczeniem, z całym światem.

Światłością sprawiedliwości, walką o sprawiedliwe społeczeństwo na szczeblu lokalnym i globalnym.

Światłością w badaniu historii.

Światłością nadziei w kwestii ostatecznego kursu świata.

Przede wszystkim światłością miłości w wymiarach objawionych przez Chrystusa.

Misją i odpowiedzialnością Kościoła jest łączenie ludzkości z prawdziwym Bogiem Miłości.

Tłumaczenie z jęz. greckiego: *Jerzy Betlejko*

O MĄDROŚCI

Wykład Profesora Tadeusza Gadacza
wygłoszony w Collegium Civitas

Chciałbym zacząć od pewnego wspomnienia. Urodziłem się 10 lat po wojnie na krakowskim Kazimierzu, stąpając, jako dziecko, po miejscu, z którego moja babcia handlująca chlebem została wywieziona i zamordowana w Auschwitz. Dzisiaj kończę 40 lat naukowej pracy, którą rozpocząłem w 1982 r. jako asystent ks. Józefa Tischnera. Gdy zastanawiam się nad tymi latami, także 25 latami pracy naukowej i kształcenia w Collegium Civitas, przychodzą mi na myśl słowa wybitnego francuskiego filozofa Paula Ricoeura: „Na czym polega moje nauczanie? Na tym, że mówię. Nie mam innego środka zarobkowania i innej godności, nie mam innego sposobu zmieniania świata i wpływania na ludzi. Słowo jest moją pracą, słowo jest moim królestwem".

Słowo „mądrość" zniknęło z naszego języka, wyparowało jak wiele innych słów. Wstydliwą rzeczą jest obecnie mówić o mądrości. Słowo to brzmi anachronicznie. Obecnie zostało zastąpione pojęciem wiedzy. Żyjemy w cywilizacji wiedzy, w kulcie wiedzy. Pisał francuski filozof Gabriel Marcel w 60. latach ubiegłego wieku: „pewne słowa, a nawet pojęcia, do niedawna jeszcze posiadające niekwestionowane znaczenie i szanowane, niczym rodzinne portrety w opuszczonym zamku pokrywają się warstwą kurzu, która gasi ich blask. Ośmielę się powiedzieć, że tak właśnie dzieje się ze słowem *mądrość*"[1]. Dowodem zagubienia tego słowa jest fakt, że zniknęło ono z Krajowych Ram Kwalifikacji opisujących sylwetkę absolwentów szkół wyższych, jakby celem kształcenia akademickiego nie było kształcenie ludzi mądrych.

---

[1] G. Marcel, *Mądrość i poczucie sacrum*, przekład K. Chodacki, P. Chołda, Arcana, Warszawa 2011, s. 62.

Potrzebujemy mądrości, by wiedzieć jak żyć i jakie podejmować decyzje, by życia nie zmarnować. Dlatego wielu myślicieli formułowało rozmaite reguły życiowej mądrości. Reguły mądrości to jednak nie sama mądrość. Czym zatem jest mądrość? Trudności w jej określeniu ukazał Platon w *Uczcie* w związku z definicją pojęcia filozofii. Filozofia według Platona jest umiłowaniem mądrości. A umiłowanie (*filein*), jak wszelkie formy miłości, pochodzi od greckiego boga Erosa. Ten zaś został poczęty na uczcie Afrodyty, bogini piękna, z ojca Dostatku i matki Biedy. To dwojakie pochodzenie (Dostatek i Bieda) sytuuje miłośnika mądrości między głupcami i bogami. Ten, kto dąży do mądrości, wobec bogów jest biedny (pochodzenie od matki), gdyż nie ma pełni mądrości. Wobec głupców natomiast jest bogaty (pochodzenie od ojca), gdyż wie, iż jej nie ma, natomiast głupcom wydaje się, że ją posiadają. Bogów od głupców oddziela zatem jedno kruche słowo „wydaje się". Bogowie nie stawiają pytań, gdyż jeśli istnieją, to wszystko wiedzą. Głupcy też nie stawiają pytań, gdyż wydaje im się, że wszystko wiedzą.

Drogę do mądrości, bo jest to droga, sytuuje Platon pośrodku między głupcami i bogami. Możemy mówić jedynie o dążeniu do mądrości, a nie o jej posiadaniu. Kto by stwierdził, że posiada mądrość, musiałby być bogiem, a okazałoby się, że jest głupcem. Nie można być mądrym i jednocześnie o tym wiedzieć. Dlatego także mój wykład nie może być zbyt mądry. Pierwszą cechą mądrości, wynikającą z tego pośredniego położenia drogi, jest niepewność: „Mądrość sama sobie nie ufa, głupota sama sobie udziela kredytu bez granic"[2] – stwierdził Tadeusz Kotarbiński. Drugą cechą jest skromność. Kiedyś moja mentorka, pani profesor Barbara Skarga dziennikarzowi, który prowadząc z nią wywiad, po raz drugi zwrócił się do niej: „Pani jako filozof", odpowiedziała: „Proszę pana, filozof był tylko jeden, a nazywał się Arystoteles". Kolejną cechą mądrości jest pokora. Mądrość nie mądrzy się wiele. Pokora, pomimo że obecnie jest cnotą skompromitowaną, jest podstawą mądrości. Nie jest bowiem poniżaniem siebie, umniejszaniem, a tym bardziej pogardą wobec siebie, lecz rozumieniem siebie w prawdzie, zatem grecką zasadą właściwej miary. Pokora to prawda o sobie.

Wejdźmy zatem pokornie na drogę mądrości, która prowadzi nas od czasów antycznej Grecji. Grecy definiowali człowieka jako „homo sapiens",

[2] T. Kotarbiński, *Myśli i słowa*, wybór L. Kiejzik i T. Huńczak, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze, Zielona Góra 1991, s. 9.

istotę myślącą. Według Arystotelesa, definicja wskazuje zawsze na granicę określającą nasze najbliższe położenie i różnice istotowe. Położenie człowieka różni się zarówno od położenia przedmiotów, jak i zwierząt. Przedmioty położone są jednokierunkowo, tak jak miasto położone jest u stóp góry „x", nad rzeką „y", w odległości „z" od stolicy. Położenie zwierząt określone jest przez instynkt i międzygatunkowe granice.

Położenie człowieka jest odmienne, gdyż jesteśmy istotami myślącymi i wolnymi. Zarówno przedmioty, jak i zwierzęta nie mają wpływu na swoje położenie. Podobnie w wielu wymiarach jest z nami. Nie mamy wpływu na epokę, w której przyszło nam żyć, na kulturę i religię, na język, którego nas nauczono, na tradycję i wartości, w których nas wychowano, na losowe zdarzenia, które nam się przydarzają. A to wszystko określa strukturę naszych przekonań, które są podstawą naszego myślenia. Na żadne z tych uwarunkowań nie mamy wpływu. Te uwarunkowania powodują, że stajemy po różnych stronach światopoglądowych i politycznych sporów. Jedni wierzą w demokrację, inni wierzą w tyranię. Jedni wierzą w istnienie Boga, inni w jego nieistnienie. Są i tacy, którzy wierzą w płaską Ziemię.

Nie wiemy, jak kształtują się przekonania, które radykalnie nas różnią. Z pewnością mają na to wpływ nasza wrażliwość, rodzina, lektury, nauczyciele. Możemy jedynie wyodrębnić przekonania otwierające i zamykające. Pierwsze rozwijają nasze myślenie krytyczne, drugie je zasadniczo ograniczają i zamykają. Przekonania zamknięte budzą emocje, lęk, dają pierwszeństwo tworom wyobraźni. W ten sposób kształtuje się myślenie mityczne. Istotą mitu jest bowiem to, że brak w nim rozróżnienia między rzeczywistością a sferą wyobraźni. Wbrew temu, co sądził August Comte, rozwój nauki wcale nie wyparł mitów. Jedynie je unowocześnił jako narzędzie społecznej i politycznej zmiany. Do myślenia mitologicznego, jak pokazał Ernst Cassirer w *Micie państwa*, sięgamy w czasach kryzysu społecznego, kiedy myślenie intelektualne okazuje się bezsilne, lub wtedy, gdy świadomie usiłujemy stworzyć nowy mit państwa.

Nasze położenie, podobnie jak przedmiotów, jest bierne. Ponieważ jednak jesteśmy istotami myślącymi i wolnymi, różni się ono zasadniczo od położenia przedmiotów. Pień drzewa wrzucony do rzeki biernie poddaje się nurtowi, gdyż taka jest natura płynącej wody i taka jest natura pnia. Człowiek, który wpadnie do rzeki może, jeśli zechce, płynąć pod prąd.

Mądrość, w przeciwieństwie do głupoty, ma odwagę myśleć. Czym jednak jest myślenie? Czasami poetom i aforystom udaje się celniej uchwycić myśl niż filozofom. Stanisław Jerzy Lec stwierdził kiedyś: „Ludzie lubią takie myśli, które nie zmuszają do myślenia". Myślenie jest bowiem czymś tak oczywistym jak procesy życiowe, nad którymi nie zastanawiamy się dopóki żyjemy. Do takiej właśnie metafory odwołał się Arystoteles, który porównał je do oddychania. Człowiek bezmyślny jest zatem w równym stopniu martwy co ciało pozbawione oddechu. Być może więc problem myślenia staje przed nami w całej oczywistości, gdy w szczególny sposób doświadczamy bezmyślności.

Arystoteles uznał myślenie za istotę życia ludzkiego. Człowiek, który „myśli właściwie", żyje według Arystotelesa „bardziej", to znaczy na wyższym poziomie niż inni. Wiele wieków później Blaise Pascal określił człowieka jako „trzcinę myślącą". Z jednej strony człowiek jest istotą fizycznie kruchą, z drugiej jednak przekracza fizyczny świat swoją myślą. Cała godność człowieka spoczywa w myśli. I, co prawda niska jest ona przez swoje błędy, wielka jednak przez swą naturę. Dlatego stwierdził: „Mogę dobrze wyobrazić sobie człowieka bez rąk, nóg, głowy (jedynie bowiem doświadczenie uczy nas, że głowa jest potrzebniejsza od nóg). Ale nie mogę wyobrazić sobie człowieka bez myśli: to byłby kamień albo bydlę"[3]. Wiele stuleci później Hannah Arendt zwróciła uwagę na jeszcze inny istotny aspekt myślenia. Obserwując Eichmanna, hitlerowskiego zbrodniarza, podczas procesu przed sądem w Jerozolimie, wysunęła tezę o banalności zła, zakładając związek między złem a brakiem myślenia. Czy myślenie może nas jednak obronić przed złem, a jeśli tak, to jak rozumiane myślenie?

W rozwoju cywilizacji znaleźliśmy się współcześnie w sytuacji szczególnej. Szeroki dostęp do wiedzy, olbrzymi rozwój nauki i nowych technologii nie tylko nie wyhamował bezmyślności, ale wręcz ją pogłębił, a może tylko ujawnił. Można mieć wrażenie, że doświadczamy obecnie jakiejś wyjątkowej intensyfikacji irracjonalizmu, braku krytycznego myślenia, naiwności, kwestionowania naukowych autorytetów, na przykład w dziedzinie szczepionek, przede wszystkim jednak panoszących się w formie językowego sło-

[3] B. Pascal, *Myśli*, przekład T. Żeleński (Boy), Instytut Wydawniczy „Pax", Warszawa 1977, s. 112.

wotwórstwa tworów wyobraźni, które uznawane za faktyczną rzeczywistość kształtują nasze życie indywidualne i społeczne.

Patrząc na człowieka z perspektywy natury, musimy stwierdzić, że jest on zwierzęciem wybrakowanym, nieprzystosowanym, mającym rozmaite naturalne deficyty – stwierdził Immanuel Kant. Nie ma on siły lwa, kłów tygrysa ani pazurów orła, by przetrwać. Natura przeznaczyła mu jednak odmienną drogę rozwoju. Nie dając mu naturalnego instynktu, zmusiła go do rozwoju intelektualnego potencjału. To właśnie dzięki niemu mógł przezwyciężyć swe naturalne deficyty. Człowiek nie tylko zrekompensował te deficyty, ale wytworzył urządzenia, dzięki którym porusza się szybciej od najszybszych zwierząt, potrafi latać, pomimo braku naturalnych po temu zdolności. Wręcz zapanował nad procesami natury, próbuje panować nad procesami społecznymi, a także nad własnym życiem. Ten sposób kompensaty jest jednak dwuznaczny. Jak pokazali to Max Horkheimer i Theodor Wissengrund Adorno w *Dialektyce oświecenia*, jest źródłem władzy. Najcelniej ten związek między władzą i wiedzą wyraził renesansowy myśliciel i badacz Francis Bacon: „Tyle możemy, ile wiemy". Wiedza jest nie tylko źródłem otwierającego się pola możliwości, ale także źródłem panowania. Kto w renesansie posiadł umiejętność żeglowania, posługiwania się kompasem i prochem strzelniczym, przed tym otwarła się nie tylko perspektywa odkryć nowych lądów, ale także, w następstwie, ich podboju, niszczenia rodzimych kultur, mordowania tubylców. Uruchomiliśmy niewyobrażalne źródła mocy. W XX wieku zbudowaliśmy obozy koncentracyjne i gułagi. Wciąż produkujemy coraz bardziej zaawansowaną technologicznie broń i toczymy okrutne wojny. Straszymy się potencjałem atomowym. Z perspektywy renesansowego humanizmu nie mamy już podstaw mówić, że „człowiek to brzmi dumnie". Owszem, stworzyliśmy dzieła, które dają nam podstawę bycia, jak pisał Pascal „chlubą wszechświata". Jednocześnie jednak, jak w tej samej sentencji stwierdził myśliciel, jesteśmy „jego zakałą".

Jak rozwiązać ten problem? Czy samo myślenie intelektualne wystarczy do poruszania się po drodze mądrości. Jaki jest związek między myśleniem i mądrością? Immanuel Kant tak powiązał mądrość z myśleniem: 1. Myśleć samemu. 2. Wmyślać się w pozycję innego (w obcowaniu z ludźmi). 3. Zawsze w myśleniu pozostawać w zgodzie z samym sobą.

1. Myśleć samemu to myśleć samodzielnie. Obecnie przeciwieństwem myślenia samodzielnego i przeszkodą jest przeciętność. Przeciętność można zdefiniować jako uwięzienie w łatwej do powtarzania słownej papce płynącej z radia, telewizji, przelewającej się w Internecie. Współczesnym diagnostą bezmyślności jako przeciętności był hiszpański myśliciel Jose Ortega y Gasset. Nazwał ją buntem mas. Stwierdził: „Dla chwili obecnej charakterystyczne jest to, że umysły przeciętne i banalne, wiedząc o swej przeciętności i banalności, mają czelność domagać się prawa do bycia przeciętnymi i banalnymi i do narzucania tych cech wszystkim innym. (…) To właśnie uznałem (...), za cechę charakterystyczną dla naszych czasów: nie to, że człowiek pospolity wierzy, iż jest jednostką nieprzeciętną, a nie pospolitą, lecz to, że żąda praw dla pospolitości, czy wręcz domaga się tego, by pospolitość stała się prawem”[4].

Współczesny, nowy bunt mas, który ogarnia różne rejony Europy i świata, został jeszcze wzmocniony przez rozwój nowych technologii informacyjnych i medialnych. Współczesnym targowiskiem stał się Internet, który zamienił życie wielu ludzi w nieustający karnawał. Paradoksalnie, rozwój nowych technologii nie wspiera naszej odpowiedzialności w myśleniu, a wręcz z niej zwalania. Postęp oznacza bowiem nie tylko akumulację, ale także polepszenie. W średniowieczu, gdy przepisywano księgi ręcznie całymi latami na kosztownym pergaminie, przepisywano jedynie arcydzieła. Od wynalezienia czcionki przez Gutenberga było już coraz gorzej. Kto pisał jeszcze na maszynie do pisania, czuł odpowiedzialność za słowo na swoich palcach. Wiedział, co się stanie, gdy źle sformułuje myśl. Dzisiaj, gdy piszemy na komputerach metodą „wytnij” – „wklej”, spadł radykalnie poziom naszego myślenia, a półki biblioteczne i Internet zalane są przeciętnością.

Nowe technologie nie tylko zwalniają nas z odpowiedzialności, ale także rozleniwiają. Współczesna cywilizacja techniczna, która jest cywilizacją ułatwień, przyczynia się także do intelektualnego lenistwa. W świecie techniki wszystko jest skuteczne. Wystarczy szybko poruszać prawym kciukiem. Naciskamy i działa. W sferze ducha nic nie działa. Przeczytanie książek, przemyślenie myśli, refleksja wymagają dużego wysiłku i nakładu pracy. Gdy poprosiłem pewną grupę studentów o przeczytanie 300-stronicowej książki,

[4] J. Ortega y Gasset, *Bunt mas*, przekład P. Niklewicz, Muza, Warszawa 2002, s. 78–79.

w sali seminaryjnej pozostał jeden z nich i szczerze powiedział: „Przecież takiego heroizmu nie może pan od nas wymagać".

Na dominację przeciętności wpływa także brak odwagi myślenia. Pisał Kant w artykule „Sapere Aude": „Do wejścia na drogę Oświecenia nie potrzeba niczego prócz wolności (…), mianowicie wolności czynienia wszechstronnego, publicznego użytku ze swego rozumu. A jednak ze wszystkich stron słyszę pokrzykiwanie: nie myśleć! Oficer woła: nie myśleć! Ćwiczyć! Radca finansowy: nie myśleć! Płacić! Ksiądz: nie myśleć! Wierzyć! (…) Wszędzie więc mamy do czynienia z ograniczeniami wolności. Które jednak z nich są przeszkodą dla Oświecenia, a które nie i raczej nawet pomagają Oświeceniu — na to pytanie odpowiadam: publiczny użytek ze swego rozumu musi być zawsze wolny i tylko taki użytek może doprowadzić do urzeczywistnienia się Oświecenia wśród ludzi"[5]. Polskę Oświecenie ominęło niestety bokiem.

Dlaczego samodzielne myślenie jest ważne? Ponieważ broni nas ono przed rozmaitymi formami autorytarnych ideologii. Kiedy pojawia się taka ideologia, społeczeństwo zaczyna się dzielić na trzy grupy. W pierwszej pojawiają się ci, którzy ślepo wierzą w ideologię i myślą dogmatycznie, czyli nie myślą. W tej samej grupie są także ci, którzy nie wierzą w ideologię, ale myśląc cynicznie, usiłują zrealizować swoje chore ambicje polityczne i ekonomiczne. W trzeciej grupie, nielicznej, są myślący samodzielnie i krytycznie i płacą za to wysoką osobistą cenę. Pośrodku sytuuje się większość, która konformistycznie dostosowując się, wyłącza samodzielne myślenie. Tak było w okresie panowania ideologii faszystowskiej. W pierwszej grupie pojawił się Heidegger. Do dzisiaj nie wiemy, czy bardziej był dogmatycznym faszystą, czy cynikiem. W trzeciej grupie Dietrich Bonhoeffer, teolog, filozof i pastor protestancki, który od początku publicznie wypowiadał się na temat zagrożeń faszyzmu. Pozbawiono go katedry uniwersyteckiej, a ostatecznie powieszono w obozie koncentracyjnym. Pośrodku znalazł się Karl Jaspers, który nie był ani za, ani publicznie przeciw. A jak musiał, to listy administracyjne podpisywał „Heil Hilter". Podobnie było w marksizmie. W pierwszej grupie znalazł się wybitny polski znawca Kanta, Tadeusz Kroński, który po wojnie obwieścił, że marksizm jest nieprzekraczalną ideologią naszych czasów. „Wyorzemy pługiem z polskich głów wolny rynek i kapitalizm"

[5] I. Kant, *Was ist Aufklärung*, w: przekład A. Landmann, w: T. Kroński, *Kant, Myśli i ludzie*, Warszawa 1966, s. 166.

– stwierdził. W trzeciej grupie pojawili się z czasem ci myśliciele, którzy przejrzeli na oczy: Leszek Kołakowski, Bronisław Baczko, Zygmunt Bauman. Pozbawieni uniwersyteckich katedr, musieli wyemigrować. Pośrodku pozostali ci, którzy chcąc mieć kontakt z europejską nauką, otrzymywali paszport przyjmując pseudonim, jak na przykład mój dawny kolega: „Wolf". Nie inaczej jest obecnie, czego dowodem są środowiska prawnicze, dziennikarskie, naukowe, ludzi kultury.

Współczesnym źródłem bezmyślności przeciętności jest wreszcie dominacja orientacji merkantylnej, związana z ekonomiczną funkcją rynku. Zgodnie z logiką tej orientacji, zamieniamy samych siebie w towar i produkt rynkowy. Orientacja merkantylna ma zasadniczy wpływ na proces kształcenia. Nie chodzi w nim już o rozwój i samorealizację (o to, kim jesteśmy), lecz o osiągnięcie sukcesu w procesie sprzedaży siebie (o to, co mamy). W orientacji merkantylnej, pisał Erich Fromm, myślenie „pełni funkcję jak najszybszego ogarnięcia świata przedmiotów, aby móc nimi efektywnie manipulować. Szybka, szeroka i skuteczna edukacja prowadzi do rozwoju inteligencji, nie rozumu. Do celów manipulacyjnych potrzebna jest jedynie wiedza o zewnętrznych cechach rzeczy, wiedza powierzchowna. Prawda, którą winno się osiągać poprzez zgłębianie istoty zjawisk, staje się pojęciem przestarzałym. (…) Kategorie porównawcze oraz mierzenie kwantytatywne, nie zaś dogłębna i wszechstronna analiza danego zjawiska i jego cech jakościowych, stanowią istotę tego typu myślenia (…) myślenie i wiedza stają się narzędziami na usługach sukcesu"[6].

To jest jednak tylko pierwszy warunek mądrości. Jeśli myślenie sprowadzamy jedynie do intelektu, inteligencji i wiedzy, to takie myślenie nie jest i nie może być w pełni tożsame z mądrością. „Wiek oświecenia uważał – pisał polski socjolog Jan Szczepański – że mądrością jest wiedza, że zatem upowszechnienie wiedzy naukowej przyczyni się do zmniejszenia ciemnoty, zabobonu głupoty, a więc zła. Widzimy teraz w dobie rozwoju nauki i techniki, że głupota może doskonale iść w parze z wielką wiedzą, wielu dyplomami i wielkimi osiągnięciami techniki"[7].

[6] E. Fromm, *Niech się stanie człowiek. Z psychologii etyki*, przekład R. Saciuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa – Wrocław 1994, s. 67–68.

[7] J. Szczepański, *Sprawy ludzkie*, s. 211.

2. Równie ważne, a może nawet ważniejsze, jest wmyślanie się w pozycję innego. Wiedza, inteligencja tym różni się od mądrości, że ta pierwsza kieruje się logiką myślenia, a druga etyką myślenia. Myślenie logiczne jest dobre, gdy jest zgodne z regułami i skuteczne. Myślenie jest etyczne, gdy kieruje się dobrem. **Mądrość kieruje się dobrem** zarówno wobec innych, jak i samego siebie. Dlatego Arystoteles określił mądrość jako dobry namysł. „Dobrze zaś w bezwzględnym tego słowa znaczeniu namyśla się ten, kto zgodnie z wynikami swego rozumowania umie zmierzać do największego dla człowieka dobra”[8]. Mądrość jest zatem wiedzą mającą na celu dobro i czyniącą dobro. Dlatego Seneka określił ją jako najwyższą doskonałość duszy ludzkiej. A Pascal stwierdził: „Myśleć dobrze, oto zasada moralna”.

Dlatego warto odróżnić za Otto Friedrichem Bollnowem intelekt od rozumu Mądrość jest bliższa rozumowi niż intelektowi. Intelekt zna prawidła matematyki i posiada sprawność w posługiwaniu się narzędziami. Sytuuje się jednak poza dobrem i złem. Sama umiejętność rozbicia atomu i wyzwolenia energii jądrowej jest neutralna, podobnie jak umiejętność rozszyfrowania ludzkiego genomu. Jednak decyzja, czy wiedza ta i umiejętność posłuży do budowy bomby, czy elektrowni atomowej, do leczenia człowieka, czy eugeniki, nie jest zależna od intelektu. Intelekt bez rozumu może stać się wręcz niebezpieczny. W połączeniu z namiętnościami rodzi fanatyzm. Namiętność władzy i posiadania wyposażona w intelekt zrodziła faszyzm, a namiętność idealnej sprawiedliwości komunizm.

Rozum jest odmienną władzą niż intelekt. Człowiek nabiera rozumu, kiedy w coraz większym stopniu rozumie siebie i innych. „Rozum – pisał Bollnow – oznacza tu więc medium wspólnoty, w której ludzie, nawzajem się sobie przysłuchując, mogą spotkać się w rozmowie”[9]. Mądrość to rozumne, czyli rozumiejące, rozeznanie co do dobra własnego i innych. To praktyczna umiejętność określania miar i granic. Zainspirowany rozróżnieniem Bollnowa, słowo roz-um wyprowadzam od słowa roz-mowa, roz-umienie i roz-waga. Być rozumnym, czyli mądrym, to być zdolnym do otwartej rozmowy, zrozumienia innych i podejmowania rozważnych decyzji.

[8] Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, s. 218.
[9] Tamże, s. 1203–1204.

3. I jeszcze trzeci Kantowski związek myślenia i mądrości: „Zawsze w myśleniu pozostawać w zgodzie z samym sobą". Zgoda ta opiera się na umiejętności rozpoznania. Człowiek jest splotem dopełniających się wartości. Jest jednocześnie istotą materialną i duchową, przyrodniczą i tworzącą kulturę, skończoną i pragnącą nieskończoności, wolną i odpowiedzialną, indywidualną i wspólnotową, sprawiedliwą i kochającą, aktywną i kontemplatywną, otwartą i zamkniętą, wychyloną ku przyszłości i zanurzoną w przeszłości. Brak równowagi między tymi dopełniającymi się wartościami prowadzi zawsze do negatywnych doświadczeń i groźnych kryzysów zarówno społecznych, jak i osobistych. Sprawiedliwość bez miłości przemienia się w niesprawiedliwość, a miłość bez sprawiedliwości rodzi emocjonalną ślepotę. Wolność bez odpowiedzialności rodzi anarchię, podobnie jak odpowiedzialność bez wolności tyranię. Indywidualizm bez relacji społecznych może przekształcić się w egoizm społeczny, a relacje społeczne nieuwzględniające odrębności osób w kolektywizm. Kontemplacja pozbawiona działania może przemienić się w narcyzm, a działanie bez kontemplacji w czysty aktywizm. Gdzie ma przebiegać granica między życiem zaangażowanym w materialność a otwarciem się na duchowość, gdzie ograniczyć miłość na rzecz sprawiedliwości lub sprawiedliwość na rzecz miłości, wolność na rzecz odpowiedzialności lub odpowiedzialność na rzecz wolności, relacje społeczne na rzecz samotności lub samotność na rzecz relacji? Na to pytanie może każdorazowo odpowiedzieć nam jedynie mądrość. Mądry jest ten, kto umie tę granicę każdorazowo określić. A określić ją nie jest łatwo, gdyż za każdym razem leży ona gdzie indziej. Świadom tego był Arystoteles definiując cnotę jako umiar między wadami przez nadmiar i niedomiar. Ten sam czyn może być dla kogoś przejawem męstwa, a dla kogoś innego tchórzostwa lub brawury. Jak powinniśmy postępować? Na to pytanie może nam odpowiedzieć tylko mądrość praktyczna (rozsądek), którą Kant nazwał później umiejętnością rozpoznania.

To, co Grecy określali jako mądrość, chciałbym nazwać w polskim języku słowem „dobromyślność". Chciałbym przywrócić językowi to słowo, które odnalazłem jeszcze w „Słowniku języka polskiego" Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego z 1900 r., w którym oznaczało ono „prawomyślność". W obecnym wielotomowym „Słowniku języka polskiego" pod redakcją Witolda Doroszewskiego słowo to, co znamienne, zniknęło. Dlaczego? Ponieważ systematycznie zamieniamy paradygmat bycia na

paradygmat posiadania. Przestało się liczyć to, kim jesteśmy, a liczy się to, co posiadamy. Dobromyślność to myślenie, które kieruje się dobrem: wobec najbliższych i całej ludzkości, planety i zwierząt. Potrzebujemy dobromyślnych relacji osobistych, dobromyślnych stosunków społecznych, dobromyślnych instytucji i prawa, dobromyślnej polityki, która nie wyklucza, lecz włącza, która jest siłą połączalności, a nie rozłączalności, która nie akceptuje nierówności, a nawet adiaforyzacji, czyli wyprowadzania poza kategorie moralne całych grup społecznych: kobiet, imigrantów, osób rasowo i kulturowo odmiennych, słabych konsumentów, osób LGBT+, klimatu, i jednocześnie czyni dobro w sposób przemyślany, czyli rozważny. Bo tak, jak myślenie potrzebuje dobra, tak dobro – myślenia.

Brak dobromyślności powodował w historii wykluczanie i wrogość: wojny krzyżowe, wojny religijne, inkwizycję, palenie czarownic, obozy koncentracyjne, gułagi, okrucieństwo w Wietnamie i Kambodży. Szczególnie dzisiaj potrzebujemy dobromyślności. Jesteśmy bowiem jako ludzkość położeni blisko wojny, blisko okrucieństwa nieodmiennego od tego, które miało miejsce w latach 1939–1945 w Europie. Wciąż zagraża nam populizm i nacjonalizm, przed którym przestrzegał nas w 1959 r. Theodor Wissengrud Adorno. W wykładzie „Nowy prawicowy radykalizm" stwierdził: „Przesłanki dla faszyzmu wciąż trwają" i wyliczył takie jego cechy: widmo bezrobocia wywołanego postępem technicznym, demokracje rodzące niesprawiedliwość, fascynacja katastrofą, propaganda jako substancja polityki, antysemityzm i technika aluzji, manipulowanie pojęciem demokracji, ruchy antywolnościowe przedstawiające się jako obrońcy wolności, przywiązywanie nadmiernej wagi do symboli, monopolizowanie słowa „niemiecki", koniec z wyznawaniem win.

Jesteśmy położeni na granicy przetrwania. Systematycznie niszczymy planetę, na której żyjemy, z powodu rozpasanego konsumpcjonizmu i chciwości, przyczyniamy się do powstawania śmiertelnych pandemii. Z drugiej strony z obawą patrzymy na rozwój nowych technologii, sztucznej inteligencji. Czy będą one dla nas szansą, czy zagrożeniem? Czy przysłużą się demokracji, czy powszechnej inwigilacji? Wszystko zależy od tego, czy będziemy rozumni, czy zdobędziemy się na dobromyślność. Ale to stawia nas przed koniecznością odwrócenia się od paradygmatu posiadania, szczególnie tych jego niszczących form, na rzecz powrotu do paradygmatu bycia.

Rozpoczynamy nowy rok akademicki. To zadaniem edukacji, w tym szczególnie wyższej, jest uczenie odwagi samodzielnego krytycznego myślenia i dobromyślności. Możliwe będzie to wówczas, gdy powrócimy do źródłowego sensu kształcenia, którego uniwersytety są tylko zwieńczeniem. Nie możemy ograniczać kształcenia jedynie do nabywania wiedzy i usprawniania intelektu, pomijając kształcenie rozumu i rozsądku. Dlatego Max Horkheimer w swoim słynnym wykładzie „Odpowiedzialność i studia" wygłoszonym w 1952 r. po powrocie z USA, gdzie po dojściu nazistów do władzy wyemigrowała cała szkoła frankfurcka, szukając przyczyn nazistowskiego okrucieństwa, stwierdził, że celem uniwersyteckiego kształcenia nie może być jedynie przygotowywanie podmiotów na rynek pracy. Jeśli nie mamy doprowadzić do kolejnej katastrofy, musimy przede wszystkim uczyć humanitaryzmu. „Czyż student nie jest siłą rzeczy świadkiem tego, że rozwój rozumu i wszystkie implikowane przezeń zdolności są obowiązkiem kogoś, kto traktuje prawdę poważnie – a czy bez tego można w ogóle mówić o studiach? (…) To, że absolwent studiów nie jest w stanie połączyć z kompetencjami zawodowymi siły i odwagi, niezbędnych do rozwiązywania problemów życia, prowadzi do takiego powiązania wiedzy fachowej i obskurantyzmu, które uzasadnia przypuszczenie, że ludzie wykształceni nie byli bardziej od niewykształconych odporni na totalitarne szaleństwo w przeszłości i nie będą w przyszłości"[10]. To my mniej więcej od XVII wieku zredukowaliśmy edukację do przekazu wiedzy (educatio). Dla Greków, którzy uczyli mądrości, była ona czymś więcej, podawaniem ręki („educere"), by wyprowadzić ucznia z błędów, iluzji i nauczeniem go samodzielnego kroczenia drogą mądrości/dobromyślności.

Odpowiedzialność za takie mądre kształcenie ciąży przede wszystkim na profesorach, intelektualistach, dziennikarzach, artystach. Dlatego Gyorgy Lukacs w książce *Zerstörung der Vernunft* (*Zniszczenie rozumu*), w której opisał związek między niemiecką kulturą a faszyzmem, przestrzegał: „Znaczna część intelektualistów (…) zamieszkała w owym »Grand-Hotelu Otchłań«, który opisywałem przy okazji krytyki Schopenhauera jako: »piękny, wyposażony we wszelki możliwy luksus hotel, położony na skraju otchłani, nicości

[10] M. Horkheimer, *Odpowiedzialność i studia*, przekład translatoryjny pod kierunkiem H. Walentynowicz, „Kronos", nr 2 2011, s. 244.

i absurdu. Codzienny rytuał spojrzenia w otchłań – pomiędzy posiłkami spożywanymi w błogim nastroju a produkcją artystyczną – może jedynie zwiększyć przyjemność płynącą z tak wyszukanego komfortu«".

Mądrości, dobromyślności, trzeba przywrócić właściwą jej rangę, otworzyć dla niej przestrzeń na uniwersytetach, tym bardziej gdy na naszych oczach przemieniają się one w korporacje produkujące taśmowo „sloty", a kształcenie redukują jedynie do zarządzania intelektualnymi sprawnościami.

O SZTUCE, PROJEKTOWANIU I UNIWERSYTECIE

Wykład Doktor Agnieszki Jacobson-Cieleckiej
i Profesora Karola Murlaka
wygłoszony w SWPS Uniwersytecie Humanistycznospołecznym

A.J.-C.

Tego lata, kiedy jeszcze żadne z nas nie wiedziało, że spotka nas zaszczyt wygłoszenia wykładu inauguracyjnego, czytałam wspomnienia Haruki Murakamiego o ojcu[1]. Trafiłam tam na fragment, który zaraz przytoczę, i pomyślałam, że muszę podzielić się nim z Karolem. A to dlatego, że odkąd się znamy, prowadzimy dyskusję o opozycjach: intelekt – talent, wiedza – intuicja, teoria – praktyka. O roli edukacji, predyspozycji i znajomości odpowiednich narzędzi, a także o tym, czym jest sztuka, a czym projektowanie.

Oto cytat:

> „Matka często mówiła »Twój ojciec jest bardzo zdolny«. Nie wiem, na ile ojciec był zdolny. Wtedy nie wiedziałem i nadal nie wiem, a raczej nie bardzo interesują mnie takie kwestie. Pewnie dlatego, że w moim zawodzie zdolności nie mają większego znaczenia. Bardziej liczą się błyskotliwa imaginacja i dobre wyczucie. To odróżnia świat pisarzy od świata nauki"[2].

K.M.

Prowadzimy tę dyskusję, a czasem spór, by przed tak zacnym audytorium nie powiedzieć kłótnię, bo od 7 lat próbujemy dokonać pozornie niemożliwego. Łączymy ogień z wodą, czyli sztukę, a konkretnie sztukę projekto-

[1] H. Murakami, *Porzucenie kota. Wspomnienie o ojcu*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2022.

[2] Tamże, s. 42.

wania, z nauką. Niemożliwego, bo pod wieloma względami nauka i sztuka stanowią przeciwieństwa.

Różnice zaczynają się już na poziomie celów. Nauka bada i nazywa świat. Stawia pytania. Poszerza granice poznania. Sztuka świat raczej opowiada, a czasem nawet tworzy. Sygnalizuje problemy. Owszem, poszerza granice, ale są to raczej granice odczuwania, a nie poznania. Według wielu sztuka wtedy tylko zasługuje na swoje miano, gdy jest w stanie skomunikować się z emocjami odbiorcy. Projektowanie rozpoznaje problemy i szuka dla nich rozwiązań. Przez to też w jakiś sposób tworzy świat. Nie jestem pewny, czy projektowanie poszerza jakiekolwiek granice. Na pewno ugina się dziś od oczekiwań, którym samodzielnie nie jest w stanie sprostać. Często bardzo obiecujące rozwiązania projektowe znikają po chwili sławy, nie niosąc nikomu obiecanej ulgi.

Każdy z tych światów – nauka, sztuka i projektowanie – ma nie tylko rozbieżne cele, ale wymaga też innych kompetencji. W nauce liczy się intelekt, wiedza i zdolność logicznego rozumowania, do których przeważnie dochodzi się przez lata ciężkiej pracy. Sztuka bazuje na talencie, intuicji i emocjach, a projektowanie zasadza się na zdolności do myślenia i działania, chociaż trochę inaczej niż wszyscy inni. Dlatego ciężka praca cieszy się w sztuce i projektowaniu nieco mniejszym poważaniem, co nie znaczy, że nie jest ona potrzebna do osiągnięcia sukcesu czy zamierzonego celu.

A.J.-C.

Obraz sztuki, w której chodzi przede wszystkim o ekspresję, funkcjonuje nie tylko wśród laików, ale i w środowisku artystycznym. Czechow w liście do swego przyjaciela Aleksego Suworina[3] pisał, że „artystę obowiązuje tylko i jedynie zdolność właściwego postawienia problemu". Od jego czasów to oczekiwanie nie bardzo się zmieniło. Część z Państwa przyszła tu, do tej sali od strony dziedzińca, mijając instalację *Sorry* Joanny Rajkowskiej. Ten kawał najeżonego szkłem betonu nie rozwiązuje żadnego problemu, lecz stawia go na forum i trudno ten problem zignorować.

O tym, co sądził Czechow na temat roli artysty, dowiedziałam się od Georgesa Saundersa, znakomitego pisarza, badacza i wykładowcy litera-

[3] G. Saunders, *Kąpiel w stawie podczas deszczu*, Znak, Kraków 2022, s. 87.

tury, który pisze także o często popełnianym błędzie przypisywania twórcom klarownej intencji. To założenie, że artysta najpierw coś wymyśla, a potem ten zamysł wykonuje. „Z moich doświadczeń wynika – mówi Saunders – że w rzeczywistości jest to proces o wiele piękniejszy i bardziej tajemniczy”[4]. Moje doświadczenia są podobne. W procesie twórczym, czy jest on bardziej artystyczny, czy bardziej projektowy, występuje trudny do opisania, a nawet wskazania, moment tajemnicy. To coś, co się wydarza, i choć nie jest uchwytne, determinuje kierunek działania lub formę wypowiedzi, powodując, że efekt bywa zaskakujący dla twórcy.

K.M.

Projektanci i projektantki chętnie podkreślają, że ich działalność jest bardziej racjonalna i uporządkowana niż sztuka, ale w praktyce w projektowaniu, podobnie jak w sztuce, na pierwszy plan wysuwa się akt twórczy i estetyka, a nie żmudne studiowanie danych. Pomimo różnic zarówno w sztuce, jak i w projektowaniu tym, co decyduje o sukcesie, jest pomysłowość i wrażliwość wizualna. Bardzo często mądrość projektów musi ustąpić pierwszeństwa wywieranemu przez nie wrażeniu.

Z kolei sednem nauki jest poznanie. Według często przytaczanej, i przez wielu nielubianej, definicji OECD, celem badań jest „zwiększanie zasobów wiedzy lub znajdowanie dla nich nowych zastosowań”[5]. Zwiększanie zasobów wiedzy wymaga metodyczności działań i postępowania według precyzyjnie określonych procedur. Samo poznanie metody albo aparatury badawczej może młodym adeptom i adeptkom nauki zająć lata. Uzyskanie doskonałości w ich wykorzystywaniu nierzadko trwa dekady, dlatego w nauce tak ważna jest ciągłość myślenia. Jej wyrazem jest nieustanne powoływanie się w pracach naukowych na poprzedników, czego projektanci i artystki właściwie nigdy nie robią.

O różnicach między sztuką i projektowaniem a nauką moglibyśmy mówić dużo dłużej, bo jest ich oczywiście więcej. O wiele ciekawsze wydaje nam

[4] Tamże.

[5] *Podręcznik Frascati 2015: Zalecenia dotyczące pozyskiwania i prezentowania danych z zakresu działalności badawczej i rozwojowej, Pomiar działalności naukowo-technicznej i innowacyjnej*, OECD Publishing, GUS, Paris – Warszawa 2018, s. 47, doi: org/10.1787/9788388718977-pl [data dostępu: 11.04.2022].

się jednak to, co nas łączy. Twórcza, nowatorska, nieprzewidywalna – taka powinna być przecież i sztuka, i nauka. Zaryzykuję stwierdzenie, że z tymi wartościami zgodzi się zdecydowana większość osób, które są dziś w tej sali lub w naszych pozostałych kampusach. Zgodność wartości jest mocnym fundamentem każdej wspólnoty. Łączą nas zresztą nie tylko wartości, ale też interesy. Już dziś sporo sobie nawzajem dajemy, a jeszcze więcej możemy dać w przyszłości.

A.J.-C.

Zacznijmy od wpływu nauki na sztukę, a w szczególności projektowanie.

I sztukę, i projektowanie inspiruje otoczenie. Obrazy, fakty, wydarzenia, zjawiska. Jednak projektowanie, by realizować swoje cele, czerpie z innych dyscyplin. Wiedza, która dotyczy technologii i materiałów, sposobów ich pozyskiwania, obróbki i utylizacji, pochodzi z nauk technicznych i przyrodniczych. Z psychologii, socjologii, antropologii dowiadujemy się o użytkownikach oraz o kontekście kulturowym i społecznym. Do tego dochodzi ekonomia i prawo.

Praktyczny aspekt projektowania, przekonanie, że projektujemy po coś i dla kogoś, sprawia, że projektanci, podobnie jak naukowcy, pracują w ściśle określonych ramach, które definiują zakresy, możliwości i ograniczenia danego projektu. Jednocześnie niewielka zmiana parametrów może wpłynąć na zmianę końcowego efektu. Czasem efekt jest widzialny, coś wygląda inaczej. Czasem jest funkcjonalny, coś działa lepiej albo gorzej. Czasem jest niewidzialny i nie wpływa na funkcjonowanie, lecz powoduje, że coś staje się lżejsze, trwalsze, prostsze w produkcji. Każda z tych zmian karmi się inną wiedzą i przesuwa działania projektowe bardziej w kierunku nauki lub bardziej w stronę sztuki.

K.M.

Projektantki i projektanci często mówią, że projektowanie to dziś znacznie więcej niż sztuka użytkowa. Nie chcą już być tylko stylistami. Nie uważają się też za artystów czy rzemieślniczki, dla których najważniejszy jest końcowy, fizyczny efekt pracy. Chcą zmieniać swoje otoczenie, ba, czasem nawet cały świat, i to od razu, natychmiast, a do tego konieczne jest uczestni-

czenie w dyskusji i podejmowaniu decyzji. Tu talent, intuicja i emocje, choć wciąż mają znaczenie, nie poradzą sobie bez argumentów mających poparcie w faktach lub danych. Od natchnienia ważniejsza jest logika wywodów i argumentów, której projektanci i projektantki muszą się jeszcze uczyć.

A.J.-C.

W tradycyjnej edukacji projektowej nie uczy się logicznych wywodów, lecz celowego działania. Kierując się wiedzą, doświadczeniem, a czasem intuicją wykonujemy sekwencje działań prowadzące do zamierzonego efektu. Przebieg tego procesu, choć podlegający regułom, bywa zakryty nie tylko dla odbiorców, ale często też dla samego autora. Nie zwykliśmy urefleksyjniać swoich działań. W fizycznych procesach, takich jak obróbka ceramiki i drewna, często to ciało lepiej i szybciej niż umysł wie, co należy zrobić. Prowadzone doświadczenia i procesy mają naturę badawczą, lecz rzadko osiągają wymiar naukowy, bo cel projektanta jest doraźny i bardzo praktyczny. W procesie twórczym, choć jest metodyczny, nie rejestruje się pomiarów, zmiennych i wyjątków. W momencie tworzenia to zbędny balast, chwilę potem nie do odtworzenia i często nie do odżałowania. Od uczonych projektanci i projektantki na pewno mogą się więc uczyć precyzji, umiejętności zapisu i opisu własnych praktyk, nazywania, tłumaczenia, uzasadniania. Są to działania kluczowe dla rozwoju dyscypliny, bo jak pisze Meredith Davis, edukatorka i badaczka projektowania, istnienie żywej i użytecznej teorii odróżnia dyscyplinę od fachu czy branży[6].

K.M.

Dodatkowo od projektantów i projektantek coraz częściej oczekuje się innowacji, a ci podejmują to wyzwanie, nie zawsze rozumiejąc jego ciężar. Tym sposobem, często zupełnie bezpodstawnie, coraz więcej nowych rozwiązań określa się jako innowacyjne lub nowatorskie. Tymczasem prawdziwa innowacja wymaga paliwa w postaci wiedzy. Trudno przecież wymyślić coś rzeczywiście nowego, obracając się ciągle w tym samym zbiorze pojęć i idei. Doskonale wiedzą o tym ludzie nauki. Dlatego wierzymy, że sięganie po wiedzę oraz jej twórcze wykorzystywanie to druga rzecz, której możemy,

[6] M. Davis, *Teaching Design*, Allworth Press, Nowy Jork 2017, s. 5.

a nawet musimy jak najszybciej nauczyć się od uczonych. Bez tego coraz trudniej będzie nam sprostać rosnącemu zapotrzebowaniu na prawdziwą, a nie pozorowaną innowację.

Projektowanie może więc wiele zaczerpnąć ze świata nauki. Dzięki niej może stać się bardziej skupione i precyzyjne. Z nauki możemy też wziąć zdolność do korzystania z wiedzy i logicznego wnioskowania, a co dla mnie najważniejsze, zdolność tworzenia własnej wiedzy i teorii, która wbrew temu, co często mówią praktycy, nie służy tylko akademikom, ale stanowi fundament rozwoju dyscypliny. Fundament ważny zarówno dla teoretyków, jak i praktyków.

A.J.-C.

Teraz chcielibyśmy opowiedzieć o tym, jak sztuka, a w szczególności projektowanie, wpływa lub może wpływać na naukę. Wspomnianą wcześniej definicję badań naukowych, która mówi o nich jako o zwiększaniu zasobów wiedzy i poszukiwaniu jej zastosowań, domyka możliwość późniejszego wykorzystywania efektów pracy naukowej. To aspekt szczególnie mocno zyskujący na znaczeniu w ostatnich latach. W rzeczywistości, która każdemu i każdej z nas każe realizować jakieś cele, także nauka musi nieustannie potwierdzać swoją społeczną lub gospodarczą użyteczność. Myślenie o przydatności i realności tworzonych koncepcji to jedna z podstawowych cech projektowania. Projektanci i projektantki z reguły bardzo dobrze rozumieją, że pracują po to, by potem ktoś korzystał z efektów ich pracy. Sądzę, że ten pragmatyzm to jedna z wartości, którą projektanci i projektantki mogą wzmocnić uniwersytety.

K.M.

To dlatego coraz więcej rzeczy i zjawisk się projektuje. Dla przykładu w naszym Uniwersytecie projektuje się już nie tylko produkt czy grafikę użytkową, od których kilka lat temu zaczynaliśmy. Projektujemy też usługi, polityki, prawo, innowacje społeczne i programy nauczania. Skąd ta popularność pojęcia „projektowanie" w dyscyplinach, które do niedawna w ogóle się z nim nie kojarzyły? Chodzi o specyficzny sposób myślenia, z jednej strony ukierunkowany na cel i odbiorcę, a z drugiej cechujący się odwagą ekspery-

mentowania, otwartością na to, co przynosi proces twórczy i odpowiedzialnością za jego efekty.

Projektanci i projektantki mogą w nauce pełnić rolę tłumaczy i pośredniczek. Projektanci doświadczeni w pracy z przedstawicielami różnych środowisk mogą pomóc w łączeniu odmiennych perspektyw i paradygmatów. Przyzwyczajeni do wybierania najlepszych rozwiązań, bez względu na to, czy mieszczą się one w tej czy innej dyscyplinie, swobodnie połączą to, czego łączyć nie należy, lub też po prostu nikt tego wcześniej nie robił. Projektantki nauczone praktycznego podejścia do życia i pracy będą mieć łatwość w znajdowaniu zastosowań dla wiedzy, która wydaje się nikomu niepotrzebna. Otoczone wsparciem uczonych, spośród mniej lub bardziej absurdalnych pomysłów wybiorą te, które służą dobru sprawy. Wytrenowane wreszcie w prezentacji i wizualizacji własnych pomysłów, znajdą sposób na wyjaśnienie szerszemu gronu odbiorców nawet najbardziej zawiłych teorii.

A.J.-C.

Co ciekawe, na tym ostatnim etapie znowu do projektowania zakrada się ulotność sztuki. To, jakie jest doświadczenie i ekspertyza danego projektanta, wpływa na kształt i kierunek jego działania. A w kolejnym kroku, kiedy projektantka stosuje swoje narzędzia technologiczne i wizualne, to choć projektuje dla kogoś, pozostaje wierna sobie w artystycznych, czyli formalnych, decyzjach. W efekcie, w zależności od tego, kogo z nas dwojga zaprosiliby Państwo do swojego zespołu, efekt naszych działań będzie się różnił, choć zapewne znacznie mniej w warstwie wewnętrznej, dotyczącej jego istoty, a bardziej w zewnętrznej, formalnej i komunikacyjnej. A zatem tak jak zmiana wymiernych, technicznych, materialnych założeń wpływa na zmianę końcowego efektu, tak i zmiana parametrów estetycznych może zmienić całkowicie wyraz, odbiór, a do pewnego stopnia także zastosowanie danego przedmiotu.

Wydaje się, że najcenniejsze, co projektowanie może wnieść do świata nauki, to paradygmat, który osadza naukowy sposób myślenia w praktycznych realiach. Projektantki i projektanci, choć z trudem urefleksyjniają własną praktykę, świetnie analizują, strukturyzują i wizualizują wiedzę naukową w zależności od tego, kto i do czego ich potrzebuje. Bez obaw migrują też pomiędzy dziedzinami, upraszczają i łączą.

K.M.

Szczególnie inspirujące są sytuacje, w których nauka, sztuka i projektowanie łączą się, tworząc zupełnie nową jakość. Coraz więcej projektantów i projektantek angażuje się w tak zwane badania projektowe, które osobiście wolę nazywać projektowaniem badawczym. Christopher Frayling, badacz kultury i rektor Royal College of Art w Londynie, trafnie zauważa, że w projektowaniu badawczym wiedza rodzi się w trakcie kreacji. Projektant lub projektantka staje się badaczem lub badaczką, a praktyki projektowe zaczynają odgrywać rolę narzędzi badawczych[7]. W ten sposób już dziś tworzy się nowe materiały i techniki produkcyjne, czym osobiście się zajmuję, poznaje tajemnice ludzkiej kreatywności, albo odkrywa naszą tożsamość wyrażoną i ukształtowaną przez kulturę materialną, czym zajmuje się Agnieszka. Oczywiście procesy te nie dzieją się samoistnie. Poprzedzają je odpowiednie kształcenie i przygotowanie. Potencjał w tych praktykach dostrzegli już najwięksi. W MIT od wielu lat z sukcesami działa Media Lab, a w Uniwersytecie Stanforda D School. W uczelniach takich jak Aalto University i Royal College of Art w Londynie powstają potężne instytuty badawcze. Ich centralną ideą jest łączenie projektowania i sztuki z naukami społecznymi, ścisłymi, technicznymi i medycznymi.

A.J.-C.

W laboratoryjnej skali robimy to w School of Form i na innych interdyscyplinarnych kierunkach, gdzie zajęcia są współprowadzone przez badaczy i projektantów. Ten sposób uczenia, który eksperymentalnie i wcale nie bez potknięć wprowadzaliśmy 12 lat temu, dziś jest sprawdzony i oswojony. Jednak prezentowany kolejnym partnerom, z którymi podejmujemy wspólne działania dydaktyczne i projektowe, wciąż okazuje się odkrywczy i nowatorski, nie z racji założeń, a efektów.

Don Norman, amerykański psycholog, inżynier i projektant, autor wielu książek o projektowaniu i projektach, w najbardziej znanej z nich zatytułowanej *Dizajn na co dzień*[8] wprowadza trzy kategorie albo poziomy przetwa-

[7] C. Frayling, *Research in Art and Design*, „Royal College of Art Research Papers" 1993/4, Vol. 1, No. 1, s. 5.

[8] D. Norman, *Dizajn na co dzień*, Karakter, Kraków 2018, s. 69–74.

rzania informacji: refleksyjny, behawioralny i pierwotny. Według niego, pierwotny i behawioralny są nieświadome, instynktowne, związane z emocjami. Poziom refleksyjny to poziom świadomych myśli i decyzji. Wspomniany wcześniej Saunders nazwałby go poziomem intencjonalności. Norman opowiada też o tym, że osoby o bardzo rozwiniętym poziomie refleksyjnym, które nazywa „ścisłowcami", nie doceniają reakcji pierwotnych. W efekcie projekty mądrzejsze i bardziej przemyślane często przegrywają z tymi, które lepiej wyglądają lub są lepiej opowiedziane. Rzecz w tym, że jednostka, która wszystkie poziomy przetwarzania ma w idealnej harmonii, rodzi się rzadko i zapewne zostaje geniuszem. Zespół osób o nie tylko zróżnicowanych kompetencjach, ale także dopełniających sposobach przetwarzania bodźców i informacji można stworzyć znacznie łatwiej. Zapewne dlatego, choć czasem w sporze, lubimy ze sobą pracować i co więcej to działa znacznie lepiej, niż gdyby możliwości i talenty jednego z nas po prostu podwoić.

K.M.

W ostatnio przeczytanej przez nas recenzji[9] z pokoleniowego przeglądu młodej polskiej sztuki, wystawy *Niepokój przychodzi o zmierzchu*, autor, by sprostać wymogom naszych czasów, zamiast określeń artysta, artystka, twórczyni i twórca używa określenia „osoba twórcza". Użycie tego sformułowania ma oczywiście na celu uszanowanie różnych tożsamości płciowych. Nas bardziej zainteresowało w nim jednak to, że zrywa ono nie tylko z etykietami płciowymi, ale także dyscyplinarnymi. Chociaż niewiele z obecnych tu osób nazywałoby się artystą lub projektantką, to przypuszczamy, że każdy, każda i każdo z przekonaniem może określić się mianem osoby twórczej, bo każdy z nas tworzy.

Jak dosadnie pisze wspomniany wcześniej Frayling:

„Badania to praktyka, pisanie to praktyka, działalność naukowa to praktyka, działalność projektowa to praktyka, działalność artystyczna to też praktyka. Mózg zawiaduje ręką, a ta dostarcza mózgowi informacji. Oddzielanie sztuki i projektowania od wszystkich innych praktyk twór-

[9] S. Szabłowski, *Na skrzydłach niepokoju,* „Dwutygodnik", wydanie 340, 08/2022, https://www.dwutygodnik.com/artykul/10242-na-skrzydlach-niepokoju.html [dostęp 10.09.2022, 21:33].

czych i twierdzenie, że stanowią one całkowicie odrębny świat, jest bardzo dziwnym pomysłem”[10].

A od siebie dodamy, że nie tylko dziwnym, ale i archaicznym, szkodliwym zarówno dla sztuk i projektowania, jak i dla nauki, dlatego musimy myśleć i działać razem, co nie znaczy myśleć i robić to samo lub tak samo. I właśnie tego życzymy sobie i Państwu.

Bibliografia

M. Davis, *Teaching Design*, Allworth Press, Nowy Jork 2017.

C. Frayling, *Research in Art and Design*, „Royal College of Art Research Papers” 1993/1994, vol. 1, no. 1.

H. Murakami, *Porzucenie kota. Wspomnienie o ojcu*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa, 2022.

D. Norman, *Dizajn na co dzień*; Karakter, Kraków 2018.

Podręcznik Frascati 2015: Zalecenia dotyczące pozyskiwania i prezentowania danych z zakresu działalności badawczej i rozwojowej, Pomiar działalności naukowo-technicznej i innowacyjnej, OECD Publishing, GUS, Paris – Warszawa 2018, doi.org/10.1787/9788388718977-pl [data dostępu: 11.04.2022].

G. Saunders, *Kąpiel w stawie podczas deszczu*, Znak, Kraków 2022.

S. Szabłowski, *Na skrzydłach niepokoju,* „Dwutygodnik”, wydanie 340, 08/2022, https://www.dwutygodnik.com/artykul/10242-na-skrzydlach-niepokoju.html [dostęp 10.09.2022, 21:33].

[10] C. Frayling, *Research in Art and Design,* „Royal College of Art Research Papers” 1993/1994, vol. 1, no. 1, s. 4.

VATICANUM II (1962–2022)
„RADOŚĆ I NADZIEJA, SMUTEK I LĘK”

Wykład Profesora Zdzisława J. Kijasa OFMConv
wygłoszony w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego

28 października 1958 r. kardynał Giuseppe Roncalli, patriarcha Wenecji, został wybrany na papieża i obrał imię Jan XXIII. Ze względu na zaawansowany wiek (miał wówczas 77 lat) niektórzy byli zdania, że będzie to pontyfikat krótki i przejściowy. Nie mylili się w kwestii długości pontyfikatu, papież zmarł bowiem po pięciu latach (3 czerwca 1963 r.). Byli jednak w błędzie, gdy chodzi o charakter jego „przejścia”. Pontyfikat papieża Roncallego był bowiem na tyle ważny, że mówi się o nim od dziesięcioleci i końca tych rozmów nie widać. Trzy miesiące po wyborze, 25 stycznia 1959 r., kardynałom, zgromadzonym w kapitularzu benedyktyńskiego klasztoru św. Pawła za Murami, komunikował wolę ogłoszenia soboru ekumenicznego.

Pius XI i Pius XII również myśleli o soborze ekumenicznym. Podejmowali nawet w tym kierunku różne wysiłki, lecz bez efektów. Jan XXIII podjął ich starania. Był przekonany, że soboru potrzebuje zarówno Kościół, jak i świat, dlatego z »pokorną stanowczością« („con umile risolutezza di proposito”) postanowił go realizować.

Zapowiedź soboru odbiła się szerokim echem. Oczekiwania i nadzieje rozpalały serca i umysły wielu, wewnątrz i na zewnątrz Kościoła. Spodziewano się po nim bardzo wiele. Znając te oczekiwania, papież starał się precyzować zadania i cele przyszłego soboru, lecz nie u wszystkich była chęć słuchania czy zrozumienia jego pragnień. Prace przygotowawcze ruszyły z dużym rozmachem. 17 maja 1959 r., w święto Zesłania Ducha Świętego, papież powołał komisję „antipreparatoria”. Jej zadaniem było podjęcie szerokiej konsultacji w całym Kościele, aby określić tematy przyszłych debat

soborowych. Prawie rok później (5 czerwca 1960), również w święto Zesłania Ducha Świętego, poddał analizie zebrany materiał i listem apostolskim motu proprio *Superno Dei nutu* powołał do życia 12 komisji. Ich zadaniem było bezpośrednie przygotowanie tematów pod obrady Soboru. W międzyczasie służby techniczne (w ciągu dwóch lat) ustawiły w bazylice watykańskiej wielką salę soborową.

11 października 1962 r., w święto Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny, uroczyście rozpoczął się XXI Sobór Powszechny Kościoła. W nocy w Rzymie mocno padało, rano jednak rozjaśniło się i długa procesja 2400 Ojców weszła z placu Św. Piotra do watykańskiej bazyliki. Jan XXIII mówił wtedy: „Raduje się dziś Święta Matka Kościół (»Gaudet Mater Ecclesia«), gdyż szczególnym darem Bożej Opatrzności nadszedł dzień tak bardzo upragniony, w którym Drugi Watykański Sobór Powszechny rozpoczyna się uroczyście u grobu św. Piotra, pod Opieką Niepokalanej Dziewicy, której czcimy dziś godność Macierzyństwa Bożego. […] Dziś jednakże Oblubienica Chrystusa woli posługiwać się raczej lekarstwem miłosierdzia, aniżeli surowością. [...] Kościół katolicki pragnie okazać się matką miłującą wszystkich, matką łaskawą, cierpliwą, pełną miłosierdzia i dobroci względem synów odłączonych, podnosząc za pośrednictwem tego Soboru Powszechnego pochodnię prawdy katolickiej”[1].

Osiemdziesięcioletni papież, kiedy wypowiadał te „godne podziwu”[2] słowa, miał łzy w oczach. Nie omieszkał nawiązać do nich Paweł VI, rozpoczynając drugą sesję obrad soborowych. Powiedział wtedy, że przemówienie Jana XXIII „wydawało się Kościołowi i światu proroczym głosem na nasze stulecie, który wciąż odbija się echem w naszej pamięci i w naszym sumieniu, aby wytyczyć drogę, którą należy podążać na Soborze”[3].

XXI Sobór Kościoła został otwarty. Rozpoczęła się droga pełna nadziei w sercach bardzo wielu. Jednak w trakcie przygotowań do drugiej sesji obrad

---

[1] Jan XXIII, *Przemówienie z okazji uroczystego otwarcia Soboru Ekumenicznego Watykańskiego II*, *Gaudet Mater Ecclesia*, 11.10.1962, 2–3.

[2] Tak określił je Jan Paweł II w kazaniu, które wygłosił 11.10.1987 r. podczas uroczystości 25-lecia rozpoczęcia Soboru, por. *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, vol. X, 3, 1987, p. 831.

[3] Discorso d’apertura del secondo periodo del concilio, 29-9-1963: *Acta Synodalia Sacrosancti Concilii Oecumenici Vaticani II*, vol II, pars I, T.P.V. 1971, p. 185.

soborowych, 3 czerwca 1963 r., zmarł Jan XXIII. Świat wstrzymał oddech. Nie było wiadomo, kto zostanie nowym papieżem i w jaki sposób ustosunkuje się do rozpoczętego Soboru, zawiesi go czy będzie kontynuował. 21 czerwca następcą Jana XXIII został arcybiskup Mediolanu, kardynał Giovanni Battista Montini, przyjmując imię Pawła VI. Nie trzymał wiernych w niepewności. Kilka dni po wyborze potwierdził chęć kontynuacji obrad. Ich rozpoczęcie miało nastąpić 29 września[4]. Powróciły „radość i nadzieja”, ale też „smutek i lęk”, wszak podejmowane były kwestie ważkie zarówno dla Kościoła, jak i świata. Wierni modlili się gorliwie, ufając bardzo, że w auli soborowej obecny jest Duch Święty, który kieruje obradami, prowadząc Kościół do pogłębienia Bożej prawdy o człowieku, Kościele i świecie. Prace soborowe trwały trzy lata.

8 grudnia 1965 r., w zimny poranek, ale bardzo słoneczny, Paweł VI dokonał zamknięcia obrad Soboru Watykańskiego II[5]. W mowie końcowej powiedział m.in.: „Chcemy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, iż religią naszego Soboru była przede wszystkim miłość; [...]. Biblijna historia o Samarytaninie stała się paradygmatem duchowości Soboru. [...] Strumień miłości i uwielbienia wylał się z Soboru na współczesny świat ludzki. Odrzucono naturalnie błędy, owszem; ponieważ to wymaga miłości nie mniej, niż prawdy; ale dla osób pozostały tylko wezwanie, szacunek i miłość. Zamiast deprymujących diagnoz, zachęcające lekarstwa; zamiast złowrogich przewidywań, w stronę świata współczesnego wysłaliśmy z Soboru przesłania pełne zaufania: jego wartości nie tylko zostały uszanowane, ale i uhonorowane, jego wysiłki wsparte, jego zamierzenia oczyszczone i pobłogosławione. [...] I jeszcze inną rzecz powinniśmy zauważyć: całe to bogactwo doktrynalne jest zwrócone w jednym kierunku: służyć człowiekowi. Człowiekowi, możemy tak to powiedzieć, w każdym jego położeniu, w każdej jego chorobie i w każdej jego potrzebie”[6]. Skierował jednocześnie orędzie: do władców, ludzi myśli i nauki, artystów, kobiet, robotników, ubogich, chorych, cierpiących, młodych.

---

[4] Cf. rescritto del Segretario di Stato, card. Amleto Giovanni Cicognani, 27-6-1963: *Acta Synodalia*..., vol II, pars I, p. 9.

[5] Cf. *Acta Synodalia*..., vol IV, pars VII, 1978, 885–886.

[6] Paweł VI, *Ostatnia Sesja publiczna Soboru Ekumenicznego Watykańskiego II, Wypowiedź Ojca Świętego Pawła VI*, 7 grudnia 1965.

Spojrzenie z perspektywy tego, co dopiero nastąpi

Na dwa różne sposoby teologia stara się odczytać i opisać Boży zamysł względem stworzenia i zbawienia – pisał francuski benedyktyn Ghislain Lafont[7]. Pierwszy z nich, opisany lepiej, jest bardziej rozpowszechniony. Drugi, aczkolwiek obecny w historii teologii, jest bardziej dyskretny, mniej znany i dotąd słabiej promowany.

Pierwszy mówi, że Bóg stworzył świat i przekazał go pod zarząd człowieka. Wyznaczył mu jednak określone granice korzystania z przekazanych darów. Człowiek nie posłuchał jednak Bożego zakazu. Stał się nieposłuszny, zgrzeszył. Bóg jednak go nie opuścił. Nie skazał go na wieczne zapomnienie. Nadal pamiętał o nim, bo nie cofnął swojej miłości względem stworzenia. Z miłości do człowieka Bóg pragnął i nadal pragnie jego zbawienia. W tym celu zesłał swojego Syna, którego przyjście przygotował przez wybór Izraela jako swojego ludu. Wcielenie, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa zrealizowały zatem dzieło zbawienia człowieka po grzechu. Poprzez wcielenie, śmierć i zmartwychwstanie Chrystus *przywrócił* pierwotny porządek, który naruszył grzech pierworodny.

Druga perspektywa jest nieco inna. Nazywana bywa też perspektywą franciszkańską, ponieważ duży wkład w jej opracowanie wnieśli teologowie tzw. szkoły franciszkańskiej. Rozważali oni w odmienny sposób stworzenie i historię zbawienia. Teologowie, reprezentujący to podejście, uczyli, że Wcielenie Syna Bożego nie było skutkiem ani efektem grzechu pierworodnego, ale realizacją odwiecznego zamysłu Boga Stwórcy, które miało nastąpić także wtedy, gdyby pierwszy człowiek nie zgrzeszył. Grzech początków naruszył wprawdzie Boży zamysł względem stworzenia, ale go nie zniszczył. Nie zatrzymał jego biegu, nie wypaczył dynamizmu, nadanego mu przez Stwórcę. Stworzenie, czyli człowiek i kosmos, także po biblijnym upadku podążają ku ostatecznemu wypełnieniu. Wcielenie, krzyż i zmartwychwstanie są więc ważnymi wydarzeniami w rozwoju historii, ale do końca jej nie wyczerpują, nie wyjaśniają w pełni czasu, bowiem między zmartwychwstaniem a definitywnym przyjściem Chrystusa następuje ciągły jego rozwój. Przyjście Chrystusa w ciele – jak słusznie zauważa przywołany wcześniej

[7] Por. Ghislain Lafont, *Vaticano II cinquant'anni dopo: verso quale futuro?,* "Rassegna di teologia" 54(2013), 181–188. Będę odwoływał się tutaj do jego niektórych przemyśleń.

Ghislain Lafont – nie miało na celu przywrócenie naruszonego przez grzech porządku. Boży Syn przyszedłby na świat także wtedy, gdyby człowiek grzechu nie popełnił. Rajskie nieposłuszeństwo miało jedynie wpływ na sposób, w jaki Jezus przeżył ziemską egzystencję, lecz nie na fakt Wcielenia. Jego przyjście miało za zadanie pomóc człowiekowi poznać lepiej Boży zamysł i przygotować się na moment eschatologiczny. Z jednej więc strony pełnia objawienia już się zrealizowała (bo Chrystus zmartwychwstał), z drugiej jednak jej pełne rozumienie i doskonała przemiana człowieka są nadal jeszcze w realizacji. Także grzech i zło są w rozwoju, ale – uczą teologowie „szkoły franciszkańskiej” – jedno i drugie jest wyłącznie negatywną stroną płótna, które tka Bóg do ostatniego „dnia”.

Łatwo zauważyć, że jedna i druga perspektywa miała odmienne nieco podejście do odczytania sensu i znaczenia czasu. Pierwsza stała na stanowisku, że czas, jaki następuje po Wniebowstąpieniu, jest czasem oczekiwania na powtórne i zarazem ostateczne przyjście Chrystusa, dlatego też jest czasem czuwania, modlitwy i życia w cnocie. Wierzący żyją, trwają w oczekiwaniu na Zbawiciela, który powróci, aby ostatecznie pokonać zło i przywrócić człowieka do pierwotnej doskonałości. W ten kontekst wpisują się też sakramenty, a w szczególności Eucharystia. Są one lekarstwem, które leczy i oczyszcza człowieka, który nie przestał być biednym grzesznikiem, żyjąc jednak nadzieją na wieczne szczęście.

Inaczej rozważa czas druga perspektywa historiozbawcza. Jest zdania, że czas aktualny nie jest czasem oczekiwania na powrót tego, co już było, ale podążaniem ku temu, co ma się dopiero dokonać, czego – jak pisze św. Paweł – „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9). Pozostając w nurcie myśli francuskiego benedyktyna, czas aktualny nie ma w sobie nic z nostalgii za piękną przeszłością, którą zburzył biblijny upadek, ale jest wytrwałym oczekiwaniem na piękno, które się objawi. Człowiek nie potrafi go jednak odkryć, patrząc wstecz, za siebie, w przeszłość. Nie może spoglądać nostalgicznie w przeszłość, oglądać się za siebie, wracać do tego, co już było. Przeciwnie, musi wyruszyć przed siebie. Wolą Boga jest, aby spoglądał w przyszłość, podejmując się odważnie zadania ciągłej przemiany siebie i świata. Przyznać należy, że była to droga niewygodna. Zmuszała do wysiłku, rozwagi, roztropności i ewangelicznej czujności. Każe człowiekowi nasłuchiwać z uwagą tego, co mówi Bóg, wszak Stwórca nie oddalił

się od świata, nie pogardził stworzeniem. Bóg przemawia także poprzez „znaki czasu", czyli sytuacje trudne i przyjemne, poprzez radości i cierpienie, wydarzenia makro- i mikrohistoryczne. Od człowieka wymaga się zatem czujnej inteligencji, aby usłyszeć i rozpoznać obecność Boga, który – podobnie jak w przypadku uczniów z Emaus – idzie obok niego przez historię, wyjaśniając mu sens tego, co go spotyka, czego doświadcza on, Kościół i świat. Z tej racji czas oczekiwania na eschatologiczne przyjście Syna Bożego nie może być znaczony lękiem, ale nadzieją. Jest to nadzieja na ostateczne wypełnienie się Bożego planu, który jest planem miłości.

Nowe odczytanie czasu i historii

Prawdopodobnie jedną z wielkich nowości Vaticanum II było przyjęcie właśnie drugiej perspektywy historiozbawczej. Mówi ona o określonej kontynuacji w rozwoju dzieła Bożego. Przypomina, że po Wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa tradycja jest w nieprzerwanym rozwoju. Nie należy zatem spoglądać wstecz, patrzeć uporczywie w przeszłość, rozważać wnikliwie to, co już się dokonało, w przekonaniu, jakoby wyłącznie w czasie minionym była prawda i doskonałość. Oczywiście, ważne jest to, co było, ale równie ważne, a nawet może jeszcze ważniejsze jest to, co będzie. Perspektywa „ewolucyjna" uczy, że każdy okres historyczny ma swoje znaczenie i jest przygotowaniem nowego, kolejnego etapu rozwoju historii zbawienia. Z tej też racji to, co jest, czerpie wiele z tego, co już było, integrując w harmonijną jedność z tym, co się dokonuje.

Takie podejście ma wiele różnych odniesień. Dostrzegli je Ojcowie Soboru i starali się wyrazić w dokumentach. Nie tylko potwierdzali *fides quae*, treści wiary już posiadane i wyznawane, ale zwrócili uwagę na *fides qua*, czyli na samo doświadczenie wiary. Sobór odszedł od teologii przekazywanej z pokolenia na pokolenie w formie katechizmowej, zastępując ją tzw. teologią uczestniczącą. Zachęcała ona wierzących do wspólnego poszukiwania i pogłębiania prawdy, a jednocześnie do wspólnej odpowiedzialności za nią. Była to zatem teologia wspólnotowa i bardziej dynamiczna. Sobór uczył też, że duszą teologii powinno stać się Pismo Święte, o czym pisał szeroko soborowy dokument *Dei Verbum*. Dodawał też, że refleksja teologiczna powinna być prowadzona w perspektywie *fides qua*, czyli wiary jako

osobistego doświadczenia Boga, szczerego zaangażowania i w powiązaniu z żywą tradycją. Soborowy dekret o formacji kapłańskiej *Optatam Totius* zalecał zatem stosowanie nowej metody w nauczaniu teologii, nazywając ją „progresywną metodę genetyczną”. Oznaczało to, że teolog śledzi z uwagą historyczny rozwój prawd wiary i nowe prawdy wiąże z tymi, które wyłaniały się na przestrzenni wieków (tzw. *nexus mysteriorum*).

Idąc za przykładem Ojców i autorów średniowiecznych, Anzelma, Bonawentury, Tomasza i innych, Sobór podjął również odważny dialog z historią i kulturą. Był to dialog szczery, ale jednocześnie krytyczny. Sobór wychodził bowiem z przekonania, że przyszłość doprowadzi do pełnego objawienia się Jezusa Chrystusa, który zwieńczy dzieło stworzenia i nastąpi ostateczne wypełnienie historii. Można więc powiedzieć, że w pewnym sensie Sobór Watykański II był początkiem nowego etapu rozumienia Bożego zamysłu zbawienia.

Otwarcie na Boga, obecnego w stworzeniu

Vaticanum II nie był pierwszym soborem w historii Kościoła. Jaki zatem był wkład wcześniejszych soborów? Sobory ekumeniczne, od Nicejskiego I (325) do Nicejskiego II (787) zdefiniowały tajemnicę Boga, Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego. Wykorzystały do tego treści Pisma Świętego, monoteizm izraelski i filozofię hellenistyczną. Z kolei synody Kościoła zachodniego, czyli od Soboru w Orange (529) do Trydenckiego (1545–1563), skupiły się w pierwszym rzędzie na człowieku, starając się zrozumieć go wewnątrz ekonomii zbawienia. Ich zadaniem było sformułowanie odpowiedzi na pytanie dotyczące łaski i wolności, czyli czy i w jakim stopniu człowiek współpracuje z Bogiem w tajemnicy zbawienia? Inne pytanie dotyczyło wiary objawionej i ludzkiego rozumu. Pytano też, w jaki sposób wyobrazić sobie działanie Chrystusa (sakramenty), z jednej strony, i czyny człowieka (cnoty), z drugiej? Po której opowiedzieć się stronie, czy po stronie pesymizmu, który mówi, że człowiek jest niezdolny do poznania i chcenia, czy liberalizmu, który przeciwnie, stoi na stanowisku, że człowiek ma możliwość poznania prawdy i dobra, i siłę do ich realizacji?

W kwestiach społecznych – żeby pozostać w okresie przedsoborowym – wspólnota ludzka utożsamiona była z Kościołem, a myśl teoretyczna

rozwijała się jakby odgórnie. Pytano też, do kogo należy prymat w życiu społecznym, czy posiada go cesarz czy papież, a jeśli papież, to czy wyłącznie on, czy może także (albo w pierwszym rzędzie) sobór? Kiedy nie było to jasne, pytano, czy prymat należy się monarchii świeckiej czy monarchii papieskiej? W okresie początkowym prymat należał do cesarza, lecz z czasem przeniesiono go z cesarza (na Zachodzie, Karol Wielki, 800) na papieża, co zdefiniował Sobór Watykański I (1870).

Sobór Watykański II obradował jednak w innym już świecie. Nie był to świat statyczny, jednoznacznie opisany, zamknięty. „Wraz z Renesansem pojawiły się nowe elementy, dotąd nieobecne w kulturze światowej, które naruszały wyraźnie jej dotychczasowe kształty. Między innymi nastąpiło wyraźne przejście z wizji świata, skoncentrowanego na Ziemi, a więc stabilnego i uporządkowanego, do świata mobilnego, prawie nieskończonego w przestrzeni i czasie, poddanego działaniu ciągle nowych elementów/sił. Doszedł do głosu element historyczny, dotąd znany słabo lub wcale, który zmienił wyraźnie pojęcie czasu i przestrzeni, zarówno w obszarze ewolucji kosmosu i ziemi, jak również w ewolucji kultury i prawdy.

W życiu społecznym hierarchiczna struktura władzy, powszechnie obecna w epoce wcześniejszej, ustąpiła bardziej kolegialnym formom rządzenia itd.”[8]. Galileusz odrzucił język metafizyki i dedukcji, będąc zdania, że językiem nauki może być wyłącznie język matematyki. Pojawiły się też nowe fenomeny w życiu społecznym, wymagające przemyśleń. Należały do nich kwestia kultury i wiary, zagadnienie nowoczesności i wiary. Kwestie te istniały już wcześniej, ale Kościół interesował się nimi w małym stopniu, stąd z upływem czasu nabrzmiały one bardzo. Sobór nie mógł więc ich nie dostrzec. Nie wolno mu było ich zlekceważyć. W istocie – w sposób pośredni czy bezpośredni – dotyczyły wszak człowieka, który – jak uczył św. Jan Paweł II – jest „pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swojego posłannictwa [...], drogą wytyczoną przez samego Chrystusa”[9].

Sobór chciał czytać „znaki czasu”. Prosił więc Ducha Świętego o asystencję w tym trudnym zadaniu. Wspomniał o tym papież Franciszek w bulli *Misericordiae Vultus*, którą ogłaszał Nadzwyczajny Rok Miłosierdzia (11.11.2015). „Wybrałem datę 8 grudnia (otwarcia Roku Miłosierdzia – Z. K.)

[8] Z. J. Kijas, *Dlaczego tyle „nie” po Soborze?* „Pastores”, 2014, nr 63(2), s. 60.

[9] Jan Paweł II, encyklika „Centesimus annus” (1 maja 1991), n. 53.

– pisał – ponieważ jest ona bogata w znaczenie ze względu na współczesną historię Kościoła. Otworzę bowiem Drzwi Święte w pięćdziesiątą rocznicę zakończenia Soboru Watykańskiego II. Kościół czuje potrzebę żywego wspominania tej chwili, gdyż wtedy właśnie zaczynał się nowy bieg jego historii. Ojcowie zgromadzeni na Soborze czuli potrzebę, silną jak prawdziwy powiew Ducha Świętego, mówienia o Bogu do ludzi ich czasów w sposób bardziej zrozumiały. Po rozbiciu murów, które przez zbyt długi czas trzymały Kościół w zamknięciu jak w uprzywilejowanej cytadeli, nadszedł czas na głoszenie Ewangelii w nowy sposób. Nowy etap ewangelizacji, która trwa od zawsze. Nowe zaangażowanie dla wszystkich chrześcijan, aby świadczyć z większym entuzjazmem i przekonaniem o swojej wierze. Kościół czuł odpowiedzialność za bycie w świecie żywym znakiem miłości Ojca.”

Miłość, która jest sercem Kościoła

Znakiem nowej mentalności Kościoła, jaka dokonała się na Vaticanum II, był chociażby tytuł jednego z najważniejszych jego dokumentów, czyli Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym, który brzmiał *Gaudium et spes* – „radość i nadzieja”. Wcześniej Kościół nie patrzył na świat w taki sposób. Widział go raczej przez ciemne okulary i odrzucał, ponieważ był światem, w którym zadomowił się grzech. Od czasu biblijnego upadku był on wszak wyłącznie doliną płaczu (*in hac lacrymarum valle* z „Salve Regina”). W konsekwencji wiara przyglądała się jedynie temu, co spotykało ludzi. Spieszyła im z pocieszeniem. Ofiarowała pomoc przy wychodzeniu z grzechu i zdążaniu do nieba, tej właściwej ojczyzny człowieka. Sobór, przeciwnie, postanowił wejść w życie świata i życie ludzi. Zapragnął patrzeć na wszystko jakby „od środka”. Ponieważ Jan XXIII wyznaczał mu zadania ściśle duszpasterskie, ojcowie soborowi poszli za jego głosem. Starali się dostrzec w świecie obecne również dobro, sprawy piękne i wzniosłe, bez pomijania czy przemilczania spraw trudnych i bolesnych. Sobór uczył zatem, że Kościół nie oddala się od świata, nie zostawia go i nie zapomina o nim, ale jest mu bliski, „kroczy wraz z całą ludzkością” (*Gaudium et spes*, 40). Stąd „radość i nadzieja, smutek i lęk ludzi w naszych czasach, szczególnie ubogich i wszelkich uciśnionych, są również radością i nadzieją, smutkiem i lękiem uczniów Chrystusa” (tamże, 1). Aby dostrzec w świecie „radości

i nadzieje", potrzeba jednak żywej wiary i mocnego zaangażowania. I właśnie o wiarę żywą i zaangażowaną apelował Sobór w swoich dokumentach.

Nade wszystko Sobór apelował jednak o miłość, odkrył bowiem na nowo, z nową mocą i nowym entuzjazmem obecność i działanie – zarówno w Kościele, jak i w świecie – Ducha Świętego. Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lument gentium* umieściła w centrum życia Kościoła sakrament i Ducha, wskazując na nie jako na fundamenty życia Kościoła, jego wiernych, biskupów, w tym także misji biskupa Rzymu. Intencje pneumatologiczne Soboru odczytał św. Jan Paweł II. 18 maja 1986 r. opublikował encyklikę *Dominum et vivificantem*, najbardziej doniosły dokument w historii Kościoła poświęcony Duchowi Świętemu. W jego ślady poszedł Benedykt XVI, którego pierwsza encyklika mówiła z kolei o Bogu jako miłości („Deus caritas est")[10]. Obydwaj papieże przypominali, że pierwszym i najważniejszym imieniem Boga jest Miłość. Bóg – Ojciec, Syn i Duch Święty – jest wszechkochającą Miłością. Ta wszechkochająca Miłość powołała do życia świat, człowieka i Kościół. Ciągle w nim zamieszkuje i nieprzerwanie go ożywia. Odkrycie w świecie obecnej i działającej Bożej miłości miało doniosłe znaczenie. Rozbudziło pragnienie szacunku do świata i do ludzi, którzy go zamieszkują. W Kościele wzrosło pragnienie nawiązania jedności ze wszystkimi ludźmi, którzy zamieszkiwali ziemię. Dał temu wyraz Paweł VI w swojej pierwszej encyklice *Ecclesiam suam* (6 sierpnia 1964), określanej jako „encyklika dialogu". Wzmocniła ona otwarcie ekumeniczne, a także gotowość podjęcia dialogu z wierzącymi inaczej i niewierzącymi, również stworzeniami Trójjedynej miłości Boga.

*

Jak ocenić Vaticanum II? Ze względu na czas i miejsce ograniczę się wyłącznie do kilku uwag. Jan XXIII[11] chciał uczynić Kościół bliższym światu. Chciał otworzyć go na jego radości i smutki, sprawy piękne i problematyczne. O negatywnych zjawiskach, jakie pojawiły się po Soborze, pisał Paweł VI[12] w adhortacji *Quinque iam anni* (8 grudnia 1970), opublikowanej w piątą rocznicę zakończenia obrad soborowych. Zaliczał do nich m.in.: dogmat

[10] Ogłoszona 25 grudnia 2005 r.

[11] Kanonizowany razem z Janem Pawłem II 27 kwietnia 2014 r. na placu Św. Piotra.

[12] Został kanonizowany przez Franciszka 14 października 2018 r.

trynitarny i chrystologiczny, tajemnicę Eucharystii i realną obecność Chrystusa w Eucharystii. Pisał, że w okresie posoborowym podawano w wątpliwość Kościół jako instytucję zbawienia, posługę kapłańską, wartość modlitwy i sakramenty. Liczne „nie” dotyczyły też wielu kwestii moralnych, np. nierozerwalności małżeńskiej czy szacunku dla życia ludzkiego. W wątpliwość podawano ponadto Boży autorytet Pisma Świętego i inne kwestie.

Pytano, czy Sobór nie „otwarł” Kościoła za mocno? Czy zamiast „wejścia” Kościoła w świat, świat nie „wszedł” do środka Kościoła? Czy nie było tak, jak we fraszce Leca, że „umysł miał otwarty, niestety na przestrzał”. Otwarcie Kościoła „na przestrzał” odczytały media i podjęły debatę soborową, jednak nie przebiegała ona w auli soborowej[13].

Wiele z „nie” soborowych Pawła VI jest nadal aktualnych, a niektóre z nich nawet tężeją i jakby stawały się coraz głośniejsze. Wielu więc pyta, co z tym faktem zrobić? Czy mają zlekceważyć własne lub cudze krytyczne stwierdzenia, że to Sobór lub jego implementacja są odpowiedzialni za kryzys wiary i Kościoła? Stawiają oni pytanie: Co poszło nie tak, że zamiast wiosny i rozkwitu jest kryzys? Jeśli Sobór miał być „nowym” wylaniem Ducha Świętego, to czy obecna sytuacja wiary i Kościoła to potwierdzają? Innymi słowy, czy mamy tylko podziwiać pomnik Vaticanum II i pomijać te pytania? Benedykt XVI mówił o „soborze ojców” i „soborze mediów” – o czym mówiłem wcześniej. Wspomniał o tym w rozważaniach dla seminarium rzymskiego już po ogłoszeniu abdykacji, w lutym 2013 r. Ponadto w „Ostatnich rozmowach” z Peterem Seewaldem, na pytanie, czy nie czuje się odpowiedzialny za niektóre wydarzenia i procesy posoborowe, papież senior mówił, że „to, co faktycznie powiedzieliśmy i przeprowadziliśmy, było właściwe i musiało się stać”, ale „zabrakło właściwej oceny reperkusji politycznych i faktycznych następstw. Za daleko poszliśmy w teologię i nie zastanawialiśmy się nad tym, jakie implikacje pociągną te sprawy za sobą na forum zewnętrznym”[14]. To „za daleko poszliśmy w teologię” w ustach papieża seniora brzmi nadzwyczaj mocno! Do tematu powrócił w piśmie „Klerusblatt”, publikując w nim „List o przyczynach kryzysu Kościoła”. Poszukując przyczyn tego kryzysu,

[13] Pisałem o tym szerzej w artykule *Dlaczego tyle „nie” po Soborze?*, „Pastores”, 2014, nr 63(2), 55–63.

[14] Wierzący rozum, [w:] https://www.gosc.pl/doc/3670558.Wierzacy-rozum (dostęp 7.10.2022).

papież senior wskazuje na częsty brak wiary w rzeczywistą obecność Boga w Kościele i świecie, także wśród wysokich rangą duchownych, oraz na faktyczne odrzucenie odwiecznych, Boskich praw moralnych.

Kończąc, wydaje się, że rzeczą słuszną jest stwierdzić, że – istotnie – Kościół przeszedł i przechodzi nadal różne kryzysy związane z reformami, które postulował Sobór. Można jednak się zgodzić, iż nawet gdyby Sobór się nie odbył, kryzys w Kościele i tak by nastąpił, być może nawet w ostrzejszej formie. Można też dodać, że oczekiwania po Soborze były bardzo optymistyczne, natomiast rzeczywistość okazała się trudniejsza niż przypuszczano. Mimo trudności Sobór uczynił też wiele dobra. Pogłębił m.in. naukę o Kościele. Ujął go bardziej w kluczu mistyczno-dogmatycznym, mniej zaś – jak było dotąd – w kluczu prawno-organizacyjnym.

Spoglądając na Sobór z dzisiejszej perspektywy trzeba – jak sądzę – mówić ostrożnie o jego „wyjątkowości", jak zresztą mówi się o innych, wcześniejszych soborach, ujmując je w ich uwarunkowaniach historycznych, wskazując na ludzkie ograniczenia ujęć doktrynalnych, wpływy filozofii i kultury. Analogiczny zabieg należy zastosować do odczytania ostatniego Soboru.

ODWAGA NA SAMEGO SIEBIE

Wykład Profesora Wiesława Komasy
wygłoszony w Akademii Pedagogiki Specjalnej
im. Marii Grzegorzewskiej

Poeta Rabindranath Tagore mówił:

Życie każdego człowieka jest drogą ku samemu sobie,
próbą znalezienia drogi, zaznaczenia ścieżki.

Żaden człowiek nie był nigdy w pełni samym sobą,
lecz każdy ku temu dąży.

Jeden w światłości, inny w ciemności, jak kto umie
i to jest piękne.

Możemy zrozumieć się nawzajem,
ale wyjaśnić samego siebie każdy może tylko sam.

Zawsze to dochodzenie do siebie samego jest bardzo trudne, a cóż dopiero dochodzenie do drugiego człowieka. Jak opowiedzieć własną historię, *mimo że na świecie istnieje dość ograniczona ilość możliwości przeznaczonych dla człowieka, ale opowiedzieć historię własnego życia, jak?* – mówił Różewicz w *Kartotece*.

Byłem profesorem Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie przez 30 przeszło lat, ale nie umiałbym podać gotowej metody pracy, chociaż poznałem ich wiele, z niektórych korzystałem, zwłaszcza na początku swego doświadczenia pedagogicznego, ale właściwie od samego

początku opracowywałem swoją metodę, która polegała na budowaniu zaufania mojego do studentów i studentów do mnie. Adepci są różni, tak jak ludzie w życiu. Dotarcie do nich jest niekiedy trudne, zawsze jednak bywa ciekawe.

Nigdy nie przynosiłem gotowego scenariusza, bo nie wiedziałem, z jakimi ludźmi będę pracował. Każdy człowiek nowo poznany jest inny. Wsłuchiwanie się w niego, zadawanie pytań i szukanie odpowiedzi budują twórczą sytuację, w której wykładowca rysuje dla siebie obraz studenta. Dlatego nie może być gotowy scenariusz już na pierwszych zajęciach. Pracujemy zawsze od zera. I wspólnie krok po kroku budujemy sceniczny konflikt, ale konieczne jest na tym etapie odblokowanie się na siebie, poprzez zdobywanie **odwagi na samego siebie**.

Co to znaczy? Nie każdy ze studentów jest otwarty, ma odwagę na wyrażenie swoich emocji i przekazanie ich na zewnątrz. Tylko ciało luźne ma możność wydobycia energii i działania, i pokonania własnych spięć, wstydu, często ze względu na kompleksy.

Zawsze powtarzam studentom: – Talentu was nie nauczę, ale może uda nam się wspólnie przeskoczyć wasze ograniczenia.

Tak więc zaufanie, odwaga, poczucie uczestnictwa w pracy nad scenariuszem, pokonywanie ograniczeń fizycznych, zdobywanie energii słowa to są te podstawowe elementy, by zaakceptować siebie nawzajem w całej różnorodności i odmienności. Student zamknięty może swoim – niekiedy nawet bezczelnym – zachowaniem odebrać wykładowcy przyjemność pracy. Na tym etapie zdobywania świadomości niezwykle ważne są atmosfera w czasie zajęć i niewymaganie czegoś nadprogramowo.

Teatr może być tym miejscem, gdzie ukryjemy się przed własnym ograniczeniem i odpowiemy na emocje płynące ze sceny emocjami z widowni. Uczyć poprzez teatr? Oczywiście jak najbardziej. Przede wszystkim tymi założeniami podstawowymi, jak przygotowaniem przez ćwiczenia ciała i mowy, jak również realizacją tak zwanych elementarnych zadań scenicznych.

Parę lat temu w Gdańsku prowadziłem warsztaty teatralne pt. „Odwaga na samego siebie" z młodzieżą z różnych szkół licealnych. Jako że były to zajęcia, które doprowadzały do elementarnych zadań scenicznych, od których zawsze zaczynam swój cykl nauczania na pierwszym semestrze pierwszego roku, zaproponowałem uczestnikom warsztatów przygotowa-

nie scenki z własnym scenariuszem, który miałaby początek akcji, rozwój akcji, punkt kulminacyjny i zakończenie akcji. To wcale nie jest łatwe do przeprowadzenia. Każda z tych części scenariusza musi mieć znalezione rytmy działania fizycznego, bo były to scenki bezsłowne.

Jedną etiudę zapamiętałem szczególnie. Uczeń liceum specjalnego przyszedł w dniu premiery etiud w peruce. Po co? Wyjaśniło się za chwilę. Scenka trwała trzy minuty, bo takie było założenie. Uczeń stał w tej peruce, patrzył w górę, w niebo, o coś prosił bardzo serdecznie. Trwało to długo, ale nie było nudne ze względu na intensywność tego czekania, i nagle, widać to było w jego oczach, zaczął się cieszyć, bo coś, na co czekał, zaczęło lecieć w jego stronę. Leciało coraz szybciej. On szczęśliwy złapał to „oczekiwanie" w perukę, a za chwilę szczęście zamieniło się w cierpienie, bo sparzył się i wypuścił z peruki to, na co czekał i o co prosił.

Później bardzo emocjonalnie opowiadał w dyskusji, że czekał na gwiazdę. Chciał zobaczyć ją z bliska. I ta historia zamiany szczęścia w coś smutnego była czymś naprawdę wzruszającym. Elementy prawdy poszczególnych części tej etiudy budowały historię podobną do *Małego Księcia*.

Zawsze to dochodzenie do prawdy, a nie samo jej zdobycie jest najciekawsze. A elementarne aktorskie zadania budują czasami małe arcydzieła wrażliwości. Wyobraźnia ludzi wrażliwych czy nadwrażliwców jest wielką niewiadomą.

Praca warsztatowa jest pomocna w rozwoju odwagi w pokonywaniu nieśmiałości i skupienia się na czymś innym, by odejść od swoich myśli lub lęku. To są spotkania ważne. Uczą one wykładowcę nowych doświadczeń i odpowiedzi na pytania, na które trzeba odpowiedzieć. Nie wolno żadnego pytania nie usłyszeć, bo wrażliwość uczestnika warsztatów jest wtedy poraniona. A to zranienie zamyka go i trzeba niejednokrotnie zaczynać pracę od początku.

Ale wiem jedno, że im więcej się daje z siebie, tym większą radość z pracy się otrzymuje. Trzeba się dzielić tym, co robi się w życiu najlepiej. To dobrze, że można komuś pomóc swoim powołaniem. Warto do tego dojrzewać, bo tylko wtedy życie nie upływa nam na nieustannym buncie przeciw życiu.

Dar i zmaganie – powiedział papież Jan Paweł II. Dar to talent, zmaganie zaś to ciągła praca nad nim, by dzielić się sobą jeszcze bardziej. Trzeba ludziom pomagać między innymi poprzez zajęcia teatralne, bo one uczą jeszcze jednej ważnej rzeczy: coraz większej umiejętności zabierania głosu

w dyskusji, analizy tekstów i bycia w grupie. Teatr to szczególne miejsce, gdzie mówi się o człowieku, a jeżeli o człowieku, to również o poezji.

***Szewczyk* – Bolesław Leśmian**

Po spektaklu w Teatrze Nowym w Poznaniu w 1978 r. czekała na nas, aktorów, grupa ludzi. Okazało się, że byli to członkowie Anonimowych Alkoholików i prosili nas o wieczór poetycki na zjeździe AA z całej Polski w Zakroczymiu. To były początki ich działalności w kraju. Pojechaliśmy z koncertem poetyckim i przeżyliśmy coś niezwykłego. Ci ludzie odpowiadali nam ciszą, niejednokrotnie słyszeliśmy szlochy.

Poezja jak muzyka niesie emocje. Po występie rozmawialiśmy z nimi. Oni byli szalenie wdzięczni za to spotkanie. Wdzięczni, że znaleźliśmy dla nich, ludzi poranionych, ludzi z ciężkimi życiorysami, czas wyłącznie przeznaczony dla nich. Trudne, niezwykłe spotkanie, ale boleśnie prawdziwe. Oni zdzierali z siebie kłamstwo, a poezja dotykała ich czystości wewnętrznej.

Jeździłem do Zakroczymia przez 30 lat. Zawsze musiałem znaleźć czas, bo wiedziałem, że ci ludzie czekali na te koncerty. Zastanawiałem się, skąd oni znajdują wewnętrzną siłę po takich poranieniach życia, po okresie swoich wielkich rozczarowań. – Stamtąd – mówili i patrzyli w górę.

***Poeta to na pewno ktoś* – Tadeusz Różewicz**

List do Pani Profesor Marii Grzegorzewskiej

Ośmielam się napisać do Pani Profesor kilka słów.

Jestem pod dużym wrażeniem osiągnięć Pani Profesor: naukowych i pedagogicznych. I wiem, że one przetrwają i będą fundamentem Akademii Przyszłego Stulecia.

Czasy, o których Pani Profesor wspomina, są mi bliskie, bo pochodzę z rodziny pedagogów, którzy przechodzili podobne historie opisane przez Panią.

Dydaktyka była ich pasją do końca.

Opisała Pani zawód nauczyciela fascynująco i równocześnie przypomniała Pani, że zawód nauczyciela jest służbą, którą zawsze pasja prowadzi.

Każda epoka ma swoich ludzi aniołów. Należy do nich niewątpliwie Pani Profesor.

Tacy ludzie są teraz w czasach bylejakości szczególnie potrzebni.

Wewnętrznie jesteśmy coraz większymi automatami, którym trzeba przypominać, że są ludźmi tak, jak czyniła Pani Profesor.

*

Szanowna Pani Rektor! Na Pani ręce składam życzenia na ten nowy rok akademicki całej Akademii Pedagogiki Specjalnej. Życzę zatem dużo zdrowia Profesorom i Studentom. Życzę jak najwięcej zajęć stacjonarnych. Życzę radości w pracy, natchnienia do nowych rozwiązań, czyli *odwagi na samego siebie!*

Życzę, byśmy się nie bali tego, co jest zagrożeniem dla całego świata, byśmy żyli z nadzieją! Jesteście Akademią Przyszłego Stulecia!

Przywołam jeszcze raz Cypriana Kamila Norwida, poetę na trudne czasy, który napisał:

Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie. Dwie tylko: poezja i dobroć... i więcej nic.

***Łza* – C.K. Norwid**

PEJZAŻE PYTAŃ, KTÓRE SIĘ NIE KOŃCZĄ

Wykład Profesor Mai Komorowskiej
wygłoszony w Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza
w Warszawie

Dziękuję Rektorowi, Wojciechowi Malajkatowi, za zaproszenie mnie do wygłoszenia wykładu, który rozpoczyna rok akademicki. Pracowałam tu ze studentami ponad trzydzieści lat. Uczyłam prozy, scen klasycznych, współczesnych i zrobiliśmy wspólnie wiele przedstawień dyplomowych. Dziś tu stoję przed Wami, przed Państwem i to mnie porusza, przejmuje. I zadaję sobie pytanie: co mogę powiedzieć, dać, żeby to było ważne, żeby poniosło… Odniosę się do własnego doświadczenia, do tego, co mi pomagało, więc może i Was zainteresuje i pomoże w Waszej pracy. Przygotowując ten wykład, zastanawiałam się, czy oprzeć go na pamięci mojej teatralnej i filmowej drogi, czy mówić o teorii. I pomyślałam, że w tak krótkim czasie naszego tu spotkania lepsze będą pytania i pejzaże.

Kiedy myślę o tym, co miało wpływ na moją wyobraźnię, co ją kształtowało, zdaję sobie sprawę, jak ważna jest pamięć, i to ta najdalsza, sięgająca w głąb dzieciństwa. „Te obrazy, pejzaże, które w nas są, żyją, te szczegóły, które w danym momencie nie wydawały się takie ważne, teraz stoją na straży wyobraźni i są dla niej błogosławieństwem" – napisałam to w jednej z książek. I dziś tak myślę o pamięci, a z pamięcią wiążą się pytania. Przed laty Krakowska Szkoła Teatralna zorganizowała sympozjum: „Nasza odpowiedź Stanisławskiemu". To był moment, kiedy wróciłam do „Pracy aktora nad sobą" Stanisławskiego w nowym tłumaczeniu Jerzego Czecha. **Mam świadomość, że w zależności od tego, o co pytamy, możemy pójść w bardzo różne strony.** Ważne, czy odpowiedzi, które znajdujemy w trakcie

pracy, będą na tyle przekonywające, żeby nas potem poprowadzić w pracy nad rolą. Grotowski mówił, że Konstanty Stanisławski był pierwszym, który w taki systematyczny sposób postawił kluczowe pytania. Zadaniem więc każdego artysty jest udzielenie własnych odpowiedzi. Przywołując myśl Stanisławskiego, trzeba pamiętać, że i pytania, i odpowiedzi zmieniają się wraz z naszym doświadczeniem, latami, pracą – Stanisławski mówił: „**Jutro będziemy inaczej mówić, inaczej czuć, a dziś i mówimy, i czujemy nie tak, jak wczoraj**". Był on ważną postacią dla wielu z nas i cieszy mnie, że Jerzy Trela, który umarł tak niedawno, doceniał go. Choć uważał, że jego książki mogą wydawać się staroświeckie, to jednak niewątpliwie mogą stać się one elementarzem dla aktora.

Pejzaże i nieustające pytania będą przewijać się w moim wykładzie. Tytuł wykładu „Pejzaże pytań, które się nie kończą" jest połączeniem tytułów dwóch książek: „Barbara Osterloff. Pejzaż. Rozmowy z Mają Komorowską" i „Pytania, które się nie kończą. Rozmowy z Tadeuszem Sobolewskim". Obie są w bibliotece. W nich jest wszystko, czym chciałabym się z Wami podzielić. Dziś powiem jedynie rzeczy wybrane, niektóre myśli i przywołam niektóre swoje doświadczenia. Chciałabym, żeby przydały się tym, którzy zaczynają studia teatralne, którzy je kontynuują i którzy niedługo już będą studia kończyć.

Pani profesor Barbara Osterloff bardzo mi pomogła w powrocie do moich poszukiwań. Zadając mi tak wnikliwie pytania, sprawiła, że **wydobywałam z pamięci moją drogę, moje poszukiwania, moje pytania, moje pejzaże – to wszystko, co mnie ukształtowało**. I za to jestem Jej wdzięczna.

W czasie pracy ze studentami dużo mówiłam o przygotowaniu się do roli – wszystko jedno, czy były to ćwiczenia, egzaminy, czy przedstawienie. Wiem, że rola, każde takie zadanie wymaga jakby „zrobienia miejsca w sobie", koncentracji, ale też czegoś, co nazywałam radością, że wychodzę i będę mówić. Trzeba mieć wiarę, że to, **co się będzie robić, mówić, jest ważne**. **Trzeba wnieść ze sobą energię, ogarnąć nią aktorów-partnerów i widza. To jest ten rodzaj radości, pasji twórczej.**

Dużo też rozmawialiśmy, **jak dać sobie radę z tremą**, której zresztą do końca się nie pokona i nawet nie trzeba do końca jej pokonywać, bo ona też może być twórcza. Jeżeli człowiek jest skoncentrowany i naprawdę wie, co ma powiedzieć, jest tym naprawdę zajęty, to trema się od nas oddala.

Przypomina mi się tu moje pierwsze „teatralne" doświadczenie w szkole podstawowej w Komorowie. Byłam pilna, uczyłam się, ale nie chciałam „deklamować". Mówiłam wiersze szybko, żeby szybko skończyć, bo mnie to wtedy jakoś żenowało, peszyło. Kiedyś miałam przygotować „Przed sądem" Marii Konopnickiej na szkolny konkurs. Bardzo się tego bałam. I wtedy Mama opisywała mi, co się dzieje w każdej linijce – jak ten chłopiec wygląda, co on **czuje**.

„**Drobny, wychudły, z oczyma jasnemi,**

W których łzy wielkie i srebrne wzbierały."

Mówiła, że jak będę naprawdę widziała to, o czym mówię, to nie będę się bała i trema nie sparaliżuje. I tak się stało.

Dziś jak nigdy dotąd ważna jest też praca nad słowem. Jeżeli słowo nie dociera do widza, to właściwie teatru nie ma. Grotowski mówił, że w używaniu głosu pomoże świadomość, że na przykład za ścianą, zamykającą widownię, stoi ktoś nam bliski i wtedy można jakby przestrzelić słowem widownię – tak to sobie nazwałam. Słowo ma nieskończoną moc – dobrze użyte. W pracy nad rolą warto poczuć słowa, uwypuklić je, podnieść je. Tu **oczywiście działa nasza wyobraźnia**. Kiedy pracowaliśmy nad prozą, pochylaliśmy się nad słowami, zdaniami, a dopiero potem wchodził ruch. Tak, jakby w pewnym momencie słowo nie wystarczało**, jakby trzeba je było dopowiedzieć gestem**.

Ale z drugiej strony w moim doświadczeniu – na przykład w „Szczęśliwych dniach" Becketta – brak gestu może wzmacniać siłę słowa. Jest też taka możliwość. Unieruchomiona Winnie w II akcie ma do dyspozycji tylko twarz i głos. To, co by mogła dopowiedzieć gestem, musi przekazać twarzą i głosem.

Przywracajcie siłę słowu. Ono musi być wyraziste. To wymaga pracy i cierpliwości. Na korytarzu Waszej uczelni wisi list Herberta do aktorów z 1995 r. Jest tam między innymi taki fragment:

„Bądźcie w każdej chwili, w każdym wypowiedzianym ze sceny słowie po stronie wartości, za pięknym rzemiosłem, przeciw tandecie, za nieustającym wysiłkiem woli i umysłu, przeciw łatwej manierze".

Miałam wielkie szczęście, że pracowałam z wybitnymi reżyserami teatralnymi, którym słowa Herberta były bliskie. Grotowski. Skuszanka.

Krasowski. Jarocki. Kajzar. Axer. Korzeniewski. Lupa. Warlikowski. Bardzo ważna była też dla mnie praca z Maciejem Englertem. To od nich uczyłam się, jak pracować, jak tworzyć. I potem to przekazywałam moim studentom.

Wrócę jeszcze do Stanisławskiego. Pisał, że **najwspanialszą artystką jest nasza natura. Ale co robić, kiedy ona zaczyna kaprysić. Wtedy musimy ją pobudzić i pokierować nią. Nie ma innego wyjścia. Dotyczy to wyobraźni, pamięci emocjonalnej i impulsów.** I jeszcze inne zdanie – myślę, że może być dla Was bardzo interesujące. Stanisławski uważał, że **nie wolno grać namiętności**. Trzeba jako postać **działać pod wpływem** namiętności. Musimy sobie przypomnieć, zadać sobie pytanie, co nas do tych namiętności doprowadziło. Wszyscy wielcy twórcy mówią, że do tworzenia potrzebna jest wyobraźnia. Stanisławski dodaje, że wyobraźnia potrzebna jest też do powrotu do roli, do odtwarzania przedstawienia po przerwie.

Pierwszą ważną szkołą dla mnie był Teatr 13 Rzędów w Opolu Jerzego Grotowskiego. Trzy tygodnie temu we Wrocławiu pożegnaliśmy Renę Mirecką. Była przedostatnia. Z naszej grupy Teatru 13 Rzędów zostałam tylko ja.

Czego się tam nauczyłam? Na pewno uczyłam się sposobu myślenia, i to poczynając od sprecyzowania, **czym teatr jest, czym może być, a czym na pewno nie jest**.

Nauczyłam się pracowitości. Jeżeli ciało ma być wrażliwym instrumentem, to trzeba ćwiczyć, pracować. Nieskończona ilość ćwiczeń plastycznych, fizycznych – opartych na elementach jogi, ćwiczenia głosowe, etiudy aktorskie, niektóre wymyślane przez nas, niektóre przez Grotowskiego – to wszystko rozgimnastykowało, rozwibrowywało wyobraźnię. Ale warto pamiętać, **że wyobraźnia może obumierać – niekarmiona, nieużyźniana**. Dlatego o tym mówię, żebyście w swojej pracy, nauce o tym pamiętali. Mieli świadomość, że same uzdolnienia nie wystarczą. Trzeba stale rozwijać umysł i ciało. Krystian Lupa mówił: „**Zmaganie się aktora z rolą daje postaciom światło**”.

Jest wielka pokusa cytowania też Grotowskiego. Różne Jego myśli zrozumiałam później – już, kiedy byłam w Warszawie. Przytoczę Wam kilka ważnych dla mnie zdań – na przykład: „**Proces duchowy, któremu nie towarzyszy dyscyplina, rozbija się o bezkształtność**”. Bliskie mi było też: „**Spontaniczność i dyscyplina nie wykluczają się. Przeciwnie. Potęgują się wzajemnie, a nie osłabiają. Często potoczna naturalność służy**

do ukrywania prawdy, czyli nie wkładanie maski, ale zdejmowanie”. I jeszcze: „**Całe nasze ciało jest pamięcią**”.

Wszystko, o czym tutaj mówię, to jest docieranie do pamięci, konstruowanie formy, impulsów, partytura znaków – stało się dla mnie podstawą myślenia o warsztacie aktorskim i starałam się to przekazywać studentom.

Partytura znaków – to też coś, co chciałabym, żeby dla Was stało się ważne, inspirujące. To jakby zapis sytuacji, gestów, ruchu – stały, niezmienny. W szukaniu scen, postaci, element improwizacji oczywiście nam towarzyszył. Były też sytuacje, które się zdarzały przypadkowo na spektaklu – na przykład fartuch Kazi w „Pannach z Wilka” upadł – Wiktor go podniósł i potem to wpisaliśmy w naszą partyturę. Wydaje się to drobiazgiem, drobną sprawą, ale jednak zrozumiałam, że to podniesienie fartucha może znaczyć dużo – ostatni gest Wiktora, który opuszcza dom. I to się musiało za każdym razem od nowa **stawać**. Praca nad tym dyplomem dała nam – mnie i Julce Kijowskiej, mojej asystentce – wiele radości. Wierzę, że studentom też.

Kolejna sprawa: tak ważne jest, Drodzy, odkrywać to, **co życie nam przysypuje**. Czyli z jednej strony wyobraźnia i zadawanie pytań o postać, a z drugiej niebezpieczeństwo **przywyknięcia do postaci i takie poczucie zadowolenia**: już to mam, wiem i będę to powtarzać. **Wtedy prawda zamienia się w coś zupełnie przeciwnego, a więc nie traćcie ciekawości granych postaci, zadawajcie pytania, odkrywajcie ich nowe pejzaże.**

Trudność w podzieleniu się z Wami moimi poszukiwaniami, wnioskami polega na tym, że kiedy pracowałam z tak różnymi reżyserami, to za każdym razem były nowe szlaki, nowe sposoby na siebie i nie da się tego tutaj w tym czasie opowiedzieć. **Zawsze jednak jednakowo ważne były pytania, wyobraźnia, impulsy, sprzeczności, szczegóły, skojarzenia**… Tak było też w pierwszej mojej roli męskiej – Hamma Becketta, w reżyserii Jerzego Krasowskiego. Trzeba było precyzyjnie analizować, uchwycić przebieg myślenia i bardzo ważne – myślę, że dla Was też – było to, w jakich **stanach emocjonalnych wypowiadamy swoje kwestie**. **Miałam wtedy skojarzenie z mapą. Mapa stanów emocjonalnych**. Ważne było prześledzenie, jak się rozwija napięcie Hamma. Hammowi dałam też gest mojego Ojca, coś, co mnie kiedyś bardzo przejęło – Jego charakterystyczne podparcie ręką twarzy – połączenie cierpienia z elegancją. To zapisała moja pamięć i to wykorzystałam.

Chcę też Wam opowiedzieć o tym, jak pamięć, pejzaże nawet bardzo odległe, mogą wpływać na nasze poszukiwania. Tak było w „Bolesławie Śmiałym" Stanisława Wyspiańskiego w reżyserii Helmuta Kajzara, ze scenografią Szajny i z niezapomnianym Wojtkiem Zasadzińskim, który kilka dni po premierze zginął w wypadku. To był rok 1969. Miałam wrażenie, że pracowaliśmy bez przerwy. Grałam Krasawicę Śmierć Echo. Zastanawiałam się, jaka ona ma być, jak wygląda, jaki kostium **poprowadziłby** mnie w tej roli. Zobaczyłam rysunek Szajny. Krasawica był w trykocie i miała doprawione piersi. Bardzo szybko zrozumiałam, że to niemożliwe i udało mi się przekonać Szajnę i reżysera do mojego myślenia o tej roli. Widziałam to tak: mam trykot, cielisty, który przypomina nagie ciało. Od pasa w dół krasa spódnica, jak u Wyspiańskiego w jego malarstwie. A piersi i brzuch były zabandażowane, jakby sprasowane. Mogło się to kojarzyć z górą białej sukni z jednym ramiączkiem. Dla mnie jednak to był obraz, który – jak się okazało – głęboko zapadł we mnie.

Styczeń 1963. Milanówek. Wielka sala szpitala położniczego. Łóżko przy łóżku. W porze karmienia przynoszono nam dzieci. Każda z nas trzymała to swoje zawiniątko, a naprzeciwko mnie leżała kobieta, której dziecko umarło i w tym samym czasie, kiedy myśmy karmiły, ona była obwiązywana bandażem, żeby stracić pokarm.

Krasawica na głowie miała wianek z kwiatów. Zamiast wstążek cienkie bandaże. Mogło się to kojarzyć ze ślubnym wiankiem. Wpisałam tamto przeżycie, tamten obraz w moją Krasawicę.

Trudno jest wybrać z moich doświadczeń te, które mogłyby stać się dla Was **wskazówką w poszukiwaniach twórczych**. **Przywołam jeszcze jedno wspomnienie. Znowu Wyspiański – „Wesele". Rachela.** Do Racheli będę wracać, bo to jest klasyka, z którą albo mieliście, albo będziecie mieli do czynienia w czasie studiów i w teatrze. Najpierw grałam ją w filmie Andrzeja Wajdy, z kostiumami Krystyny Zachwatowicz. Przywołam dwie sceny.

Pierwsza: scena filmowa z Andrzejem Łapickim – Poetą. Kiedy zobaczyłam izbę, lampę, skojarzyłam taniec Racheli z ćmą latającą wokół tej lampy. Dlaczego z ćmą? Bo w lustrze widziałam rudość: rude włosy, rude rzęsy, światło i mój czerwony szal… Taniec z Poetą zobaczyłam jak kołowanie krążącej wokół lampy ćmy.

I scena pożegnania z Poetą, która nie weszła do filmu, została nakręcona tylko próbnie. Do filmu wszedł sam bieg Racheli. Może dlatego wielokrotnie, pracując w Akademii Teatralnej nad „Weselem", szukałam tej właśnie sceny, najbardziej dramatycznej sceny Racheli.

Mój pomysł był taki: Rachela słowami Poety **została ugodzona – jak postrzelony ptak**. Próbuje oderwać stopy od ziemi, jak we śnie, i powoli rozpoczyna bieg, z rozłożonymi ramionami, z chustą. Biegnie. I wtedy w mojej wyobraźni zobaczyłam, że ona **biegnie na druty kolczaste – na ścianę płaczu**. Pejzaż w trakcie się zmienił – z postrzelonego ptaka, przez bieg z rozłożonymi ramionami, aż do – tak sobie wyobraziłam – do ściany płaczu, jakiejś ostateczności. Cały czas mówimy więc o naszej wyobraźni.

Dlaczego Wam o tym mówię? **Żebyście się nie bali swojej pamięci, swoich pejzaży, żebyście byli na nie uważni.** Czasem, nie zawsze, Wasze doświadczenia zapisane w Waszej pamięci można dać postaci granej, można ją poszerzyć, obdarować. Ale i postać grana może Was obdarować – zaskoczyć jakąś wiedzą o sobie, której się nie spodziewaliście. Bądźcie uważni na siebie i na to, co wokoło Was.

Mówiłam, że w pracy nad rolą może być bardzo ważna sprzeczność i szczegół. Przy Racheli zastanawiałam się, dużo myślałam o tym, kim była, co robiła, jak się przygotowywała, jak szła do karczmy, co myślała, jakie miała marzenia – tu pijani chłopi, a tu francuskie „bon soir". **Sprzeczność.** Otoczenie odstaje od wyobraźni. **Zderzenie oczekiwań z rzeczywistością, które zawsze rodzi napięcie.** W naszym życiu jest dużo sprzeczności, ale potem w sztuce często je gładzimy, wygładzamy kanty. **To odbiera siłę postaciom, sytuacjom.**

I druga ważna rzecz – szczegół, który nas dopilnowuje, że – jak mówię czasami – nie gaworzymy. Tworząc postać, myśląc o niej, warto pytać o to, kim była, **jaka była przed wejściem na scenę**. Zadawałam sobie niekończące się pytania, kim była Rachela, zanim weszła na scenę – ciężko pracowała, pewnie miała czerwone ręce od pracy, handlu? Jak szła w długiej sukni przez błota? Przez szuwary? Może schowała gdzieś drugie buty na zmianę bliżej chaty? Itd., itd. Szczegóły też pozwalają wrócić do roli, na przykład po przerwie. Chronią nas. Widz nie wie i nie musi wiedzieć o naszych skojarzeniach, pejzażach, nie zna pytań, jakie sobie zadajemy, ale powinien **widzieć**,

że coś się dzieje na jego oczach, **powinien czuć tajemnicę postaci granej. Powinien po prostu być jej ciekawy**. **W „Weselu" ciekawy Racheli, bo w niej jest tajemnica**. Co ona czuje? Co myśli? **Tajemnica prowokuje do myślenia o postaci.**

Jednym z ważnych dla mnie pytań jest to, czego nie trzeba grać. Co może na przykład „zagrać" za mnie kostium – sposób chodzenia, siadania. Inaczej się zachowujemy, kiedy czujemy się wygodnie, pięknie, kiedy myślimy, że się podobamy, że sobie możemy się podobać. Najwięcej takich doświadczeń miałam w filmie i w teatrze telewizji. Tu ważne jest bardzo porozumienie ze scenografem, z kostiumologiem. Na przykład Ewie Starowieyskiej, kiedy pracowałyśmy nad „Letycją i lubczykiem" Petera Shaffera w reżyserii Maćka Englerta – taka wyrazista rola komediowa – musiałam opowiedzieć, jak widzę Letycję, jak ją czuję, jaka ona jest. Dlaczego miałam się zastanawiać, jak ona chodzi, kiedy wystarczyło włożyć długie buty i Letycja od razu miała zamaszysty krok. W wielu rolach, także teatralnych, kostium wyznaczał mi, jak grać.

Jedną z pierwszych sztuk, jaką grałam po Grotowskim, była bulwarowa rola w komedii Johna Patricka w reżyserii Jerzego Jarockiego „Każdy kocha Opalę". Kiedy o tym myślę, wydaje mi się to niemożliwe – po Grotowskim bulwarowa scena! Wszystko było dla mnie nowe. Z wdzięcznością myślę o Jerzym Jarockim, bo gdyby nie On, to nie wiem, jak bym sobie dała radę z przejściem do tak zwanego normalnego teatru. Nie mogłam sobie poradzić z rolą. Ciągle byłam niezadowolona. Powtarzałam, że nie mogę grać tym swoim głosem. Gloria nie może mieć takiego głosu. Jarocki pytał, co sobie z tym głosem ubzdurałam. Kiedyś wyjechał. Zdeprymowana, że nic mi nie wychodzi, zaczęłam myśleć, jak ta osoba naprawdę wygląda. Przykleiłam sobie rzęsy, zrobiłam „kapiące" od szminki usta, zakręciłam na głowie loczki. Do tego za krótka, za ciasna spódnica, obcisły trykot, bardzo wysokie obcasy – wszystko było „za" – za ciasne, za małe, za wysokie, niewygodne. Jak nałożyłam na siebie to wszystko i spojrzałam w lustro, zobaczyłam Glorię.

Teraz, kiedy patrzę z perspektywy, myślę, że wtedy po raz pierwszy zrozumiałam, **jak można siebie sprowokować poprzez kostium**, **jak poprzez zmianę w wyglądzie zewnętrznym można na siebie wpłynąć**. Kiedy zaczęłam próbować scenę z tą charakteryzacją i wymyślonym kostiu-

mem, automatycznie zmienił mi się głos. Podwyższyłam go, spłaszczyłam i w ogóle inaczej mówiłam. Odeszłam od siebie daleko, od swojej prywatności i zbliżyłam się do Glorii. Reżyser nie wiedział o tych moich próbach. Kiedy wrócił i ponownie pracowaliśmy nad tą sceną, usłyszałam: Pani Maju, no tak, właśnie tak! A ja powiedziałam: Panie Jurku, Panie Jurku, ja przecież zmieniłam głos.

Może ta historia też się Wam na coś przyda. **Uważność na kostium i charakteryzację.**

Na koniec chciałabym jeszcze podzielić się z Wami pracą z Krystianem Lupą. Był to jeden z moich najciekawszych okresów twórczych, ale jest to temat bardzo obszerny i dziś już nie ma na to czasu. Może kiedyś się spotkamy. Powiem tylko o **omawianiu, ekspresji i o pauzie**.

Po każdej próbie, po każdym **spektaklu było omówienie**. My, aktorzy, siedzieliśmy na widowni. Krystian był na scenie. To było niezwykłe doświadczenie. Czasami mi się wydawało, że nie musimy już nic grać, bo Krystian wszystko opowiedział. Zrozumiałam na pewno, że ważne dla niego było, żeby nie **uciekać w ekspresję**, bo to jest złudne. Zapisałam sobie takie zdanie: „**Mamy ekspresję, mamy energię, no tak, ale nie zdążymy schwytać myśli**".

I jeszcze o pauzie. „Pauza musi być zdarzeniem. Co po pauzie? Jak z niej wyjść?" W „Pejzażu…" Barbary Osterloff wiele miejsca poświęciłyśmy Krystianowi Lupie.

Akademia Teatralna to miejsce dla mnie bardzo ważne. Jak już mówiłam, pracowaliśmy nad wieloma dyplomami, w których kostiumy i scenografię zawsze robiła wspaniała Małgosia Grabowska. Ostatnie dyplomy – „Opowieści Hollywoodu" Hamptona (asystentem był Marcin Przybylski) i „Szkice z Dostojewskiego" (asystentkami były Małgosia Lipmann i Kasia Michałkiewicz) – to czas, kiedy miałam poczucie, że moje ostatnie doświadczenia w teatrze zaowocowały ostrzejszą wyobraźnią w pracy ze studentami. Miały na to wpływ „Wniebowstąpienie" we Współczesnym w reżyserii Macieja Englerta i spektakle Krystiana Lupy – „Wymazywanie" Bernharda, „Niedokończony utwór na aktora" – połączenie Czechowa i Rezy, i „Na szczytach panuje cisza" Bernharda. Mogłam więcej z siebie dać studentom. Współpraca z nimi w tych sztukach była wspaniała.

Wielkim prezentem dla mnie, dla studentów, ale też dla Akademii Teatralnej był przyjazd autora „Opowieści Hollywoodu", Christophera Hamptona, na nasz spektakl. Historia tego dyplomu przeszła do legendy, tak się mówi. Wielkie przygotowania, przebudowa sceny, widowni, kostiumy, światło – wszystko gotowe i przychodzi odmowa pozwolenia na granie. Wtedy ówczesny rektor, Lech Śliwonik, pisze list do autora, tłumacząc, przekonując, prosząc. I… ku naszemu zdumieniu Hampton nie tylko się zgodził, ale też napisał, że przyjedzie. I przyjechał. A dla nas wszystkich było chyba najważniejsze, że zaakceptował moją koncepcję braku Tomasza Manna - nie miałam aktora, który by tę rolę zagrał. Hampton zobaczył, że **napięcie oczekiwania** wypełnia nieobecność Manna.

Rozpoczynacie rok akademicki w bardzo trudnym, apokaliptycznym czasie. Nikt z nas nie wiedział, co to pandemia, i nikt nie wierzył, że wybuchnie wojna w Ukrainie. Mierzymy się z czymś zupełnie nowym. Tym bardziej nie traćcie czasu. Bądźcie odważni w swoich poszukiwaniach. Pamiętajcie, że tak ważne jest, z kim się spotykacie, co czytacie, co oglądacie – to też sprawia, kim jesteście. Człowiek sprawdza się dopiero w konfrontacji z drugim człowiekiem.

Dane jest Wam obcować z wieloma wykładowcami – pamiętajcie, że każdy z Nich, każdy z profesorów, asystentów – zarówno teorii, jak i praktyki – ma swoje doświadczenie, swoje widzenie świata, swoje pytania i swoje pejzaże. Od każdego możecie czerpać. Doceniajcie żywą tkankę Akademii Teatralnej – od Rektora, przez dziekanat, sekretariat i po wszystkich tych, którzy dbają o porządek w tej uczelni.

Wspierajcie Rektora we wszelkich działaniach zapewniających uczelni niezależność i samorządność. Jesteście jej współgospodarzami. Najlepszą atmosferę dla dobrej, uczciwej i twórczej pracy mogą Wam dać tylko poczucie wolności, wzajemny szacunek i ciekawość drugiego człowieka.

„Teatr jest jedną z wielu możliwości, żeby to wytrzymać", jak powiedział Bernhard w sztuce „U celu".

Na koniec przywołam jeszcze raz znanego Wam Zbigniewa Herberta:

„Niech Wam towarzyszy wiara w nieosiągalną doskonałość i nie opuszcza niepokój i wieczna udręka, które mówią, że to, co osiągnęliśmy dzisiaj, to stanowczo za mało."

Rozwijajcie się więc, rozkwitajcie ku naszej radości.

OD ALFABETU FIZYCZNEGO DO SPOŁECZEŃSTWA WYKSZTAŁCONEGO FIZYCZNIE

Wykład Profesora Andrzeja Kosmola
wygłoszony w Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie

Autorem koncepcji opartej na alfabecie fizycznym jest Margaret Whitehead, wieloletni nauczyciel WF w Anglii, a także wykładowca na Uniwersytecie w Bedfordshire, doktor nauk filozoficznych. Podstawy koncepcji zostały oparte na fenomenologii oraz egzystencjalizmie, podkreślając ucieleśniony wymiar człowieka w ujęciu monistycznym. Uzasadniając koncepcję alfabetyzacji fizycznej, autorka podkreśla mało efektywne dotychczasowe podejścia do rozwoju aktywności fizycznej w ramach WF, w tym między innymi [1]:

- małą liczbę osób, które kontynuują aktywność fizyczną po opuszczeniu szkoły,
- wzrost liczby osób uczestniczących w biernych zajęciach rekreacyjnych,
- wzrastającą liczbę osób otyłych,
- w wielu szkołach i innych miejscach związanych z aktywnością fizyczną dążenie do osiągnięcia wysokiego poziomu sprawności fizycznej (jako główny przedmiot zainteresowania).

Zdaniem Whitehead, każde dziecko ma swój własny potencjał. Aby go wykorzystać, dzieci muszą być aktywne. Znajomość alfabetu fizycznego ma dać dzieciom narzędzia potrzebne do rozwoju tego potencjału poprzez podejmowanie aktywności fizycznej zarówno dla cieszenia się zdrowiem przez całe życie, jak i osiągania sukcesów sportowych.

Koncepcja alfabetyzacji fizycznej oparta jest na czterech filarach: *motywacji, pewności siebie, kompetencjach fizycznych, wiedzy i rozumieniu,*

potrzebnych do utrzymania aktywności fizycznej przez całe życie [1]. Motywacja, pewność siebie i kompetencje fizyczne oraz efektywna interakcja z otoczeniem to trzy atrybuty, które tworzą jądro koncepcji i wzajemnie się wzmacniają (ryc. 1). Motywacja (A) może zachęcać do uczestnictwa, a zaangażowanie to mogą zwiększyć pewność siebie i kompetencje fizyczne (B). Rozwój pewności siebie i kompetencji fizycznych (B) może z kolei utrzymać lub zwiększyć motywację (A) i (B) może ułatwić płynną interakcję z wieloma środowiskami (C). Sukces w rozwijaniu efektywnych relacji z różnymi środowiskami (C) może zwiększyć motywację (A). Ta zwiększona motywacja może z kolei zachęcać do eksploracji i promować skuteczną interakcję z otoczeniem. Na rycinie 1 pokazano dodatkowe trzy atrybuty koncepcji (D, E i F), które w charakterystyczny sposób rozwijają się wraz ze wzrostem podstawowych atrybutów. Na przykład, gdy jednostki mają satysfakcjonujące doświadczenia w aktywności fizycznej, mogą doświadczyć pozytywnego poczucia siebie i zwiększonej pewności siebie (D). Ponadto, świadomość ucieleśnionego wymiaru wraz z solidną samooceną będzie promować płynną ekspresję siebie oraz spostrzegawczą i empatyczną interakcję z innymi (E). Wiedza i rozumienie (F) zostaną wzbogacone o wszystkie aspekty uczestnictwa. Ponadto można dostrzec na rycinie 1, w jaki sposób trzy atrybuty (D, E i F) mogą

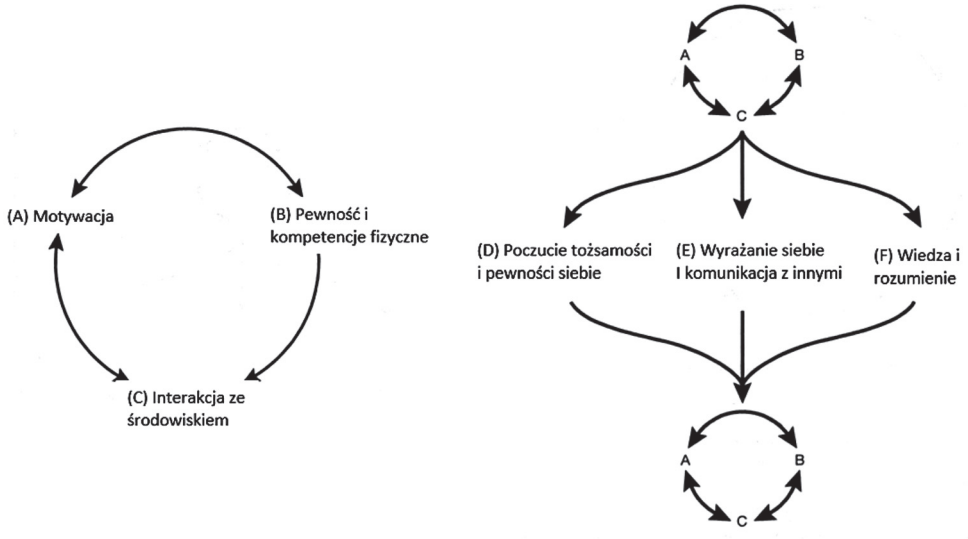

Rycina 1. Związek między kluczowymi atrybutami alfabetu fizycznego i kompetencji [1]

pomóc w rozwijaniu podstawowych atrybutów (A, B, C). Na przykład pewność siebie zasili motywację i gotowość do podejmowania wyzwań, podczas gdy płynna interakcja z innymi osobami doda pewności siebie i umiejętności współpracy z innymi w warunkach aktywności fizycznej. Podobnie wiedza i rozumienie będą wspierać docenienie rozwijania kompetencji fizycznych i percepcji różnych środowisk.

Celem wszystkich praktyk promujących alfabetyzację fizyczną w kontekście aktywności fizycznej jest zachęcanie ludzi do uznania jej za kluczowy element stylu życia.

Koncepcja alfabetyzacji fizycznej jest oparta na teorii „cyklu życia", która analizuje historię życia ludzi, bada, jak wczesne wydarzenia wpłynęły na przyszłe decyzje i wydarzenia, Podejście zostało zastosowane do takich tematów, jak „trajektorie zdrowia", „podatność na zdrowie", „rola doświadczeń z dzieciństwa wpływających na zachowanie dzieci w późniejszym okresie życia" czy wreszcie „aktywność fizyczna w starszym wieku". Koncepcja alfabetyzacji fizycznej rozumiana jest jako indywidualna podróż w cyklu życia [1].

Jednym z filarów alfabetyzmu fizycznego są kompetencje fizyczne, czyli rozwój podstawowych umiejętności ruchowych (PUR) i podstawowych umiejętności sportowych. Umiejętności te pozwalają jednostce poruszać się pewnie i z pełną kontrolą w szerokim zakresie aktywności fizycznej, rytmiki/tańca i różnych sytuacji sportowych (ryc. 2) [2].

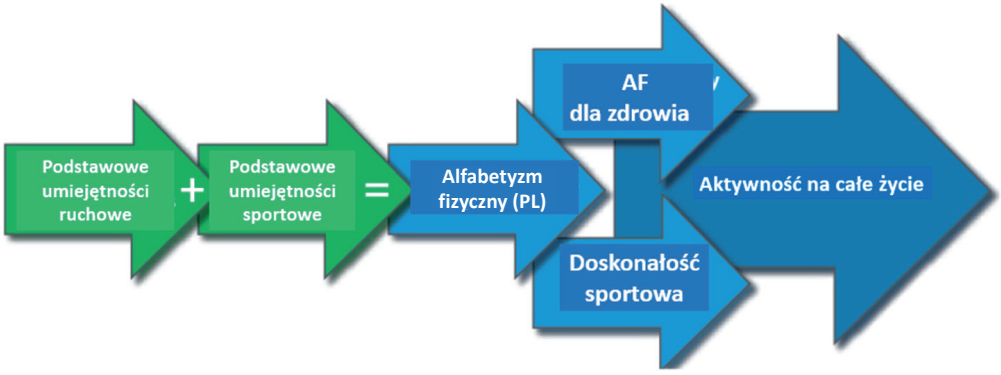

Rycina 2. Alfabet fizyczny kierunkiem do aktywności całożyciowej [2]

Wykształcenie fizyczne obejmuje wszystkie środowiska [3]:
– ląd – podstawa większości gier, sportów, tańca i aktywności fizycznej,
– woda – podstawa wszystkich aktywności wodnych,
– śnieg i lód – podstawa wszystkich zimowych aktywności,
– powietrze – podstawa do gimnastyki, skoków i innych aktywności w powietrzu.

Dzieci i młodzież stopniowo rozwijają te bloki konstrukcyjne – poprzez różnorodne zorganizowane i nieustrukturyzowane działania w różnych środowiskach (woda, ziemia, powietrze, śnieg i lód). W ten sposób osoby, które są wykształcone fizycznie, poruszają się z większą kompetencją i pewnością w szerokiej gamie aktywności fizycznej w wielu środowiskach, które korzystnie wpływają na zdrowy rozwój całej osoby.

Każdy, bez względu na (nie)pełnosprawność, może osiągnąć fizyczną umiejętność „czytania i pisania". Zależy to od:
– postawy jednostki,
– pewności siebie i motywacji,
– zaangażowania praktyków w rozwój środowiska sprzyjającego uczeniu się.

Niektórzy badacze i pedagodzy uważają, że umiejętności fizyczne (alfabetyzm fizyczny) są równie ważne jak umiejętność czytania i pisania [4]. Stąd wykształcenie fizyczne powinno być rozwijane tak samo jak rozwijanie czytelnika, tzn. [5]:
– Spraw, by czytanie/fizyczny alfabetyzm był/o wartością rodzinną.
– Niech czytają, co lubią/wykonują aktywności fizyczne, które lubią.
– Upewnij się, że czytasz/grasz na odpowiednim poziomie.
– Nie używaj czytania/aktywności fizycznej jako kary.
– Zaoferuj książki/sprzęt jako prezent.
– Pozwól swoim dzieciom zobaczyć, że i ty czytasz/bądź aktywny dla zabawy.
– Nie przesadzaj z czytaniem/z aktywnością.
– Pokazuj czytelników/aktywność fizyczną wszędzie (w różnych kontekstach, np. akcja strażaka).
– Zabezpiecz czas dla dzieci na samodzielne czytanie/samodzielne bycie aktywnym.

Wiele dzieci spóźnia się z nabywaniem podstawowych umiejętności ruchowych (PUR), które pozwalają im czuć się dobrze ze swoją kompetencją do podejmowania aktywności fizycznej. Na rycinie 3 pokazano wiek, w którym około 60% dzieci wykazuje biegłość w PUR; dojrzała postać PUR jest osiągana pomiędzy 5. a 10. rokiem życia. Widać także wiek, w którym eksperci uważają, że dzieci wymagają „interwencji" lub wysiłku dydaktycznego, aby pomóc im rozwinąć PUR [6].

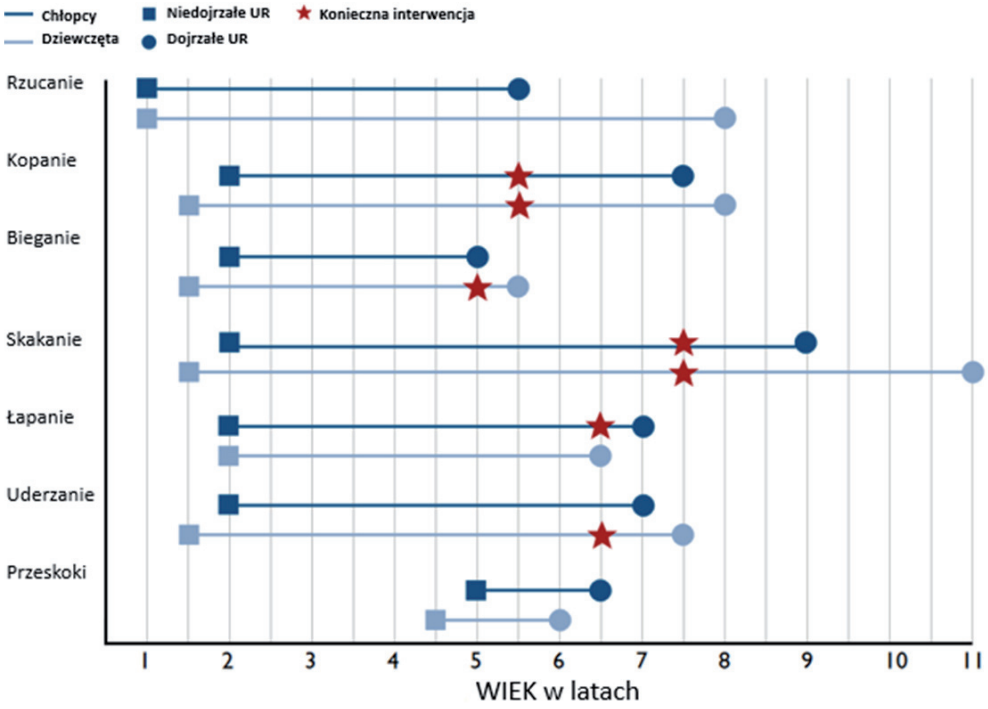

Rycina 3. Rozwój podstawowych umiejętności ruchowych – punkty interwencyjne [6]

Jakie są konsekwencje braków lub pomijania kształcenia w zakresie PUR, czyli znajomości alfabetu fizycznego, pokazano na rycinie 4.

Przykłady te pokazują, że przyszłość naszych dzieci, ich dobrostan i zdrowie zależą od tego, na ile jest im znany i mają opanowany alfabet fizyczny – jako podstawa rozwoju potencjału każdego dziecka. Duża część dzieci nie będzie miała problemu z PUR, ale należy pamiętać szczególnie o jednostkach, które wymagają interwencji. Mamy z tym problem, nie radzimy sobie z dziećmi określanymi często „niezdarnymi" czy „niesportowymi", które nie

Rycina 4. Konsekwencje pomijania podstawowych umiejętności ruchowych (PUR) [2]

lubią WF-u. Jak do nich dotrzeć, do ich rodziców i do nauczycieli różnych przedmiotów, nie tylko nauczycieli WF-u?

Za aktywnością fizyczną kryje się coś więcej niż tylko fizyczna umiejętność, jest pewien bonus, który podkreśla znaczenie znajomości alfabetu fizycznego niezależnie od poziomu sprawności czy umiejętności. Wyniki badań z ostatnich dwóch dekad wskazują na wyraźną zależność między aktywnością fizyczną i jej wpływem na funkcjonowanie mózgu – **aktywność fizyczna wyposaża mózg w narzędzia wspomagające uczenie się.**

Specjaliści w zakresie neuronauk wykazali, że aktywność fizyczna aktywizuje główny czynnik procesu uczenia się, czyli BDNF (z ang. brain-derived neurotrophic factor) – jest to odkrycie biologicznego połączenia między ruchem a funkcją poznawczą. Aktywność fizyczna ułatwia tworzenie się nowych komórek mózgowych oraz wpływa na wytwarzanie substancji chemicznych (neuroprzekaźników), które wspierają proces uczenia się. Zdaniem neurobiologów aktywność fizyczna wspiera uczenie się na trzech poziomach [7]:

– optymalizuje nastawienie człowieka poprzez zwiększenie czujności, uwagi i motywacji,
– przygotowuje i zachęca komórki nerwowe do łączenia się ze sobą, co stanowi komórkową podstawę przyswajania nowych informacji,

– stymuluje rozwój nowych komórek nerwowych w hipokampie, który jest obszarem mózgu powiązanym z pamięcią i uczeniem się.

Jak to się przekłada na praktykę?

W eksperymencie w jednej z szkół amerykańskich poddano badaniu uczniów szkoły średniej biorących udział w takim samym teście: jedna grupa biernie oczekiwała na rozpoczęcie testu, a druga odbyła 20-minutowy spacer. Wyniki w teście z matematyki, jak i gotowości do uczenia się wykazały wyraźną przewagę w grupie, która przed testem odbyła spacer. **Aktywność fizyczna okazała się znakomitą odżywką dla mózgu.**

W innych badaniach wykazano, że aktywne fizycznie przerwy w pracy mózgu poprawiają zachowanie dzieci i skupienie na lekcjach w ciągu dnia szkolnego. Wystarczy **aktywna ruchowo przerwa dla mózgu**, trwająca 5–10 minut, zabawna i wciągająca, powtarzana przynajmniej 2–4 razy dziennie [8, 9].

Takie podejście, pod hasłem „nie chodzimy po korytarzach", zastosowano w niektórych szkołach kanadyjskich [10]. Podłogi korytarzy szkolnych wyłożono różnokolorowymi wzorami/kształtami. Jak można było oczekiwać, dzieci i młodsze, i starsze wykorzystywały kształty na podłodze, aby bawić się w klasy, skoki z koloru na kolor i itp. Dzieci tworzyły własne pomysły zabawy z podłogą, która zachęcała do ruchu (takie swoiste oddziaływania na środowisko, w którym dzieci znajdują własne rozwiązania ruchowe, nazywamy afordancjami). Co kilka tygodni zmieniano kształty i ich ułożenie, co stwarzało możliwości kreowania nowych rozwiązań aktywizacji ruchowej.

Innym przykładem, w którym powiązano aktywność fizyczną ze zwiększoną funkcją mózgu, są badania w amerykańskim Naperville District 203 w stanie Illinois [11]. Uczniowie klas VIII przystąpili do testu TIMSS (Trends in International Mathematics and Science Study – Międzynarodowe Badanie Wyników Nauczania Matematyki i Nauk Przyrodniczych), zajmując 6. miejsce z matematyki i 1. w naukach ścisłych. Interesujący był nie tylko wynik testu, ale także fakt, że w szkołach tych w ciągu 20 lat rozwinięto program WF-u do jednego z najlepszych w kraju, a wśród 19 000 uczniów tylko 3% miało nadwagę, a 0% otyłość.

Najsprawniejsi fizycznie i intelektualnie uczniowie. Jak to możliwe? Uważa się, że wpływ na to miało wprowadzenie tzw. zerowej godziny WF-u,

nazwanej „Gotowością do nauki przez WF". Celem było sprawdzenie, czy ćwiczenia fizyczne wykonywane przed rozpoczęciem zajęć poprawią sprawność dzieci w czytaniu i innych przedmiotach. Stwierdzono 17-procentową poprawę w czytaniu i rozumieniu tekstu, w porównaniu z 10-procentową poprawą u uczniów realizujących normalny program WF-u.

Kluczowym słowem w szkołach dystryktu było FIT, rozumiane jako aktywność fizyczna przygotowująca mózg do uczenia się. Budowanie mięśni lub utrata masy ciała to zasadniczo skutki uboczne, które pojawiają się z czasem. Gdy zaś przebiegniemy 2 kilometry, będziemy bardziej przygotowani do nauki na innych zajęciach. Dzięki ćwiczeniom poprawia się i skupienie, i nastrój uczniów, a w szkole uczniowie czują się bardziej zmotywowani i mniej zestresowani.

Od ucznia zależy, czy znajdzie się w sytuacji, w której faktycznie czegoś się uczy. Jeśli idzie ćwiczyć, a zaraz potem siedzi na kanapie i ogląda seriale, nie uczy się niczego wartościowego. Jeśli jednak przyłoży się i spróbuje nauczyć się czegoś nowego, np. nowej umiejętności czy tylko przygotuje się do testu, przekona się, że jest to o wiele łatwiejsze. Uczeń ma możliwość zwiększania swojego potencjału umysłowego i wszystko, co musi zrobić, to zasznurować buty do biegania [11].

Koncepcja alfabetu fizycznego została podjęta między innymi w *British Journal of Sports Medicine*, w pracy z 2018 r. pt. „Dlaczego powinniśmy przyjąć tę koncepcję?" [12]. Podkreślono w niej rolę lekarza medycyny sportowej w rozwijaniu alfabetyzmu fizycznego. Uznano, że wskazane jest nadanie priorytetu interesariuszom, takim jak opieka zdrowotna, lekarze i pracownicy służby zdrowia, w celu uwzględnienia w ich programach kształcenia i certyfikacji także zasad alfabetyzacji fizycznej jako potencjału do wspierania aktywności na całe życie dla wszystkich, a także do kształtowania bezpieczniejszych i zdrowszych społeczeństw.

W wielu krajach wdrożono to podejście, między innymi w Kanadzie, Walii, Anglii, USA, Australii, Nowej Zelandii, Irlandii Północnej, Szkocji, Holandii, Wenezueli. Model społecznego podejścia do aktywności fizycznej i sportu w tych krajach pokazano na rycinie 5 [13]. Podstawą jest alfabet fizyczny (do 12. roku życia), skoncentrowany na umiejętnościach nabywania pewności siebie i rozwijania chęci bycia aktywnym.

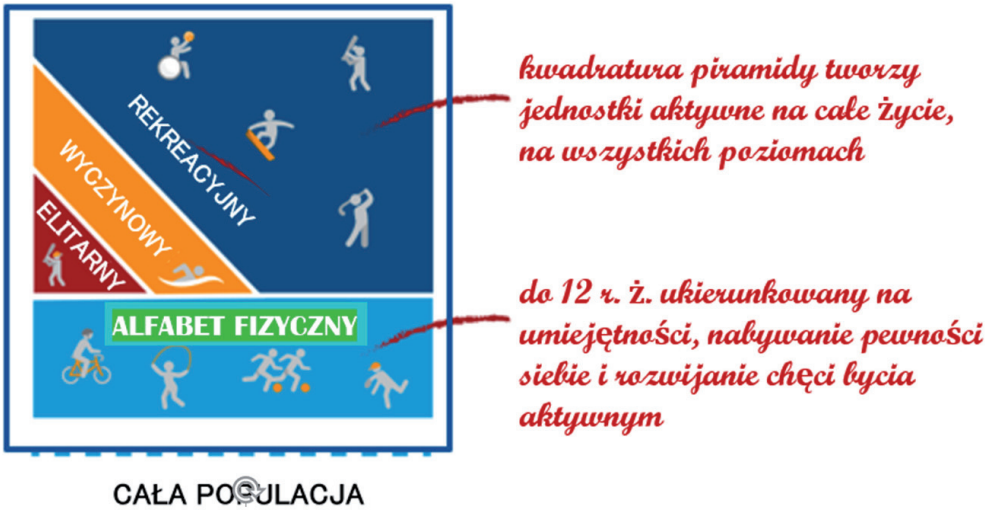

Rycina 5. Model sportu dla wszystkich i aktywności na całe życie [13]

Czas jest podjąć w Polsce działania ukierunkowane na alfabetyzację fizyczną. To, z czym sobie radzimy, to diagnoza i ocena stanu. Przykładem są międzynarodowe badania nad zachowania zdrowotnymi HBSC, raporty organizacji Active Health Kids, czy też badania prowadzone w tej uczelni w ramach Narodowego Centrum Badania Kondycji Fizycznej, z których wynika, że poziom kondycji dzieci i młodzieży jest niezadowalający i stale się obniża (ryc. 6).

Na tle oceny stanu brakuje działań wykonawczych w skali globalnej. Przykłady takich działań w postaci szeroko zakrojonych programów ukierunkowanych na rozwój umiejętności fizycznego „czytania i pisania" znajdujemy w Kanadzie, Australii i Stanach Zjednoczonych. Funkcjonowanie takich programów miało znaczący wpływ na możliwości aktywizacji ruchowej w okresie pandemii. W Polsce pandemia była swoistą „iskrą" do zapoczątkowania programu WFzAWF. Wszystkie AWF-y i nauczyciele oraz dzieci i młodzież wszystkich szkół w Polsce mieli możliwość uczestniczenia w programie, który trwa od dwóch lat i powoli dobiega końca. Jego kontynuacja i rozwinięcie byłyby ze wszech miar wskazane, szczególnie w klasach najmłodszych, gdzie kształtują się podstawy dbałości o zdrowie i rozwijają się stymulatory poprawiające możliwości koncentracji, motywacji i uczenia się.

Rycina 6. Wyniki badań diagnostycznych i ich wdrożenia do praktyki

Najnowsze kanadyjskie i australijskie 24-godzinne wytyczne dotyczące ruchu dla dzieci zwracają uwagę już nie tylko na aktywność fizyczną, ale na trzy elementy wpływające na zdrowie młodych ludzi. Chodzi o **INTEGRACJĘ AKTYWNOŚCI FIZYCZNEJ, SIEDZĄCEGO TRYBU ŻYCIA i SNU**, które stanowią zmianę paradygmatu myślenia o codziennych zachowaniach ruchowych.

Ta fundamentalna zmiana od skupienia się na zachowania ruchowych w izolacji do koncepcji, że „cały dzień ma znaczenie" (the whole day matters), jest silnie poparta dostępnymi dowodami. Uwzględnienie wszystkich zachowań w kontinuum aktywności/ruchu jako zbiorowości jest uzasadnione i daje nadzieję na promocję zdrowia populacji. Rekomendacje w tym zakresie są mocne. Potencjalne korzyści wynikające z przestrzegania tych wytycznych znacznie przewyższają potencjalne ryzyko. Oczekuje się że wytyczne te otworzą nowe możliwości promocji zdrowia populacji i zainicjują nowe badania nad skutkami zdrowotnymi zintegrowanych zachowań ruchowych [14, 15].

Na szczycie Instytutu ASPEN odwołano się do słów papieża: „Każde dziecko ma prawo nie być mistrzem", ale może cieszyć się z udziału w różnych formach aktywności fizycznej, a przede wszystkim korzystać z efektów, jakie niesie ta aktywność dla zdrowia i nauki.

W definicji alfabetyzmu podkreśla się kompetencje podstawowe, do których zaliczamy… umiejętności czytania, pisania oraz liczenia. Czy do takich kompetencji podstawowych, w dzisiejszych czasach, powinniśmy zaliczyć znajomość alfabetu fizycznego? Czy aktywność fizyczna jest takim „lekiem" i powinna wejść do kanonu wykształcenia fizycznego społeczeństwa? Czy zapewnienie środowiska różnorodnych, bogatych i pozbawionych uprzedzeń możliwości uczestnictwa w aktywności fizycznej w całym okresie życia powinniśmy uznać za podstawowy element wykształcenia człowieka (ryc. 7)?

Jeżeli uznamy aktywność fizyczną za profilaktyczny lek dla każdego, jeżeli uznamy alfabet fizyczny za czynnik sprzyjający uczeniu się, to aktywność fizyczna powinna należeć do podstawowych kompetencji alfabetyzmu (obok czytania, pisania i liczenia), a co za tym idzie – należy stworzyć warunki do jego rozwoju na najwyższym poziomie zarówno w szkole, jak i pozaszkolnych, wyspecjalizowanych instytucjach państwowych i prywatnych.

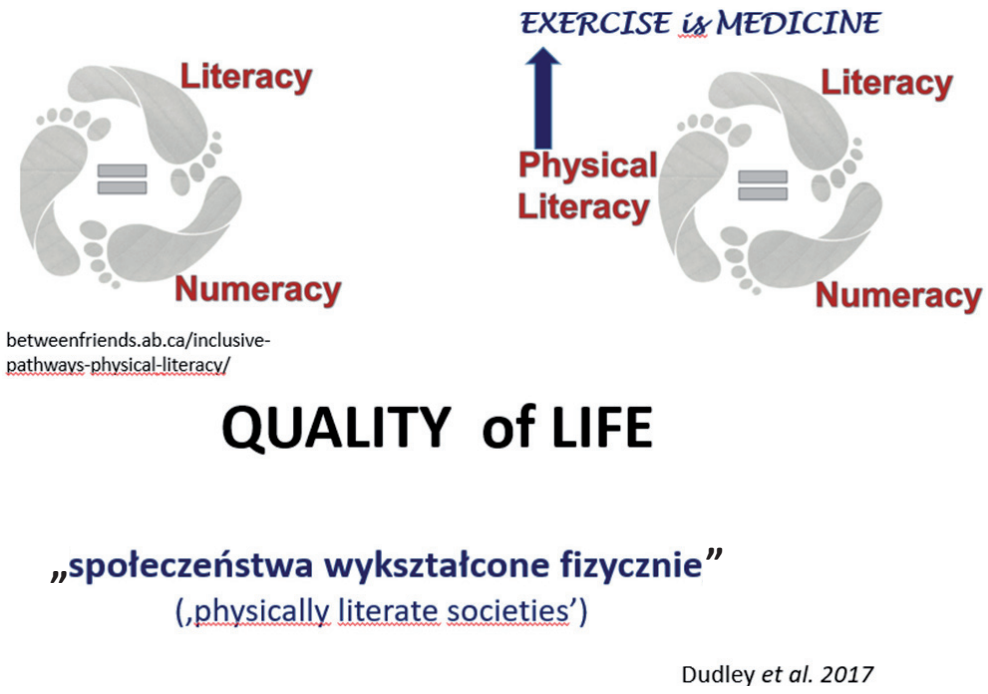

Rycina 7. Czy znajomość alfabetu fizycznego w dzisiejszych czasach powinna wejść do kanonu kompetencji podstawowych?

Fizycznie wykształcone społeczeństwa muszą być czymś więcej niż instytucjami (edukacyjnymi, rekreacyjnymi, sportowymi i zdrowotnymi) oferującymi dostęp do aktywności fizycznej. Każda z tych agencji powinna starać się jasno sformułować w swoich wypowiedziach politycznych, w jaki sposób traktuje się każdy z czterech filarów alfabetyzacji fizycznej. Czyniąc to, będą oni dobrze przygotowani, aby zapewnić środowisko różnorodnych, bogatych i pozbawionych uprzedzeń możliwości uczestnictwa w aktywności fizycznej w całym okresie życia.

Marzy mi się, aby każdy dyrektor szkoły, niezależnie od poziomu edukacji uczniów, nie tylko dostrzegał znaczenie i potrzebę aktywności fizycznej, ale aby z całym gronem pedagogicznym umiał wdrażać, zgodnie z wynikami badań, efekty, jakie niesie ze sobą wykształcenie fizyczne, tak jak to jest realizowane w wielu już ośrodkach na świecie.

Alfabetyzacja fizyczna to umiejętność fizycznego „czytania i pisania", co przekłada się w praktyce na to, że umiem być aktywny dla zdrowia i nauki.

Bibliografia

1. Whitehead M., 2010, Physical Literacy: Throughout the Lifecourse. Routledge.
2. Ebert A., 2014, Physical Literacy for People Experiencing Disability. The Steadward Center.
3. ParticipACTION. Physical Literacy Case Book. Canada.
4. Tremblay M.S., Colley R.C., Saunders T.J., Healy G.N., Owen N., 2010, Physiological and health implications of a sedentary lifestyle. Applied Physiology, Nutrition and Metabolism, 35(6): 725–740.
5. Monette R., 2014, 10 ways raising a physically literate child is like raising a reader. https://activeforlife.com/raising-physically-literate-child-like-raising-reader/
6. Physical literacy in the United States. A model, strategic plan, and call to action, 2014.
7. Ratey J.J., Hagerman E., 2022, Ćwiczenia fizyczne a mózg. Vital.
8. Carlson J.A., Engelberg J.K. Sallis J.F., 2015, Implementing classroom physical activity breaks: Associations with student physical activity and classroom behavior. Preventive Medicine, 81, 67–72.
9. Manual preview_FMS_KIDDO, https://kiddo.edu.au/sites/default/files/Manual%20preview_0.pdf

10. Boettcher S., 2015, These students are being encouraged not to walk in the halls. https://activeforlife.com/school-children-encouraged-to-run-in-hallway/
11. Ratey J.J., 2022, Build Your Muscles, Build Your Brain. https://www.additude-mag.com/exercise-learning-adhd-brain/?utm_source=eletter&utm_medium=e-mail&utm_campaign=treatment_june_2022&utm_content=063022&goal=0_d9446392d6-35e05adb1e-299438561
12. Roetert E.P., Ellenbecker T.S., Kriellaars D., 2018, Physical literacy: Why should we embrace this construct? British Journal of Sports Medicine, Vol 0, No 0.
13. Sport for All, Play for Life. A Playbook to Get every Kid in the Game. 2014, Aspen-Institute-Project-Play-Report.
14. Australian 24-Hour Movement Guidelines for Children (5–12 years) and Young People (13–17 years): An Integration of Physical Activity, Sedentary Behaviour, and Sleep, https://www.health.gov.au/ 2019
15. Tremblay M.S., 2016, Canadian 24-Hour Movement Guidelines for Children and Youth: An Integration of Physical Activity, Sedentary Behaviour, and Sleep. Applied Physiology, Nutrition and Metabolism, 41: S311–S327.

SZKOLENIE RATOWNIKÓW W UKRAINIE W STANIE WOJNY

Wykład Profesora Myroslava Kovala
wygłoszony w Szkole Głównej Służby Pożarniczej
w Warszawie

Szanowni Państwo! Szanowni Koledzy, Przyjaciele!

Państwo bardzo dobrze wiedzą o tej strasznej tragedii, którą przeżywa naród ukraiński z powodu rosyjskiej barbarzyńskiej agresji. Już więcej niż pół roku trwa u nas wojna na pełną skalę. Już zginęły i dalej giną tysiące zupełnie niewinnych ludzi, wśród których jest dużo dzieci. Na początek roku akademickiego w Ukrainie w wyniku raszystskich ostrzałów uszkodzono 2211 placówek oświatowych, w tym 230 z nich jest całkowicie zrujnowanych. Zniszczono wiele bibliotek, gmachów uniwersytetów, placówek kultury itd. Nasz naród, jego Siły Zbrojne bohatersko bronią swoją Ojczyznę. W tej nierównej walce przeciw wrogowi pomaga nam wiele państw demokratycznych, a przede wszystkim przyjazna nam Polska! Właśnie dlatego, w imieniu kadry profesorsko-dydaktycznej, kadetów i studentów, chcę serdecznie podziękować władzom Polski, każdemu Polakowi, któremu nieobojętne są nasze ciężkie próby, że tak szczerze i konsekwentnie pomagają nam! Niski ukłon Wam wszystkim, zawsze będziemy pamiętać o tym z wielką wdzięcznością.

Drodzy przyjaciele! Chciałbym zwrócić Państwa uwagę na dwie zupełnie przeciwstawne ideologie, koncepcje: pierwsza – europejska, naprawdę demokratyczna, cywilizacyjno-kulturowa, humanistyczna, a druga – agresywna, raszystska, antyludzka. Pierwsza ideologia ma na celu rozwój kulturalno-oświatowy społeczeństwa i osobowości, druga – totalne zniszczenie wszystkiego, co demokratyczne, kulturalne.

Chcę z przyjemnością poinformować Państwa, że w Ukrainie, w 2019 r., na zasadach pierwszej ideologii naukowcy i działacze oświatowi zorganizowali VIII Ukraińsko-Polskie/Polsko-Ukraińskie Forum Naukowe „Edukacja dla pokoju". Na tym Forum aktywnie omawiano problemy filozofii interdyscyplinarnej edukacji na rzecz pokoju i rozwoju, kształcenie specjalistów różnego profilu, w tym specjalistów ds. obrony cywilnej. Niestety, nie udało się zrezalizować wielu ważnych projektów edukacyjnych ze względu na działania przeciwstawnej ideologii – ideologii tak zwanego ruskiego miru – synonimu wojny.

A teraz chciałbym bardziej szczegółowo omówić niektóre aspekty kształcenia specjalistów ds. obrony cywilnej we współczesnych ekstremalnych warunkach.

Po pierwsze, chciałbym podkreślić, że zasady metodologiczne kształcenia wymienionych specjalistów na uczelniach Ukrainy i Polski praktycznie są podobne. Dzisiaj w tym procesie skutecznie korzystamy z podejść filozoficzno-pedagogicznych i psychologicznych hermeneutyki, fenomenalizmu, synergetyki i noologii. Jeżeli hermeneutyka kieruje nas na przestrzeganie zasad wzajemnego zrozumienia, współdziałania, to pedagogiczny fenomenalizm pomaga rozpatrywać każde poszczególne zjawisko jako fenomen w jego relacjach z innymi fenomenami, co jest prawidłowym punktem orientacyjnym podczas formowania subordynacyjnych i koordynacyjnych stosunków nie tylko w procesie edukacyjnym, ale i w późniejszej samodzielnej działalności naszych absolwentów. Nie można nie zauważyć tego oczywistego faktu, że „kryzys niezrozumienia" dotknął współczesną cywilizację. Człowiek, jak i cała ludzkość, jest zdolny do poznania wielu rzeczy, ale również wielu rzeczy nie rozumie. Intelektualne zrozumienie osiąga się nie tylko poprzez rozpowszechnianie naukowej, właśnie zawodowej wiedzy, a poprzez obiektywną informację, która jest systematyczna, humanistyczna itd. Podejście synergiczne pozwala przeanalizować, jak przebiega proces przetwarzania niezorganizowanych i spontanicznych dążeń kadetów, studentów w twórczą, poznawczą i praktyczną działalność, tworzenie innowacji. Noologia jako kierunek filozoficzno-pedagogiczny pozwala z powodzeniem łączyć proces poznania w systemie „człowiek – Bóg, natura – technologie", który jest bardzo ważny w formowaniu światopoglądu zawodowca – ratownika. Więc przy takim podejściu podmiot uczenia się utożsamia się z obiektem samopoznania i samowychowania, pokonuje efekt samoalienacji, rozwija w sobie poczucie własnej wartości, następuje jego samorozwój.

Po drugie, ze względu na określone zasady metodologiczne w trakcie kształcenia i wychowania kadetów i studentów koncentrujemy się nie tylko na wysokim poziomie przyswajania wiedzy, co samo w sobie jest bardzo ważne w formowaniu kompetentnej osobowości, a przede wszystkim na zapoznaniu się z kulturą, humanizmem, duchowością oraz na przestrzeganiu zasad i norm moralnych. Taką opinię niejednokrotnie wyrażał papież Jan Paweł II, który podkreślał, że niezawodnymi obrońcami państwa są nie tylko służby mundurowe, ale również wysoki poziom kultury społeczeństwa, każdej poszczególnej osobowości oraz prawdziwa wiara w Bożą pomoc. W taki sposób sformułowanie problemu, naszym zdaniem, jest słuszne jeszcze dlatego, że my kształcimy nie tylko „specjalistę" pewnego profilu, a przedstawiciela elity, wszechstronnie rozwiniętą osobowość. To wszystko nie oznacza, że nie zwracamy uwagi na umiejętności zawodowe. Umiejętności zawodowe specjalisty pomagają mu zrealizować się w zawodzie, skutecznie działać w najtrudniejszych, nadzwyczajnych sytuacjach. Umiejętności zawodowe to jeszcze praktyka społeczna osobowości, umiejętność tworzenia odpowiedniego środowiska kulturowego. Wysoki poziom umiejętności zawodowych przyszłego oficera-ratownika przewiduje występowanie umiejętności ogólnokulturowych i zawodowych, potrzeb samoudoskonalenia, uświadomienia roli pozytywnej działalności, jej motywacji. Wymienione zasady metodologiczne są więc skierowane nie tylko na tradycyjne metodyki, ale też na innowacyjne technologie naukowo-pedagogiczne i psychologiczne, co pozwala na zastosowanie w procesie edukacyjnym zasad holizmu, dialogizmu, dyferencjacji i integracji itd.

Po trzecie, we współczesnym globalnym świecie jednym z najaważniejszych czynników jest fundamentalizacja wiedzy. Dziś kształcenie specjalisty ds. obrony cywilnej powinno spełniać standardy światowe, które otwierają nowe perspektywy nie tylko do zawodowego rozwoju osobowości, ale i do kształtowania potencjału duchowego. Nie można nie zauważyć, że kryzys ekologiczny się nasila, pojawiają się nowe technologie, które mogą zniszczyć ludzkość. Dlatego nieprzypadkowo profesor zwyczajny doktor habilitowany Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie Bogusław Śliwerski, w swoim referacie na zebraniu naukowym wspomnianego już Forum, podjął problematykę wzajemnych relacji pomiędzy współczesną oświatą a kulturą „w dobie śmierci". Podkreślił, że fundamentalizacja wiedzy oraz humanizacja czasu i przestrzeni powinny przyczynić się do kształtowania humanistycznego, estetycznego, kulturalno-oświatowego

światopoglądu u przyszłego specjalisty. Mówimy o kształtowaniu wartości europejskich i tolerancji. Wymiarom cywilizacyjnym i kulturowym roli fundamentalnej wiedzy w aspekcie uratowania życia na Ziemi poświęcił swój referat prezydent Narodowej Akademii Nauk Pedagogicznych, akademik Wasyl Kremeń. Uczony stwierdził, że fundamentalizacja wiedzy razem z zapoznaniem się z osiągnięciami w dziedzinie kultury pozwala wybierać najbardziej skuteczne warianty poznania głównych problemów świata, rozwiązania tych problemów nie na zasadach przeciwstawienia, a na zasadach współpracy.

Po czwarte, ważnym aspektem kształcenia przyszłego specjalisty ds. obrony cywilnej jest wypracowanie i wdrożenie pewnego modelu. Powszechnie wiadomo, że jednym z głównych wymagań do wypracowania modelu jest adekwatność, czyli jego zgodność z rzeczywistością realną, a mianowicie zgodność z podstawowymi, istotnymi właściwościami, parametrami. Model specjalisty ds. obrony cywilnej odzwierciedla obiektywne prawidłowości rozwoju dziedziny zawodowej, jego miejsce i rolę w tej dziedzinie, zawodowe funkcje, do pełnienia których student-kadet jest przygotowywany w czasie studiów. Wypracowując model kształcenia przyszłego specjalisty ds. obrony cywilnej, spełniamy wszystkie wymagania, potrzeby społeczeństwa, uzasadniając cel kształcenia, istotę i treść, formy, metody, środki oraz najbardziej odpowiedne technologie innowacyjne. Zdajemy sobie sprawę z tego, że w sytuacji wojny zapotrzebowanie w kształceniu specjalistów ds. obrony cywilnej będzie tylko wzrastać. I nawet po ukończeniu wojny zapotrzebowanie na podobnych specjalistów będzie aktualne, bo przecież niszczenie naszych miast i wsi przez rosyjskich okupantów wciąż trwa i już ma katastrofalne skutki.

W procesie wypracowania modelu kształcenia specjalisty ds. obrony cywilnej można wyodrębnić podstawowe etapy: a) określenie zakresu profilu jego działalności (określenie stanowisk); b) określenie funkcji ze względu na specyfikę określonych stanowisk; c) analiza struktury pracy (cel, przedmiot, motywacja, środki pracy, sposoby działalności, specyfika organizacji); d) analiza typowych i nietypowych trudności, pomyłek zawodowców; e) analiza rozwoju wybranej dziedziny (umiejętność prognozowania). Jest oczywiste, że model specjalisty ds. obrony cywilnej powinien brać pod uwagę zarówno stan stałego rozwoju, jak i perspektywy rozwoju określonej dziedziny, tendencje w zmianach technologii itd. Tylko w takich warun-

kach model kształcenia specjalisty ds. obrony cywilnej może spełniać swoją heurystyczną rolę, rozwiązywać ważne zadanie edukacji – wyprzedzającego podejścia, biorącego pod uwagę współczesne wymagania i rzeczywistą sytuację wojennego i powojennego czasu. Warto dodać, że realizacji określonego modelu na naszym uniwersytecie sprzyja system modułowy. Wypracowany w celu zapewnienia zindywidualizowanej technologii kształcenia, ma wysoki poziom skuteczności oraz jest skierowany na osiągnięcie kompetencji zawodowych.

Po piąte, dobrze zdajemy sobie sprawę z tego, że w warunkach wojny niecierpiącą zwłoki sprawą jest przygotowanie lidera w systemie obrony cywilnej. Może pojawić się pytanie: czy każdy absolwent uczelni potrafi zostać liderem? Na podstawie dokonanej analizy działalności kadetów, studentów, musimy stwierdzić, że niestety, nie – nie każdy. Możliwość zostania liderem przez specjalistę określano całokształtem zarówno obiektywnych, jak i subiektywnych czynników. One mogą zarówno sprzyjać realizacji tej możliwości, jak i utrudniać ją, co wymaga systemowej analizy wskazanych czynników, wśród których, jesteśmy przekonani, największe znaczenie mają czynniki subiektywne, bo przecież to od samego człowieka zależy, czy on chce i czy może zostać liderem. Bardzo ważne jest to, na ile poziom dążeń osoby odpowiada nie tylko poziomowi jej zawodowych kompetencji, ale także poziomowi moralnych, ludzkich cech.

NAUCZANIE MEDYCYNY W WARSZAWIE: WCZORAJ, DZIŚ I JUTRO*

Wykład Profesora Marka Krawczyka
wygłoszony w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym

Magnificencjo, Panie Rektorze,

Szanowni Państwo!

To wielki zaszczyt dla mnie, by u schyłku mojej pracy akademickiej wygłosić w macierzystej Uczelni wykład inauguracyjny. Zagadnienia edukacji w medycynie są mi bliskie od ponad 50 lat, ale przecież w przedziale tego czasu zmieniło się tak wiele.

*

Nauczanie medycyny w Warszawie rozpoczyna się powstaniem pierwszej szkoły chirurgicznej, utworzonej w 1789 r. przy Szpitalu św. Łazarza przez Walentego Gagatkiewicza.

Kolejnym krokiem było założenie w 1802 r. Instytutu Położniczego kierowanego przez Józefa Czekierskiego, a w 1808 r. zorganizowano szkołę chirurgiczną dla chirurgów wojskowych.

W 1809 r. z inicjatywy lekarzy: Augusta Wolffa, Jacka Dziarkowskiego, Józefa Czekierskiego i Franciszka Brandta, oraz asesora farmacji Józefa Celińskiego (ryc. 1) powstał Wydział Akademicko-Lekarski.

---

* Wykład ten został opublikowany w numerze 7–9/2022, s. 24–32, czasopisma *Medycyna Dydaktyka Wychowanie.*

ryc. 1

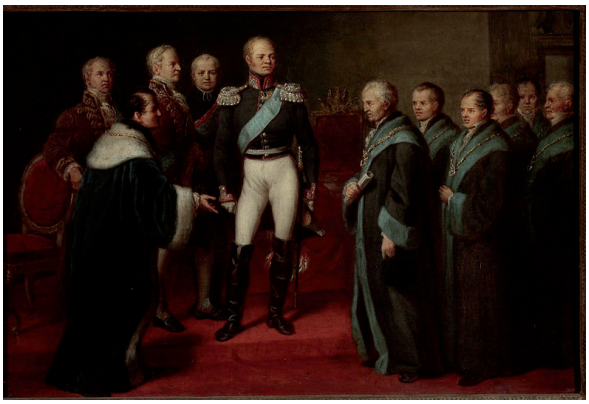

ryc. 2

Rycina 1. Medal wybity na pamiątkę założycieli Wydziału Akademicko-Lekarskiego (http://bibl.amwaw.edu.pl/histmed/HTML/2/piecz%C4%99%C4%87%20rewers.jpg)

Rycina 2. Nadanie dyplomu erekcyjnego Uniwersytetowi Warszawskiemu przez cara Aleksandra I (właściciel obrazu: Muzeum Narodowe w Warszawie, malarz nieznany, Wikipedia)

W 1816 r. car Aleksander I ustanowił Królewski Uniwersytet Warszawski z pięcioma wydziałami: teologii, prawa i administracji, medycyny, filozofii, nauk i sztuk pięknych (ryc. 2). Pragnę podkreślić, że to przedstawiciele medycyny warszawskiej współtworzyli Królewski Uniwersytet Warszawski, a nie Uniwersytet zainicjował powstanie Wydziału Lekarskiego.

Czasy rozbiorów nie sprzyjały stabilizacji uczelni. Przez nadchodzące lata Uniwersytet zmieniał nazwę, zakres działania, a nawet język wykładowy.

Po powstaniu listopadowym w 1831 r. Uczelnia została zamknięta, ale już w 1857 r. otwarto Akademię Medyko-Chirurgiczną.

Kolejną zmianę przyniósł rok 1862 – powstała wtedy Szkoła Główna z Wydziałem Lekarskim.

W 1869 r. na mocy carskiego ukazu Szkoła Główna została zamknięta, w jej miejsce powołano Cesarski Uniwersytet Warszawski z wykładowym językiem rosyjskim na wszystkich wydziałach. Przy Wydziale Lekarskim istniał Oddział Farmaceutyczny.

Odrodzenie warszawskiego kształcenia medycznego stało się możliwe dopiero w początkach I wojny światowej, gdy gubernator warszawski podjął decyzję o reaktywowaniu uczelni na trzech wydziałach: Prawa i Nauk Państwowych, Filozoficznym i Matematyczno-Przyrodniczym, z polskim językiem wykładowym. Do najbardziej zaangażowanych organizatorów nowego Uniwersytetu Warszawskiego należał wybitny lekarz i społecznik – prof. Józef Polikarp Brudziński, późniejszy pierwszy rektor odrodzonego uniwersytetu, otwartego 15 października 1915 r. (ryc. 3).

Na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym powstał wówczas Oddział Przygotowawczo-Lekarski. Zorganizowano również 3-letnie kursy farmaceutyczne.

Warto wiedzieć, że do 1950 r., czyli przez 35 lat, funkcję Rektora Uniwersytetu Warszawskiego pełniło 6 przedstawicieli Wydziału Lekarskiego. Byli to:

1. Józef Polikarp Brudziński (ryc. 4) – (1915–1917) – pediatra, neurolog, wybitny klinicysta, opisał m.in. objawy zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych (objaw Brudzińskiego). Organizator Szpitala Karola i Marii przy ul. Działdowskiej w Warszawie.

ryc. 3 ryc. 4 ryc. 5

Rycina 3. Rektor Józef Brudziński wśród studentów w Pałacu Kazimierzowskim (zbiory Muzeum UW)

Rycina 4. Rektor Józef Polikarp Brudziński (e-MONUMENTA_WUW 2016)

Rycina 5. Rektor Jan Mazurkiewicz (e-MONUMENTA_WUW 2016)

2. Jan Mazurkiewicz (ryc. 5) – (1921–1922) – psychiatra, psycholog. Po II wojnie przywrócił funkcjonowanie Kliniki Psychiatrycznej szpitala w Tworkach, którą kierował aż do śmierci.

3. Franciszek Krzyształowicz (ryc. 6) – (1924–1925) – dermatolog, wenerolog. Od podstaw zorganizował warszawską klinikę dermatologiczną.

4. Mieczysław Jan Michałowicz (ryc. 7) – (1930–1931) – pediatra, kierownik Katedry Pediatrii, którą zorganizował w szpitalu przy ul. Litewskiej.

5. Jerzy Modrakowski (ryc. 8) – (1939 r.) – farmakolog, twórca i kierownik Zakładu Medycyny Eksperymentalnej Wydziału Lekarskiego.

6. Prof. Franciszek Czubalski (ryc. 9) (1947–1950) – fizjolog. Kierowana przez niego przez 45 lat Katedra Fizjologii Człowieka stała się wiodącym ośrodkiem nauk fizjologicznych w Polsce. Wieloletni kurator i opiekun Koła Medyków, promotor społecznej budowy Domu Medyka.

ryc. 6

ryc. 7

ryc. 8

ryc. 9

Rycina 6. Rektor Franciszek Krzyształowicz (e-MONUMENTA_WUW 2016)

Rycina 7. Rektor Mieczysław Jan Michałowicz (e-MONUMENTA_WUW 2016)

Rycina 8. Rektor Jerzy Modrakowski (Medycyna Dydaktyka Wychowanie, Vol. XLVII, No. 3/2015)

Rycina 9. Rektor Franciszek Czubalski (e-MONUMENTA_WUW 2016)

Wspominając okres międzywojenny, nie możemy pominąć kilku przedstawicieli warszawskiej medycyny, których znaczenie jako wybitnych nauczycieli akademickich nigdy nie straciło na ważności.

Pierwszym dziekanem Wydziału Lekarskiego został chirurg **prof. Leon Kryński** (ryc. 10), wkrótce także kierownik I Katedry i Kliniki Chirurgii.

Wybitnym nauczycielem i mistrzem anatomopatologów warszawskich nazwano **prof. Ludwika Paszkiewicza** (ryc. 11) – przez 40 lat kierownika Katedry Anatomii Patologicznej.

Jednym z najwybitniejszych internistów XX wieku, nazywanym ojcem interny polskiej, był **prof. Witold Eugeniusz Orłowski** (ryc. 12). Z jego 8-tomowego podręcznika interny korzystało wiele pokoleń lekarzy.

Do wybitnych polskich medyków należał **prof. Ludwik Hirszfeld** (ryc. 13). Oznaczył on czynnik Rh we krwi i odkrył przyczynę konfliktu serologicznego między matką a płodem, za co w 1950 r. był nominowany do Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny.

ryc. 10

ryc. 11

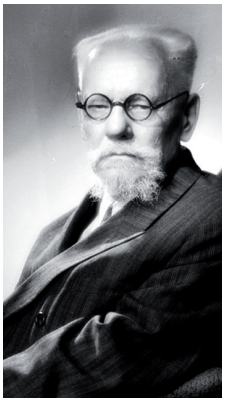

ryc. 12

ryc. 13

Rycina 10. Dziekan Leon Kryński (bibl.amwaw.edu.pl)

Rycina 11. Prof. Ludwik Paszkiewicz (Muzeum Historii Medycyny WUM)

Rycina 12. Prof. Witold Orłowski (Archiwum Ilustracji WN PWN SA © Wydawnictwo Naukowe PWN)

Rycina 13. Prof. Ludwik Hirszfeld (NAC)

II wojna światowa to najbardziej tragiczne wydarzenie w historii Polski, ale polska medycyna nie była w jej obliczu zupełnie bezradna. Rannymi i chorymi podczas wojny obronnej w Warszawie we wrześniu 1939 r. opiekowało się ponad 13 tysięcy lekarzy, felczerów i pielęgniarek. W czasie wojny działało 25 szpitali miejskich, 122 powstańczych i 200 punktów opatrunkowych.

ryc. 14

ryc. 15

Rycina 14. Prof. Marian Grzybowski (Encyklopedia Medyków Powstania Warszawskiego)

Rycina 15. Doc. Jan Zaorski (Encyklopedia Medyków Powstania Warszawskiego)

Po kapitulacji Warszawy w 1939 r. Rada Wydziału Lekarskiego podjęła decyzję w sprawie tajnego nauczania. Jesienią 1941 r. utworzono Studium Lekarskie, którego kierownikiem był **prof. Marian Grzybowski** (ryc. 14), przemianowane w 1943 r. na Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego.

W marcu 1941 r. z inicjatywy **doc. Jana Zaorskiego** (ryc. 15) powstała za zgodą władz niemieckich dwuletnia **Prywatna Szkoła Zawodowa dla Pomocniczego Personelu Sanitarnego** (ryc. 16 i 17). W rzeczywistości była ona także tajnym Wydziałem Lekarskim i przetrwała aż do Powstania Warszawskiego. W kadrze wykładowców byli m.in. profesorowie: Franciszek Czubalski, Jerzy Modrakowski, Ludwik Paszkiewicz.

ryc. 16

ryc. 17

Rycina 16. Tabliczka na Prywatnej Szkole Zawodowej dr. Jana Zaorskiego (Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej)

Rycina 17. Odsłonięcie tablicy Prof. Jana Zaorskiego (Archiwum Zdjęć WUM)

Po upadku powstania studenci kontynuowali naukę w szpitalach ewakuowanych z Warszawy: w Milanówku, Brwinowie i Grodzisku.

Częścią tajnego Wydziału Lekarskiego były konspiracyjne studia zorganizowane z inicjatywy prof. Juliusza Zweinbauma i prof. Ludwika Hirszfelda w getcie warszawskim.

Należy podkreślić, że dzięki wspaniałej organizacji tajnego nauczania i niezwykłemu zaangażowaniu kadry naukowej polska młodzież mogła rozwijać się i kształcić podczas II wojny światowej.

Już jesienią 1944 r. na Pradze zaczęła odradzać się dydaktyka medyczna. Wydział Lekarski usytuowano w szkole przy ul. Boremlowskiej, stąd pochodzi jej nazwa Akademia Boremlowska. Pierwszym dziekanem Wydziału został chirurg prof. Tadeusz Butkiewicz. Grono członków Rady Wydziału szybko powiększyło się o kwiat nauki polskiej, profesorów: F. Czubalskiego, A. Czyżewicza, W. Grzywo-Dąbrowskiego, M. Grzybowskiego, W. Kapuścińskiego, W. Melanowskiego, L. Paszkiewicza, W. Zawadowskiego i P. Kubikowskiego.

70 lat później Uczelnia ufundowała tablicę umieszczoną na budynku szkoły (ryc. 18), w którym w 1944 r. mieściła się Akademia Boremlowska.

Rycina 18. Tablica upamiętniająca Akademię Boremlowską (Archiwum Zdjęć WUM)

Z całą mocą należy podkreślić, że największą wartością i siłą Wydziału Lekarskiego byli zawsze ludzie, którzy na nowo go ukształtowali, zapełnili swoją myślą, pracą naukową i dydaktyczną.

W dziejach naszej Uczelni rok akademicki 1949/1950 stał się rokiem przełomowym. 1 stycznia 1950 r. wydziały lekarskie uniwersytetów stały się samodzielnymi uczelniami o nazwie Akademia Lekarska. Pierwszym rektorem stołecznej **Akademii Lekarskiej**

został **prof. Franciszek Czubalski** (ryc. 19). W ramach nowo powstałej uczelni powołano wydziały: **Lekarski z Oddziałem Stomatologicznym i Farmaceutyczny**. W marcu tegoż roku zmieniono nazwę z akademii lekarskich na akademie medyczne.

Rycina 19. Rektor Franciszek Czubalski – pierwszy rektor Akademii Medycznej w Warszawie (Archiwum Zdjęć WUM)

W okresie powojennym na problemy służby zdrowia miały wpływ nie tylko olbrzymie straty wojenne, ale również stosunki polityczne. Konieczność odbudowy zniszczonych placówek medycznych, braki w oprzyrządowaniu i przede wszystkim śmierć wielu lekarzy oraz osób należących do kadry kształcącej sprawiały, że sytuacja była bardzo trudna. Warszawska uczelnia przez wiele lat borykała się z ogromnymi problemami lokalowymi, kadrowymi, niedostatecznym wyposażeniem sprzętowym, wykorzystując do szkolenia studentów zarówno własne, jak i stołeczne szpitale. Charakterystycznym zjawiskiem było ogromne rozproszenie jednostek w 26 punktach Warszawy. W najważniejszym dla Uczelni Szpitalu Dzieciątka Jezus niektóre budynki groziły katastrofą budowlaną. Przez wiele lat historia Uczelni była smutną historią bezskutecznych starań o poprawienie sytuacji lokalowej. Dopiero obecnym jej władzom udało się zdobyć fundusze na częściową rewitalizację szpitala.

Nauczanie medycyny w Warszawie nie zawsze przebiegało gładko. W 1968 r. wystąpienia studenckie dotyczyły także naszej młodzieży akademickiej. Władze broniły studentów medycyny przed relegowaniem z Uczelni. Bardzo znamienne było zachowanie Rektora Bolesława Górnickiego, który w dyplomatyczny sposób „ukarał" studentów naganami, ale nie dopuścił do wydalenia ich z Uczelni. Profesor Andrzej Trzebski przygarniał do budynku medycyny teoretycznej studentów atakowanych przez ZOMO i tzw. aktyw robotniczy. Za popieranie studentów dziekan prof. Zdzisław Łapiński stracił swoje stanowisko. Nie jest moim celem porównanie władz ówczesnej Akademii Medycznej z władzami innych uczelni, ale muszę podkreślić, jakich wspaniałych nauczycieli miała i ma nasza Uczelnia.

Generalnie i brak infrastruktury, i zawirowania społeczno-polityczne nie wpłynęły negatywnie na nauczanie medycyny i jej rozwój, a wielkie osiągnięcia lekarzy wywodzących się z naszej Uczelni i ich wpływ na środowisko lekarzy w Polsce są niepodważalne.

Warto, tak mi się wydaje, wspomnieć o jeszcze jednym wydarzeniu, związanym z nauczaniem medycyny w Warszawie. Od 1916 r. na terenie kampusu Uniwersytetu Warszawskiego w budynku Medycyny Teoretycznej studenci medycyny uczyli się chemii fizjologicznej, farmakologii, fizjologii, patologii ogólnej i farmakoekonomiki. W 2012 r., aby prawie 100-letnia obecność naszych jednostek na terenie UW pozostała w pamięci obydwu uczelni, na wspomnianym budynku została odsłonięta przeze mnie i Panią Rektor UW Katarzynę Chałasińską-Macukow uwieczniająca nazwy jednostek i nazwiska ich kierowników tablica (ryc. 20).

Rycina 20. Tablica uwieczniająca nazwy jednostek i nazwiska ich kierowników (Archiwum Zdjęć WUM)

Niestety, po renowacji niezwykle teraz eleganckiego budynku na elewacji umiejscowiono tylko jedną część tablicy. Druga zawisła na klatce schodowej. Dzisiaj mam prośbę do urzędujących władz Uniwersytetu Warszawskiego, aby tablica w całości wróciła na swoje miejsce, tak jak ją zainstalowano w 2012 r.

Uczelnia nasza od zawsze zdawała sobie sprawę, że misja edukacyjna jest nierozerwalnie związana ze szpitalami uniwersyteckimi. Przez 100 lat służą lub służyły nauce i medycynie bardzo szacowny Szpital Dzieciątka Jezus, Szpital przy Karowej, dawne szpitale pediatryczne przy Działdowskiej i Litewskiej, ale ta infrastruktura była niewystarczająca. W 1975 r. udało się sfinalizować budowę Centralnego Szpitala Klinicznego. Jest to szpital wieloprofilowy, wyposażony w nowoczesny sprzęt gwarantujący wysokiej klasy diagnostykę, dysponujący unikalnymi metodami leczenia, w tym

procedurami wysokospecjalistycznymi. To w tym szpitalu wprowadzono wiele unikalnych procedur medycznych, w tym także transplantacyjnych. To w nim istnieje jeden z największych ośrodków przeszczepiania wątroby w Europie, a przed niewielu dniami wykonano pierwsze przeszczepienia serca.

Szanowni Państwo, niebywały jest wkład naszej Uczelni w kształcenie kadr medycznych. Otóż mury naszej *Alma Mater* opuściło: 32 000 lekarzy; 8000 lekarzy-dentystów; ponad 9200 farmaceutów. W ostatnich latach dyplomy uzyskały tysiące pielęgniarek i położnych, elektroradiologów, techników i higienistów stomatologicznych, fizjoterapeutów, ratowników i analityków medycznych, dietetyków, specjalistów zdrowia publicznego, audiofonologów i logopedów.

W związku z powracającą dyskusją na temat niewystarczającej liczby lekarzy, co jest prawdą, muszę podkreślić, że liczba studiujących zależy od limitów wyznaczanych przez Ministerstwo Zdrowia. W 2006 r. narzucono nam limit na kierunek lekarski 350 nowych studentów, kolejne lata były nieco lepsze, ale dopiero od 2017 r. limit ustabilizował się na 550 miejscach. Ograniczenia dotyczyły także przyjęć na studia niestacjonarne. Wraz ze wzrostem limitów rosła liczba przyjmowanych na studia.

Dydaktyka w uczelni medycznej to nie tylko nauczanie podstaw medycyny, to także, a może przede wszystkim jej nauczanie praktyczne. Warszawski Uniwersytet Medyczny dysponuje potężną bazą kliniczną, jakimi są nasze szpitale – przy ul. Banacha, Szpital Pediatryczny, Szpital Dzieciątka Jezus, Szpitale Ginekologiczno-Położnicze przy ul. Karowej i przy placu Starynkiewicza, Szpital Okulistyczny przy ul. Sierakowskiego. Uczą w nich odpowiednio wykształceni nauczyciele akademiccy.

Ponieważ baza kliniczna nie wystarcza dla liczby kształconych osób, korzystamy z tzw. bazy obcej, jak szpitale Bródnowski, Bielański, Czerniakowski, Szpital Zakaźny przy ul. Wolskiej czy Szpital Psychiatryczny przy ul. Nowowiejskiej. I co jest istotne, w tych szpitalach pracują nauczyciele akademiccy tak samo dobrze przygotowani do nauczania, jak ci pracujący w szpitalach uniwersyteckich.

Do 2012 r. biblioteka Uczelni mieściła się w budynku Medycyny Sądowej. Oddane do użytku Centrum Biblioteczno-Informacyjne jest jedną z naszych wizytówek. Dwa lata później uruchomiono Centrum Badań Przedklinicznych i Technologii, poprawiając warunki do dydaktyki i pracy naukowej.

W 2015 r. oddaliśmy do użytku Szpital Pediatryczny, który jest skokiem jakościowym w opiece na chorym dzieckiem, a także nowoczesną bazą dydaktyczną i naukową. W tym samym roku rozpoczęło funkcjonowanie Centrum Sportowo-Rehabilitacyjne służące sportowi akademickiemu, stanowiące również bazę dla kształcenia fizjoterapeutów.

Rozwijaniu dydaktyki służyły także zmiany związane ze strukturami Uczelni. W 1975 r. utworzono II Wydział Lekarski, a w 1993 r. w jego ramach Oddział Nauczania w Języku Angielskim: *English Division.* W ciągu prawie 30 lat istnienia *English Division* ukończyło około 1380 lekarzy z 20 krajów, najlepszych ambasadorów naszej uczelni.

W 2000 r. utworzono Wydział Nauki o Zdrowiu z Oddziałem Pielęgniarstwa, Oddziałem Położnych oraz Dietetyki. W 2001 r. w ramach II Wydziału Lekarskiego powołano Oddział Fizjoterapii.

W 2008 r. Akademia Medyczna stała się **Warszawskim Uniwersytetem Medycznym** (ryc. 21 i 22).

ryc. 21

ryc. 22

Rycina 21. Logo Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

Rycina 22. Sztandar Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

W 2012 r. Oddział Stomatologii I Wydziału Lekarskiego został przekształcony w samodzielny Wydział Lekarsko-Dentystyczny, a w 2019 r. oddano do użytku długo wyczekiwane Uniwersyteckie Centrum Stomatologii.

Szanowni Państwo!

Wspomniałem, że do kształcenia studentów medycyny niezbędne jest przede wszystkim nauczanie praktyczne. W ostatnich latach pomocne w dydaktyce stały się także centra symulacyjne. Jeszcze za czasów mojej kadencji przygotowaliśmy projekt takiego centrum. Gdyby kontynuowano naszą myśl, takie centrum istniałoby w naszej Uczelni już co najmniej 4 lata. Dzisiaj trzeba rozwiązać problem, który niepotrzebnie sami sobie stworzyliśmy. Niemniej jednak muszę z całą mocą podkreślić, że centra symulacyjne nie zastąpią nauki w szpitalach.

W moim wystąpieniu nie mogę pominąć narzuconego przez epidemię SARS-CoV-2 e-learningu. Edukacja zdalna wymuszona przez życie musiała zastąpić bezpośrednie nauczanie. O ile wykłady zorganizowano dość szybko i z dobrym efektem poprzez platformy komputerowe, to edukacja medyczna przy łóżku chorego nie mogła mieć substytucji. Przedłużający się brak nauczania w szpitalach odebrali negatywnie także studenci i to oni domagali się jak najszybszego powrotu do kształcenia praktycznego. Osobiście nie mam wątpliwości, że zdalne nauczanie medyków jest możliwe w niewielkim stopniu.

Podsumowując można powiedzieć, że XXI wiek bardzo zmienił obraz Uczelni – oddano do użytku wiele nowych obiektów, powstały nowe wydziały.

W 2019 r., zgodnie z nowym Statutem, zaczęły funkcjonować: Wydział Lekarski (przestał istnieć II Wydział Lekarski), Wydział Lekarsko-Stomatologiczny, Wydział Farmaceutyczny, Wydział Nauk o Zdrowiu oraz Wydział Medyczny (który w 2022 r. został połączony z Wydziałem Lekarsko-Stomatologicznym).

W naszej Uczelni w 2022 r. mamy ponad 10 000 studentów, studiujących na 17 kierunkach. Największa liczba osób studiuje na Wydziale Lekarskim – ponad 4400 studentów, na Wydziale Nauki o Zdrowiu – ponad 2900 studentów, na Wydziale Lekarsko-Stomatologicznym – prawie 1700 studentów, na Wydziale Farmaceutycznym – ponad 1000 studentów.

Warszawski Uniwersytet Medyczny może pochwalić się wieloma wybitnymi absolwentami, pracownikami naukowymi i klinicznymi, którzy zostali wykształceni w naszej Uczelni, a następnie uczyli i rozwijali, a właściwie rozwijają medycynę w innych ośrodkach naukowych i dydaktycznych. Przy-

toczę ich nazwiska alfabetycznie, czyli w sposób demokratyczny. Należą do nich: **prof. Ewa Barcz** – Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego; **prof. Leszek Ceremużyński** – CMKP; **prof. Romuald Dębski** – CMKP; **prof. Anna Doboszyńska** – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski; **prof. Krzysztof Filipiak** – Rektor Uczelni Medycznej im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie.

Wybitni pracownicy naszej Uczelni kierowali i kierują obecnie Centrum Kształcenia Podyplomowego – poprzednio **prof. Walerian Staszkiewicz**, a obecnie **prof. Ryszard Gellert**.

Prof. Waleria Hryniewicz – Zakład Epidemiologii i Mikrobiologii Klinicznej Narodowego Instytutu Leków; **prof. Piotr Müldner-Nieckowski** – UKSW; **prof. Piotr Kaliciński** – Centrum Zdrowia Dziecka; **prof. Hilary Koprowski** – dyrektor Instytutu Wistar w Filadelfii, którego największym osiągnięciem było stworzenie pierwszej doustnej szczepionki przeciwko wirusowi polio; **prof. Andrzej Kukwa** – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski; **prof. Andrzej Kułakowski –** Centrum Onkologii – Instytutu im. Marii Skłodowskiej-Curie; **dr Wojciech Puzyna** – Szpital Specjalistyczny św. Zofii w Warszawie; **prof. Zbigniew Religa** – rektor Śląskiej Akademii Medycznej; **prof. Witold Rudowski** – Instytut Hematologii w Warszawie; **prof. Witold Rużyłło** – Instytut Kardiologii; **prof. Henryk Skarżyński** – twórca i dyrektor Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu oraz Światowego Centrum Słuchu w Kajetanach; **prof. Janina Stępińska** – Instytut Kardiologii i CMKP; **prof. Marian Szamatowicz** – Uniwersytet Medyczny w Białymstoku; w 1987 r. wykonał pierwszy w Polsce udany zabieg zapłodnienia człowieka metodą *in vitro*; **prof. Filip Szymański** – Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego; **prof. Adam Torbicki** – CMKP; **prof. Jerzy Woy-Wojciechowski** – wieloletni prezes Polskiego Towarzystwa Lekarskiego; **prof. Mirosław Ząbek** – CMKP; **prof. Piotr Zaborowski** – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Szkoła Łazarskiego; **prof. Ewa Mayzner-Zawadzka** – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski.

Siedmiu absolwentów naszej Uczelni było ministrami zdrowia:

prof. Janusz Komender (1987–1988); **prof. Ryszard Jacek Żochowski** (1993–1997); **prof. Wojciech Maksymowicz** (1997–1999); **prof. Mariusz Łapiński** (2001–2003); **prof. Zbigniew Religa** (2005–2007); **dr Konstanty Radziwiłł** (2015–2018), obecnie wojewoda mazowiecki; **prof. Łukasz Szumowski** (2018–2020), obecnie dyrektor Narodowego Instytutu Kardiologii.

Nie sposób jest nie wymienić przynajmniej kilku wielkich medyków pracujących w przeszłości, ale i obecnie w naszej Uczelni:

prof. Andrzej Górski – immunolog, rektor naszej Uczelni; **prof. Adam Gruca** – twórca i najwybitniejszy przedstawiciel warszawskiej szkoły ortopedycznej i traumatologicznej, **prof**. **Stefania Jabłońska** – dermatolog, jeden z najczęściej cytowanych naukowców polskich; **prof. Zofia Kuratowska** – hematolog, polityk i dyplomata; **prof. Jan Nielubowicz** – chirurg, współtwórca transplantologii w Polsce, pierwszy wybrany rektor AM; w 1966 r. wprowadził wraz z prof. Tadeuszem Orłowskim program transplantacji nerek; **prof. Tadeusz Orłowski** – internista, nefrolog, pionier polskiej transplantologii, dyrektor Instytutu Transplantologii Akademii Medycznej; **prof. Kazimierz Ostrowski** – histolog; współpracując z ortopedą prof. Adamem Grucą, rozpoczął bankowanie tkanek w Polsce; **prof. Janusz Piekarczyk** – specjalista w zakresie chirurgii stomatologicznej oraz chirurgii szczękowo-twarzowej, rektor AM; **prof. Wojciech Rowiński** – chirurg, transplantolog; **prof. Tadeusz Tołłoczko** – chirurg, transplantolog, rektor AM; **prof. Andrzej Trzebski** – fizjolog i neurofizjolog doktor honoris causa UJ; **dr Bohdan Woronowicz – psychiatra**, kierujący 35 lat Ośrodkiem Terapii Uzależnień w Instytucie Psychiatrii i Neurologii w Warszawie.

Z całą mocą możemy stwierdzić, że Warszawski Uniwersytet Medyczny jest uczelnią, z której możemy być dumni i którą możemy się chwalić. Tysiące absolwentów naszej Uczelni są jej najlepszymi ambasadorami.

Szanowni Państwo!

W Warszawie, poza Warszawskim Uniwersytetem Medycznym, kształcenie na kierunku lekarskim odbywa się w trzech innych uczelniach. Nie jest moim celem oceniać jakość kształcenia w nich. Tym zajmuje się Polska Komisja Akredytacyjna oraz Komisja Akredytacyjna Uczelni Medycznych.

Bardzo krótko przekażę kilka informacji, jak trudno jest stworzyć bazę dydaktyczną do nauczania medycyny, nie dysponując własną bazą szpitalną. Jakość w kształceniu medyków osiąga się dopiero wówczas, gdy szpitale, w których są kształceni młodzi adepci medycyny, odpowiadają kryterium *teaching hospitals,* czyli szpitala lub ośrodka medycznego, który zapewnia edukację medyczną i jest powiązany ze szkołą medyczną. W szpitalach tych powinni uczyć nauczyciele akademiccy.

W jednej z warszawskich uczelni, na której kierunek lekarski otwarto w 2017 r., bazę dydaktyczną stanowił jeden z największych szpitali w Warszawie. Dzisiaj uczelnia ta korzysta z pomocy innego, bardzo dobrego szpitala, ale oddalonego od Warszawy o 40 km. W szpitalu tym pracuje wielu ordynatorów, dawnych nauczycieli akademickich WUM. Jestem przekonany, że ich wiedza zdobyta na naszej Uczelni będzie dobrze wykorzystana do kształcenia studentów w ich nowym miejscu pracy.

Kolejna uczelnia w Warszawie uzyskała zgodę kształcenia na kierunku lekarskim w 2019 r. I ta uczelnia przekonała się, jak trudno znaleźć bazę kliniczną do kształcenia lekarzy, a przecież na 6 lat nauki medycyny 4 lata to kształcenie kliniczne. Baza ta zmieniła się z jednego szpitala warszawskiego na kolejny. W tej uczelni także nasi byli pracownicy organizują dydaktykę medyczną. Możemy się tylko z tego cieszyć.

Trzecia uczelnia warszawska, która w 2020 r. uzyskała uprawnienia do prowadzenia jednolitych studiów magisterskich na kierunku lekarskim we władzach rektorskich ma trzech do niedawna pracowników naszej Uczelni. To dobrze, bo ich doświadczenie, mam nadzieję, będzie gwarantem jakości dydaktycznej. Bazę kliniczną tej uczelni stanowi szpital jednoprofilowy, oddalony o 30 km od Warszawy.

Nie odniosę się w ogóle do ostatnich informacji o powstaniu kolejnego wydziału medycznego, bo podpis to jeszcze nie kształcenie medyków. Swoją drogą ciekawe jest, czy ktoś z Państwa słyszał o mieście, w którym istnieje pięć wydziałów lekarskich na pięciu różnych uczelniach.

Życzę nam wszystkim, by za 20 lat osoba mówiąca o nauczaniu medycyny w Warszawie mogła powiedzieć – mamy pięć wspaniałych szkół medycznych, a nie tylko mamy ochotę na wspaniałe szkoły medyczne.

I już zupełnie na koniec, Magnificencjo, dziękuję za powierzenie mi wygłoszenia tego wykładu. Zamyka on erę moich wykładów inauguracyjnych. Niewielu z Państwa wie, że jest to mój siódmy i na pewno ostatni wykład inauguracyjny. Zaczynałem w Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku, potem były wykłady w Warszawie: na Uniwersytecie Muzycznym, Uniwersytecie Warszawskim, Politechnice Warszawskiej, w Akademii Sztuk Pięknych, w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i dzisiaj w mojej macierzystej Uczelni. To był dla mnie bardzo wzruszający i ważny moment.

Tempus praetorians claudet tempus praelectiones inauguration

Gratias vobis valde

Dziękuję.

PS. Bardzo dziękuję Pani Magdalenie Zielonce i Pani Monice Leszczyńskiej za pomoc w uzyskaniu materiałów do wykładu oraz Panu Andrzejowi Stepnowskiemu za udostępnienie zdjęć z zasobów WUM.

CZY MOŻNA ZBUDOWAĆ WIRTUALNY MÓZG (I JAK TO ZROBIĆ)?

Wykład Profesora Wiesława Nowińskiego
wygłoszony w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego
w Warszawie

Wykład ten jest krótką podróżą przez piękny i fascynujący mózg ludzki ilustrowaną trójwymiarowym atlasem mózgu.

Dlaczego właśnie mózg? Jest kilka zasadniczych powodów. Mózg to największe wyzwanie naukowe XXI wieku, ogromna konieczność społeczna, olbrzymia szansa rynkowa, jak również inspiracja dla artystów przez stulecia. Ponadto, powinniśmy poznać swój mózg, bo to nasz najlepszy przyjaciel. Mózg to jeden z najlepszych obszarów badań, rozwoju i wdrożeń. Badanie mózgu i rozwój neurotechnologii to jest następna największa fala technologiczna po badaniach kosmosu.

Istnieje wiele fundamentalnych pytań dotyczących mózgu. Jak przebiegała ewolucja mózgu? Jak przebiega rozwój osobniczy mózgu? Jak mózg jest zorganizowany? Jak działa mózg? Jak procesy patologiczne wpływają na strukturę i wynikającą z niej funkcję? Jak zapobiegać i leczyć około tysiąca chorób i zaburzeń neurologicznych?

Mózg to również olbrzymia konieczność społeczna oraz szansa rynkowa. Społeczeństwa się starzeją. Jedna trzecia dorosłej populacji świata cierpi na choroby neurologiczne. Choroby mózgu są najczęstsze i stanowią 13% wszystkich chorób. Ponadto, koszt chorób neurologicznych jest bardzo wysoki i stale wzrasta.

Mózg ludzki jest niewyobrażalnie złożony. Jest on najbardziej złożonym żyjącym organem zawierającym około sto miliardów neuronów, trylion połączeń (czyli synaps) i dziesięć do potęgi milion obwodów neuronowych

modulowanych przez sto środków chemicznych (neuroprzekaźników). Innymi słowy, liczba neuronów jednego mózgu równa się w przybliżeniu liczbie gwiazd Drogi Mlecznej. Liczba połączeń stu mózgów w przybliżeniu równa się liczbie sekund (licząc 1 synapsa na sekundę), jakie upłynęły od Wielkiego Wybuchu, czyli 13,8 miliarda lat temu. Z kolei liczba cząsteczek elementarnych w obserwowalnym wszechświecie wynosi „zaledwie" dziesięć do potęgi osiemdziesiąt w porównaniu do dziesięć do potęgi milion obwodów neuronowych.

Omówię pokrótce i zilustruję budowę mózgu. Mózgowie składa się z prawej i lewej półkuli mózgowej tworzących jeden mózg, móżdżku i pnia mózgu. Półkule mózgowe pokrywa płaszcz będący istotą szarą, którą tworzą ciała neuronów. Największą część płaszcza zajmuje kora mózgowa. Pod płaszczem znajduje się istota biała utworzona przez połączenia między neuronami (czyli tzw. aksony). Wewnątrz istoty białej leżą jądra podkorowe istoty szarej, takie jak wzgórze, podwzgórze, hipokamp i ciało migdałowate. Kora mózgowa, która jest silnie pofałdowana, tworząc zakręty (wzniesienia) porozdzielane bruzdami, dzieli się na płaty czołowy, skroniowy, ciemieniowy i potyliczny. Wyodrębnia się również płat wyspowy i limbiczny, czyli brzeżny.

Mózg obejmuje szerokie spektrum, od atomów, cząsteczek, genów, komórek, obwodów nerwowych, jąder i systemów funkcjonalnych, aż po świadomość. Jego funkcje mogą być wykonywane w czasie milisekund lub minut, a nawet trwać całe życie. Podstawowe grupy funkcji mózgu to percepcja, mobilność, funkcje wyższego rzędu, emocje, zachowanie, samoświadomość (czyli nasze „ja") i czynności autonomiczne bez udziału świadomości.

Oprócz podstawowych pięciu zmysłów, czyli wzroku, słuchu, smaku, węchu i dotyku, mamy również poczucie równowagi, wibracji, nacisku, temperatury, odczuwania bólu, upływu czasu i położenia części własnego ciała.

Powszechnie mówi się, że świat jest piękny, zarówno ten naturalny, jak i zbudowany przez człowieka. Ale czy naprawdę? Przecież otaczają nas jedynie materia i energia, molekuły i wibracje. To tylko dzięki naszemu mózgowi wszechświat jest pełen kolorów, dźwięków, zapachów i smaków, jak również emocji.

Nawigacja po kuli ziemskiej wymagała tworzenia coraz to dokładniejszych map. Podobnie jest z mózgiem. Jedne z pierwszych map mózgu, a dokładniej kory mózgowej, stworzył na początku XX wieku niemiecki

neurolog Korbinian Brodmann, postulując, że obszary różniące się strukturą wykonują różne funkcje. Tę monumentalną pracę wykonywał w kuchni, krojąc pojedynczy mózg ludzki i wnikliwie obserwując pod mikroskopem relacje między ciałami neuronów. Po ponad stu latach wiele wyników jego pracy jest nadal aktualnych i obszary Brodmanna są wykorzystywane w neuroedukacji i badaniach mózgu.

Od tego czasu nastąpił gwałtowny rozwój map i atlasów mózgu ludzkiego, który można ująć w cztery następujące generacje: wczesne mapy kory mózgowej, drukowane atlasy stereotaktyczne, wczesne atlasy cyfrowe i zaawansowane platformy atlasów mózgu. Atlasy najnowszej generacji powstają dzięki ogromnym postępom w obrazowaniu, mapowaniu mózgu i informatyce. Rozwój ten przebiega w wielu kierunkach, które można usystematyzować stosując różnorodne kryteria, takie jak zakres, parcelacja, modalność, pluralizm, normalność i anormalność, etniczność, skale przestrzenne i czasowe oraz ich połączenie. Z rosnącą różnorodnością atlasów mózgu znacznie zwiększa się także ich zakres zastosowań i funkcjonalność.

Obrazowanie umożliwia tworzenie wirtualnych modeli mózgu w trzech wymiarach. Poniżej przykłady wirtualnego mózgu podzielonego na płaty, zakręty i bruzdy (ryc. 1), jąder podkorowych, połączeń istoty białej, tętnic wewnątrz- i zewnątrzczaszkowych oraz układów żylnego wewnątrz- i zewnątrzczaszkowego (ryc. 2), czaszki i mięśni głowy (ryc. 3), nerwów czaszkowych z jądrami, systemu wzrokowego i systemu słuchowego. Modele te są sparcelowane, czyli podzielone anatomicznie, za pomocą jednoznacznych kolorów.

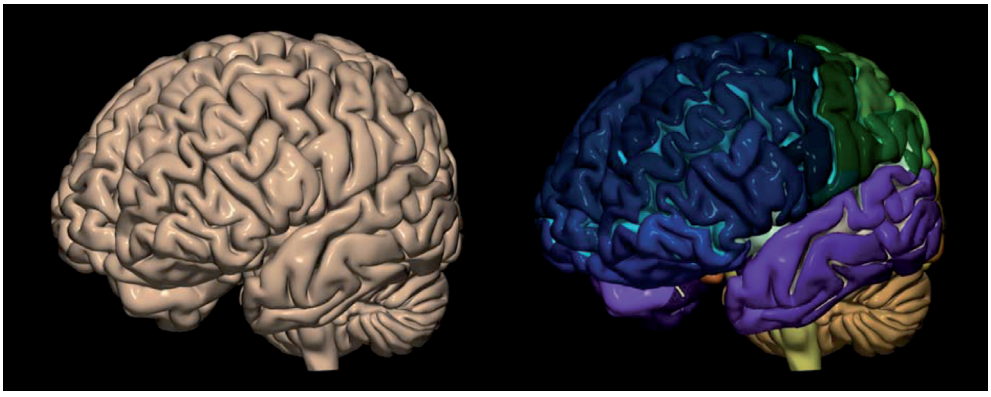

ryc. 1

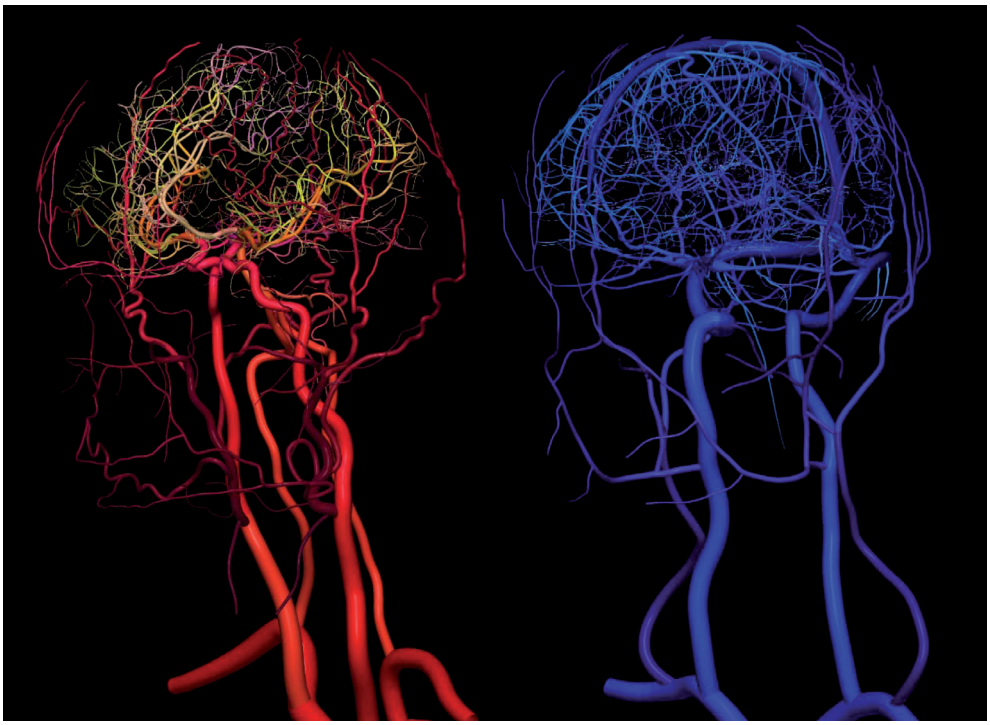

ryc. 2

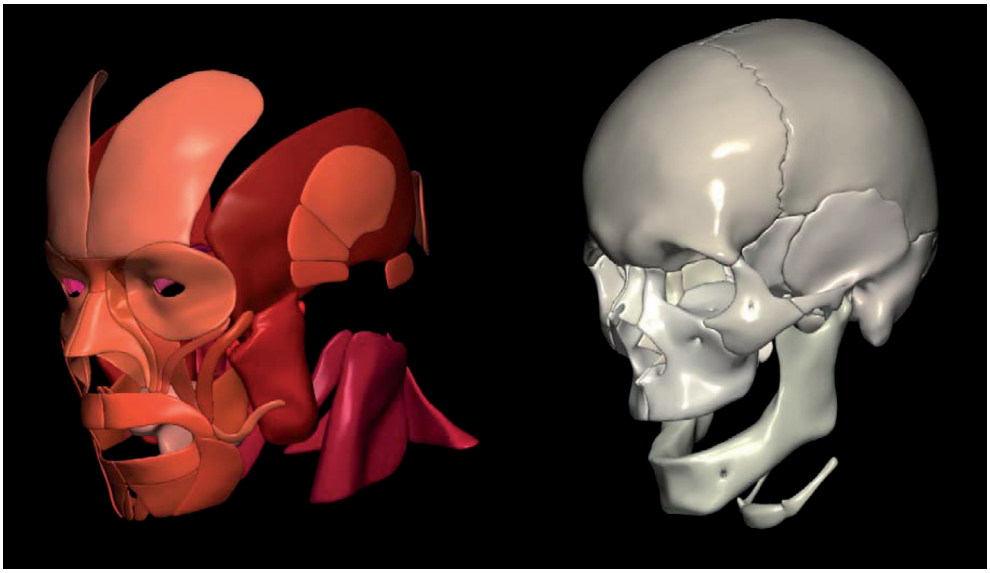

ryc. 3

Różnorodne obszary funkcjonalne, ponieważ są sparcelowane, można poetykietkować za pomocą ich funkcji. Podobnie można podejść do dysfunkcji mózgu spowodowanej lokalnym uszkodzeniem, etykietkując ją powstającymi oznakami, objawami i syndromami. To tylko nieliczne przykłady. Więcej przykładów znajduje się w skarbnicy NOW*in*BRAIN zawierającej ponad 7700 obrazów mózgu na stronie internetowej www.nowinbrain.org (ryc. 4).

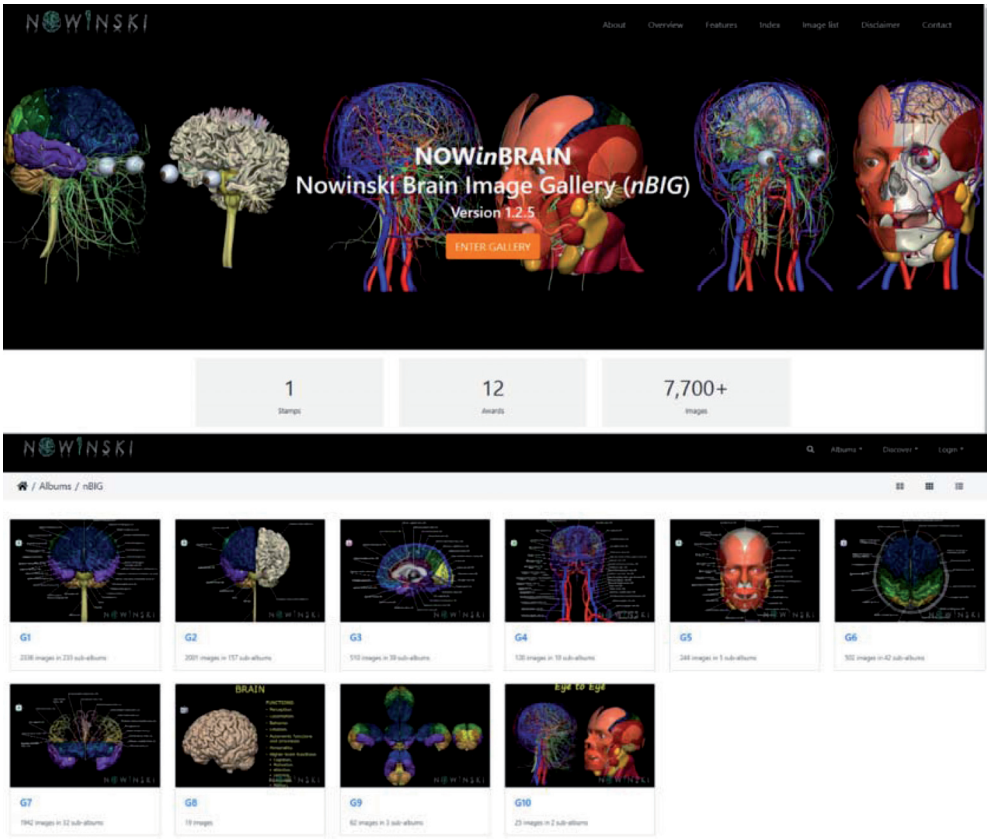

ryc. 4

Jak wynika z tych przykładów, możemy budować wirtualne modele mózgu i jego różnych systemów. Wiemy jednakże, że mózg jest niesamowicie złożony, więc aby budować coraz pełniejsze i dokładniejsze modele wirtualne, potrzebna jest mapa rozwoju map mózgu. Zaproponowana tu mapa zawiera hierarchiczny model mózgu uwzględniający również czas i zmienność.

Jest to model holistyczny zbudowany na neuroanatomii. Budując na neuroanatomii w górę, rozwijamy model dołączając funkcje i dysfunkcje, a następnie zachowanie. Z kolei w dół dodajemy systemy, neurony, komórki glejowe, synapsy, obwody, geny i molekuły. Ale to nie jest wszystko. Należy również uwzględnić zmienność anatomiczną, funkcjonalną i dysfunkcjonalną oraz czas, modelując zmiany mózgu od płodu do wieku starczego.

Jak ma się mózg wirtualny względem mózgu rzeczywistego? Rozpatrzmy zależność złożoności mózgu względem czasu. W przybliżeniu można przyjąć, że złożoność mózgu rzeczywistego, czyli biologicznego, jest stała względem czasu, choć wiemy, że z wiekiem neurony bezpowrotnie obumierają, a w chwili obecnej w wyniku tego wykładu mogą tworzyć się nowe synapsy. Krzywa mózgu wirtualnego zaś w wyniku ogromnego rozwoju technologii gwałtownie zbliża się do krzywej mózgu rzeczywistego. Jak interpretować różnicę między tymi krzywymi? Powiedzmy, że będziemy kiedyś w stanie zbudować wirtualny mózg zawierający ponad 98 miliardów połączonych i prawidłowo funkcjonujących neuronów. Czy będziemy mogli twierdzić, że taki wirtualny mózg jest realnym przybliżeniem mózgu rzeczywistego, bo różni się poniżej 2%? Trudno jest dzisiaj odpowiedzieć na to pytanie. Jednakże, jeśli popatrzymy na postępy w genetyce, to różnica w genomie między człowiekiem a szympansem wynosi zaledwie 1,6%. Czego możemy być raczej pewni, to tego, że neuronaukowcy będą nieustająco dążyć, aby jak najdokładniej zmodelować mózg biologiczny.

Skoro nie znamy odpowiedzi dla bardzo złożonego systemu, spróbujmy zbadać jakiś prosty system, najlepiej najprostszy układ nerwowy, jaki ma *Caenorhabditis elegans*, czyli *C. elegans*. Jest to glista długości 1,3 milimetra i średnicy 80 mikronów, u której dokładnie przebadano strukturę i konektom, czyli pełną mapę połączeń neuronalnych mózgu. Co wiemy? *C. elegans* ma zaledwie 302 neurony i jest to stała liczba oraz około 7000 połączeń, w tym 2000 połączeń nerwowo-mięśniowych. Praca to została nagrodzona Nagrodą Nobla w dziedzinie medycyny, którą otrzymał Sydney Brenner. Ale czego nie wiemy o *C. elegans*? Mianowicie, jak neurony organizują się w połączone sieci podczas rozwoju oraz jak taka sieć działa. Tak więc wiemy wszystko o organizacji, a nie wiemy niczego o funkcji.

Mucha owocówka, czyli drozofila, jest również przedmiotem licznych badań. Mózg drozofili zawiera około sto tysięcy neuronów, czyli milion razy

mniej niż mózg człowieka. Do szybkiej rekonstrukcji konektomu drozofili wykorzystano tomografię synchrotronową. Technologia ta otwiera nowe możliwości. Mianowicie, w badaniach mózgu, oprócz olbrzymich mocy obliczeniowych i pamięci, najbardziej krytycznym problemem jest czas uzyskania kompletnych map. Wykorzystując mikroskopię elektronową, mózg drozofili zmapowano w pełni w ciągu kilku dni. Jak dotąd hipotetyczne oszacowania w przypadku mózgu ludzkiego sięgały stuleci. Tomografia synchrotronowa umożliwi pozyskanie danych w ciągu zaledwie kilku minut dla pojedynczego mózgu drozofili. Szacuje się, że czas mapowania pojedynczego ludzkiego mózgu można będzie skrócić do kilku lat. Tego ambitnego zadania podjęło się konsorcjum Azji-Pacyfiku *SYNAPSE*.

Wobec gwałtownego rozwoju technologii pospekulujmy o przyszłości mózgu. Najkrótsza historia mózgu to sekwencja fizyka, chemia, biologia i neurologia. Cząsteczki tworzyły atomy pierwiastków. Wielokrotne pierwiastki tworzyły łańcuchy. Wielokrotne łańcuchy tworzyły komórkę. Wielokrotne komórki utworzyły mózg. Kolejny, obecny etap to technologia tworzona przez neurologię. Jednakże technologia wpływa zwrotnie i coraz bardziej będzie wpływać na mózg ludzki. Jaki więc będzie ten wpływ technologii na mózg? To kolejne pytanie, na które nie mamy dziś odpowiedzi. Można tylko robić pewne predykcje – przedstawię tu własne.

Moim zdaniem, cztery główne grupy technologii, które najbardziej będą wpływały na nasz mózg to metaverse, sztuczna inteligencja, sensory i implanty oraz neurotechnologie.

Metaverse tworzący światy wirtualne, wykorzystując coraz szybsze systemy komputerowe i sieciowe, diametralnie zmieni nasz sposób pracy i styl życia. Przeszukiwanie stron internetowych jest obecnie czymś naturalnym. Sprawdzamy wiadomości, pogodę czy rezerwujemy bilety. Metaverse umożliwi nam przeszukiwanie światów wirtualnych i za kilka lat będzie równie czymś zwykłym. Jednakże konsekwencje nadchodzących zmian będą prawdopodobnie dramatyczne. Praca zdalna wykorzystując narzędzia, takie jak Zoom czy MS Teams, stała się dziś zjawiskiem powszednim. Metaverse udostępni nam wirtualne miejsca pracy wraz z przebywającymi tam wirtualnie osobami i sprzętem. A wieczorem można będzie wybrać się do opery, bez potrzeby rezerwacji biletu kilka miesięcy wcześniej i lewitować wśród artystów. Na weekend wybierzemy się na wyspę tropikalną leżąc sobie pod

palmą. Technologia będzie coraz lepsza i z czasem, oprócz wrażeń wzrokowych i słuchowych, poczujemy także powiew wiatru, a nawet ciepło wody, w której będziemy nurkować bez maski, podziwiając kolorowe ryby i koralowce. Z czasem będziemy tworzyć własne światy wirtualne, budować własne zamki i wypełniać je takimi osobami, z którymi chcemy przebywać, jak to obecnie jest możliwe w grze komputerowej *Second Life*. Rozdźwięk między światem rzeczywistym, pełnym problemów, kłopotów, spraw do załatwienia i rachunków do zapłaty, a wspaniałym światem wirtualnym dającym spokój i zadowolenie będzie się powiększał. Będziemy więc uciekali w światy wirtualne starając się nie opuszczać Metaverse'u.

A kto się zajmie naszymi sprawami? Przekażemy je sztucznej inteligencji. Sztuczna inteligencja kumuluje olbrzymie zbiory danych i zdobywa wiedzę, rozwiązuje problemy, dostarczając odpowiednich systemów decyzyjnych. Sztuczna inteligencja rozwija się bardzo dynamicznie i w wielu obszarach zaczyna nam dorównywać lub wręcz przekraczać ludzkie możliwości. Oto kilka przykładów. W 1997 r. komputer *Deep Blue* firmy IBM wygrał w szachy z mistrzem świata. W 2011 r. komputer *Watson*, również firmy IBM, wygrał z mistrzem świata w *Jeopardy*, czyli grę z wiedzy ogólnej. W 2016 r. program *AlphaGo* firmy DeepMind wykorzystujący głębokie sieci neuronowe pokonał mistrza świata w grze *Go*. Liczba kombinacji w tej grze znacznie przekracza liczbę atomów w obserwowalnym wszechświecie. Ponadto w 2015 r. superkomputer *Minwa* firmy Baidu, wykorzystując splotowe sieci neuronowe, zidentyfikował i skategoryzował obrazy z większą dokładnością niż przeciętny człowiek. Sztuczna inteligencja, nieustannie monitorując i analizując nasze czynności i wybory, będzie starała się nas wspierać i zadowalać. Rozwijająca się technologia będzie w konsekwencji powiększała dystans między ludźmi, jak również między sztuczną inteligencją a naturalną głupotą.

Sztuczna inteligencja będzie potrzebowała coraz więcej danych nie tylko o naszych preferencjach, ale również danych fizjologicznych o naszym ciele. Dlatego kolejna technologia mająca ogromny wpływ na nasz mózg to czujniki i implanty. Pozwolą one rozszerzyć naszą percepcję, umożliwią stworzenie interfejsu między mózgiem i komputerem oraz będą prowadziły do cyborgizacji. Istniejące obecnie proste urządzenia, takie jak na przykład do pomiaru tętna czy ciśnienia krwi, zostaną zastąpione ubiorami z matrycami czujników zbierających kompleksowe dane z całego ciała, a w szczególności z naszego mózgu. Już obecnie istnieje wiele sposobów, aby to robić.

Zewnętrzną aktywność mózgową można rejestrować i mierzyć wykorzystując elektroencefalografię i magnetoencefalografię. Więcej, możemy nawet implantować elektrody głęboko do mózgu i wpływać na jego działanie. Ta procedura jest aktualnie powszechnie stosowana terapeutycznie, na przykład w chirurgicznym leczeniu choroby Parkinsona i innych chorób ruchu. Przykładem może być stymulator głębokiego mózgu w stacji chirurgicznej *StealthStation* firmy Medtronic, największej firmy medycznej. W celu precyzyjnej implantacji stymulatora wykorzystuje się atlasy mózgu.

Typowo stymulator jest pojedynczą elektrodą z wyprowadzonym na zewnątrz głowy przewodem, ale technologia szybko się rozwija. Firma Neuralink zbudowała implant zawierający matrycę 1024 kanałów połączonych bezprzewodowo. Matrycę tę zaimplantowano w mózg małpy i wykorzystano w eksperymencie, w którym małpa grała w grę wideo wykorzystując swój umysł. Eksperyment ten zademonstrował możliwość kontroli otoczenia myślami. Kontrola otoczenia myślami, telepatia i telekineza były niegdyś tematami filozofów i prestidigitatorów, a dzisiaj zajęli się nimi neuronaukowcy. Eksperyment ten również pokazał potencjał cyborgizacji. Już dziś jesteśmy przywiązani do naszych komórek i komputerów, co można określić jako „cyborgizację miękką". Poprzez bezpośrednie sprzężenie elektroniki z mózgiem nadchodzi „cyborgizacja twarda".

Cyborgizacja zwiększy naszą wydajność wzrokową, słuchową, mięśniową i intelektualną. Zwiększona wydajność wzrokowa pozwoli nam na rozszerzenie zakresu widzianych fal elektromagnetycznych, powiększy pole widzenia do 360 stopni, umożliwi widzenie w nocy i poprawi również możliwości analizy obrazów. Zwiększona wydajność słuchowa poszerzy zakresy częstotliwości do poziomów infradźwiękowych i ultradźwiękowych oraz dynamiki słyszenia, łącznie ze słyszalnością bardzo cichych dźwięków. Zwiększona dzięki neurostymulacji wydajność mięśniowa umożliwi zwiększenie siły i prędkości mięśni, a zarazem zmniejszenie stopnia ich zmęczenia. Zwiększona wydajność intelektualna będzie możliwa poprzez bezpośrednią komunikację mózg-komputer eliminującą nerwy obwodowe i mięśnie.

Oczywiście ten potencjał będzie wykorzystany w miarę lepszego poznawania mózgu i dalszych postępów neurotechnologii, obejmujących między innymi neuroprotektykę, cyfrową superinteligencję i usieciowienie mózgów, które otworzą nowe olbrzymie możliwości.

Jaka może nas czekać neuroprzyszłość? Przewiduję, że w nadchodzących dekadach potęga neuronauk będzie eksplodująca. Pewnego dnia może będziemy w stanie (przynajmniej częściowo): rozumieć budowę i działanie mózgu neuron po neuronie i obwód po obwodzie; zapobiegać, diagnozować i leczyć wszystkie choroby neurologiczne; potęgować naszą percepcję i inteligencję; doładowywać naszą pamięć i umiejętności; kontrolować otoczenie umysłem; komunikować się telepatycznie; tworzyć materię umysłem; implantować maszynom inteligencję ludzką. Cyfrowa świadomość wyeliminuje choroby, starość, ograniczenia przestrzenno-czasowe i zapewni nieśmiertelność. **Świat przyszłości to świat mózgu i umysłu.**

CZY WIDAĆ JUŻ GRANICE WZROSTU GOSPODARCZEGO? CO W TEJ SPRAWIE MOŻE ZROBIĆ NAUKA

Wykład Profesora Witolda M. Orłowskiego
wygłoszony w Politechnice Warszawskiej

Problematyka granic wzrostu gospodarczego zajmowała niektórych ekonomistów już od początków istnienia tej gałęzi wiedzy. Jednak właśnie obecnie, w obliczu niebywałych wyzwań, przed którymi stoi dzisiejszy świat, pytanie o granice wzrostu nabiera bardzo realnego charakteru.

Aby próbować na nie odpowiedzieć, musimy się najpierw przyjrzeć temu, jak rozwijała się w ciągu minionego tysiąclecia aktywność człowieka na Ziemi.

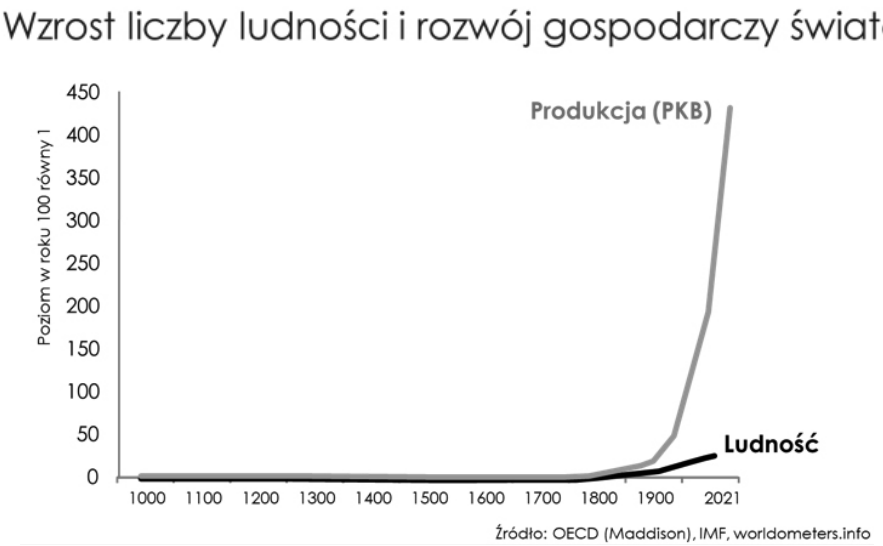

Przede wszystkim trzeba zdać sobie sprawę z niezwykłego i bezprecedensowego charakteru czasów, w których obecnie żyjemy. W ciągu ostatniego tysiąclecia liczb ludności świata wzrosła ponad 30 razy, z 250 milionów do 8 miliardów. Wzrost miał przez długi charakter wykładniczy (z tempem 1,5% średniorocznie w latach 1900–2000). W ciągu ostatnich dekad można było jednak zauważyć spadek tego tempa do 1,3%. Według prognoz ONZ, do roku 2057 ludność świata wzrośnie z obecnych 8 do 10 miliardów, z wyraźną tendencją do stopniowej stabilizacji, prawdopodobnie na poziomie 11–12 miliardów w roku 2100.

W odróżnieniu od tego, nie widać żadnych śladów spowolnienia wykładniczego wzrostu produkcji towarów i usług (globalnego PKB, czyli sumy PKB wszystkich krajów świata). W latach 1900–2000 tempo wzrostu światowego PKB wynosiło 3,0% średniorocznie (po wyeliminowaniu efektu wzrostu cen), a w latach 2000–2021, mimo kolejnych ciężkich kryzysów (finansowego, pandemicznego), wzrosło do 3,5% (1,6% w krajach rozwiniętych, 5,2% w krajach rozwijających się). Oznacza to, że:

– Mamy obecnie do czynienia z bezprecedensową skalą aktywności gospodarczej człowieka (wytwarzany w ciągu roku PKB jest dziś niemal 40 razy większy niż w roku 1900).
– Zapewnia to niespotykany w historii poziom zamożności, choć bardzo nierówno dzielonej (średni dochód w krajach rozwiniętych jest 5 razy większy niż w krajach rozwijających się).
– Tak gigantyczny wzrost produkcji nastąpił głównie w wyniku postępu naukowo-technicznego, a przyspieszenie rozwoju wiąże się z kolejnymi rewolucjami gospodarczymi.

Okresy przyspieszonego rozwoju naukowo-technicznego, przekładające się na przyspieszenie tempa wzrostu PKB, zwykło się nazywać rewolucjami przemysłowymi, a szerzej rewolucjami gospodarczymi.

Pierwsza z tych rewolucji nastąpiła około 250–300 tys. lat temu, kiedy *Homo sapiens* prawdopodobnie nauczył się używać narzędzi. Z jakąkolwiek działalnością gospodarczą, w obecnym rozumieniu tego słowa, mamy jednak do czynienia dopiero od około 12 tys. lat, kiedy człowiek zajął się rolnictwem. W wyniku stopniowo wprowadzanych ulepszeń w uprawie i hodowli następował bardzo powolny wzrost PKB (jak się szacuje, przez pierwsze 1800 lat naszej ery wzrost ten wynosił średniorocznie około 0,1%, przy praktycznie niezauważalnym wzroście poziomu życia).

Prawdziwe przyspieszenie rozwoju, do obecnych 3,5% średniorocznie, nastąpiło dopiero w ciągu ostatnich 250 lat dzięki czterem kolejnym rewolucjom przemysłowym (pierwszej symbolizowanej przez maszynę parową, drugiej symbolizowanej przez elektryczność, trzeciej symbolizowanej przez komputer i trwającej obecnie czwartej, symbolizowanej przez powszechną digitalizację).

Jeśli przyjąć, że cała obecność używającego narzędzi *Homo sapiens* na Ziemi to 24 godziny, aktywność gospodarcza to tylko ostatnia godzina, rewolucje przemysłowe to ostatnia minuta, a era komputerów, digitalizacji i internetu to ostatnie 12 sekund.

Skala działalności gospodarczej człowieka jest więc dziś nieporównywalna z czymkolwiek, co występowało w minionych wiekach. Przykładowo, w samym roku 2022 wytworzyliśmy na świecie mniej więcej taką ilość towarów i usług, co w ciągu pierwszych 500 lat minionego tysiąclecia (oczywiście zupełnie inna jest struktura produkcji: w średniowieczu była to głównie żywność, dziś rolnictwo daje tylko 4% globalnego PKB, a większość stanowią usługi).

Tak niewiarygodny wzrost skali ingerencji człowieka w środowisko stawia na porządku dziennym pytanie o granice wzrostu.

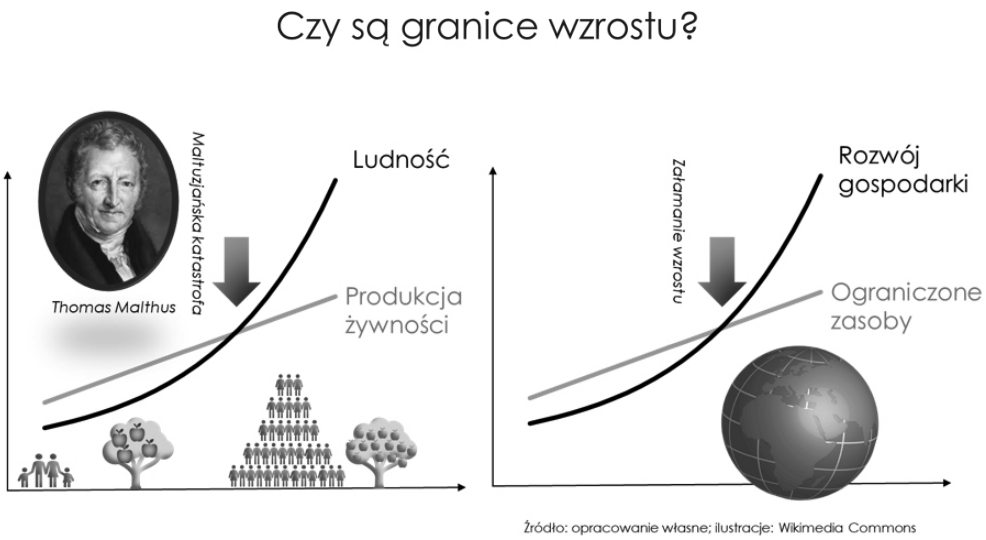

Za ojca rozważań na ten temat można uznać angielskiego ekonomistę i duchownego Thomasa Malthusa, żyjącego na przełomie wieków XVIII i XIX. Malthus zastanawiał się nad problemem wykładniczego wzrostu ludności, przy jednoczesnym znacznie wolniejszym wzroście produkcji żywności. W którymś momencie musiało to doprowadzić do tzw. maltuzjańskiej katastrofy: niedostatek żywności musiał wieść do powszechnej klęski głodu (któremu zapewne towarzyszyłyby epidemie i wojny), kładąc kres dalszemu wzrostowi.

Obawy Malthusa dotyczące braku żywności okazały się przesadne: dzięki postępowi, początkowo bardzo powolnemu i bazującemu na przypadkowych obserwacjach, potem (zwłaszcza od końca XIX wieku) silnie wspomaganemu przez naukę, produkcja żywności zwiększyła się znacznie szybciej niż liczba ludności świata (przykładowo, w ciągu ostatnich 50 lat produkcja żywności wzrosła trzykrotnie, przy dwukrotnym wzroście liczby ludności świata).

Nadal jednak pozostaje w mocy zasadniczy dylemat postawiony przez Malthusa: czy przy ograniczonych zasobach wzrost gospodarczy nie napotka w końcu barier, które go wyhamują – a w wersji pesymistycznej, czy współczesną wersją maltuzjańskiej katastrofy nie stanie się seria gwałtownych kryzysów gospodarczych (i zapewne towarzyszących im kryzysów społeczno-politycznych), która doprowadzi do globalnego załamania produkcji?

Zastanawiając się nad tym pytaniem trzeba zdać sobie sprawę z tego, jak bardzo rozwój gospodarczy zmienił sytuację człowieka na planecie. Przez tysiąclecia człowiek był całkowicie zdany na kaprysy natury i jej się bał, czego symbolem mógł być biblijny potop. Dziś to człowiek jest w stanie niszczyć naturę. Powyższe zdjęcia satelitarne przedstawiają Morze Aralskie, jeszcze w roku 1989 trzecie największe jezioro na świecie, o powierzchni równiej niemal jednaj czwartej powierzchni Polski. Skutkiem nieodpowiedzialnej decyzji o skierowaniu części wody z zasilających je rzek do nawadniania pól bawełny zmieniło się ono w słoną pustynię, tracąc ponad 90% zasobów wody.

Dyskusja na temat ryzyka nieodwracalnych zmian środowiska i wyczerpania się zasobów naturalnych, a w ślad za tym współczesnej maltuzjańskiej katastrofy i załamania się rozwoju, pobudzona została na nowo w latach 70. ubiegłego wieku na fali obaw związanych z kryzysem energetycznym i uzależnieniem gospodarki światowej od ropy naftowej.

W roku 1972 trójka uczonych z MIT zaprezentowała tzw. Raport Klubu Rzymskiego „Granice wzrostu", w którym na podstawie symulacji modelowych pokazywała, że jeśli nie zmienią się występujące w gospodarce trendy, to około lat 2000–2020 wyczerpią się niektóre kluczowe zasoby potrzebne

Granice wzrostu: Raport Klubu Rzymskiego

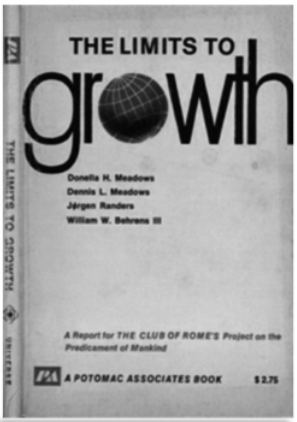

Ilustracje: Wikimedia Commons

Raport Klubu Rzymskiego (1972):
- Symulacja modelowa.
- Wykładniczy wzrost zużycia zasobów naturalnych.
- Ograniczone zasoby naturalne Ziemi.
- Wniosek: widać już granice rozwoju (np. do roku 2000/2020 wyczerpią się zasoby ropy naftowej).
- Recepta: stabilizacja liczby ludności, całkowite wyhamowanie wzrostu gospodarczego.
- Czy przewidywania się sprawdziły?

do rozwoju, a na świecie dojdzie do gospodarczej i społecznej katastrofy. Receptą na to byłaby tylko rezygnacja z dalszego wzrostu gospodarczego i stabilizacja populacji.

Czarne prognozy przedstawione w „Granicach wzrostu" nie sprawdziły się: jak często bywa w przypadku modelowych obliczeń symulacyjnych, nadspodziewanie dużym zmianom uległy parametry zakładane w projekcji. Autorzy nie docenili ani możliwości wzrostu efektywności wytwarzania PKB dzięki postępowi naukowo-technicznemu, ani zdolności dostosowawczych gospodarki rynkowej. Jak doskonale wiemy, na początku XXI wieku nie nastąpił oczekiwany przez nich krach gospodarczy (według ich obliczeń, skutkiem niedostatku zasobów miało wtedy nastąpić załamanie się zarówno globalnej produkcji przemysłowej, jak rolnej).

Mimo to, sam raport nie jest wcale oceniany negatywnie. Zwrócił on na nowo uwagę na problemy ograniczeń dla wzrostu PKB i perspektywy wyczerpywania się zasobów nieodnawialnych. Co więcej, stało się to na krótko przed wybuchem globalnego kryzysu energetycznego lat 70. XX wieku, który jeszcze mocniej uświadomił badaczom, politykom, biznesowi i organizacjom społeczeństwa obywatelskiego konsekwencje ekonomiczne ograniczonej w stosunku do potrzeb podaży kluczowych surowców.

Źródło: European Commission

Należy dodać, że choć niepowodzenie metod modelowych zastosowanych w „Granicach wzrostu" każe ostrożniej patrzeć na wszelkie dokonywane *a priori* prognozy wyczerpywania się surowców, problem bez wątpienia jest nadal aktualny. Stworzona przez Unię Europejską specjalna komórka badawcza śledzi sytuację rynkową i dokonuje projekcji popytu i podaży kilkudziesięciu „krytycznie ważnych" surowców. Wyniki badań są bardzo niepokojące: w przypadku niklu i litu, metali niezbędnych do produkcji baterii (przy obecnych technologiach), już około roku 2030 globalny popyt ma przekroczyć podaż, a w ciągu kolejnej dekady na rynku obu tych surowców ukształtuje się rosnący niedobór. Co więcej, w roku 2030 około 2/3 całej światowej produkcji niklu i 1/3 produkcji litu będzie kontrolowane przez Chiny.

Nie ma więc wątpliwości, że problem wyczerpywania się wielu surowców naprawdę istnieje, a możliwości zaradzenia mu albo w drodze znalezienia nowych złóż, albo zastąpienia deficytowych surowców innymi, albo drastycznego spadku intensywności ich zużycia w produkcji dzięki postępowi naukowo-technicznemu, są trudne do prognozowania.

Problemem, który zwraca dziś największą uwagę, nie jest jednak wyczerpywanie się surowców, ale zachodzące od ponad wieku zmiany klimatyczne. Od początku XX wieku temperatura powierzchni Ziemi podniosła się o 1,2 stopnia Celsjusza, przy czym najmocniejszy wzrost miał miejsce

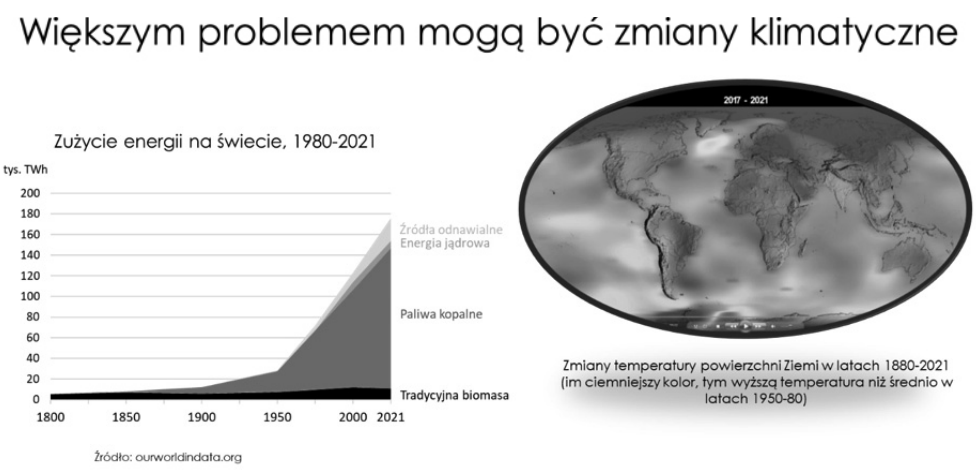

w Europie, na Bliskim Wschodzie, na Syberii i na terenach arktycznych. Powszechnie akceptowanym w świecie naukowym wytłumaczeniem tego zjawiska jest wzrost emisji gazów cieplarnianych. To z kolei wiąże się przede wszystkim z aktywnością gospodarczą człowieka, a zwłaszcza z piętnastokrotnym wzrostem konsumpcji energii, uzyskiwanej w większości ze spalania paliw kopalnych. Mimo rozwoju energetyki odnawialnej, w roku 2021 paliwa kopalne ciągle jeszcze dały 77% zużywanej na świecie energii. Modelowe projekcje mówią więc o dalszym wzroście temperatury powierzchni Ziemi nawet o 3–4 stopnie Celsjusza do końca XXI wieku.

W przypadku ocieplenia klimatu możemy mieć do czynienia ze zjawiskiem nieodwracalnym, pociągającym za sobą katastrofalne skutki gospodarcze, społeczne i polityczne. Przykładowo, zmiany klimatyczne zwiększają ryzyko załamania się produkcji żywności w Afryce, a więc na kontynencie, na którym, według prognoz, w ciągu najbliższych 30 lat ma nastąpić dwukrotny przyrost liczby ludności. Taka maltuzjańska katastrofa oznaczałaby gigantyczną falę emigracji do Europy uciekających przed głodem mieszkańców Afryki.

Należy dodać do tego fakt, że światowy system gospodarczy już obecnie zmaga się z ogromnymi problemami, a przed światowym systemem finansowym stoją ogromne zagrożenia. Wiek XXI to właściwie jeden ciąg kryzysów ekonomicznych, często ściśle powiązanych z kryzysami społeczno-politycznymi.

A także pojawiające się pytania o stabilność finansową i społeczno-polityczną świata…

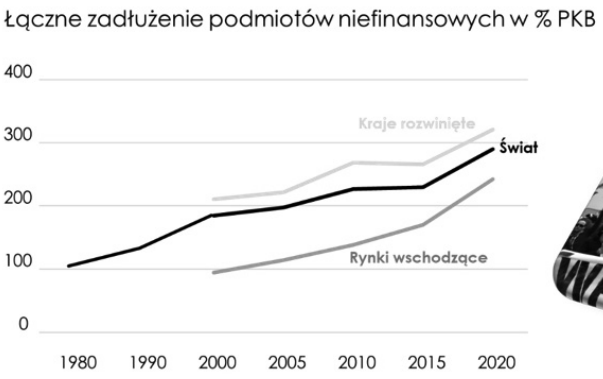

Źródło: Bank Rozliczeń Międzynarodowych (BIS)

Największym kryzysem gospodarczym był globalny kryzys finansowy w latach 2008–2009, w uproszczeniu wywołany nadmiernym stopniem i niewłaściwym kierunkiem tzw. finansjeryzacji gospodarki (nadmiernym wzrostem skali zadłużenia, skali pośrednictwa finansowego i skali ryzyka zakumulowanego w sektorze finansowym). Łączna skala globalnego zadłużenia sektora niefinansowego (wszystkich rządów, przedsiębiorstw i gospodarstw domowych) wzrosła z odpowiednika 130% globalnego PKB (sumy PKB wszystkich krajów świata) w roku 1990 do ponad 200% w roku 2008. Co więcej, głęboki kryzys nie spowodował wcale zmiany obserwowanych trendów: do roku 2020 wskaźnik ten zwiększył się do ponad 240%.

Globalny kryzys finansowy nie był jedynym wielkim wstrząsem gospodarczym XXI wieku. Kilka lat później nadszedł kryzys zadłużeniowy krajów południa strefy euro, w roku 2020 nastąpiło potężne załamanie produkcji związane z globalną pandemią COVID-19, a w roku 2022 miał miejsce gwałtowny wzrost inflacji wywołany rosyjską agresją na Ukrainę, który może łatwo przekształcić się w wieloletni kryzys stagflacyjny.

Nie ma więc wątpliwości, że przed gospodarką światową piętrzą się ogromne zagrożenia, przywołujące na myśl ukazaną w „Granicach wzrostu" maltuzjańską wizję gospodarczej i społecznej katastrofy, prowadzącej do zahamowania wzrostu gospodarczego.

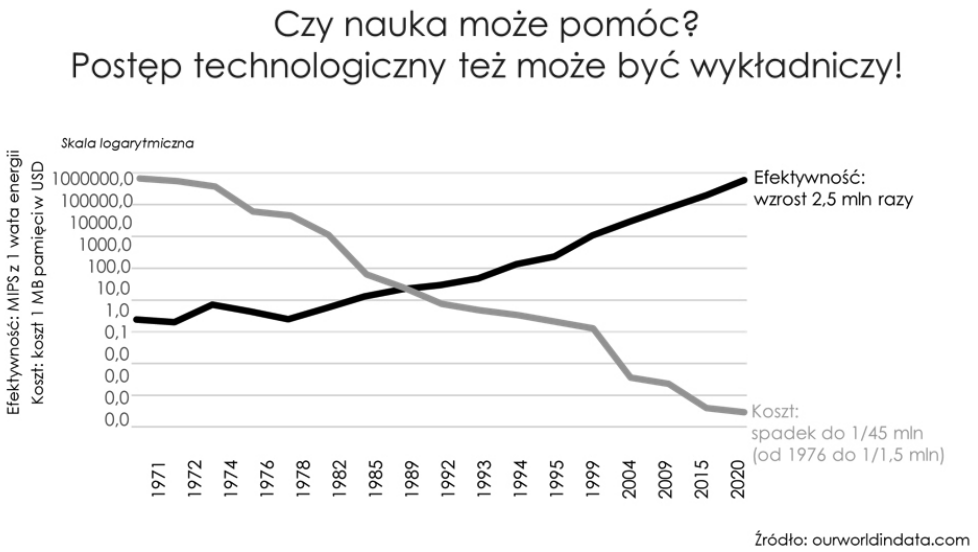

Pamiętajmy jednak z drugiej strony, że do prognozowanej w „Granicach wzrostu" na lata 2000–2020 katastrofy nie doszło, głównie skutkiem znacznie szybszego od oczekiwań postępu naukowo-technicznego. Czy nauka również obecnie może pomóc uniknąć załamania?

Nie mam oczywiście odpowiedzi na to pytanie, ale warto zwrócić uwagę na kilka ważnych zjawisk.

Po pierwsze, głównym logicznym argumentem na rzecz nieuniknionej katastrofy jest porównanie wykładniczego wzrostu produkcji, a w ślad za tym popytu na służące jej zasoby, z ograniczonymi zasobami. Jednak są podstawy do sądów, że również postęp naukowo-techniczny może mieć charakter wykładniczy, z okresu na okres zmniejszający zasobochłonność produkcji. Zjawisko to widać wyraźnie w technologiach ITC: w ciągu minionych 50 lat, dzięki postępowi naukowo-technicznemu efektywność energetyczna mierzona w MIPS (milionach informacji na sekundę) uzyskanych z 1 wata energii rosła corocznie średnio o 34%, a koszt mierzony ceną 1 MB pamięci co rok spadał o 30%.

Po drugie, dzięki współpracy nauk społecznych i technicznych możliwe jest wypracowanie takich zmian w systemie gospodarczym, które zwiększą jego odporność na zmiany i mogą radykalnie ograniczyć skalę nega-

tywnego wpływu na środowisko. Przykładem skuteczności takiej polityki w ciągu minionych 50 lat może być wymuszone odpowiednimi narzędziami polityki gospodarczej ograniczenie emisji gazów cieplarnianych w krajach Unii Europejskiej (spadek o blisko połowę w krajach obecnej UE-27, przy jednoczesnym trzykrotnym wzroście PKB). Odpowiednie narzędzia polityki gospodarczej, zarówno bazujące na mechanizmach rynkowych (np. na wymuszonym przez odpowiednie podatki wzroście relatywnych cen towarów i usług zasobochłonnych, w porównaniu z niskozasobochłonnymi), jak na regulacjach (np. zakazie stosowania szczególnie uciążliwych dla środowiska technologii), wiodą do pożądanych zmian struktury konsumpcji i technologii wytwarzania. Wszystko to może nas prowadzić w stronę energetyki neutralnej dla klimatu (według planów Unii Europejskiej możliwej na naszym kontynencie już w roku 2055), a także gospodarki obiegu zamkniętego, minimalizującej zużycie zasobów nieodnawialnych niezbędnych do produkcji.

Po trzecie wreszcie, nauka może pomóc w edukowaniu ludzi, tak by bardziej świadomie korzystali z dobrodziejstw rozwoju gospodarczego, wspierali działania służące ograniczeniu wpływu aktywności człowieka na środowisko, a także, korzystając z postępu naukowo-technicznego w pożądany sposób, zmieniali swój styl życia w sposób dający się pogodzić ze zrównoważonym rozwojem planety.

Reasumując, należy jeszcze raz zapytać: czy widać już granice wzrostu gospodarczego?

To oczywiste, że nie mam jasnej i jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Można sformułować wiele argumentów za odpowiedzią pozytywną, a więc pesymistyczną, a także za odpowiedzią negatywną, a więc optymistyczną.

Z jednej strony widać już granice wzrostu gospodarczego, bo:

– Każdy wzrost wykładniczy musi kiedyś wyhamować, bo inaczej prowadzi do nieskończenie dużych wielkości i do nieskończenie rosnącego popytu na zasoby, w naturalny sposób ograniczone. W takim razie musi zacząć wyhamowywać i wzrost liczby ludności świata, i wzrost globalnego PKB (jest to fundamentalny argument logiczny, wyciągnięty z rozważań Thomasa Malthusa).

– Niektórych surowców i zasobów naturalnych być może nie da się zastąpić, albo da się je zastąpić tylko w ograniczonym zakresie (jest to argument ograniczonych zasobów).
– Niekorzystnych zmian w środowisku naturalnym być może nie da się już powstrzymać, a ich konsekwencje będą rujnujące dla gospodarki światowej (jest to argument katastroficzny, dotyczący np. zmian klimatycznych).
– Nawet jeśli powstrzymanie lub ograniczenie zmian byłoby jeszcze możliwe, wymagałoby współdziałania w skali całego świata. Kraje bogate i biedne nie zdołają jednak dojść w tych sprawach do porozumienia ze względu na różne perspektywy oceny rozwoju gospodarczego. Podobnie nie dojdą do porozumienia różne grupy wewnątrz społeczeństw (jest to argument społeczno-polityczny).

Z drugiej strony nie widać jeszcze granic wzrostu, bo:

– Postęp technologiczny też może mieć charakter wykładniczy, drastycznie zwiększający efektywność i ograniczający zużycie zasobów na jednostkę wytworzonego PKB (fundamentalny argument entuzjastów nauki).
– Nowe technologie dają ogromne możliwości rozwoju, co może uniezależnić w znacznej mierze rozwój gospodarczy świata od obecnych ograniczeń – przykładami mogą być technologie wodorowe i fuzja nuklearna w energetyce (argument technologiczny).
– Do istniejących ograniczeń można się dostosować, zmieniając zwyczaje ludzi i model gospodarki, np. wymuszając zmianami cen drastyczne ograniczenie konsumpcji towarów energochłonnych; rozwijając tę część produkcji, która nie jest uzależniona od zużycia zasobów, np. usługi o niskim wskaźniku zasobochłonności; wymuszając konwersję w stronę technologii opartych na niezużywaniu zasobów nieodnawialnych (argument rynkowo-gospodarczy).
– Dzięki wzmocnionej roli edukacji ludzie mogą nauczyć się lepiej korzystać z dostępnych technologii, np. poszukując większej wartości w konsumpcji usług o niskim wskaźniku zasobochłonności (argument edukacyjny).

– Sytuacja wymusi ogólnoświatowe porozumienie w poszukiwaniu nowych kierunków rozwoju, kraje bogate muszą dać przykład i wsparcie dla krajów uboższych (argument społeczno-polityczny).

Oczywiście nie ma jednej, oczywistej odpowiedzi na zadane w tytule wykładu pytanie. Jednak ten, kto wierzy w naukę i edukację jako fundamentalne czynniki sprawcze zmian w roli człowieka na świecie, ma prawo pozostać optymistą.

PROBLEM POCZĄTKU ŚWIATA W UJĘCIU TEOLOGII I KOSMOLOGII

Wykład Księdza Profesora Tadeusza Pabjana
wygłoszony w Akademii Katolickiej w Warszawie

Streszczenie

Teologia i kosmologia to dyscypliny, w których inaczej podchodzi się do problemu początku świata. W pierwszej z nich problem ten postrzega się przez pryzmat teologicznej prawdy o stworzeniu świata przez Boga, w drugiej nie bierze się pod uwagę kontekstu religijnego, poprzestając na badaniu początków wszechświata opartym na metodzie matematyczno-empirycznej. Ustalenia kosmologii dotyczące Wielkiego Wybuchu wydają się pozostawać w bezpośrednim związku z teologiczną prawdą o stworzeniu świata przez Boga. Czy jednak teolog mówiący o stworzeniu świata powinien uwzględniać dane kosmologii dotyczące początku wszechświata i czy takie podejście jest uprawnione z metodologicznego punktu widzenia? W artykule sformułowano odpowiedź na to pytanie. W pierwszej części tekstu wskazano na różnice pomiędzy kosmologiczną koncepcją początku i teologiczną ideą stworzenia. Druga część poświęcona jest odniesieniu idei stworzenia do kosmologicznej teorii Wielkiego Wybuchu. W trzeciej części przedyskutowano problem zasady antropicznej, którą można potraktować jako argument przemawiający za słusznością kreacjonizmu ewolucyjnego.

słowa klucze: kosmologia, teologia, początek świata, stworzenie, zasada antropiczna

***

Metodologiczną odrębność teologii i nauk przyrodniczych traktuje się niekiedy jako wystarczającą podstawę do tego, by w interpretacjach i ujęciach teologicznych zupełnie pomijać kontekst ściśle naukowy. Wiele jednak wskazuje na to, że takie podejście do uprawiania teologii nie jest słuszne. Dyscyplina ta podejmuje bowiem systematyczną i metodyczną refleksję nad prawdami wiary religijnej, a tego zadania nie da się realizować w całkowitym oderwaniu od obrazu świata, który jest dziś w istotnym stopniu kształtowany właśnie przez nauki przyrodnicze[1]. Metoda empiryczna, która leży u podstaw tych nauk, pozwala na skuteczne badanie świata przyrody i poznawanie mechanizmów odpowiedzialnych za jego funkcjonowanie. W perspektywie teologicznej stosowanie tej metody w ramach nauk empirycznych jawi się jako odczytywanie informacji zapisanych w Księdze Natury, która pośrednio wskazuje na Stwórcę świata przyrody[2]. Dyscypliną, która dostarcza szczególnie dużo tego typu informacji jest kosmologia relatywistyczna – nauka empiryczna badającą strukturę i ewolucję wszechświata. Ustalenia tej nauki dotyczące początku wszechświata wydają się bowiem pozostawać w bezpośrednim związku z teologiczną prawdą o stworzeniu świata przez Boga[3].

Czy wskazywanie na obecność tego związku jest uprawnione z metodologicznego punktu widzenia? Czy początek świata w kosmologii jest tym samym początkiem, o którym mówi teologia? Czy wyniki uzyskiwane w kosmologii można wykorzystywać – a jeśli tak, to w jakim zakresie – w interpretacjach teologicznych dotyczących problematyki stworzenia? Niniejszy artykuł jest próbą sformułowania odpowiedzi na te pytania.

1. Początek *vs* stworzenie

Teologia i kosmologia to dwie dyscypliny, w których nadaje się zasadniczo odmienne znaczenie tym samym pojęciom pojawiającym się w dyskusji nad problemem początku świata, i warto to opracowanie rozpocząć od zauważe-

[1] Michał Heller, *Teologia i wszechświat* (Tarnów: Biblos, 2009), 261–271.

[2] „Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę" (Mdr 13,5).

[3] Michał Heller, *Nauka i teologia – niekoniecznie tylko na jednej planecie* (Kraków: Copernicus Center Press, 2019), 57–76.

nia i podkreślenia tej różnicy. Pierwsze tego typu pojęcie to „świat" (częściej posługują się nim teolodzy), ewentualnie „wszechświat" (częściej występuje w słowniku kosmologów). Określenia te są swego rodzaju skrótem myślowym, który obejmuje swoim zasięgiem wszystkie byty i struktury, uwzględniane przez teologię bądź kosmologię. Gdy idzie o kosmologię, to – podobnie jak wszystkie inne nauki przyrodnicze – nie odpowiada ona na pytanie o to, co istnieje i co nie istnieje, pozostawiając rozstrzygnięcie tego doniosłego problemu metafizyce, natomiast z racji czysto metodologicznych (ze względu na zasadę naturalizmu metodologicznego[4]) dyscyplina ta ogranicza się w swoich badaniach do obiektów i struktur materialnych. Metoda empiryczna, która leży u podstaw nauk przyrodniczych (w przypadku kosmologii jest to w rzeczywistości metoda matematyczno-empiryczna), została bowiem zaprojektowana do badania wyłącznie tego, co tej metodzie się poddaje – to znaczy właśnie materii[5] – i zarazem do systematycznego pomijania tego wszystkiego, co materią nie jest[6]. Kosmologia, należąca do grupy nauk przyrodniczych, właśnie w taki sposób interpretuje pojęcie „wszechświat": to zbiór obiektów i struktur materialnych, które można badać za pomocą metody empirycznej. Nic więc dziwnego, że gdy kosmolog mówi o początku wszechświata, to ma na myśli początek świata materialnego, a nie świata duchowego. Słuszność tej intuicji (która zrównuje wszechświat kosmologii z wszechświatem materialnym) potwierdza również to, że w kosmologii wszechświat definiuje się najczęściej jako największy możliwy układ fizyczny, do którego można odnieść prawa przyrody – zwłaszcza prawa fizyki. Prawa te obowiązują oczywiście w świecie materii, a nie w świecie ducha, i dlatego wszechświat kosmologii ograniczony jest do świata materii, natomiast nie uwzględnia tego, co materią nie jest.

Z kolei teologia, która nie jest nauką przyrodniczą i nie podlega rygorom metody empirycznej, oparta jest na ontologii dualistycznej[7], zakładającej

---

[4] Głosi ona, że w wyjaśnianiu świata przyrody naukowiec nie powinien odwoływać się do czynników zewnętrznych względem tego świata (np. do działania Boga).

[5] Określenie „materia" nie ma sensu operacyjnego (nie istnieją jednostki, w których można byłoby mierzyć materię), ale jest swego rodzaju skrótem myślowym, który w naukach przyrodniczych zastępuje pojęcia definiowane operacyjnie takie jak „masa", „energia", „pole" itp.

[6] Alan Chalmers, *Czym jest to, co zwiemy nauką?*, tłum. Adam Chmielewski (Wrocław: Wydawnictwo Siedmioróg, 1997), 22–106.

[7] Mowa oczywiście o teologii chrześcijańskiej (teologie uprawiane w innych religiach mogą być oparte na innych ontologiach).

istnienie dwóch podstawowych pierwiastków: materii i ducha. W ramach tej dyscypliny przez określenie „świat" (lub „wszechświat") rozumie się więc nie tylko świat materialny, ale również rzeczywistość niematerialną. Kiedy zatem teolog mówi o początku świata, to ma na myśli obydwa te aspekty istniejącej realnie rzeczywistości – zarówno świat materii, jak i świat ducha.

Druga różnica dotyczy pojęcia „początek". W kosmologii – tak samo jak w każdej innej nauce empirycznej – to pojęcie najczęściej ma odniesienie do kategorii czasu, który pozwala mówić o historii danego obiektu lub układu obiektów. Historia ta rozpoczyna się najczęściej[8] od jakiejś chwili (od jakiegoś czasu t_0), która wyznacza początek tego układu. Temporalny początek określa tu zarazem pierwszą przyczynę zdarzeń składających się na tę historię. Z kolei w teologii idea początku jakiegoś bytu (np. świata) odniesiona jest nie do kategorii czasu bądź związków przyczynowo-skutkowych, ale do idei stworzenia tego bytu przez Boga. Intuicja dotycząca tego rozróżnienia (pomiędzy zapoczątkowaniem w czasie oraz stworzeniem) jest dziś wyraźnie obecna w interpretacjach teologicznych dotyczących problematyki stworzenia, jednak początkowo – w pierwszych wiekach chrześcijaństwa – zagadnienie to nie było jeszcze dokładnie opracowane. Nic dziwnego, że w tym okresie autorzy tacy jak np. Orygenes stawiali pytanie o to, co Bóg robił przed stworzeniem świata[9]. Na błąd kryjący się w takim pytaniu po raz pierwszy zwrócił uwagę św. Augustyn, który zauważył, że pytanie to jest pozbawione sensu, ponieważ czas pojawił się dopiero wtedy, gdy został stworzony świat, zaś „przed" momentem stworzenia czas nie istniał. Nie jest zatem uprawnione stawianie pytań o to, co „wtedy" się działo[10].

Jak widać, interpretacje teologiczne dotyczące problematyki stworzenia były w tym okresie (w sensie ścisłym, prawidłowość ta charakteryzuje również współczesne rozstrzygnięcia teologiczne) mocno uzależnione od tego,

[8] W pewnych przypadkach ów „początek" może być przesunięty do czasowej minus nieskończoności albo do stanu a-czasowego, w którym rozpoczyna się historia danego układu – taka możliwość zostanie rozpatrzona w dalszej części artykułu w odniesieniu do wszechświata, który może istnieć odwiecznie.

[9] Orygenes, *O zasadach*, Źródła Myśli Teologicznej, t. 1, tłum. Stanisław Kalinkowski (Kraków: WAM, 1996).

[10] Św. Augustyn, *Wyznania*, 11.13, tłum. Zygmunt Kubiak (Kraków: Znak, 1998), 330–331.

jak rozumie się sam czas. W ujęciu św. Augustyna czas jest atrybutem świata materii i dlatego nie ma sensu mówić o upływie czasu, gdy nie ma jeszcze samego świata; Bóg zaś istnieje w wieczności – to znaczy poza czasem. Są jednak możliwe inne interpretacje tego zagadnienia, w których przyjmuje się – za takim rozwiązaniem opowiadał się np. Izaak Newton – że czas ma charakter bytu absolutnego, który istniał przed stworzeniem świata i był swego rodzaju „zmysłem" (*sensorium*) Boga. Interpretacje te nie spotkały się jednak z większym zainteresowaniem teologów, którzy powszechnie zaakceptowali ujęcie św. Augustyna, dotyczące istnienia Boga w wieczności pojmowanej jako bytowanie pozaczasowe[11].

Wyraźne odróżnienie idei czasowego początku od idei stworzenia jest zasługą św. Tomasza z Akwinu, który rozwinął intuicję obecną w argumentacji św. Augustyna. W małym dziełku *De aeternitate mundi*, napisanym około roku 1270, Tomasz zauważył, że należy wyraźnie oddzielić ideę początku od idei stworzenia[12]. Początek jest kategorią czasową, przysługującą temu, co istnieje w czasie, natomiast stworzenie to fundamentalna, ontyczna relacja zachodząca pomiędzy Bogiem, który jest bytem samoistnym (a więc ma w sobie rację swego istnienia i nie może nie istnieć), i światem, który jest bytem przygodnym (a więc istnieje, ale może nie istnieć). Co istotne, ta zależność ma charakter a-czasowy – w tym sensie, że obejmuje swoim zasięgiem cały okres istnienia tego, co stworzone. Ta relacja cały czas trwa, bo Bóg nieustannie podtrzymuje świat w istnieniu, a więc również sam akt stworzenia jest nieustannie kontynuowany (*creatio continua*). Według Tomasza oznacza to, że można bez popadania w sprzeczność mówić, iż Bóg stwarza świat, który nie ma swojego początku, czyli świat istniejący odwiecznie[13]. Choć koncepcja ta została sformułowana pod koniec XIII wieku, to z pewnych względów może ona okazać się bardzo aktualna – i atrakcyjna – dla teologicznej interpretacji tego, co współczesna kosmologia mówi o początku wszechświata.

---

[11] Tadeusz Pabjan, „Problematyka czasu w teologii stworzenia", w *Bóg Stwórca,* red. Antoni Paciorek i in. (Tarnów: Biblos, 2014), 305–319.

[12] Św. Tomasz z Akwinu, „O wieczności świata", w *Dzieła wybrane*, tłum. Jacek Salij (Warszawa: De Agostini, 2001), 277–285.

[13] Tadeusz Pabjan, „The problem of the beginning of the world in the interpretation of Saint Thomas", *The Person and the Challenges*, nr 10/1 (2020): 5–15.

2. Idea stworzenia a teoria Wielkiego Wybuchu

We współczesnej kosmologii ideę początku wszechświata wiąże się z koncepcją Wielkiego Wybuchu, który miał miejsce 13,7 mld lat temu[14]. To właśnie wtedy – zgodnie z powszechnie przyjmowaną interpretacją standardowego modelu kosmologicznego – zaczął płynąć czas i rozpoczęła się historia wszechświata. Zanim jednak zajmiemy się tym, jak w teologicznym kontekście problematyki stworzenia należy postrzegać samą teorię Wielkiego Wybuchu, warto najpierw krótko wyjaśnić, w jakich okolicznościach teoria ta pojawiła się w analizach naukowców zajmujących się historią i strukturą wszechświata[15].

Współczesna kosmologia, w której ta koncepcja się zrodziła, oparta jest na ogólnej teorii względności ogłoszonej przez Alberta Einsteina w roku 1916. Chronologicznie pierwszy model kosmologiczny powstał już rok później – był to Einsteinowski statyczny model wszechświata[16] – natomiast w roku 1922 Aleksandr Friedman znalazł rozwiązanie równań pola dające początek całej klasie modeli, w których ewolucja wszechświata rozpoczyna się od początkowej osobliwości, będącej matematycznym odpowiednikiem Wielkiego Wybuchu[17]. Niezależnie od Friedmana kilka lat później Georges Lemaître opublikował hipotezę „pierwotnego atomu", głoszącą, że historia wszechświata rozpoczęła się od gorącego, supergęstego stanu, w którym cała materia skupiona była w jednym „atomie"[18]. Kiedy w latach 20. XX wieku zaczęto obserwować przesunięcie ku czerwieni w widmach galaktyk (co dowodzi, że galaktyki oddalają się od siebie) i kiedy w roku 1929 Edwin

[14] Simon Singh, *Wielki Wybuch. Narodziny Wszechświata*, tłum. Jan Koźlaczyk (Warszawa: Wydawnictwo Albatros, 2007).

[15] Michał Heller, *Ewolucja kosmosu i kosmologii* (Warszawa: PWN, 1985).

[16] Albert Einstein, "Kosmologische Betrachtungen zur allgemeinen Relativitätstheorie", *Sitzungsberichte der Königlich Preußischen Akademie der Wissenschaften*, nr 1 (1917): 142–152. W pewnym sensie Einstein wymusił statyczność na swoim modelu, wprowadzając do równań pola stałą kosmologiczną. Gdy w latach 30. XX wieku okazało się, że wszechświat się rozszerza, Einstein przyznał, że wprowadzenie stałej do równań było błędem.

[17] Aleksandr Friedman, „Über die Krümmung des Raumes", *Zeitschrift für Physik*, nr 10 (1922): 377–386.

[18] Georges Lemaître, „The Beginning of the World from the Point of View of Quantum Theory", *Nature*, nr 127/3210 (1931): 706.

Hubble ogłosił swoje słynne prawo dotyczące ucieczki galaktyk[19], stało się jasne, że wszechświat się rozszerza. Ekspansję tę powiązano z modelami Friedmana i z hipotezą Lemaître'a uznając, że proces rozszerzania wszechświata musiał mieć swój początek: musiał rozpocząć się od czegoś w rodzaju gigantycznej eksplozji.

Właśnie w takich okolicznościach pojawiła się w kosmologii idea Wielkiego Wybuchu. Nie oznacza to jednak, że została ona natychmiast zaakceptowana w świecie naukowym – wręcz przeciwnie, przez długi czas sam pomysł Wielkiego Wybuchu nie cieszył się wśród kosmologów wielkim poparciem. Co ciekawe, wielu z nich odnosiło się sceptycznie do tej idei z tego powodu, że – jak mówiono – ta idea zbytnio przypomina teologiczną koncepcję stworzenia. Również samo określenie „Wielki Wybuch" początkowo miało charakter pejoratywny (*big bang* oznacza dosłownie „wielkie bum!"). Autorem tego określenia był Fred Hoyle, który starał się w ten sposób ośmieszyć i zdyskredytować tę ideę[20]. Sam Hoyle opowiadał się – wspólnie z Hermanem Bondim i Thomasem Goldem – za teorią stanu stacjonarnego[21], która w latach 50. i 60. XX wieku była najmocniejszą konkurentką i alternatywą wobec teorii Wielkiego Wybuchu. Teoria ta uznawała fakt ekspansji wszechświata, ale zarazem głosiła, że ekspansja wcale nie rozpoczęła się od gorącego, supergęstego stanu początkowego. Spór pomiędzy tymi dwoma teoriami definitywnie zakończyło dopiero odkrycie mikrofalowego promieniowania tła[22], które jest swego rodzaju reliktem Wielkiego Wybuchu. Istnienia tego promieniowania nie przewidywała teoria stanu stacjonarnego i dlatego została ona przez to odkrycie definitywnie sfalsyfikowana[23].

W ostatnich dekadach ubiegłego wieku ukształtował się w kosmologii tzw. standardowy model kosmologiczny, który przedstawia historię wszechświata

---

[19] W roku 2018 Międzynarodowa Unia Astronomiczna, uznając zasługi Lemaître'a w odkryciu tego prawa, zastąpiła nazwę „prawo Hubble'a" nazwą „prawo Hubble'a-Lemaître'a".

[20] Singh, *Wielki Wybuch*, 315–317.

[21] Herman Bondi, Thomas Gold, „The Staedy-State Theory of the Expanding Universe", *Monthly Notices of the Royal Astronomical Society*, nr 108 (1948): 252–270.

[22] Dokonali tego w roku 1965 Arno Penzias i Robert Willson.

[23] Philip J.E. Peebles, *Stulecie kosmologii*, tłum. Ewa L. Łokas i Bogumił Bieniok (Warszawa: Prószyński i S-ka, 2021), 175–274.

rozpoczynającą się właśnie od Wielkiego Wybuchu[24]. Co istotne, w modelu tym samego Wielkiego Wybuchu nie traktuje się w kategoriach absolutnego początku wszechświata. Postrzega się go raczej jako początek obecnej ery (bądź fazy) ewolucji wszechświata. Kosmologia potrafi bowiem dokładnie zrekonstruować – cofając się w czasie – całą historię wszechświata aż do Wielkiego Wybuchu, ale sam początek, związany z tzw. erą Plancka, jak na razie pozostaje zagadką. Trudność polega tu na tym, że we wszechświecie panowały wówczas gigantyczne temperatury i ciśnienia, i dlatego musiały się w nim wówczas ujawnić kwantowe efekty grawitacji, a jak na razie fizycy nie dysponują odpowiednią teorią, która pozwoliłaby takie efekty poprawnie opisać. Teorię tę określa się ogólnym mianem kwantowej teorii grawitacji – z tego względu, że będzie ona swego rodzaju połączeniem ogólnej teorii względności i mechaniki kwantowej.

Teorii kwantowej grawitacji poszukują fizycy od dawna i choć jest już wiele teorii kandydujących do tej roli (np. teoria strun), to jednak żadna z nich jak na razie nie została jeszcze potwierdzona i zaakceptowana przez uczonych[25]. Wiele wskazuje na to, że dopiero ta teoria – gdy pojawi się kiedyś na scenie nauki – pozwoli odpowiedzieć na pytanie, czy „przed"[26] Wielkim Wybuchem wszechświat istniał w jakieś innej postaci. I choć jeszcze fizycy tą teorią nie dysponują, to już teraz formułują oni pewne argumenty za tym, że odpowiedź na to pytanie będzie pozytywna. Należy się więc spodziewać, że teoria kwantowej grawitacji dowiedzie tego, iż „przed" Wielkim Wybuchem wszechświat faktycznie istniał w jakiejś innej, a-czasowej postaci. Jedną z możliwości jest tu np. „uprzednie" istnienie kwantowej próżni, w której – zgodnie z prawami mechaniki kwantowej – nieustannie dokonuje się proces kreacji i anihilacji materii, zaś sam Wielki Wybuch jest spowodowany kwantową fluktuacją tej próżni[27]. Jeśli ten scenariusz się potwierdzi,

[24] Paweł Tambor, *Standardowy model kosmologiczny. Studium metodologiczne* (Lublin: Wydawnictwo KUL, 2020).

[25] Domenico Guini i in., red., *Quantum Gravity. From Theory to Experimental Search* (Berlin: Springer, 2010); Lee Smolin, *Trzy drogi do kwantowej grawitacji*, tłum. Jerzy Kowalski-Glikman (Warszawa: Wydawnictwo CiS, 2001).

[26] Jeśli czas zaczyna płynąć w Wielkim Wybuchu, to można w tym przypadku mówić jedynie o poprzedzaniu logicznym, a nie temporalnym.

[27] Michał Heller, „Kwantowe stworzenie wszechświata", *Zagadnienia Filozoficzne w Nauce*, nr 41 (2007): 3–15.

to będzie to pewien argument za tym, że wszechświat istnieje odwiecznie – z tym zastrzeżeniem, że odwieczność jest tu pojmowana nie jako istnienie w nieskończonym czasie rozciągającym się od minus do plus nieskończoności, ale jako istnienie pewnego a-czasowego stanu, w którym ma swój początek czas i historia wszechświata.

Warto w tym kontekście zauważyć, że jeśli nawet tak się stanie – jeśli teoria kwantowej grawitacji rzeczywiście dowiedzie, iż „przed" Wielkim Wybuchem wszechświat istniał w innej postaci – to nie będzie to żadnym problemem dla teologii, która dzięki św. Tomaszowi dysponuje już wspomnianą wcześniej interpretacją dotyczącą tego zagadnienia. W perspektywie teologicznej aktu stworzenia świata nie należy bowiem utożsamiać z jego zapoczątkowaniem w czasie. Stworzenie to fundamentalna, ontyczna zależność pomiędzy Bogiem i światem. Zależność ta może się rozciągać nawet na nieskończenie długi okres istnienia, które nie ma swojego początku, albo na a-czasowe stany poprzedzające Wielki Wybuch.

Brak odpowiedniej teorii, która mogłaby poprawnie opisać procesy zachodzące w erze Plancka – chronologicznie pierwszym okresie obecnej ery ewolucji wszechświata – jest podstawą do tego, by uznać, że sam Wielki Wybuch w pewnym sensie jest dziurą w naukowej wiedzy o wszechświecie. Gdy zatem pojawia się pytanie o to, czy Wielki Wybuch można utożsamić z aktem stworzenia świata przez Boga, to ta okoliczność dostarcza istotnego argumentu za tym, że tego nie należy robić: Wielki Wybuch jest dziurą w naukowej wiedzy o świecie i dlatego w teologicznej interpretacji tego zagadnienia nie należy „wypełniać" tej dziury Bogiem. Takie wyjaśnienie byłoby bowiem klasycznym przykładem teologicznego błędu, znanego jako koncepcja „Boga od dziur" (*God of the gaps*). Metoda polegająca na wyjaśnianiu zagadnień, których w pełni nie potrafią wytłumaczyć nauki przyrodnicze, bezpośrednim działaniem Boga, była szczególnie popularna wśród XVIII-wiecznych fizykoteologów[28], ale dzięki teorii Wielkiego Wybuchu również w połowie XX wieku u niektórych apologetów pojawiła się pokusa stosowania tej metody. Argumenty przemawiające za tym, że Wielki Wybuch należy traktować w kategoriach naukowego dowodu na stworzenie świata

[28] Ernan McMullin, *Ewolucja i stworzenie*, tłum. Jacek Rodzeń (Kraków: OBI PAT, 1993), 53–75.

przez Boga formułował w tym okresie m.in. Edmund T. Whittaker[29]. Pod wpływem publikacji tego autora również sam papież Pius XII w latach 50. XX w. zaczął głosić, że teoria Wielkiego Wybuchu dostarcza naukowych dowodów na stworzenie świata przez Boga[30]. Co ciekawe, papież wycofał się z takiej interpretacji m.in. pod wpływem Georgesa Lemaître'a – a więc jednego z ojców teorii Wielkiego Wybuchu – który przekonał go, że nie jest to teologicznie poprawne stanowisko.

Istnieje oczywiście wiele innych powodów, dla których teologowi nie wolno traktować Boga w kategoriach „zapchajdziury", natomiast w tym przypadku pojawia się powód ściśle naukowy: kosmologia jak na razie nie jest w stanie jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy Wielki Wybuch faktycznie był początkiem wszechświata, więc dopóki naukowcy ostatecznie nie rozstrzygną tego zagadnienia, to w interpretacjach teologicznych należy się powstrzymać przed utożsamianiem Wielkiego Wybuchu z aktem stworzenia świata. W tym kontekście warto również zauważyć, że poczynione wcześniej spostrzeżenia dotyczące różnicy pomiędzy ideą stworzenia i zapoczątkowania w czasie dostarczają kolejnych argumentów przemawiających przeciwko takiemu utożsamianiu. Jak pamiętamy, idea stworzenia jest czymś o wiele bogatszym i różnym od idei zapoczątkowania w czasie. Stworzenie to ontyczna zależność – pomiędzy Bogiem i wszechświatem – która rozciąga się na całą historię wszechświata, i dlatego nie należy jej odnosić tylko do tego momentu tej historii, w którym miał miejsce Wielki Wybuch. Poza tym, nie jest uprawnione ograniczanie idei stworzenia jedynie do świata materii (do którego odnosi się koncepcja Wielkiego Wybuchu), bo w perspektywie teologicznej akt stworzenia obejmuje swoim zasięgiem również świat niematerialny[31].

[29] Edmund T. Whittaker, *The Beginning and End of the World* (London: Oxford University Press, 1942); Tenże, *Space and Spirit* (London: Thomas Nelson and Sons LTD, 1946).

[30] Tadeusz Pabjan, „Czy nauka dowodzi istnienia Boga? Naukowa apologetyka Piusa XII", *Studia Philosophiae Christianae*, nr 45/2 (2009): 277–294.

[31] Michał Heller, Tadeusz Pabjan, *Stworzenie i początek wszechświata* (Kraków: Copernicus Center Press, 2013), 101–110.

3. Problem interpretacji zasady antropicznej

Teolog nie może utożsamiać Wielkiego Wybuchu z aktem stworzenia świata, ale z oczywistych względów nie oznacza to, że nie wolno mu poszukiwać argumentów za racjonalnością wiary w Boga, który stwarza wszechświat, podtrzymuje go w istnieniu i działa w nim za pośrednictwem praw przyrody. Teolog ma nie tylko prawo, ale wręcz obowiązek poszukiwania takich argumentów. Wiara religijna nie może bowiem być wiarą irracjonalną, opartą na emocjach i subiektywnych odczuciach – musi być wiarą racjonalną i dobrze uzasadnioną[32]. Wiele tego typu argumentów teolog może znaleźć również w kosmologii, ukazującej racjonalny, uporządkowany wszechświat, w którym na jednej z planet, krążącej wokół jednej z niewielkich gwiazd w jednej z typowych galaktyk, mogło rozwinąć się życie biologiczne i w którym mógł pojawić się człowiek – istota wolna i rozumna, stawiająca pytania o sens swojego istnienia, o swoje miejsce we wszechświecie.

Intuicję dotyczącą tego, że wszechświat umożliwia ewolucję życia biologicznego i jest miejscem przyjaznym dla człowieka, ujmuje tzw. zasada antropiczna[33]. Ma ona różne sformułowania, ale podstawowa intuicja, która jej towarzyszy, dotyczy tego, że wszechświat nie może być jakikolwiek. Skoro bowiem istnieje w nim człowiek, to prawa przyrody i parametry odpowiedzialne za strukturę i stopniowy rozwój kosmosu muszą być takie, by była w nim możliwa ewolucja życia biologicznego, i w konsekwencji, by mógł w nim pojawić się rozumny obserwator[34]. I rzeczywiście: w kosmologii wskazuje się na cały szereg zagadkowych koincydencji – szczęśliwych zbiegów okoliczności – które dotyczą różnego rodzaju parametrów

[32] Stanisław Wszołek, *Racjonalność wiary* (Kraków: Copernicus Center Press, 2016).

[33] Samo określenie „zasada antropiczna" jest mylące, bo sugeruje, że chodzi w tym przypadku tylko i wyłącznie o możliwość zaistnienia człowieka (gr. *antropos* – człowiek); w rzeczywistości jednak zasada ta mówi o warunkach, które w ogóle umożliwiają biologiczną ewolucję życia. Z tego względu zasadę tę określa się niekiedy zasadą „biofiliczną", „węglową", „planetarną", „psychocentryczną", itp.

[34] John D. Barrow, Frank J. Tipler, *The Anthropic Cosmological Principle* (New York: Oxford University Press, 1988).

kosmologicznych i stałych fizycznych (np. stałej grawitacji, stałej Plancka, mas i ładunków cząstek elementarnych, itd.), które są tak subtelnie i precyzyjnie „dostrojone”[35], że nawet niewielka zmiana jednego z tych parametrów uniemożliwiłaby ewolucję życia i zaistnienie we wszechświecie rozumnego obserwatora[36].

Z oczywistych względów zasady antropicznej nie należy traktować w kategoriach naukowego dowodu na stwórcze działanie Boga w świecie przyrody, choć powody, dla których teolog nie może nadawać tej zasadzie takiego statusu, są nieco inne niż te, dla których nie wolno mu utożsamiać Wielkiego Wybuchu z aktem stworzenia. Podstawowa różnica pomiędzy teorią Wielkiego Wybuchu i zasadą antropiczną polega bowiem na tym, że ta pierwsza jest dobrze potwierdzoną, ściśle naukową teorią, podczas gdy ta druga jest koncepcją filozoficzną (chociaż nie brakuje autorów, którzy bronią jej naukowego charakteru). Dyskusja nad interpretacją tej zasady jest przede wszystkim dyskusją nad statusem i charakterem praw przyrody – bo to właśnie one decydują o tym, że wszechświat jest miejscem przyjaznym dla człowieka. Zagadnienie to ma więc charakter problemu metanaukowego i dlatego jego rozstrzygnięcia należy poszukiwać na płaszczyźnie filozoficznej, a nie ściśle naukowej.

W perspektywie teologicznej zasada antropiczna jawi się natomiast jako ciekawy argument przemawiający za słusznością kreacjonizmu (teizmu) ewolucyjnego[37]. Zgodnie z tą koncepcją, stwórcze działanie Boga dokonuje się za pośrednictwem praw przyrody, które decydują o mechanizmach odpowiedzialnych za stopniowy rozwój całego wszechświata i za biologiczną ewolucję życia. Warto w tym kontekście zauważyć, że teistyczna interpretacja zasady antropicznej nie jest obarczona ryzykiem powrotu do wspomnianej wcześniej koncepcji „Boga od dziur”. Zasada antropiczna nie mówi bowiem o dziurach w naukowej wiedzy o świecie, które w interpretacji teologicznej

[35] Określenie „subtelne dostrojenie” (ang. *fine tuning*) jest tu swego rodzaje terminem technicznym, przyjmowanym na oznaczenie zagadkowej precyzji, z jaką wydają się być dobrane parametry kosmologiczne odpowiedzialne za ewolucję życia biologicznego.

[36] Józef Turek, *Kosmiczne koincydencje. Proponowane wyjaśnienia* (Lublin: Wydawnictwo KUL, 2014); John Gribbin, Martin Rees, *Kosmiczne zbiegi okoliczności*, tłum. Piotr Amsterdamski (Warszawa: Cyklady, 1996).

[37] Tadeusz Pabjan, „Uwagi o teistycznej interpretacji zasady antropicznej”, *Studia Philosophiae Christianae*, nr 55/1 (2019): 71–95.

można byłoby „wypełniać" Bogiem. Jest ona jedynie prostym stwierdzeniem faktu obecności kosmicznych koincydencji, które dotyczą zależności zachodzących pomiędzy parametrami kosmologicznymi oraz obecnością we wszechświecie rozumnego obserwatora. Ten fakt domaga się tego, by na poziomie metanaukowym nadać mu jakąś interpretację. Wskazywanie na Boga, który jest źródłem racjonalności ujawniającej się w strukturze wszechświata podlegającego działaniu praw przyrody, nie jest tu metodologicznym błędem, bo obecność praw przyrody nie jest dziurą w naukowej wiedzy o świecie, ale fundamentalnym założeniem nauk przyrodniczych.

Autorzy chcący osłabić lub zakwestionować siłę argumentu związanego z teistyczną interpretacją zasady antropicznej odwołują się najczęściej do tzw. teorii wielu światów[38]. Dowodzą oni, że istnieje realnie nieskończenie wiele wszechświatów i w każdym z nich obowiązuje inna konfiguracja praw przyrody i parametrów kosmologicznych. Znakomita większość tych konfiguracji wyklucza możliwość ewolucji życia i dlatego w większości wszechświatów życie biologiczne nie mogło się pojawić. W nieskończonym zbiorze wszechświatów istnieje jednak jeden szczególny – właśnie ten, w którym żyjemy – i tu prawa przyrody akurat umożliwiają ewolucję życia. Nie ma więc żadnej zagadki ani tajemnicy w tym, że w naszym wszechświecie prawa przyrody umożliwiają istnienie człowieka – argumentują zwolennicy tej interpretacji – bo jest nieskończenie wiele innych wszechświatów, w których prawa przyrody nie dają takiej możliwości. Zasada antropiczna zyskuje w ten sposób „naturalne" wyjaśnienie, w którym nie trzeba się odwoływać do stwórczego działania Boga przygotowującego wszechświat dla człowieka.

„Naturalnego" wyjaśnienia tego, że wszechświat umożliwia zaistnienie człowieka, dostarcza również tzw. koncepcja wszechświata partycypacyjnego, której autorem jest John A. Wheeler[39]. Jego interpretacja w pewien sposób łączy kosmologię z mechaniką kwantową, która głosi, że w akcie pomiaru układu kwantowego fundamentalną rolę odgrywa obserwator. Układ kwantowy zyskuje zatem jednoznacznie określone parametry dlatego, że jest

[38] Na temat różnych wersji tej teorii por. np. Michał Heller, *Nieskończenie wiele wszechświatów. Od Einsteina do nieskończoności* (Kraków: Copernicus Center Press, 2021).

[39] John A. Wheeler, "Genesis and Observership", w *Foundational Problem in Special Sciences*, red. Robert E. Butts, Jaakko Hintikka (Dordrecht: Springer, 1977), 3–33.

poddany pomiarowi[40]. Zgodnie z argumentem Wheelera, wszechświat jest właśnie takim układem kwantowym, który istnieje dlatego, że jest obserwowany przez człowieka. Nawet zdarzenia z odległej przeszłości wszechświata – takie jak Wielki Wybuch – zyskują realne istnienie dlatego, że rozumny obserwator bada dziś wszechświat i zagląda (dzięki obserwacyjnym technikom współczesnej kosmologii) w jego odległą przeszłość. Gdyby nie było rozumnego obserwatora, to wszechświat nie istniałby w takiej postaci jak istnieje; w szczególności nie byłby uporządkowany i nie umożliwiałby ewolucji życia.

Do przywołanej tu teorii wielu światów i koncepcji wszechświata partycypacyjnego odwołują się często uczeni – czynią tak np. Stephen Hawking i Leonard Mlodinow[41] – którzy sądzą, że udało się im rozstrzygnąć problem zasady antropicznej na terenie samych nauk przyrodniczych, bez konieczności odwoływania się do stwórczego działania Boga. Istnieje jednak uzasadniona wątpliwość co do tego, czy teoria wielu światów i idea wszechświata partycypacyjnego faktycznie zasługują na to, by nadawać im miano koncepcji naukowych –każda z nich ciągnie bowiem za sobą gigantyczny „bagaż metafizyczny", i nic dziwnego, że większość autorów traktuje je dziś jako koncepcje filozoficzne a nie naukowe. Abstrahując jednak od tej okoliczności warto w tym kontekście zwrócić uwagę na spekulatywny charakter tych interpretacji i na to, że każda z nich oparta jest na wielu bardzo mocnych założeniach. Trudno oprzeć się wrażeniu, że uczeni poszukujący wyjaśnienia zasady antropicznej, w którym nie trzeba będzie uwzględniać stwórczego działania Boga, są gotowi odwołać się niemal do każdej możliwej koncepcji – niezależnie od tego, jak bardzo spekulatywne i nieprawdopodobne proponuje ona wyjaśnienie. Oczywiście każdy naukowiec ma prawo opowiadać się za taką czy inną interpretacją tego faktu, że wszechświat umożliwia istnienie człowieka, ale w kontekście omawianego tu zagadnienia warto zauważyć, że religijna wiara w Boga, który powołuje do istnienia świat przygotowany jako mieszkanie dla człowieka, nie wydaje się mniej racjonalna niż naukowa wiara w realne istnienie nieskończenie wielu światów, albo w to, że współczesne obserwacje wszechświata decydują o tym, że on realnie istnieje.

[40] Franco Selleri, *Wielkie spory w fizyce kwantowej*, tłum. Bogdan Lange (Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 1999).

[41] Stephen Hawking, Leonard Mlodinow, *Wielki Projekt*, tłum. Jarosław Włodarczyk (Warszawa: Wydawnictwo Albatros, 2014).

***

Nie ulega wątpliwości, że perspektywa ściśle naukowa różni się zasadniczo od perspektywy teologicznej i metodologiczna poprawność domaga się tego, by ze sobą nie mieszać tych dwóch poziomów opisu rzeczywistości. Metoda empiryczna, wykorzystywana w naukach przyrodniczych, nie może być bowiem podstawą do rozstrzygnięć teologicznych, a analiza treści prawd wiary religijnej nie może mieć wpływu na badania prowadzone przez empiryków badających świat przyrody. To właśnie z tego powodu teologowi nie wolno traktować teorii Wielkiego Wybuchu jako naukowego dowodu na stworzenie świata przez Boga, a kosmolog wyjaśniający procesy fizyczne zachodzące we wszechświecie nie powinien odwoływać się do bezpośrednich interwencji Stwórcy, którego traktuje się w kategoriach jednej z przyczyn o charakterze fizykalnym. Nie oznacza to jednak, że nauki przyrodnicze i teologia to dwie rozłączne płaszczyzny, które się w ogóle nie przecinają i nie mają żadnych punktów wspólnych. Koncepcja głosząca tego typu niezależność została spopularyzowana przez Stephena Goulda, który sądzi, że magisterium nauki i magisterium teologii nie mają sobie niczego do powiedzenia, ponieważ każde z nich odnosi się do zupełnie innych zagadnień i posługuje się całkowicie odmiennymi metodami[42]. Jego zdaniem są to zatem rozłączne, czyli „nienakładające się magisteria"[43]. Wydaje się jednak, że ta interpretacja relacji zachodzących pomiędzy nauką i teologią nie jest słuszna. Rzeczywistość nauki i rzeczywistość wiary religijnej (teologia jest nauką podejmującą refleksję nad fenomenem takiej wiary) nie przynależą bowiem do dwóch zupełnie różnych światów, które są od siebie oddzielone niewidzialną kurtyną i w jakiś magiczny sposób zabezpieczone przed jakimkolwiek oddziaływaniem. Te rzeczywistości się przenikają i wzajemnie na siebie oddziałują. Dyskusja nad interpretacją zasady antropicznej jest dobrym przykładem tego oddziaływania.

Wydaje się, że przy uwzględnieniu wszystkich różnic metodologicznych pomiędzy kosmologią i teologią, i przy zachowaniu wszystkich reguł określających specyfikę każdej z tych dyscyplin, nie tylko mogą się one odnosić do

[42] Stephen J. Gould, *Rock of Ages. Science and Religion in the Fullness of Life* (London: Vintage, 2002).

[43] Tę interpretację określa się akronimem NOMA pochodzącym od słów *non-overlapping magisteria* – nienakładające się magisteria.

tych samych zagadnień, ale również mogą się wzajemnie ubogacać. Wiedza naukowa dotycząca struktury i ewolucji wszechświata daje bowiem teologowi możliwość lepszego poznania dzieła stworzenia i dostrzegania subtelnego, racjonalnego zamysłu Stwórcy zapisanego w strukturze świata przyrody; z kolei perspektywa religijna pozwala uczonemu dostrzegać sens wszechświata, badanego za pomocą metody empirycznej. Oczywiście, można z powodzeniem uprawiać naukę (np. badać początek wszechświata) nie wierząc w Boga i pomijając perspektywę religijną, i zarazem można uprawiać teologię (np. zajmować się koncepcją stworzenia) ignorując naukę i pomijając to, co ma na ten temat do powiedzenia kosmologia. Z pewnością jednak możliwe jest spójne połączenie tych dwóch perspektyw – ściśle naukowej i teologicznej – a tego typu symbioza może przynieść korzyść każdej ze stron. W sposób szczególny zyskuje na takim połączeniu teologia, której nie da się dziś uprawiać w sposób solidny i kompetentny bez uwzględnienia wiedzy ściśle naukowej, dotyczącej np. początku i ewolucji wszechświata. Wiedza ta jest teologowi potrzebna nie tylko po to, by mógł wypracowywać spójne i poprawne teologicznie interpretacje dotyczące np. problematyki stworzenia, ale również po to – a może przede wszystkim po to – by potrafił on pokazywać współczesnemu człowiekowi, który bardzo często nie potrafi tego sam zauważyć, że nie ma żadnej sprzeczności pomiędzy naukami przyrodniczymi i teologią.

Bibliografia

Augustyn Św. *Wyznania.* Tłumaczenie Zygmunt Kubiak. Kraków: Znak, 1998.

Barrow John D., Frank J. Tipler. *The Anthropic Cosmological Principle.* New York: Oxford University Press, 1988.

Bondi Herman, Thomas Gold. „The Staedy-State Theory of the Expanding Universe". *Monthly Notices of the Royal Astronomical Society*, nr 108 (1948): 252–270.

Chalmers Alan. *Czym jest to, co zwiemy nauką?* Tłumaczenie Adam Chmielewski. Wrocław: Wydawnictwo Siedmiorόg, 1997.

Einstein Albert. "Kosmologische Betrachtungen zur allgemeinen Relativitätstheorie". *Sitzungsberichte der Königlich Preußischen Akademie der Wissenschaften*, nr 1 (1917): 142–152.

Friedman Aleksandr. "Über die Krümmung des Raumes". *Zeitschrift für Physik*, nr 10 (1922): 377–386.

Gould Stephen J. *Rock of Ages. Science and Religion in the Fullness of Life.* London: Vintage, 2002.

Gribbin John, Martin Rees. *Kosmiczne zbiegi okoliczności.* Tłumaczenie Piotr Amsterdamski. Warszawa: Cyklady, 1996.

Guini Domenico, Claus Kiefer, Claus Lämmerzahl, redakcja. *Quantum Gravity. From Theory to Experimental Search.* Berlin: Springer, 2010.

Hawking Stephen, Leonard Mlodinow. *Wielki Projekt.* Tłumaczenie Jarosław Włodarczyk. Warszawa: Wydawnictwo Albatros, 2014.

Heller Michał, Tadeusz Pabjan. *Stworzenie i początek wszechświata.* Kraków: Copernicus Center Press, 2013.

Heller Michał. „Kwantowe stworzenie wszechświata". *Zagadnienia Filozoficzne w Nauce*, nr 41 (2007): 3–15.

Heller Michał. *Ewolucja kosmosu i kosmologii.* Warszawa: PWN, 1985.

Heller Michał. *Nauka i teologia – niekoniecznie tylko na jednej planecie.* Kraków: Copernicus Center Press, 2019.

Heller Michał. *Nieskończenie wiele wszechświatów. Od Einsteina do nieskończoności.* Kraków: Copernicus Center Press, 2021.

Heller Michał. *Teologia i wszechświat.* Tarnów: Biblos, 2009.

Lemaître Georges. „The Beginning of the World from the Point of View of Quantum Theory". *Nature*, nr 127/3210 (1931): 706.

McMullin Ernan. *Ewolucja i stworzenie.* Tłumaczenie Jacek Rodzeń. Kraków: OBI PAT, 1993.

Orygenes. *O zasadach.* Źródła Myśli Teologicznej. T. 1. Tłumaczenie Stanisław Kalinkowski. Kraków: WAM, 1996.

Pabjan Tadeusz. „Czy nauka dowodzi istnienia Boga? Naukowa apologetyka Piusa XII". *Studia Philosophiae Christianae*, nr 45/2 (2009): 277–294.

Pabjan Tadeusz. „Problematyka czasu w teologii stworzenia". W *Bóg Stwórca,* redakcja Antoni Paciorek, Grzegorz M. Baran, Janusz Królikowski, Antoni Tronina, 305–319. Tarnów: Biblos, 2014.

Pabjan Tadeusz. „The problem of the beginning of the world in the interpretation of Saint Thomas". *The Person and the Challenges*, nr 10/1 (2020): 5–15.

Pabjan Tadeusz. „Uwagi o teistycznej interpretacji zasady antropicznej". *Studia Philosophiae Christianae*, nr 55/1 (2019): 71-95.

Peebles Philip J.E. *Stulecie kosmologii.* Tłumaczenie Ewa L. Łokas, Bogumił Bieniok. Warszawa: Prószyński i S-ka, 2021.

Selleri Franco. *Wielkie spory w fizyce kwantowej.* Tłumaczenie Bogdan Lange. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 1999.

Singh Simon. *Wielki Wybuch. Narodziny Wszechświata.* Tłumaczenie Jan Koźlaczyk. Warszawa: Wydawnictwo Albatros, 2007.

Smolin Lee. *Trzy drogi do kwantowej grawitacji.* Tłumaczenie Jerzy Kowalski-Glikman. Warszawa: Wydawnictwo CiS, 2001.

Tambor Paweł. *Standardowy model kosmologiczny. Studium metodologiczne.* Lublin: Wydawnictwo KUL, 2020.

Tomasz z Akwinu Św. „O wieczności świata". W *Dzieła wybrane.* Tłumaczenie Jacek Salij, 277–285. Warszawa: De Agostini, 2001.

Turek Józef. *Kosmiczne koincydencje. Proponowane wyjaśnienia.* Lublin: Wydawnictwo KUL, 2014.

Wheeler John A. "Genesis and Observership". W *Foundational Problem in Special Sciences*, redakcja Robert E. Butts, Jaakko Hintikka, 3–33. Dordrecht: Springer, 1977.

Whittaker Edmund T. *Space and Spirit.* London: Thomas Nelson and Sons LTD, 1946.

Whittaker Edmund T. *The Beginning and End of the World.* London: Oxford University Press, 1942.

Wszołek Stanisław. *Racjonalność wiary.* Kraków: Copernicus Center Press, 2016.

The problem of the beginning of the world according to theology and cosmology

Summary

The article examines the contrasting views of theology and cosmology as they pertain to the beginning of the world. The cosmological research findings on the Big Bang appear to be closely related to the theological truth about the creation of the world by God. Should the theologian talking about the creation of the world take into consideration the information from cosmology regarding the beginning of the universe? Is it methodologically correct to include such information in a theological analysis? The paper attempts to formulate answers to these questions. In the first part, the differences between the cosmological concept of the beginning of the universe and the theological idea of creation are indicated. The second part is devoted to the comparison of the idea of creation with the cosmological theory of the Big Bang. In the final part, the problem of the anthropic principle is discussed. It is indicated that this principle can be used as an argument for the validity of the evolutionary creationism.

key words: cosmology, theology, beginning of the world, creation, anthropic principle

NARRACYJNOŚĆ EKONOMII

Wykład Profesora Aleksandra Sulejewicza
wygłoszony w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie

Narracje w ekonomii to nie jest pomysł nowy i towarzyszy on ekonomistom, mniej lub bardziej świadomym praktyk językowych, od zarania dyscypliny. W wykładanej studentom historii myśli ekonomicznej nawiązujemy do „ojca" ekonomii politycznej, Adama Smitha, który zaczął swoją karierę akademicką od wykładów z retoryki i wśród stylów perswazji wymieniał opis i narrację, obok i w opozycji do języka nauki [1].

250 lat później pojawiła się „ekonomia narracyjna": określenie upowszechnione zaledwie kilka lat temu przez laureata Nagrody Banku Szwecji im. Alfreda Nobla Roberta J. Shillera w artykule National Bureau of Economic Research (NBER), a następnie w książce[2].Termin przyjął się i zaczęto nim określać publikacje wykorzystujące techniki analizy tekstu, zwracające uwagę na opowieści (*stories*) zastępujące i/lub towarzyszące modelowym lub ekonometrycznym analizom w ekonomii głównego nurtu. Otworzyło się „okno" zwrotu narracyjnego (*narrative turn*), obserwowanego w ostatnim dwudziestoleciu XX wieku w humanistyce i naukach społecznych, obecnie także w ekonomii.

---

[1] Odkryte w 1958 r. "*Notes of Dr. Smith's Rhetorick Lectures*" (z lat 1762–1763), sporządzone przez jego studenta, zawierają między innymi "*an examination of the several ways of communicating our thoughts by speech*", a wśród nich "*descriptive and narrative (or historical) composition*" oraz "*didactic or scientific language*".

[2] R.J. Shiller, Narrative Economics, *American Economic Review*, 2017; R.J. Shiller, *Narrative Economics. How Stories Go Viral and Drive Major Economic Events*, Princeton University Press, Princeton & Oxford 2019.

W ekonomii zwykliśmy traktować zjawiska tego rodzaju jako innowacje. W niniejszym wykładzie pragniemy zasygnalizować, iż ujmowanie na różne sposoby narracyjności ekonomii jest innowacją, a dokładniej jest innowacją w ekonomii głównego nurtu. Naszą argumentację podsumujemy w następujący sposób:

– W praktyce gospodarowania narracje są sposobem radzenia sobie z niepewnością, są sposobem organizacji oczekiwań aktorów życia gospodarczego.
– Metody badawcze w ekonomii, modelowe i narracyjne, są komplementarne.
– Wyróżniamy trzy typy ujęcia narracji w ekonomii: jako dane, jako narzędzie badawcze oraz jako poziom analizy systemu instytucjonalnego.
– Zawodność metod modelowania znajduje swój odpowiednik w zawodności narracji, czego oznaką są powtarzające się nieregularnie kryzysy gospodarcze.
– Uznanie narracyjności ekonomii podkreśla instytucjonalny charakter oraz umacnia epistemiczny pluralizm ekonomii.

***

Znaczącym zdarzeniem w najnowszej historii obecności narracji w ekonomii był światowy kryzys finansowy, który nastał w 2007 r. Istotnym, choć anegdotycznym, momentem była wizyta brytyjskiej królowej Elżbiety II w London School of Economics. Do historii przeszło zadane przez nią pytanie: Jak to się stało, że nikt nie zauważył, że (kryzys) nadciąga? (*How come nobody could foresee it?*) Udzielenie odpowiedzi zabrało ekonomistom kilka miesięcy i gdy wreszcie przyszła, wskazana w niej przyczyna była zastanawiająca: „zawodność kolektywnej wyobraźni wielu bystrych ludzi" (*failure of the collective imagination of many bright people*)[3].

[3] Cytaty, odowiednio T. Besley, P. Hennessy, Letter to Her Majesty The Queen, 22.07.2009, British Academy Forum, 17 June 2009, The Global Financial Crisis – Why Didn't Anybody Notice? https://www.ma.imperial.ac.uk/~bin06/M3A22/queen-lse.pdf

1. Narracyjność stosowanej ekonomii

Ekonomiści kultywują, powiedzmy, od półtora wieku poczucie wyższości[4]. Stanowi o tym „naukowa" metoda ekonomii, jej matematyczny rdzeń i hipotetyczny – modelowy sposób argumentacji, który z trudnością przychodzi naśladować innym naukom społecznym. W tym stanie rzeczy nie trzeba „poprawiać ekonomii" i głównej jej opowieści – *economic way of thinking* – ani uzupełniać formalnego modelowania[5] o „miękkie" i zapożyczane „jakościowe" metody. Jednak modelowanie także jest zawodne[6], o czym zaświadczył przytaczany powyżej dialog głowy państwa z bystrymi fachowcami od metod „ilościowych".

Próba usunięcia owej „zawodności", ujawnionej wśród czołowych profesjonalistów królowej nauk społecznych (*queen of the social science*)[7], zmobilizowała zasoby intelektualne i organizacyjne elity gospodarczej Zachodu. W ciągu dekady następującej po globalnym kryzysie pojawiły się apele o „nowy paradygmat polityczno-ekonomiczny" (*new politico-economic paradigm*). Jak argumentowano, ów nowy „paradygmat ekonomiczno-polityczny" zawierać powinien:

1) zestaw celów polityczno-ekonomicznych (problemów), uznanych za najważniejsze,
2) ogólne ramy analityczne niezbędne do rozumienia, jak działają gospodarki i społeczeństwa,
3) narrację publiczną i język zdolny do opisu i uzasadnienia owych celów i ram analitycznych,
4) zestaw głównych polityk gospodarczych i społecznych umożliwiających osiągnięcie celów i pokonanie problemów w oparciu o ramy analityczne[8].

---

[4] M. Fourcade, E. Ollion, Y, Algan, The Superiority of Economists, *Journal of Economic Perspectives*, 2015, s. 89–114.

[5] Gibbard, H. Varian, Economic models, *Journal of Philosophy* 1978, Morgan M. 2012, *The World in the Model*, Cambridge: Cambridge University Press.

[6] U. Mäki, Contested Modelling: The Case of Economics, w: *Models, Simulations, and the Reduction of Complexity*, (red.) U. Gähde, S. Hartmann, J.H. Wolf, Walter de Gruyter, Berlin – New York 2013, s. 87–106; A. Sulejewicz, Modelling in the Case of a Heterodox Economist. Success and Failure of Michał Kalecki, *Ekonomista* nr 2, 2021, s. 193–223.

[7] Określenie spopularyzowane przez noblistę Paula Samuelsona.

[8] L. Laybourn-Langton, M. Jacobs, Paradigm Shifts in Economic Theory and Policy, *Intereconomics*, 2018, s. 113–118.

Postulowano zatem zaiste kompleksowe lekarstwo, którego korelatem jawiło się w różny sposób artykułowane zapotrzebowanie na:

a) nową politykę gospodarczą,

b) nową teorię ekonomiczną,

c) nową umowę społeczną,

d) nowe (spójne) narracje[9].

Elity biznesu i państwowej biurokracji poszukiwały nowej polityki gospodarczej, broniącej przed skutkami najgłębszego, jak przyznawano, od lat 1920. kryzysu gospodarczego[10], grożącego trwałym osłabieniem dynamiki wzrostu i powikłaniami społecznymi i politycznymi. Co ważniejsze, nasilała się głębsza krytyka ekonomii, najwyraźniej niezdolnej do przewidywania (niekorzystnych) zjawisk gospodarczych i pojawiały głosy zachęcające do przemyślenia ważnych aspektów nie tylko makroekonomii, ale i mikroekonomii. Z ironią zaczęto cytować noblistę (1995) Roberta Lucasa, który głosił zaledwie kilka lat wcześniej, że „… makroekonomia w swoim zasadniczym zakresie odniosła sukces: jej główny problem w postaci zapobiegania depresjom jest we wszystkich swoich praktycznych wymiarach rozwiązany, i to rozwiązany od wielu dekad”[11]. Postępu mikroekonomii zaczęto upatrywać w ekonomii behawioralnej, czemu dano wyraz w kolejnych nagrodach (Shiller 2013, Thaler 2017)[12]. Oczekiwanie na bardziej skuteczną ekonomię skłaniało do poszukiwania szerszego podejścia do coraz bardziej, jak wielu twierdziło, ezoterycznej dyscypliny. A to, zdaniem bardziej ambitnych krytyków, wymagało z kolei zmian spojrzenia na społeczeństwo i nowej umowy społecznej[13]. W efekcie pojawiło się zapotrzebowanie na nowe spójne opowieści o gospodarowaniu w coraz bardziej złożonym otoczeniu.

---

[9] Por. także K. Derviş, Economic Policy Narrative Imperative, *Project Syndicate*, 15.04.2013.

[10] J. Stiglitz, *Ten Years Later*, Keynote Address Roosevelt Institute Working Paper, September 2018.

[11] Lucas R., Macroeconomic Priorities, *American Economic Review*, vol. 93, Nr 1, March 2003, s. 1.

[12] Uprzednio Simon 1978, Kahneman 2002, czasem zalicza się także Gary’ego Beckera 1992. Współpracownik Kahnemana Amos Tversky miał powiedzieć: „Moi koledzy badają sztuczną inteligencję, ja natomiast badam naturalną głupotę”; różne wersje, różne źródła internetowe.

[13] D. Snower, A new societal contract, *Economics*, Vol. 13, 2019, s. 1–14; http://dx.doi.org/10.5018/economics-ejournal.ja.2019-37 (dostęp 06.09.2022 r.)

W Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) jej Sekretarz Generalny Angel Gurría sformułował (2015 r.) apel „21 dla 21", w którego tekście znalazło się „przedefiniowanie narracji wzrostu tak, aby postawić w centrum wysiłków dobrostan ludzi".

W efekcie pojawiła się inicjatywa – Nowe Podejście do Wyzwań Ekonomicznych (NAEC) a w 2018 r. powołano do istnienia Grupę Doradczą Sekretarza Generalnego OECD ds. Nowej Narracji na Temat Wzrostu[14]. W skład *The Advisory Group* wchodzili Andy Haldane, Michael Jacobs, Alan Kirman, Nora Lustig, Mariana Mazzucato, Robert Skidelsky, Dennis Snower, Roberto Unger, a pracami kierowali Gabriela Ramos i William Hynes. Zaangażowano do pracy nad nową narracją ekonomistów kilku kierunków współczesnej ekonomii: neoklasyczny główny nurt, „klasyczny keynesizm", współczesna ekonomia polityczna, ekonomia społeczna, ekonomia behawioralna. Wydaje się, że OECD patrzyła przychylnym okiem na głoszony coraz bardziej otwarcie program pluralizmu we współczesnej ekonomii[15].

Przygotowanie odpowiedzi na wspomniane wyzwania wymagało, zgodnie z zawartymi w programie deklaracjami, przemyślenia dominującego przez ostatnie 40 lat podejścia do kształtowania polityki gospodarczej, w tym:

a) nowych koncepcji postępu gospodarczego i społecznego – głębszego zrozumienia relacji pomiędzy wzrostem, dobrostanem, ograniczeniem nierówności i środowiskową trwałością rozwoju – które mogą leżeć u podstaw podejmowania decyzji gospodarczych i politycznych;

b) nowych ram teorii ekonomii i analizy – mocniejszych fundamentów dla rozumienia i bogatszej ewidencji o rzeczywistym funkcjonowaniu gospodarek oraz nowych narzędzi i technik służących decydentom projektującym swoje działania;

c) nowych podejść do polityki gospodarczej – większego zakresu reformowania polityk i instytucji, w oparciu o nowe ramy i analizy – dla osiągania nowych społecznych i gospodarczych celów[16].

---

[14] W oryginale odpowiednio: *New Approaches to Economic Challenges initiative* (*NAEC*) i *Advisory Group on a New Growth Narrative*.

[15] Por. S.C. Dow, Plurality in Orthodox and Heterodox Economics, *The Journal of Philosophical Economics*, 2008; C. Gräbner, *The Complexity of Economies and Pluralism in Economics*, Institute for Comprehensive Analysis of the Economy, Linz 2018.

[16] OECD, *Beyond Growth: Towards a New Economic Approach*, New Approaches to Economic Challenges, OECD Publishing, Paris 2020; https://doi.org/10.1787/33a25ba3-en

Wątpliwości co do zalet ekonomii głównego nurtu płyną z oczywistego dla wielu wniosku, że rzeczywiste jednostki ludzkie nie zachowują się tak, jak zakładają konwencjonalne modele. „W rzeczywistości owe [ortodoksyjne] modele opierają się na ideologii lub narracji, która głosi, że ludzie są racjonalni … Życie ludzi kształtuje się pod wpływem nadziei, aspiracji, historii, kultury, tradycji, rodziny, przyjaciół, języka, tożsamości, środków przekazu, wspólnot i innych elementów. Tych czynników nie uwzględnia się w modelach makroekonomicznych, jednak decydenci muszą słuchać ludzi, włączać ich poglądy do refleksji nad bardziej skuteczną polityką. Potrzebują także nowej narracji, aby zintegrować te wszystkie różne, czasem sprzeczne, wpływy”[17].

Jak może wyglądać nowa narracja? Powinna być oparta na najpewniejszych faktach i najlepszej dostępnej nauce ... i mogłaby zawierać cztery opowieści (*stories*), tj.:

– nową opowieść o wzroście (gospodarczym),
– nową opowieść o włączaniu (*inclusion*),
– nową umowę społeczną,
– nowy idealizm.

Pojęcie narracji (*narratives*) występujące w tym dokumencie nie jest jednoznaczne i łączy w sobie co najmniej dwa znaczenia, nieteoretyzowane osobno:

– to (nowa) opowieść o postępie gospodarczym i społecznym, odzwierciedlająca *explicite* cel polityczny: wychodzenie ‘poza wzrost gospodarczy’ w decyzjach publicznych (s. 17),
– to opowieści (narracje) o tym, jak działa gospodarka i jak postępują ludzie, takie, które powszechnie obiegają społeczeństwo i wpływają na zachowania (s. 20).

Oba te znaczenia wpisują się w deklarację: „nasze podejście do polityki (*policy*) musi wyjść poza tradycyjne narzędzia polityki gospodarczej,

[17] *Elements for a New Growth Narrative*, Draft Report, G. Ramos, W. Hynes, P. Love, OECD SG/NAEC (2018)1, s. 5.

polityki społecznej i politycznych (*political*) narracji" (s. 28). Pozostający w kontakcie z zespołem NAEC ekonomista heterodoksyjny Steve Keen, podsumował: „Doszedłem do wniosku, że przewartościowanie teorii ekonomii, którego potrzebujemy po kryzysie, z większym prawdopodobieństwem nadejdzie od strony praktyki gospodarczej, ciał takich jak OECD, niż ze strony ekonomii akademickiej. … Formalne ciała są zmuszone pogodzić się z konsekwencjami tego, że mogą się mylić co do gospodarki[18]. Natomiast uniwersyteckie wydziały ekonomii zdominowane przez neoklasyków mogą wycofać się i odwrócić od świata, jeśli ten nie potwierdza ich fantazji na jego temat"[19].

2. Narracyjność akademickiej ekonomii

Sugerowany przez niektórych przełom narracyjny[20] w ekonomii jeszcze nie nastąpił. Cytowany powyżej „ojciec ekonomii politycznej", angażując się po stronie nadchodzącego systemu rynkowego i argumentując przeciw zastanym nienaukowym poglądom, skłaniałby się zapewne do dzisiejszego konwencjonalnego rozumienia narracji[21]. W najnowszym wydaniu *The New Palgrave Dictionary of Economics*[22] znajdujemy 3053 hasła, lecz wśród nich nie ma hasła *Narrative*. Jednak spektakularny zawód, jaki sprawiła ekonomia w obliczu zjawisk kryzysowych przełomu wieków, skłania do poszukiwania nowych sposobów analizy zjawisk gospodarczych, ich szerszego definiowania i stawienia czoła złożoności i niepewności.

---

[18] Demokratycznie wybrane i demokratycznie działające ciała decyzyjne, należałoby dodać [AS].

[19] L. Cerna, W.Hynes, A pluralistic approach to public policy: the case of the OECD's New Approaches to Economic Challenges initiative, *International Journal of Pluralism and Economics Education*, Vol. 9, No. 4, 2018, s. 376–390.

[20] M. Kreiswirth, Trusting the Tale: The Narrativist Turn in the Human Sciences, *New Literary History*, No. 23, Vol. 3, 1992.

[21] Zaczerpnijmy „techniczną" narratologiczną definicję, np. G. Prince: "*The representation of one or more real or fictive events communicated by one, two or several narrators to one, two or several narratees*". Por. M-L. Ryan, Toward a definition of narrative w: *The Cambridge Companion to Narratives*, D. Herman red., CUP 2007.

[22] *The New Palgrave Dictionary of Economics*, wyd. 3, Springer 2018.

Właśnie niepewność stała się „piwotalnym”[23] pojęciem pojawiającym się w dyskursie ekonomistów przełomu wieków XX i XXI. Przypomnijmy w skrótowej tabeli 1 najważniejsze „punkty zapalne” debat i metodologiczne „kotwice” podejmowanych badań.

Autor książki z „finansowej ekonomii narracyjnej” podsumowuje: „Gdzie jest nowość, tam jest niestabilność. Gdzie jest niestabilność, tam jest niepewność. Gdzie jest niepewność, tam są narracje. Narracje to waluta obiegowa niepewności”[24]. Problematyka ontologiczna i epistemologiczna (nie)pewności, a więc materia klasycznie filozoficzna, nie stała się jednak obowiązkowym przedmiotem badań i nauczania w obszarze „technicznej” ekonomii. Co więcej, w klimacie panującego w ekonomii pozytywizmu i tryumfu formalizmu (Blaug) spłycono pojęcie niepewności i relegowano je do wąskiej niszy obsługiwanej przez *aficionados* filozofii ekonomii[25].

Ten pozorny sukces praktyków ekonomii głównego nurtu został jednak okupiony, jak wiadomo, światowym kryzysem finansowym, który pobudził innowacje metodologiczne. Narracja jest jednym z pojęć, wokół którego ogniskują się wysiłki badawcze i (meta)refleksja ekonomiczna. Sądzić można, że jego przyjęcie i zastosowanie przez ekonomistów odbywa się na trzech poziomach:

(1) narracje jako nowe dane w modelowaniu i analizie empirycznej,

(2) narracje jako nowe narzędzie analizy teoretycznej i empirycznej,

(3) narracje jako (nowy) pryzmat analizy, poziom analizy systemu społeczno-ekonomicznego.

---

[23] Słowo „piwotalny” (obrotowy), choć okazjonalnie używane od wieku, stało się szerzej znane w 2014 r., gdy zostało użyte przez prezesa NBP Marka Belkę w jednej z jego rozmów. Jest to swoisty wyraz wpływu języka na świat gospodarki, zważywszy na rosnące znaczenie narracji banków centralnych w XXI wieku. Liczne badania wypowiedzi, np. B. Bernankego, M. Draghiego i A. Glapińskiego, potwierdzają narracyjny charakter stosowanej ekonomii.

[24] N. Mangee, *How Novelty and Narratives Drove the Stock Market. Black Swans, Animal Spirits, and Scapegoats*, Cambridge University Press, Cambridge 2021.

[25] M. Blaug, Ugly currents in modern economics, w: U. Mäki red. *Fact and Fiction in Economics. Models, Realism and Social Construction*, Cambridge University Press, Cambridge 2002.

Tabela 1. Główne źródła i rodzaje niepewności w dyskusjach ekonomicznych przełomu wieków XX i XXI

Źródła niepewności	Rodzaje niepewności, główne pojęcia
„Klasyczne" źródła refleksji nad niepewnością* –źródła inspiracji	Frank Knight (1921): ryzyko – niepewność; prawdopodobieństwo, źródła zysku, subiektywizm, wiedza, niestabilność, zmiana John M. Keynes (1921, 1936): (nie)wiedza, dynamika systemowa, rozum, technokracja, *animal spirits* Friedrich von Hayek (1937, 1945): epistemologia, niewiedza, niespodzianka, nienumeryczna niepewność
Interakcje społeczne Niepewność społeczna	**Semantyczna**: niepewność co do znaczenia wypowiedzi innych **Strategiczna**: strategiczne działania innych mogą inicjować spiralę niepewności **Społeczne interakcje**: niemożność przewidywania działań i tożsamości innych
Informacja **Niepewność epistemiczna**	**Epistemologiczna**: złożona sytuacja: nadmiar informacji, niemożność kalkulacji **Złożoność** (niemożność maksymalizacji użyteczności) Niepewność co do **prawdziwości** Niepewność co do **gromadzenia informacji** (brak *stopping rule*) **Niejednoznaczność**: informacji relewantnej brak lub jest niedostępna
Fundamentalna **Niepewność ontologiczna**	**Ontologiczna**: kreatywności i innowacji nie można określić *ex ante*, a jedynie obserwować *ex post*; **niemożność kalkulowania twórczości** **Radykalna**: wieloznaczne sytuacje uniemożliwiają (utrudniają) strukturyzację problemów (alternatyw) i **reprezentację przyszłości** w postaci wyczerpującej listy poznawalnych skutków

* F.H. Knight, *Risk, uncertainty and profit* 1921, Nabu Press, Charleston, J.M. Keynes, *A treatise on probability* 1921, Rough Draft Printers, New York, J.M. Keynes, *The general theory of employment, interest and money*, 1936, Palgrave Macmillan, London; F.A. Hayek, *Economics and knowledge*, 1937, University of Chicago Press, Chicago, F.A. Hayek, *The use of knowledge in society*, 1945, University of Chicago Press, Chicago.

Źródło: opracowanie własne na podst. J. Beckert, *Imagined Futures: Fictional Expectations and Capitalist Dynamics*, Cambridge, Harvard University Press, 2016., D.Tuckett, M.Nikolic, *The role of conviction and narrative in decision-making under radical uncertainty*,Theory & Psychology 2017, D. Vignoli et al, *Uncertainty and Narratives of the Future. A Theoretical Framework for Contemporary Fertility*, w: Analyzing Contemporary Fertility, R. Schoen red., Springer 2020, G. Ferguson-Cradler Narrative and computational text analysis in business and economic history, *Scandinavian Economic History Review*, 2021.

We wszystkich trzech podejściach wyprowadza się zasadność badania narracji z istnienia (fundamentalnej) niepewności ekonomicznej i związanej z nią zawodności modelowania ekonomicznego, teoretyzowania w duchu pozytywistycznym (np. w postaci praw ekonomii) oraz wątpliwego zakorzenienia przewidywań rynkowych i niezdolności do formułowania polityki

gospodarczej w wielu sytuacjach społecznych. Otrzymane podejścia/poziomy analizy społeczeństwa gospodarującego, w których pojęcie narracji odgrywa ważną rolę, ilustrujemy poglądową tabelą 2.

Tabela 2. Traktowanie narracji w ekonomii współczesnej: dane, narzędzie, poziom systemu

„Kierunek" ekonomii	Narracja jako:	Autorzy przykładowi	Uwagi; niektóre subtelności podejścia
Podręcznikowa	niepotrzebna	My	
Behawioralna	**DANE** w mikroekonomii „błąd narracyjny" ekonomia normatywna, dobrobyt (*welfare*)	Taleb, Kahneman Loewenstein, Cowen	implikacje dla „**tożsamości**" podmiotów „użyteczność narracyjna"
„Narracyjna" →jeszcze niezaraźliwa →metaekonomia	**DANE** w makroekonomii dane w mikro (/obu) ekonomia pozytywna **DANE** **+ NARZĘDZIE**	Shiller, Mangee, Tuckett, Akerlof + Snower, Jouille + Jullien	**niepewność** „słowa jako liczby"; słowa jako „*second best*", jakościowe dane
Instytucjonalna (stara) socjologia ekon.	**DANE** **+ NARZĘDZIE** **+ POZIOM**	Ward, Wilber, Whalen Beckert, Schmidt	**znaczenie**, działanie, i**nstytucje**, **metoda**, zmiana społeczna
Instytucjonalna – polityczna	**DANE** **+ NARZĘDZIE** **+ POZIOM SYSTEMU**	Bronk, Jessop, Ngai Sum, Orléan,	znaczenie, działanie, instytucje, metoda, **subsystem, ideologie, dynamika**

Źródło: opracowanie własne.

Skrótowe przedstawienie podejść do narracji ilustruje tezę, iż ekonomiści głównego nurtu nie wnikają w subtelności humanistycznej teoretyzacji narracji. W końcu, w ramach podziału pracy wyspecjalizowaną nauką zajmującą się narracjami jest narratologia – humanistyka *par excellence*[26]. Humanistyczna proweniencja narratologii stanowi trudność dla większości

[26] Literatura narratologiczna jest ogromna i zaawansowana, np. D. Herman (red.), *The Cambridge Companion to Narrative*, Cambridge University Press, Cambridge 2007; *Handbook of narrative analysis,* written and translated by L. Herman, B. Vervaeck, University of

ekonomistów, jako że ich zawodowym przywilejem jest głęboko kultywowane poczucie wyższości[27]. Nie trzeba „poprawiać ekonomii" i rdzenia jej *economic way of thinking* ani uzupełniać formalnego modelowania o „miękkie" i zapożyczane „jakościowe" metody. Front nie jest jednak wyrównany i zgodnie z zarysowanym wyżej podziałem omówimy trzy formy narracyjności ekonomii współczesnej.

3. Trzy poziomy narracyjności współczesnej ekonomii

Od czasu, gdy w głównym nurcie zaakceptowano definicję ekonomii Lionela Robbinsa, problematyka indywidualnego wyboru określa obszar badawczy konwencjonalnej teorii ekonomii. Poszerzanie zestawu modeli doń odnoszących się charakteryzuje wprowadzony tu podział ekonomii narracyjnej. Z punktu widzenia „technicznego" metod badawczych (*research methods*) można potraktować podejście (1) jako pracę z danymi ilościowymi, a podejścia (2) i (3) jako pracę z danymi jakościowymi.

(1) Narracje jako dane

Ekonomistą, który rozniecił zarzewie narracyjnej ekonomii jest noblista Robert Shiller. Jego badania charakteryzuje niezmieniona zasadnicza metodologia badawcza głównego nurtu, konwencjonalna koncepcja filozofii ekonomii, szersze uwzględnienie behawioralnych aspektów postępowania aktorów życia gospodarczego. Właśnie ten ostatni moment daje asumpt do określania go mianem ekonomisty behawioralnego, co skłania niektórych do zakwalifikowania „ekonomii narracyjnej" do obszaru ekonomii behawioralnej.

„Przez ekonomię narracyjną rozumiem badanie rozprzestrzeniania się i dynamiki popularnych narracji, w szczególności opowieści (*stories*) o ludzkich interesach i emocjach i o tym, jak ulegają one zmianom, w celu zrozumienia wahań gospodarczych" (Shiller 2017, s. 967). „Nie jest łatwo udowodnić, że jakiś związek pomiędzy zmieniającymi się narracjami a wyni-

Nebraska Press, Lincoln and London 2005; *Routledge Encyclopedia of Narrative Theory*, red. D. Herman, M. Jahn, M-L. Ryan, Routledge 2005.

[27] Por. odnośnik 3.

kami gospodarczymi to nie tylko odwrócona przyczynowość (*reverse causality*) – od skutków do narracji. Udało się przecież, poprzez prawdziwie kontrolowane eksperymenty, pokazać, że ludzie z dużą siłą odpowiadają na narracje" (Shiller 2017, s. 968). „Narracje odnoszą się do opowieści lub idei, szczególnie tych dotyczących ludzkich interesów i emocji, przekazywanych w interakcjach i komunikowaniu się. … Opowieści te łączą jednostki w oparciu o wartości, potrzeby, życzenia i kompromisy ujawniane w licznych domenach, w tym polityce, religii, zdrowiu i dbaniu o kondycję, podróżowaniu, bezpieczeństwie i ochronie. Powstaje wiele narracji, lecz tylko niektóre »idą w świat« jak wirusy. Rozprzestrzeniają się szybko w czasie i przestrzeni i mogą powodować znaczące społeczno-polityczne i ekonomiczne zmiany" (Shiller 2019).

Internetowe *big data* dostarczają niekończącego się „surowca", a właściwie półproduktu wytwarzanego przez miliardy *homo narrans* lub *homo narrator*. Dla badania materiału słownego Shiller wykorzystuje np. Google Books Ngram Viewer, który pozwala użytkownikowi na prześledzenie częstości pojawiania się określonego słowa lub określonego zwrotu w populacji wszystkich słów lub zwrotów zarejestrowanych przez tę internetową przeglądarkę w postaci tekstowej, graficznej lub dźwiękowej w „dowolnym" okresie. Badacz częstości występowania słów „Zeus" i „Marx" może np. wyprowadzić wniosek, że Marx nigdy nie osiągnął popularności Zeusa, skonstatować występowanie lub nie „epidemii" (*going viral*) i poczynić dodatkowe hipotezy odnośnie do przyczyn tych zjawisk narracyjnych i ich ewentualnego wpływu na gospodarkę (por. ryc. 1). Swoje bardziej zaawansowane badania Shiller teoretyzuje (ilustruje) modelem rozprzestrzeniania się chorób w społeczeństwie (epidemiologiczny model Kermacka-McKendricka 1927)[28].

Shiller wysuwa także śmielsze twierdzenie niż to, że narracje wpływają na to, w co ludzie wierzą. Twierdzi, że narracje są ważnym motorem zachowań ekonomicznych – powiedzmy cykli koniunkturalnych, i że możemy mierzyć/obserwować narracje, a następnie mierzyć ich wpływ na zmienne eko-

[28] W.O. Kermack, A.G. McKendrick, *A Contribution to the Mathematical Theory of Epidemics*, Proceedings of the Royal Society of London. Series A, Containing Papers of a Mathematical and Physical Character, 1927, vol. 1/15 (772), s. 701–721.

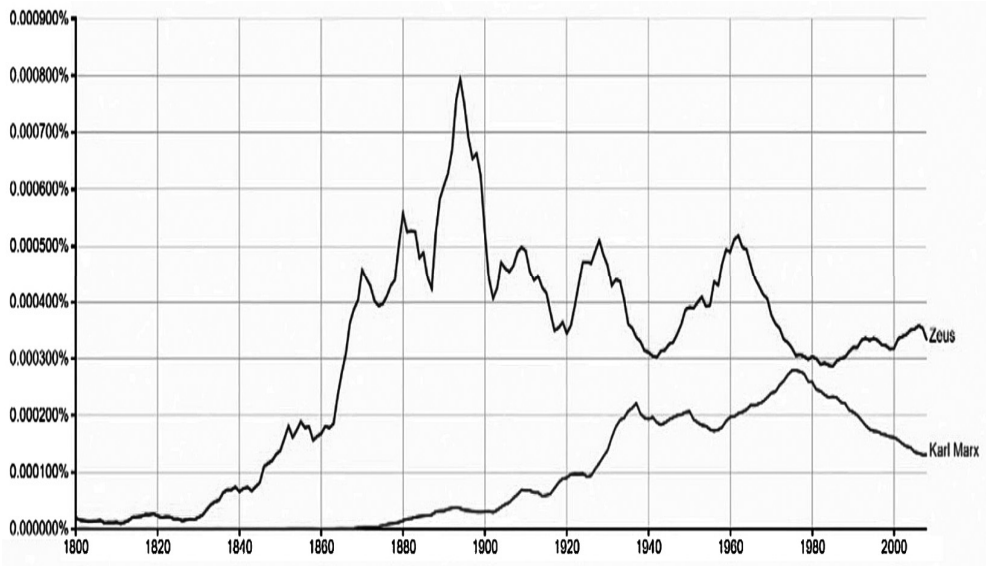

Rycina 1. Google Books *Ngram Viewers for Karl Marx (1818–1883) and Zeus (?–?)*

Źródło: R.J. Shiller, Narrative Economics and Neuroeconomics, *Финансы: Теория и Практика = Finance: Theory and Practice*, 2018, vol. 22, no. 1, pp. 64–91. Wykres s. 77.

nomiczne. Shiller (2019) ilustruje swoje rozważania „wiecznymi narracjami gospodarczymi" (*perennial economic narratives*):

1. Powtarzalność i zmiana (mutacje).
2. Panika kontra ufność (*confidence*).
3. Skromność (oszczędność) kontra konsumpcja ostentacyjna.
4. Standard złota kontra bimetalizm.
5. Pracooszczędne maszyny wyeliminują wiele prac.
6. Automatyzacja i SI zastąpią w pełni pracę ludzką.
7. Wzrosty i spadki cen (*booms & busts*) na rynkach nieruchomości.
8. Bańki na giełdzie papierów wartościowych.
9. Bojkotowanie, spekulanci i niegodziwy biznes.
10. Spirala cenowo-płacowa i złe (*evil*) związki zawodowe.

Shiller naciska na to, by lepiej uchwycić epidemie popularnych narracji, aby w pełni zrozumieć fluktuacje w gospodarce i w ludzkich zachowaniach. „Ekonomia narracyjna" pokazuje, „jak popularne opowieści zmieniają się w czasie, aby wpłynąć na rezultaty działań gospodarczych, w tym nie tylko recesje i depresje, ale i inne ważne zjawiska gospodarcze".

Czy ekonomia narracyjna Shillera w pełni wykorzystuje zwrot narracyjny w naukach społecznych i stanowi korektę ekonomii głównego nurtu? Można mieć wątpliwości. Shiller teoretyzuje zjawiska narracyjne na podobieństwo lekarza badającego epidemię chorób w społeczeństwie. Podana wyżej jego lista najważniejszych (epidemii) narracji to swoiste makroekonomiczne stany chorobowe, zakłócenia „normalnych" procesów rynkowych. Narracje zniekształcają percepcję „obiektywnych" doświadczeń i podkopują domniemaną racjonalność aktorów indywidualnych lub zbiorowych. Ilościowe badanie słów jako danych, w taki sam ekonometryczny sposób jak konwencjonalne badania liczb, pozbawione są w istocie psychologicznej teorii wypaczeń narracyjnych. Shiller nie potrzebuje w swoim podejściu, i to wbrew deklaracjom, więzi z innymi naukami, pozostając „scjentystą" ekonomicznym niekorzystającym z humanistycznego wkładu. Obok zakłóceń (kryzysopochodne wahania cen, bańki, spekulacje, bojkoty itp.) sugeruje możliwość zastosowania swojej wersji ekonomii narracyjnej do badania długotrwałych tendencji, chciałoby się rzec „megaprocesów", np. przemian technologicznych, konfliktów ekonomicznych, ale nie potrzebuje do tego narzędzi badania instytucji lub polityki. Do zwrotu narracyjnego nie dochodzi ze względu na pozorną w istocie interdyscyplinarność jego podejścia.

Mikroekonomia: ekonomia behawioralna o narracjach

Uzupełnieniem makroekonomicznego podejścia Shillera są mikroekonomiczne rozważania Nicholasa Taleba. W swojej niezwykle popularnej książce „Czarny łabędź"[29] poświęcił narracjom rozdział 6 pt. „Błąd narracyjny". Dowodzi w nim, że: „Informacja o zdarzeniach losowych jest zwykle zbyt bogata (ma wielką „wymiarowość"), aby mogła być przetwarzana

[29] N.N. Taleb, *The black swan: The impact of the highly improbable*, New York, Random House 2007; polskie wydanie: *Czarny łabędź. O skutkach nieprzewidywalnych zdarzeń*, Kurhaus Publishing 2014.

jako taka przez ludzki umysł. Narracyjność często odgrywa rolę nieświadomego działania teoretyzującego, które upraszcza obserwacje, dostrzegając przyczynowość tam, gdzie jej nie ma i błędnie wnioskując o istnieniu sensownych wzorców tam, gdzie występuje tylko brutalna przypadkowość. Jako taka, narracyjność jest odpowiedzialna za większość błędów poznawczych udokumentowanych przez psychologów, w tym Kahnemana i Tversky'ego, i ekonomii behawioralnej. „Nasze tendencje do dostrzegania w świecie – a właściwie do narzucania światu – narracji i przyczynowości są symptomami tej samej choroby: redukcji wielowymiarowości. Co więcej, narracyjność, podobnie jak przyczynowość, ma wymiar chronologiczny. Posługuje się perspektywą upływu czasu i tak jak przyczynowość sprawia, że czas płynie w jednym kierunku. Ale w kwestii wektora czasu pamięć może wprowadzać w błąd" (s. 49).

Powstaje pytanie „Jak ustrzec się błędu narracyjnego? … nasze błędne rozumienie zjawiska Czarnego Łabędzia wynika w dużej mierze z faktu, że posługujemy się Systemem 1, czyli narracjami, i przykładamy zbyt wielką wagę do sensacyjnych – i poruszających – informacji, co zaburza naszą ocenę prawdopodobieństwa zdarzeń…" Niepewną przeszłość należy traktować podejrzliwie, wystrzegając się prostych i oczywistych narracji. Chcąc się ustrzec pułapek błędu narracyjnego, należy wybierać eksperyment zamiast narracji, doświadczenie zamiast historii i konkretną wiedzę zamiast teorii.

„Istnieje też sposób na to, żeby narracja służyła dobrym celom. Tylko diament przecina diament; możemy wykorzystać naszą podatność na narracje, opowiadając historie o odpowiednim przekazie – jak autorzy bajek i baśni" (s. 55–56). Podobnie, i w sposób równie bezceremonialny, argumentował Shiller w 2009 r.: „Aby naprawić gospodarkę, zaproponuj odpowiednie opowieści" to tytuł dodany przez redakcję. Istotnie, „opowieść o 'tryumfujących kapitalistach' przybladła tak samo jak nasza wiara w handel międzynarodowy ... Rozpoczęcie nowej fazy wzrostu gospodarczego jest jak wypuszczenie nowego filmu... Nasze wysiłki stymulowania gospodarki powinny być ześrodkowane na poprawieniu scenariusza tych opowieści, co sprawi, że ludzie znów w nie uwierzą"[30].

[30] R. Shiller, To fix the economy, tell the right stores, *Globe & Mail*, 14.05.2009; przedruk w www.cscb.ca/article/fix-economy-tell-right-stories (dostęp 23 08.2022).

(2) Narracja jako narzędzie badawcze

Traktowanie narracji jako uzupełniających danych pozostawiało najważniejsze składniki modelu ekonomicznego niezmiennymi i nie nadwerężało treści podstawowych kategorii, w tym zwłaszcza *homo economicus*, choćby w złagodzonej wersji. Dalej we włączaniu narracji w analizę gospodarki poszedł noblista George Akerlof. We wspólnej pracy ze znanym nam z NAEC Dennisem Snowerem[31] akceptuje poszerzone rozumienie narracji: „Możemy scharakteryzować **»narrację« jako sekwencję powiązanych przyczynowo zdarzeń i ich źródeł, rozwijającą się w czasie, która może być wykorzystana jako szablon do interpretacji naszego bieżącego doświadczenia…** Źródłem wydarzeń są między wieloma innymi cele bohaterów narracji, ich emocje i tożsamości. **Narracje to uproszczone relacje o wydarzeniach**, które, co kluczowe, zwykle dotyczą kwestii równowagi – między potrzebami jednostki a potrzebami grupy społecznej, między materialnymi i niematerialnymi aspiracjami, między interesem własnym a altruizmem, między ludzkością a naturą itd." (2016, s. 58).

Standardowa ekonomia pomija rolę narracji (historii, które ludzie **opowiadają** sobie i innym), kiedy podejmują różnego rodzaju decyzje. Akerlof i Snower wyróżniają siedem funkcji, które narracje pełnią w ekonomii:

„a) **Zrozumienie otoczenia**:

Narracje pomagają nam uzyskać koncepcyjne **zrozumienie** naszego wewnętrznego i zewnętrznego środowiska. Robią to, dostarczając prostych **modeli** mentalnych, dzięki którym możemy zidentyfikować relacje przyczynowe, które umożliwiają nam **wyjaśnienie** przeszłych i obecnych wydarzeń w kategoriach zdarzeń poprzedzających. Narracje dostarczają alternatywnych scenariuszy, które pozwalają nam **wyobrazić sobie** przeszłe i obecne wydarzenia w kategoriach tego, co wydarzyło się wcześniej. W ten sposób odgrywają rolę w naszym (świadomym lub nieświadomym) przyjęciu **przyczynowego wyjaśnienia** przeszłych i obecnych wydarzeń.

[31] G.A. Akerlof, D.J. Snower, Bread and bullets, *Journal of Economic Behavior & Organization*, nr 126, 2016, s. 58–71. Wcześniej G.A. Akerlof, R.Shiller, *Animal Spirits How Human Psychology Drives the Economy, and Why it Matters for Global Capitalism*, Princeton University Press, 2009. Na uproszczenia i znaczenie zapamiętanych narracji zwraca uwagę N. Taleb.

b**) Skupienie uwagi**:

na określonych typach wydarzeń i konkretnych relacjach przyczynowych dotyczących tych wydarzeń. W ten sposób narracje mają silny wpływ na nasze decyzje ekonomiczne, ponieważ możemy dokonywać wyborów tylko w odniesieniu do dziedziny możliwości, która leży w naszym polu uwagi. To **pole uwagi** jest na ogół dość ograniczone w stosunku do całej domeny możliwości. Narracje służą jako **filtr do przesiewania danych** w tym zakresie.

c) **Przewidywanie wydarzeń**:

Uwydatniając poszczególne relacje przyczynowe, narracje wprowadzają te relacje do naszego pola uwagi, gdy przewidujemy wydarzenia, w tym gdy przewidujemy przyszłe konsekwencje naszych bieżących działań.

d) **Motywowanie działań**:

Zwracając naszą uwagę na określone związki przyczynowe, narracje aktywują w nas określone motywy. Nasze motywy są zróżnicowane i mogą obejmować egoistyczne pragnienie, troskę o dobro innych, przynależność do innych w naszych grupach społecznych, poszukiwanie osiągnięć, poszukiwanie statusu, złość, strach, zabawę, satysfakcję seksualną i inne. Różne motywy wiążą się z różnymi celami. **Narracje interpretują intencje ludzi**, a tym samym wpływają na aktywowane motywacje. Pomagając nam przewidywać przyszłość, narracje pomagają nam zmniejszyć nasz niepokój **w obliczu niepewności**.

e) **Przypisywanie ról i tożsamości społecznych**:

Narracje **przypisują** ludziom role społeczne, umieszczając ich w dobrze zdefiniowanych relacjach względem siebie. W ten sposób narracje pomagają **ustalić i utrzymać społeczne tożsamości** ludzi, które z kolei kształtują ich motywy i cele wydarzenia, w tym gdy przewidujemy przyszłe konsekwencje naszych bieżących działań.

6) **Definiowanie relacji władzy**:

Przypisując role społeczne, **narracje** ustanawiają i utrzymują relacje władzy między ludźmi. Narracje spełniają tę rolę, gdy **uzyskują legitymizację** w określonych grupach społecznych, definiując hierarchie prawomocnej

władzy. Po osiągnięciu legitymizacji wynikające z tego relacje władzy mogą zostać wzmocnione lub nawet zastąpione instrumentami przymusu.

f) **Ustanawianie i przekazywanie norm społecznych**:

Narracje uczą ludzi norm społecznych, a ponadto pomagają wyjaśnić, dlaczego sami powinniśmy ich przestrzegać oraz gdzie i kiedy powinniśmy karać innych, którzy ich nie przestrzegają" (2016, s. 59).

Konkluzje Akerlofa i Snowera dotyczą implikacji, jak piszą, **sprzecznych z tradycyjną analizą ekonomiczną**:

a) **cele jednostki** nie są jedyne: jednostka czerpie z wielu motywacji, powiązanych z różnymi celami,

b) cele jednostki nie muszą być wewnętrznie spójne w motywach,

c) cele jednostki nie są niezależne od kontekstu (aktywowanie motywacji),

d) cele jednostki nie są wyłącznie egoistyczne: jednostce zależy na jej relacjami z innymi, ukształtowanymi przez jej tożsamość,

e) cele jednostki nie muszą być czasowo stabilne,

f) środowisko jednostki generalnie nie jest zdeterminowane, ponieważ jednostka na ogół ma dostęp do wielu interpretacji swojego środowiska, bez jednoznacznych obiektywnych kryteriów definiowania środowiska. **Środowisko jednostki** generalnie nie jest obiektywnie obserwowalne, **ponieważ jednostka jest aktywna w tworzeniu tego środowiska**.

Jednostki nie są racjonalne w stosunku do środków i celów, ponieważ używają tylko środków, do których się przyzwyczaiły, aby osiągnąć swoje cele (2016, s. 70).

Kierując się powyższymi wskazówkami, Akerlof i Snower zaproponowali opis i wyjaśnienie powstania, rozwoju i upadku ZSRR konfrontując „obiektywną" deskrypcję kolejnych historycznych podokresów z narracyjnym *sense-making* aktorów, ignorowanym w dotychczasowych analizach ekonomicznych (2016, s. 62). Niewątpliwie jest, że swoim tekstem wykraczają oni poza głównonurtową makro- i mikroekonomię, budując pewien pomost w kierunku analizy instytucjonalnej. Wydaje się jednak, że 13-stronicowy niezwykle ambitny artykuł jest ilustracją raczej niż alternatywną metodologią

wyjaśniania procesu historycznego[32]. O ile wiadomo autorowi, nie powstało jeszcze inne tego zakroju *case-study* w ramach ekonomii narracyjnej.

(3) Narracje jako poziom analizy systemu instytucjonalnego

Traktowanie narracji jako danych i zrozumiałego przez ekonomistów narzędzia badawczego skutkuje znaczącym uproszczeniem samego pojęcia narracji. Charakterystyczne jest, że w artykule Akerlofa i Snowera nie pojawia się ani razu termin „instytucja".

Przeciwnie jest w kompendium *Uncertain Futures* (2018) pod redakcją Beckerta i Bronka[33]. Autorzy zastanawiają się nad tym, jak aktorzy ekonomiczni wizualizują przyszłość i decydują, jak działać w warunkach radykalnej niepewności. Wychodzą z założenia, że dynamiczne gospodarki (kapitalistyczne) charakteryzują się nieustannymi innowacjami i nowościami, a zatem wykazują nieokreśloność, której nie można zredukować do wymiernego ryzyka. Pytaniem porządkującym refleksję staje się zatem to, w jaki sposób aktorzy ekonomiczni formułują oczekiwania i podejmują decyzje pomimo niepewności, z jaką się borykają. Mając za odniesienie teorię racjonalnego wyboru, podstawową dla ekonomii głównego nurtu, potrzebny jest nowy kompletny model rozumowania ekonomicznego, uwypuklający, jak w warunkach niepewności aktorzy ekonomiczni łączą kalkulację z wyobrażeniami i narracjami, tworząc fikcyjne oczekiwania, które koordynują działania i dają wystarczającą pewność (*confidence*) działania. Nie uda się tego osiągnąć bez radykalnego przemyślenia nowych badań z zakresu socjologii ekonomicznej, antropologii i psychologii, kognitywistyki i samej ekonomii.

„Otrzymane w toku owej interakcji empirycznie osadzone studia przypadków wykażą, jak wielkie narracje (*grand narratives*)[34], dokumenty dyrektywne banków centralnych, prognozy ekonomiczne, modele finansowe, biznesplany, wizje przyszłości technologicznej lub opowieści o nowej epoce wywierają wpływ na ludzkie zachowania i stają się instru-

[32] Por. hasło Narrative, w: A. Munslow, *The Routledge Companion to Historical Studies*, wyd. 2, Routledge, London – New York 2006, s. 180–183.

[33] J. Beckert, R. Bronk, red., *Uncertain Futures. Imaginaries, Narratives, and Calculation in the Economy*, Oxford University Press, Oxford 2018.

[34] Rozumienie "*grand narratives*" w tej pracy różni się znacząco od proponowanego pół wieku wcześniej przez postmodernistów, np. F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna*, Wydawnictwo Aletheia (*La condition postmoderne: rapport sur le savoir*, 1979).

mentami władzy na rynkach i w społeczeństwach. Całościowy efekt współdzielonych narzędzi rachunku (*devices*), narracji społecznych i przygodnych imaginariów podkreśla logikę i celowość realizacji nowej postaci ekonomii narracyjnej" (2018, s. 6).

Podmioty gospodarcze muszą posiadać wystarczającą wiedzę o tym, jak zachowają się inni, oraz wystarczającą pewność co do kontekstu regulacyjnego, politycznego i instytucjonalnego, w którym działają, aby mieć wymaganą pewność działania i wystarczająco dużo czasu na przyjęcie nowych strategii. Bez solidnych ram instytucjonalnych szybkie następstwo narracji może spowodować, że gospodarka przechodzi od jednego szumu (*hype*) do drugiego i od jednego kryzysu do drugiego. Ale kiedy korzyści płynące ze stabilności oczekiwań i koordynacji zachowań są okupione ceną nieelastycznych strategii i modeli mentalnych, które ignorują nieuniknioną nieokreśloność tkwiącą w niepewnej przyszłości, przed którą stoimy, wówczas gospodarki kapitalistyczne również będą skazane na okresowe kryzysy, ponieważ oczekiwania nagle dostosują się do nowości i niespodzianek.

Narracje są formą uspołecznienia oczekiwań. „Zwykłe" ilościowe wskaźniki procesu inwestycyjnego są łatwo 'falsyfikowane' przez późniejsze zdarzenia, a biznesplany opisujące oczekiwane przepływy pieniężne stają się jedynie fikcją, ponieważ firmy nie są w stanie poznać rozkładu prawdopodobieństwa na kolejne zdarzenia, które będą miały wpływ na wynik dzisiejszych decyzji w zakresie produktów, inwestycji i nakładów na B+R. **Wymyślanie prostej i atrakcyjnej narracji przełamuje powstrzymującą złożoność i niepewność**. To rozwiązanie sugeruje, że przedsiębiorcy opanowują swoją przyszłość, opisując ją w narracji i alokując zasoby, aby tak się stało. Inicjatywę mają teraz Schumpeterowscy przedsiębiorcy: uciekają od zarządzania czysto powtarzalnymi decyzjami podtrzymującymi wyczerpany paradygmat z przeszłości i **stawiają na wyimaginowany sukces** nowych produktów, organizacji, metod i terytoriów.

Kryzysowe zjawiska spowodowały, że ponownie zdano sobie sprawę ze znaczenia **wielkich narracji, *które kierują zachowaniem aktorów***[35].

[35] Por. Ch. Kindleberger, *Manias, Panics, and Crashes: A History of Financial Crises*, wyd. 5. Wiley 2005 (1978); P. Garber, *Famous first bubbles. The Fundamentals of Early Manias*, MIT Press 2000; C. Reinhart, K. Rogoff, *This Time is Different: Eight Centuries of Financial Folly*, Princeton, Princeton University Press, 2011, R. Boyer, Financial crises as conflicts of temporalities. *Vingtičme Sičcle, Revue d'Histoire*, 2013, s. 69–88.

Uwzględniając poziom instytucjonalny, najnowsza historia gospodarcza (a nie tylko historia finansów) dostarcza przykładów takich jak: granice wzrostu w latach 1970., „japońskie zarządzanie" (*lean management)* uogólnione następnie do rangi kapitalizmu azjatyckiego w latach 1980., „gospodarka oparta na wiedzy" w latach 1990., *The new financial order* (Shiller 2003) w latach 2000., czy wreszcie zielona transformacja („*The green (national) economy*") lat 2010. Sensem wielkich narracji jest poszukiwanie następnego motoru wzrostu gospodarczego. Wydaje się jednak, że każdorazowa wielka – hegemoniczna – narracja także cierpi na zawodność. Światowy kryzys finansowy w dojmujący sposób uzmysłowił słabość „matematycznego" *imaginarium* rynków finansowych i panujących na nich narracji. Jeden ze znaczących aktorów na tej scenie, Larry Summers, w obliczu załamania się polityk gospodarczych odnowił koncepcję „sekularnej stagnacji" nowoczesnych gospodarek[36]. Każda narracja ma swoje martwe punkty, a jeśli ta sama narracja jest powszechnie podzielana, to przez to implikuje ogólną krótkowzroczność poznawczą.

Jak deklarują redaktorzy, zamysł „niepewnych przyszłości" jest „bezwstydnie" interdyscyplinarny i ich przekaz jest ostrzeżeniem przed przedwczesnym uzgodnieniem monokultury analitycznej, która ogranicza różnorodność praktyk poznawczych w procesach podejmowania decyzji. Słabości takiego „stadnego" konsensu miewają bezpośredni destabilizujący wpływ na rynki i inne instytucje gospodarcze. Zgodna z tradycyjnym ideałem homogeniczność analityczna jawi się jako znak ostrzegawczy kolektywnej krótkowzroczności[37]. Ekonomistom dalekim od interdyscyplinarności, ale otwartym na pluralizm metodologiczny nasuwa się postulat poszerzenia pola badawczego o heterodoksyjne kierunki ekonomii, żeby wymienić np. (neo)austriacką.

„Fizyk, który jest tylko fizykiem może nadal być fizykiem pierwszej klasy i bardzo wartościowym członkiem społeczeństwa, Ale nikt nie może zostać wielkim ekonomistą, kto jest tylko ekonomistą. Jestem nawet skłonny dodać, że ekonomista, który jest tylko ekonomistą, ma duże szanse być niedogodnym, o ile wręcz nie niebezpiecznym"[38].

---

[36] L.H. Summers, *Secular Stagnation and Monetary Policy*, Federal Reserve Bank of St. Louis Review, Second Quarter 2016.

[37] R. Bronk, Reflexivity Unpacked: Performativity, Uncertainty and Analytical Monocultures, *Journal of Economic Methodology*, 2013.

[38] F. von Hayek, The Dilemma of Specialization w: *The State of the Social Sciences*, L. D. White, red. University of Chicago Press, 1956, s. 463.

WYKŁAD Z WYKRZYKNIKIEM*

Wykład Pana Marcina Wichy
wygłoszony w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie

1.

„Obrazy, opadajcie jak confetti. Obrazy, obrazy, wszędzie obrazy. Na suficie. W słomie wyplatanych foteli. W słomkach napojów. W telefonicznych spisach abonentów. W błyszczącym powietrzu. W żelaznych latarniach oświetlających wnętrze. Śnieżcie, obrazy…”[1]

Ten opis paryskiej restauracji pochodzi z książki Louisa Aragona, napisanej sto lat temu. Przełożył ją Artur Międzyrzecki.

Wybrałem ten urywek ze względu na czasownik „śnieżyć”, który zapowiada nadchodzącą zimę… Nie, nie. Po prostu miałem nadzieję, że się wam spodoba. Jest w nim radość patrzenia i dostrzegania. Radość obrazów. Nie tylko w olejnym znaczeniu tego słowa, oczywiście.

Podobny fragment mógłby dotyczyć warszawskiej ulicy. Chodnika, ściany z ogłoszeniami, tramwaju. Może ekranu. Dowolnego miejsca i pory. Wszędzie czekają na nas obrazy, widoki i wizje. Wszędzie czekają rozbłyski rzeczywistości, urywki świata, fantastyczne zjawiska odbierane wszystkimi zmysłami. Wszędzie czeka „cudowność ukryta w tkance codzienności” (tak Adam Ważyk pisał o Apollinairze)[2].

Na Akademii Sztuk Pięknych jest dokładnie tyle samo obrazów, co gdzie indziej. Ani mniej, ani więcej. Są za to uważniej obserwowane. Tutaj zawsze znajdują się na widoku. Nawet butelki, fikusy, gaśnice i krzesła nie przejdą niezauważone.

---

*Ilustracje do tego wykładu są dostępne na stronie www.ipwc.edu.pl w formacie pdf

[1] Louis Aragon, *Wieśniak paryski*, tłum. Artur Międzyrzecki, PIW, Warszawa 2015, s. 91.
[2] Adam Ważyk, *Surrealizm. Antologia*, Czytelnik, Warszawa 1976, s. 34.

2.

Zostałem dziś zaproszony – tak podejrzewam – dlatego, że wykonuję dwa zawody. Jestem grafikiem, a poza tym piszę felietony i książki. Poruszam się w obszarze przygranicznym pomiędzy obrazami a słowami.

W szkole mówili nam: „powiedz to własnymi słowami". Czyli jak mianowicie? Słów nie mamy na własność. Prywatyzacja jakoś je ominęła. Słowa są wspólne. Dzielimy ich zasób z innymi użytkownikami języka.

A jednocześnie próbujemy coś powiedzieć po swojemu. Wyrazić własne doświadczenie, myśli czy poglądy. Ułożyć słowa w taki sposób, żeby inni przez chwilę byli nami. Albo jeszcze kimś innym, albo czymś innym, czymś trzecim, czwartym lub piątym. Osobą, istotą, rzeczą.

3.

Najtrudniej się wyplątać z cudzych zdań. Powiedzieć coś, nie posługując się gotowymi frazami. Z powszechnie dostępnych składników utrzeć coś nowego.

Dlatego pisanie – tak sądzę – wymaga czujności i ostrożności. Czujność polega na tym, żeby widzieć i słyszeć naprawdę. Wyłączyć autopilota. Wyskoczyć z rutyny jak pociąg z szyn.

Niekiedy czujność nas opuszcza. Zamiera. Trzeba ją jakoś obudzić. Są różne sposoby. Ernest Hemingway twierdził, że nauczył się pisać, oglądając pejzaże Cezanne'a w Muzeum Luksemburskim. Dobrze gdzieś pojechać. Choćby całkiem blisko. Szwendać się nad rzeką. Nasłuchiwać nieznajomych. Dzieci. Włóczęgów. Przekupniów. Czytać cudze książki. Czytać szyldy i ogłoszenia. Nauczyć się czegoś, nie wiem, może obcego języka. Zostać kapitanem żeglugi wielkiej. Albo wędkować.

4.

Jednym ze sposobów może być praca grafika – i w ogóle: nurkowanie w obrazy. Takie zajęcie daje inny kąt spojrzenia. Przypomina, że słowa są zbudowane z ukośnych i prostych linii. Kropek i kresek. Łuków, haczyków i daszków.

Aż dziwnie pomyśleć, że ludzie robią tyle zamieszania z powodu rozgniecionych mrówek. Martwych włosów. Nitek przyklejonych do papieru.

5.

Znaki przestankowe wyglądają niepozornie. Jak ścinki. Resztki. Odpady powstałe przy produkcji prawdziwych liter.

W tekście odgrywają dwuznaczną rolę. Są nieme, ale rządzą dźwiękami. Stanowią rodzaj didaskaliów. Zapisu dynamiki w partyturze. Pomagają zamienić obraz w dźwięk.

Przekazują rozproszoną instrukcję czytania: Tu zwolnij. Tu się zatrzymaj. Sprawdź, czy nikt nie nadchodzi. Przepuść pieszych. Przecinki i kropki to progi zwalniające. Przecinki to śpiący policjanci.

6.

Chciałbym dzisiaj powiedzieć kilka słów o wykrzyknikach. A także o ostatnim dniu wakacji.

W dzieciństwie spędzałem wakacje w powiecie puławskim. Szczegóły tamtych miesięcy zatarły się w pamięci, ale wciąż pamiętam rozdzierający smutek, który nadchodził zawsze pod koniec sierpnia.

Groza nadchodzącego roku szkolnego pojawiała się w nagłych przebłyskach, po których następowała chwilowa ulga. Nie, no. To jeszcze calusieńki tydzień. Całe pięć dni i kawałek szóstego. Cztery dni, ho, ho. Trzy dni, świat i ludzie.

(Uwaga, teraz nastąpi metafora malarska). Nadchodzący koniec wakacji był czarnym konturem, który wydobywa kolor każdego dnia i godziny. A potem – zanim się człowiek spostrzegł – już siedział w wypakowanym samochodzie marki mały fiat i wracał do domu.

Powiadają, że czas i przestrzeń są tym samym. Ostatnie kilometry wakacji wydawały się to potwierdzać. Mijaliśmy stację benzynową. Spichlerz. Spółdzielczą piekarnię. Wszystko jeszcze było znajome. Jeszcze nie odjechaliśmy daleko. Można by uciec, choćby na piechotę, ogłosić strajk, ukryć się gdzieś w okolicy. Jeszcze Parchatka. Jeszcze Bochotnica.

Wreszcie następował wiadukt kolejowy w Puławach. Na wiadukcie wisiał wielki napis „PUŁAWY MIASTO CHEMII!”. I to był finał. Definitywny koniec wakacji.

Matko jedyna, jak ja nienawidziłem szkoły.

7.

Właściwie, dlaczego MIASTO CHEMII?

Ponieważ kilka lat wcześniej – może kilkanaście – w Puławach powstały zakłady azotowe. Ruszyły linie do produkcji amoniaku, mocznika, suchego lodu, kaprolaktamu i melaminy.

Dlaczego jednak na wiadukcie pojawiła się wzmianka na ten temat? Z tego samego powodu, dla którego pokrywano ojczyznę tysiącami innych napisów.

„PRACUJĄC DLA KRAJU, PRACUJESZ DLA SIEBIE"

„KTO OJCZYŹNIE SWEJ SŁUŻY, SAM SOBIE SŁUŻY"

„UTRZYMUJĄC TEMPO ŻYJEMY DOSTATNIEJ"

„PRZYSZŁOŚĆ POWSTAJE DZISIAJ".[3]

Czyli z tego samego powodu, dla którego dzisiaj się wypisuje:

„JEZUS NAPRAWDĘ DAJE ŻYCIE"

„MISJA MĘŻCZYZNY: DAĆ ŚWIADECTWO"

„POKÓJ POKÓJ POKÓJ MEDZIUGORJE"

„KOCHAJCIE SIĘ MAMO I TATO"

„KAŻDY CZŁOWIEK TO CUD"

„GUMA ORBIT ZAPRASZA DO PROGRAMU DZIEL SIĘ UŚMIECHEM".

A jakiż to powód, zapytacie? Podejrzewam, że ludzie chcą zamienić świat w coś w rodzaju ogromnego podręcznika albo gazety, gazetki ściennej lub ulotki, gdzie każde zdjęcie ma podpis. A każdy podpis objaśnia, o czym należy myśleć. Na co zwrócić uwagę. Jak rozumieć ten przegadany i wielosłowny, chaotyczny krajobraz, który nas otacza.

8.

Był jednak detal, który wydawał się szczególnie irytujący. Wykrzyknik!

Wykrzyknik to gorzej niż kropka. Wykrzyknik to kropka z dociskiem. Tłokiem. Tłuczkiem. Mieczem Damoklesa wiszącym nad głową. Ze wszystkich

[3] Wszystkie przykłady zaczerpnąłem ze zdjęć Władysława Hasiora. https://artmuseum.pl/pl/archiwum/notatniki-fotograficzne-wladyslawa-hasiora (dostęp: 3.10.2022).

znaków interpunkcyjnych wykrzyknik najbardziej przypomina uniesioną pałkę. Ani drgnij, bo w łeb!

Wykrzyknik zamieniał MIASTO CHEMII w okrzyk. Pierwsze pohukiwanie nowego roku szkolnego:

KONIEC TEGO DOBREGO!

MARSZ DO TABLICY!

MARSZ DO ŁAWKI!

DO MATEMATYKI!

DO DZIENNIKA!

DO DZIENNICZKA!

MIASTO CHEMII!

MOCZNIK, AMONIAK, SUCHY LÓD ROZPACZY

9.

Minęło wiele lat zanim pojąłem, skąd się tam wziął.

Wcale nie wyrażał industrialnego entuzjazmu, nie zachęcał do chwackiego skandowania „Hej, hop, miasto chemii!". Nie był też wyrazem okrucieństwa. Ani protestem mieszkańców, którzy wciągali w płuca uboczne produkty syntezy chemicznej.

Był – jak tyle innych rzeczy – dziełem przypadku. Wynikiem rozpaczliwej improwizacji, jak miejsce ukrycia zwłok w „Milczeniu owiec".

Dzisiaj takie rachunki wykonuje komputer. U schyłku lat 70. pracownicy malarni musieli jakoś rozmieścić na dykcie lub brezencie osiemnaście liter, nie licząc spacji. Rozplanować rozlazłe M i patykowate I. Wszystko porachować. Dodać, podzielić – i trafić z napisem w długość wiaduktu kolejowego[4].

Najwyraźniej ktoś się pomylił. Może źle wyliczył szerokość liter albo nazbyt zaufał intuicji, bo kiedy doszedł do końca, do podwójnego i, zostało mu jeszcze trochę miejsca. Głupia sytuacja. Pozostawało użyć dżokera. Wezwać na pomoc WYKRZYKNIK!

[4] Por.: Jan Wojeński, *Technika liternictwa*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1969.

Często spotykamy takie drobne oszustwa.

– „La la la", parę dodatkowych zgłosek doklejonych, żeby w zwrotce zgadzała się liczba sylab.

– Ramka „Tu jest miejsce na twoją reklamę", gdy na stronie zabraknie tekstu.

– Ślepe okna dodane dla symetrii elewacji.

Są to jednak wykroczenia znacznie mniejszej miary niż:

– Dosypywanie melaminy do mleka w proszku.

– Sprzedawanie gumowego eko-groszku.

– Manipulowanie terminami wyborów itp.

10.

Tymczasem skończyły się wakacje. Poszedłem do szkoły. Skończyłem szkołę. Zostałem grafikiem. Napisałem książkę zatytułowaną „Jak przestałem kochać design"[5]. Opowiadała o tym, że nierzetelne projektowanie sprawia, że żyje nam się gorzej. I że zły design jest szkodliwy.

Tamten niepotrzebny i właściwie niegroźny wykrzyknik stał się dla mnie symbolem złego projektowania. Możliwe jednak, że w głębi ducha mściłem się za wiadukt i koniec wakacji.

11.

Kiedy już wiedziałem, że zły design to wykrzyknik doklejony do MIASTA CHEMII!, pozostawało jeszcze ustalić, co jest dobrym designem.

Był czas, kiedy strasznie się tym przejmowałem. Obawiałem się, że mam zły gust i zaraz się z tym zdradzę. Każda okładka, krzesło czy dom były teraz jak pytania w quizie. Hit czy kit. Gust czy bezguście. Dobrze zaprojektowane czy źle? Prawdziwa torebka czy podróbka z cukierniczego lukru?

Odpowiedź okazała się prosta.

Dobry design to Bauhaus.

[5] Marcin Wicha, *Jak przestałem kochać design*, Karakter, Kraków 2015.

Bauhaus to idea, szkoła projektowania, a przede wszystkim styl, który zręcznie przejął jej nazwę. Bauhaus to właściwy sposób myślenia. Bauhaus to kształt liter, które się nie starzeją. Bauhaus to zestaw kolorów, które zawsze do siebie pasują. Bauhaus to funkcjonalizm, który nie wychodzi z mody. Bauhaus to minimalizm, którego czas się nie ima. Gięta rura, biała ściana, płaski dach i asymetryczna typografia, a kiedy nie wiesz, co robić, to użyj Helvetiki.

(A potem przestałem się przejmować kwestią smaku.)

12.

W tym roku jechaliśmy na wakacje i nagle zorientowałem się, że będziemy mijać Dessau, miasto w Saksonii, siedzibę Bauhausu w latach 1926–1932.

Nie chcę powtarzać, że Dessau to:

– Hogwart Awangardy,

– Jasna Góra Projektowania,

– Obiekt z Listy Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Niby nie kocham designu, ale minąć to miejsce i nawet nie zajrzeć, no nie, to już byłaby przesada.

Dlatego pewnego dnia w sierpniu stanąłem przed legendarnym budynkiem ze szklanymi ścianami. Przed kompletem zaokrąglonych liter ułożonych w ikoniczny pionowy napis (częściowo zasłonięty, bo trwały prace remontowe).

Był upał. Słońce świeciło tak mocno, że świat wydawał się czarno-biały. Ściany lśniły. Cienie układały się, jak na fotografiach z epoki świetności. Tylko trawnik – wystawcie sobie – zachował intensywną zieleń. Był żywy, co musiało wymagać poważnych wysiłków i kosztów, biorąc pod uwagę, że Europę nawiedziła tego lata katastrofalna susza.

Bauhaus muzeum czekało na zwiedzających. Podobnie jak Bauhaus sklep z Bauhaus pamiątkami i Bauhaus kawiarnia z Bauhaus lemoniadą. Trwała jeszcze wystawa „Bauhaus a pandemia" – i już wyobrażałem sobie następną pod tytułem: „Bauhaus a paliwa kopalne".

Na przekór sceptycyzmowi wpadłem w uniesienie.

I wtedy zobaczyłem flagi.

13.

I wtedy zobaczyłem sztandary.

A sztandarów tych było pięć.

A na pierwszym sztandarze napisano: BAUHAUS.

A na drugim sztandarze napisano: DESSAU.

A na trzecim: WILLKOMMEN.

A na piątym: UNESCO-WELTERBE.

A teraz zgadnijcie, co napisano na czwartym sztandarze?

Otóż na czwartym sztandarze napisano: ! ! ! ! ! ! ! !

Koło się zamknęło. Wykrzyknik złego projektowania powiewał nad kolebką dobrego designu. Strzała wypuszczona na wiadukcie w Puławach obleciała Ziemię i utkwiła w Saksonii.

14.

Pewnie wszyscy domyślamy się, jak do tego doszło. Działo się to wiosną w jakimś dziale marketingu albo centrum informacji turystycznej. Ktoś właśnie odkrył, że słów UNESCO-WELTERBE nie można rozdzielić, a przed BAUHAUSEM tkwi niezłomne pięć masztów.

Wyobrażam sobie tę gorączkową naradę.

– Jakieś pomysły?

– Pomysły! Proszę pomysły!

– Nie można tego po prostu tak zostawić?

– Jak zostawić?

– Puste miejsce zostawić.

– Białą flagę wywiesić?

– Może jeszcze maszt obciąć?

– A to przejdzie?

– A to nie przejdzie.

– To może?

– Co może?

– No, tego.

– No, popatrz.

– No, nie wiem.

– No, pomniejsz.

– No, obróć.

– No, jeszcze.

– A teraz?

– A teraz to może.

– A teraz to całkiem.

–A teraz to super!

– Osiem małych wykrzykniczków!

– Uratowałeś nam tyłki!

– Danke!

15.

W książce o historii znaków interpunkcyjnych Keith Houston poświęca zaskakująco mało miejsca wykrzyknikom. Wspomina tylko, że zabrakło ich na klawiaturach pierwszych maszyn do pisania. Jeszcze w latach 60. XX wieku, żeby napisać wykrzyknik, trzeba było wykonać skomplikowaną operację z uderzeniem w dwa różne klawisze i cofaniem kartki[6].

Zasady pisowni polskiej PWN też nie mają wiele do powiedzenia w sprawie wykrzykników. Wykazują się za to daleko posuniętą tolerancją:

„W zakresie użycia wykrzyknika piszący ma dużą swobodę”[7].

„Możemy postawić dwa, a nawet trzy wykrzykniki, jeśli tego wymaga bardzo silne zabarwienie emocjonalne wypowiedzi, np. Dosyć! Dosyć! Dosyć tego!!!”[8].

---

[6] Keith Houston, *Ciemne typki*, tłum. Magdalena Komorowska, Wydawnictwo d2d, Kraków 2015, s. 176.

[7] Zasady pisowni i interpunkcji. Wykrzyknik, https://sjp.pwn.pl/zasady/Wykrzyknik;629842.html (dostęp: 3.10.2022).

[8] Tamże.

By zaraz dodać następującą przestrogę:

„Jednak należy przestrzec przed nadużywaniem tego znaku interpunkcyjnego. Zbyt duża liczba wykrzykników w tekście oznacza zwykle nadmierną egzaltację i – z punktu widzenia większości użytkowników języka – jest rażąca”[9].

16.

Wykrzyknik nie jest oznaką dobrego stylu. Tak bywa z eksponowaniem emocji. Nie wypada krzyczeć. Nie należy podnosić głosu. Ekspresja jest w złym guście.

Ale przecież nie zawsze dobry styl jest naszym głównym celem.

Wykrzyknik oznacza zdumienie, krzyk, protest. Mamy dzisiaj mnóstwo okazji, żeby go używać. Mamy powody, żeby krzyczeć.

Krzyczeć, żeby ktoś nas usłyszał. Krzyczeć na znak niezgody. Krzyczeć na znak protestu. Krzyczeć ze strachu i bólu. Krzyczeć, żeby zwrócić uwagę na to, czego inni nie dostrzegają. Krzyczeć w imieniu tych, którzy nie mogą krzyczeć. Którym odebrano głos.

W swoim wierszu baskijski poeta Harkaitz Cano podaje jeszcze piętnaście kolejnych powodów, np.:

„Ponieważ od wieków nie wrzeszczałeś.

Żeby sprawdzić, czy twoje samogłoski są na właściwych miejscach.

Ponieważ jesteś sam i rozpaczliwie potrzebujesz echa.

Żeby zmierzyć wysokość gotyckiej katedry.

Żeby dopingować włoskiego kolarza.

Żeby odpędzić marudną mysz.

I żeby cię słyszeli w ostatnim rzędzie

(…)”[10].

[9] Tamże.

[10] Harkaitz Cano, *15 Reasons to Yell*, Translated, from the Basque, by Elizabeth Macklin, „The New Yorker”, 12.09.2022.

17.

Tak, to wszystko są dobre powody do krzyku.

A wracając do projektowania, chciałbym się podzielić jedną myślą.

Dobre projektowanie krzyczy razem z nami.

Złe projektowanie (złe pisanie, złą politykę) poznajemy po tym, że krzyczy na nas tylko dlatego, że zostało mu jeszcze trochę miejsca.

Krzyczy, kiedy nie wie, co zrobić. Krzyczy, żeby ukryć własne błędy. Krzyczy, żeby nie odpowiadać na pytania. Krzyczy, bo nie ma już nic do powiedzenia.

Unikajmy tego.

Mam wrażenie, że to całkiem dobre miejsce, żeby po cichu skończyć.

Szczęśliwego nowego roku akademickiego!

Niech Wam się wszystko udaje.

POLSKA DYPLOMACJA PUBLICZNA I KULTURALNA W XXI WIEKU: MIEJSCE MUZYKI I INNYCH SZTUK W KSZTAŁTOWANIU WIZERUNKU KRAJU

Wykład Pana Rafała Wolskiego
wygłoszony w Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina

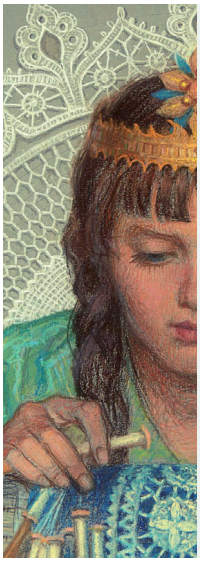

POLSKA DYPLOMACJA PUBLICZNA I KULTURALNA W XXI WIEKU:

MIEJSCE MUZYKI I INNYCH SZTUK W KSZTAŁTOWANIU WIZERUNKU KRAJU

RAFAŁ WOLSKI
Dyrektor Departamentu Dyplomacji Publicznej i Kulturalnej MSZ

1922 rok

Na łamach periodyku "Foreign Affairs" pojawiło się wyrażenie **popular diplomacy** jako odpowiedź na zapotrzebowanie obywateli na informację w sprawach międzynarodowych.

1965 rok

Amerykański dyplomata Edmund Gullion po raz pierwszy użył terminu **public diplomacy**, aby "oddać cały zakres komunikacji, informacji i propagandy" USA.

2000 rok

W 2000 roku, przed akcesją Polski do UE, powstał Departament Promocji MSZ, przekształcony później w **Departament Dyplomacji Publicznej i Kulturalnej** MSZ.

DYPLOMACJA PUBLICZNA

WG DEFINICJI, NA KTÓREJ BAZUJE MSZ

Działania, których celem jest **tworzenie pozytywnego klimatu do realizacji zadań polskiej polityki zagranicznej**, jej zrozumienia i poparcia oraz budowanie i wzmacnianie pozytywnego wizerunku Polski za granicą.

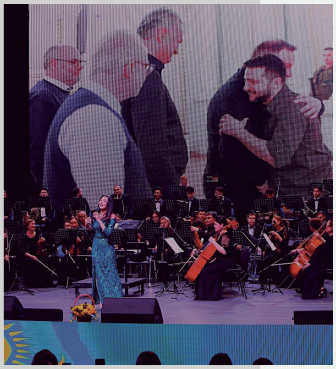

SOFT POWER INDEX

(przykładowy, monitorowany przez DDPK MSZ)

Autor: Brand Finance

Kraj pochodzenia: Wielka Brytania

Pierwszy pomiar: 2004

Liczba badanych: 100 000, ze 100 krajów

Definicja **soft power** wg Brand Finance:

Możliwość wpływania przez kraj na zachowania i preferencje różnych aktorów na arenie międzynarodowej poprzez **wykorzystywanie atrakcyjności** i siły perswazji, a nie działania wymuszające.

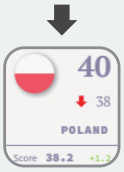

FESTIWAL MUZYKI POLSKIEJ
W CARNEGIE HALL, 1944
Festiwal odbył się z inicjatywy polskiej ambasady i Polskiego Instytutu Sztuki i Nauki w USA dla upamiętnienia rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Zagrali dwaj soliści Bronisław Huberman (skrzypce) i Witold Małcużyński (fortepian).

KONCERT W SHANGHAI
ORIENTAL ARTS CENTRE, 2019
Podczas targów gamingowych w Szanghaju, z inicjatywy IP Pekin, odbył się koncert muzyki z polskich gier komputerowych. Wystąpiła Ningbo Symphony Orchestra pod batutą Roberta Kurdybachy, przy udziale polskich zespołów i muzyków gościnnych.

DYPLOMACJA PUBLICZNA,
CZYLI MIĘKKA SIŁA
Dyplomacja publiczna realizuje zadania polityki zagranicznej, posługując się innymi narzędziami. Chociaż nazywana jest często miękką siłą, jej rezultaty są zwykle trwałe i znaczące.
Współczesna dyplomacja publiczna ma wiele wspólnego z marketingiem: kształtuje markę kraju, na którą składają się wizerunek i reputacja danego państwa na arenie międzynarodowej oraz jego pozycja na tle świata.
kształtowanie zagranicznej opinii publicznej
zyskanie zrozumienia i uznania dla wyborów politycznych, systemu wartości i poglądów w danym kraju
zdobywanie uwagi odbiorców za granicą dla swojego kraju
prezentacja własnej kultury, historii, dziedzictwa narodowego ma tle ofert innych krajów
budowanie pozytywnego wizerunku państwa
zaskarbianie przychylności odbiorców, ich szacunku, zaufania, podziwu i sympatii

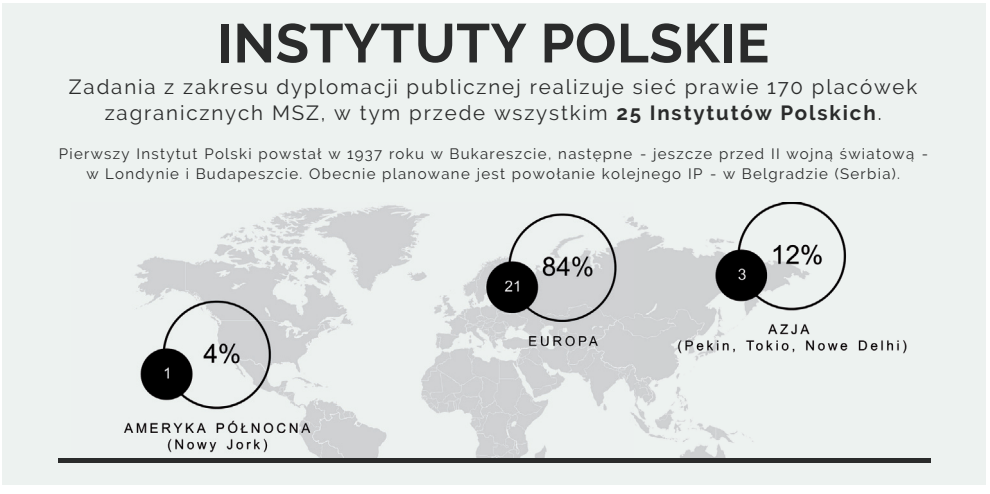
INSTYTUTY POLSKIE
Zadania z zakresu dyplomacji publicznej realizuje sieć prawie 170 placówek zagranicznych MSZ, w tym przede wszystkim **25 Instytutów Polskich**.
Pierwszy Instytut Polski powstał w 1937 roku w Bukareszcie, następne - jeszcze przed II wojną światową - w Londynie i Budapeszcie. Obecnie planowane jest powołanie kolejnego IP - w Belgradzie (Serbia).
1
4%
AMERYKA PÓŁNOCNA
(Nowy Jork)
21
84%
EUROPA
3
12%
AZJA
(Pekin, Tokio, Nowe Delhi)

MISJA INSTYTUTÓW POLSKICH

BUDOWANIE POZYTYWNEGO WIZERUNKU POLSKI ZA GRANICĄ

- docieranie do zagranicznych środowisk artystycznych, eksperckich i opiniotwórczych
- informowanie o Polsce, promowanie kultury, historii, nauki, języka i dziedzictwa
- dbanie o dwustronną wymianę kulturalną i obecność polskiej kultury w innych krajach
- nawiązywanie trwałych relacji i kontaktów z zagranicznymi partnerami, w tym Stowarzyszeniem Narodowych Instytutów Kultury UE (EUNIC)

RÓŻNE OBLICZA POLSKIEJ DYPLOMACJI PUBLICZNEJ

Kulturalna, turystyczna, kulinarna, naukowa, cyfrowa, historyczna, ekonomiczna, sportowa, edukacyjna, językowa. Wszystkie te formy promocji składają się na dyplomację publiczną.

Sapporo

Jeden z największych na świecie Festiwali Śniegu. Wśród obiektów wykonanych z lodu i śniegu był Pałac na Wyspie i pomnik Chopina z warszawskich Łazienek.

Bukareszt

Warsztaty kulinarne prowadzone przez rumuńskiego szefa kuchni Laurentiu Zediu. Ich tematem było dziedzictwo kulinarne krajów Grupy Wyszehradzkiej.

Wiedeń

Wizyta Stanisława Zalewskiego, byłego więźnia obozów koncentracyjnych. Jej elementem było spotkanie ze 170 uczniami i nauczycielami austriackich liceów.

RÓŻNE OBLICZA POLSKIEJ DYPLOMACJI PUBLICZNEJ

Londyn

Wystawa "Astronom Kopernik, czyli rozmowa z Bogiem" w National Gallery. W jej promocję włączył się czołowy brytyjski krytyk sztuki Waldemar Januszczak.

Berlin

Koncert "Widma" poświęcony pamięci ofiar IIWŚ z muzyką Moniuszki, Chopina, Góreckiego i Lutosławskiego w wykonaniu Berlińskiej Orkiestry Symfonicznej i ok. 200 chórzystów.

wszystkie placówki

Kampania społecznościowa #OutstandingPLWomen pokazująca osiągnięcia wybitnych Polek i ich wkład w rozwój światowej kultury, sztuki i nauki.

PRIORYTETY 2022

Polska zaangażowana i inspirująca

Polska w polityce międzynarodowej, kulturze, gospodarce, sporcie, ekologii, nauce, dialogu międzywyznaniowym.

Wzmacniamy przekaz o aktualnych osiągnięciach Polaków.

"Gen solidarności": pandemia i wojna pokazały, że jesteśmy gotowi nieść pomoc naszym partnerom w kryzysie.

Polska silna swoim dziedzictwem

Polskie dokonania z przeszłości, ważne również dziś i w przyszłości, ze szczególnym uwzględnieniem kultury.

Propagujemy pamięć o dziedzictwie historycznym i kulturowym Polski.

Jesteśmy szczególnie wyczuleni na wszelkie przejawy zniekształcania czy manipulowania historią.

Polska prowadzi i wzmacnia dialog kulturowy

Kładziemy nacisk na międzynarodowe stosunki kulturalne (m.in. współpracę, zaangażowanie, trwałe partnerstwa).

W działania włączamy narodowe instytucje kultury i inne organizacje.

Filarem tego priorytetu jest polskie zaangażowanie w działania Stowarzyszenia Narodowych Instytutów Kultury Unii Europejskiej (EUNIC).

Projekty DDPK: muzyka

W ramach promocji XVIII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego Fryderyka Chopina opracowaliśmy kampanię internetową skupiającą się na ciekawostkach na temat konkursu zilustrowaną 5 krótkimi animacjami, a także spot z udziałem wiceministra Szymona Szynkowskiego vel Sęka. W czasie trwania konkursu DDPK przygotował ceremonię uhonorowania jednego z jego jurorów, prof. Johna Rinka, odznaką Bene Merito. MSZ ufundowało V nagrodę w Konkursie.

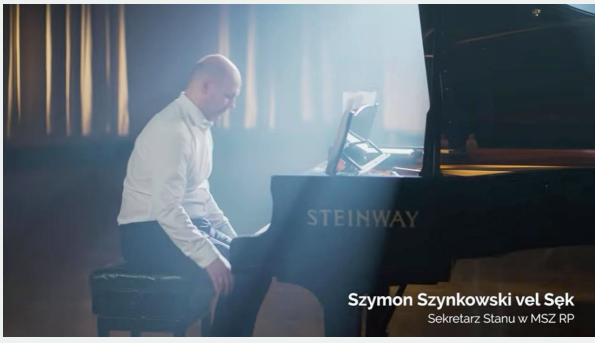

Projekty DDPK: street art

Polska prezydencja w Grupie Wyszehradzkiej (2020-2021) była szczególna - w jej trakcie przypadła 30. rocznica organizacji. Chociaż zbiegła się z trudnym okresem walki z pandemią, udało nam się zrealizować szereg działań promocyjnych, w tym krótki film, wystawy, jubileuszowy logotyp, konkurs na plakat dla obywateli państw V4, a także murale w czterech stolicach. W ramach współpracy z Pocztą Polską S.A. powstał też m.in. znaczek.

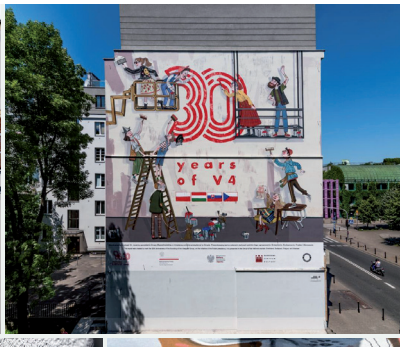

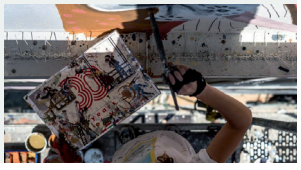

Projekty DDPK: wystawy

W 2020 roku rozpoczęto przygotowania wystawy na EXPO 2020 w Dubaju poświęconej Wacławowi Sewerynowi Rzewuskiemu – podróżnikowi, orientaliście, znawcy kultury i krajów arabskich, zawierającej reprodukcje jego wybitnych rysunków. Wystawa powstała we współpracy z IAM i przy wsparciu Biblioteki Narodowej. Wystawa została zainaugurowana 29 grudnia 2021 roku i spotkała się z zainteresowaniem publiczności i mediów. Towarzyszył jej pakiet edukacyjny i wystawa multimedialna.

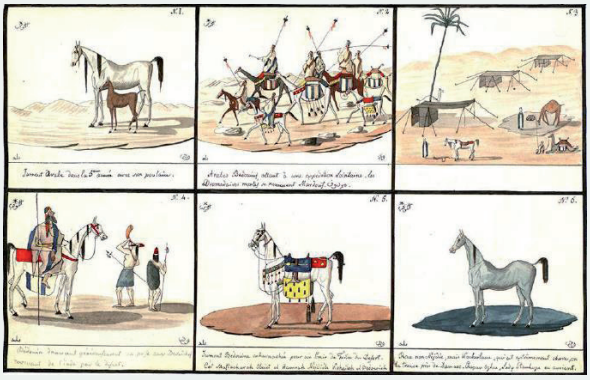

Manuskrypt Rzewskiego opisujący historię hodowli konia arabskiego

Projekty placówek: muzyka

Dzięki współpracy Instytutu Polskiego w Paryżu, m.st. Warszawy i Stołecznej Estrady od 13 lat w paryskich ogrodach - najpierw w Ogrodzie Luksemburskim, a teraz w Parku Montsouris, co niedzielę rozbrzmiewają kompozycje Fryderyka Chopina w wykonaniu zdolnych polskich artystów. Inspiracją były letnie recitale pianistyczne, które od 63 lat odbywają się w Łazienkach Królewskich w Warszawie. Pomysł na przeniesienie koncertów co roku spotka się z ogromnym zainteresowaniem paryżan.

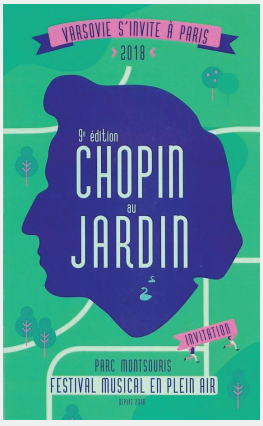

Projekty placówek: sztuka

Młoda Polska: Polski Ruch Sztuki i Rzemiosła, 1890–1918 (2020) to pierwsza i jedyna dotychczas angielska publikacja, która gruntownie przybliża anglojęzycznym czytelnikom okres Młodej Polski w kontekście międzynarodowych ruchów artystycznych i rzemieślniczych. Katalog i wystawa w londyńskiej William Morris Gallery, wspierane przez IKP w Londynie były zwieńczeniem międzynarodowego projektu badawczego Prof. Andrzeja Szczerskiego z MNK oraz kuratorki Julii Griffin z William Morris Gallery.

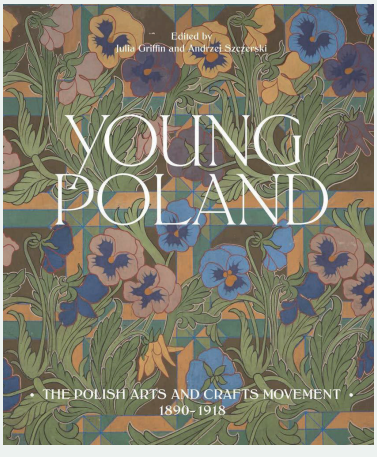

Projekty placówek: design

Wystawa "Elementarz polskiego designu" to podróż przez stulecie polskiego wzornictwa. Dzięki współpracy IAM z Instytutem Polskim w Bukareszcie można ją było zobaczyć w stolicy Rumunii, podczas najważniejszego wydarzenia w kraju poświęconego projektowaniu – Romanian Design Week – gdzie była największą ekspozycją zagraniczną. Wystawie towarzyszyły spotkanie kuratorskie, warsztaty i koncert Dominika Strycharskiego, polskiego muzyka tworzącego współczesną muzykę elektroniczną.

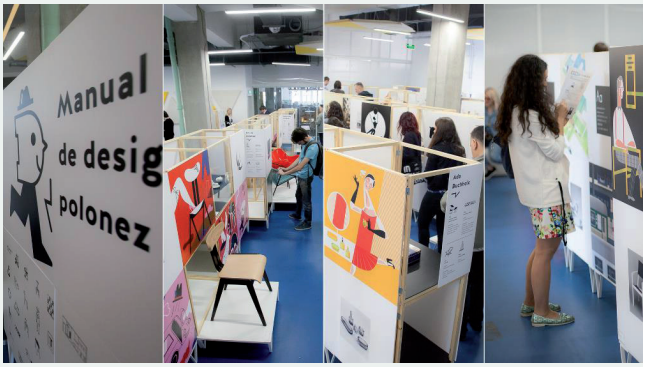

Projekty placówek: wideo

Instytut Polski w Tokio, który obchodził w 2021 roku swoje 10-lecie, wyprodukował z tej okazji artystyczną animację zrealizowaną przez zespół polskich i japońskich artystów związanych z firmą JUICE Tokyo we współpracy z kompozytorem muzyki do gier komputerowych Akirą Yamaoką, pianistą Michałem Sobkowiakiem oraz tancerkami specjalizującymi się w polskich i japońskich tańcach ludowych. Spot zdobył drugą nagrodę podczas Festiwalu AEAF (kategoria Wideo korporacyjne).

Projekty placówek: eco-design

IKP Nowy Jork wypromował podczas targów WantedDesign Manhatton i ICFF projekt i markę Eco-Solidarity, nawiązującą nazwą do polskiego ruchu solidarnościowego i łączącą treści solidarności społecznej z ekologią. Polskę reprezentowała Paulina Grabowska, która promuje zasady gospodarki o obiegu zamkniętym, z wykorzystaniem jak najmniejszej ilości zasobów. Eco-Solidarity zdobyło nagrodę za najlepsze stoisko i cieszyło się największym zainteresowaniem mediów.

UKRAINA

Wobec ataku Rosji na Ukrainę, działania DDPK MSZ opierają się na trzech filarach:

- **wsparciu Ukrainy i Ukraińców,**
- **krytykowaniu rosyjskiej agresji,**
- **przeciwdziałaniu dezinformacji.**

poprzez:

- aktywność w mediach społecznościowych,
- współpracę z innymi instytutami kultury i EUNIC,
- współpracę ze społecznościami ukraińskimi na świecie.

UKRAINA: projekty placówek

Sztokholm

Koncert "Solidarni z Ukrainą" z udziałem szwedzkiej pary królewskiej, współorganizowany przez lokalny klaster EUNIC przy zaangażowaniu IP Sztokholm.

Kolonia

Przed ligowym meczem 1. FC Köln na murawie ułożono ponad 220 maskotek klubu symbolizujących liczbę ukraińskich dzieci, które do tego czasu (05.2022) zginęły z rąk rosyjskich żołnierzy.

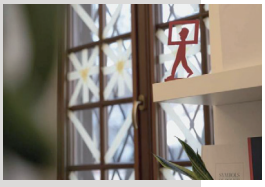

wszystkie placówki

Projekt Darii Kolcowej, autorki instalacji "Teorie ochronne", polegający na oklejeniu okien taśmą, co jest nawiązaniem do prób zabezpieczania szyb przed bombardowaniami.

WIZERUNEK POLSKI I POLAKÓW W KONTEKŚCIE WOJNY W UKRAINIE

W maju 2022 roku zadaliśmy polskim placówkom zagranicznym pytania dotyczące wizerunku Polski w kontekście wojny w Ukrainie.

Analiza pokazała, że polska pomoc udzielona ukraińskim uchodźcom i Ukrainie została dostrzeżona i doceniona w wielu częściach świata. Postawa Polaków w połączeniu ze sprawnością organizacyjną państwa przełożyła się na większe zainteresowanie naszym krajem i na zauważalną poprawę postrzegania Polski i Polaków w wielu krajach.

Kamala Harris @KamalaHarris · 10 mar
United States government official
My message to the Polish people:
We have seen ordinary people doing extraordinary things to support the dignity and well-being of perfect strangers. On behalf of the United States, I want to express my thanks for what you do every day.
944 2 718 18,8 tys.

Alexander Stubb
@alexstubb
Poland should be thanked for their unconditional help to #Ukraine. Dziękuję bardzo.
6:59 PM · 26 lut 2022 · Twitter for iPhone
464 Tweety podane dalej 26 Cytatów z Tweeta 4 638 Polubień

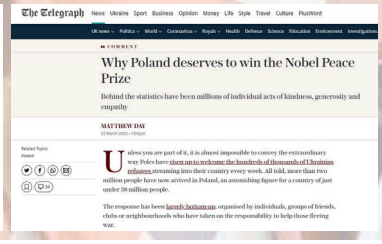
The Telegraph
News Ukraine Sport Business Opinion Money Life Style Travel Culture PlusWord
COMMENT
Why Poland deserves to win the Nobel Peace Prize
Behind the statistics have been millions of individual acts of kindness, generosity and empathy
MATTHEW DAY
Unless you are part of it, it is almost impossible to convey the extraordinary way Poles have risen up to welcome the hundreds of thousands of Ukrainian refugees streaming into their country every week. All told, more than two million people have now arrived in Poland, an astonishing figure for a country of just under 38 million people.
The response has been largely bottom-up, organised by individuals, groups of friends, clubs or neighbourhoods who have taken on the responsibility to help those fleeing war.

NASI PARTNERZY

NASZYMI PARTNERAMI SĄ INSTYTUCJE DZIAŁAJĄCE W OBSZARZE KULTURY, EDUKACJI I NAUKI, OD SZCZEBLA MINISTERIALNEGO PO SAMORZĄDOWY, LOKALNY I TZW. TRZECI SEKTOR (NGO).

DYPLOMACJA PUBLICZNA: plany na 2023 rok

PENDERECKI LUTOSŁAWSKI GÓRECKI

W 2023 roku będziemy obchodzić 90. rocznicę urodzin Krzysztofa Pendereckiego, 110. rocznicę urodzin Witolda Lutosławskiego i 90. rocznicę urodzin Henryka Góreckiego.

JERZY NOWOSIELSKI

W związku z 100. rocznicą urodzin artysty Sejm RP ustanowił go jednym z patronów 2023 roku.

MIKOŁAJ KOPERNIK

550. rocznica urodzin Mikołaja Kopernika będzie okazją do promocji osiągnięć astronoma, ale i wkładu polskich naukowców w rozwój nauki na świecie

POWSTANIE STYCZNIOWE

Powstanie, mimo porażki, odcisnęło piętno na ówczesnych stosunkach międzynarodowych i miało decydujący wpływ na rozwój nowoczesnego społeczeństwa polskiego.

WYDAWNICTWA
INSTYTUTU PROBLEMÓW WSPÓŁCZESNEJ CYWILIZACJI
IM. MARKA DIETRICHA

Wszystkie publikacje od roku 2019, a także publikacje wcześniejsze zaznaczone znakiem „*" są dostępne w wersji elektronicznej pod adresem www.ipwc.pw.edu.pl

Rok 2023

LXXXIV – Wystąpienia i wykłady inaugurujące rok akademicki 2022/2023
LXXXIII – Prawdy i półprawdy w żywieniu człowieka
LXXXII – Prawdy i półprawdy w żywieniu człowieka – książka abstraktów

Rok 2022

LXXXI – Działalność naukowa – niedoceniany czynnik rozwoju cywilizacyjnego Polski
LXXX – Podsumowanie dokonań Instytutu 1996–2021
LXXIX – Ewolucja cywilizacyjnej roli i społecznego odbioru nauki. Część 2
LXXVIII – Wystąpienia i wykłady inaugurujące rok akademicki 2021/2022

Rok 2021

LXXVII – Młodzi dorośli: identyfikacje, postawy, aktywizm i problemy życiowe
LXXVI – Stosunek do szczepień ochronnych: sceptycyzm wobec nauki
LXXV – Wystąpienia i wykłady inaugurujące rok akademicki 2020/2021
LXXIV – Ewolucja cywilizacyjnej roli i społecznego odbioru nauki
LXXIII – Zmiany klimatu i ich następstwa

Rok 2020

LXXII – Nauczanie po pandemii. Nowe pytania czy nowe odpowiedzi na stare pytania?
LXXI – Wykłady inaugurujące rok akademicki 2019/2020

Rok 2019

LXX – Szanse i wyzwania dla polskich wydawnictw i czasopism naukowych
LXIX – Wykłady inaugurujące rok akademicki 2018/2019

Rok 2017

LXVIII – Wykłady inaugurujące rok akademicki 2017/2018
LXVII – Autonomia uczelni i środowiska akademickiego – odpowiedzialność i etos akademicki*
LXVI – Wykłady inaugurujące rok akademicki 2016/2017
LXV – Student pierwszego roku

Rok 2016

LXIV – Wykłady inaugurujące rok akademicki 2015/2016*
LXIII – Miejsce nauk podstawowych w kształceniu wyższym*

Rok 2015

LXII – Praktyczne aspekty rekrutacji na studia od roku akademickiego 2015/2016
LXI – Wykłady inaugurujące rok akademicki 2014/2015*

Rok 2014

LX – Perspektywy rozwoju kształcenia zawodowego w Polsce*
LIX – Badania PISA – przeszłość, teraźniejszość i przyszłość*
LVIII – Rekrutacja na studia od roku akademickiego 2015/2016 w kontekście zmian w systemie oświaty. Informator dla szkół wyższych*

Rok 2013

LVII – Wykłady inaugurujące rok akademicki 2013/2014*
LVI – Wykłady inaugurujące rok akademicki 2012/2013*

Rok 2012

LV – Problemy nauczania chemii w szkołach średnich i wyższych*
LIV – Wykłady inaugurujące rok akademicki 2011/2012*

Rok 2011

LIII – Problemy nauczania biologii w szkołach średnich i wyższych*
LII – Problemy nauczania fizyki w szkołach średnich i wyższych*
LI – Wykłady inaugurujące rok akademicki 2010/2011*
L – Strategia nauczania matematyki w Polsce – wdrożenie nowej podstawy programowej*

Rok 2010

XLIX – Natura 2000. Szanse i zagrożenia*
XLVIII – Współpraca szkół średnich i wyższych*
XLVII – Podsumowanie dwunastolecia 1996–2008 – Marek Dietrich*
XLVI – Wykłady inaugurujące rok akademicki 2009/2010*

Rok 2009

XLV – Społeczeństwo polskie wobec narodzin III Rzeczypospolitej (1988–1990)*

XLIV – Woda w obszarach niezurbanizowanych*

Rok 2008

XLIII – Prywatność – prawo czy produkt?*

XLII – Polscy uczniowie w świetle badań PISA*

XLI – Warszawa Akademicka*

XL – Warszawa Akademicka – Seminarium*

Rok 2007

XXXIX – Czasopisma naukowe – zmierzch czy transformacja?*

XXXVIII – Obraz postępu i zagrożeń cywilizacyjnych w mediach

XXXVII – Uczyć myśleć

Rok 2006

XXXVI – Wizja polskich uczelni w społeczeństwie globalnym

XXXV – Rola symboli

XXXIV – Humanizm i technika

Rok 2005

XXXIII – Zagadnienia bezpieczeństwa wodnego

XXXII – Polskie uczelnie XXI wieku

XXXI – Zagadnienia bezpieczeństwa energetycznego

XXX – Emigracja – zagrożenie czy szansa?

Rok 2004

XXIX – Decyzje edukacyjne

XXVIII – Uczelnie a innowacyjność gospodarki

XXVII – Internet i techniki multimedialne w edukacji

Rok 2003

XXVI – Kierunki kształcenia i standardy nauczania w polskim szkolnictwie wyższym

XXV – Zarządzanie bezpieczeństwem w sytuacjach kryzysowych

Rok 2002

XXIV – Jakość kształcenia i akredytacja w szkolnictwie wyższym w Polsce
XXIII – Autorytet uczelni
XXII – Problemy etyczne w nauce
XXI – Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie
XX – Pamięć i działanie

Rok 2001

XIX – Ekonomiczne efekty edukacji w Polsce
XVIII – Wolność a bezpieczeństwo
XVII – Ekonomiczne i społeczne efekty edukacji

Rok 2000

XVI – Ekonomiczne i społeczne efekty edukacji
XV – Czy kryzys demograficzny w Polsce?
XIV – Produkcja, konsumpcja i technika a ocieplenie klimatu
XIII – Kształcenie międzyuczelniane. Studium warszawskie

Rok 1999

XII – Władza i obywatel w społeczeństwie informacyjnym
XI – Koszty kształcenia w szkołach wyższych w Polsce. Model kalkulacyjnych kosztów kształcenia
X – Problemy etyczne techniki
IX – Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie

Rok 1998

VIII – Polska a integracja europejska w edukacji. Aspekty informatyczne
VII – Misja uczelni
VI – Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie
V – Instrumenty rozwoju systemu kształcenia w Polsce

Rok 1997

IV – Akademicka Komisja Akredytacyjna. System oceny jakości kształcenia i akredytacji w szkolnictwie wyższym
III – Jakość kształcenia w szkołach wyższych
II – Etyka zawodowa
I – Ochrona własności intelektualnej

ISBN 978-83-89871-53-4